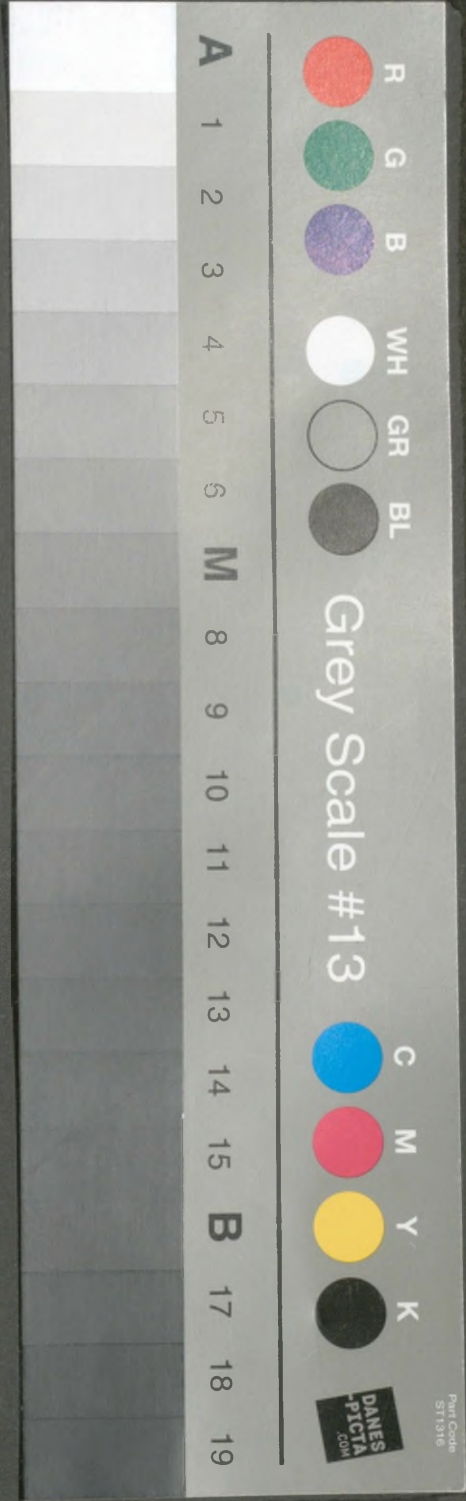
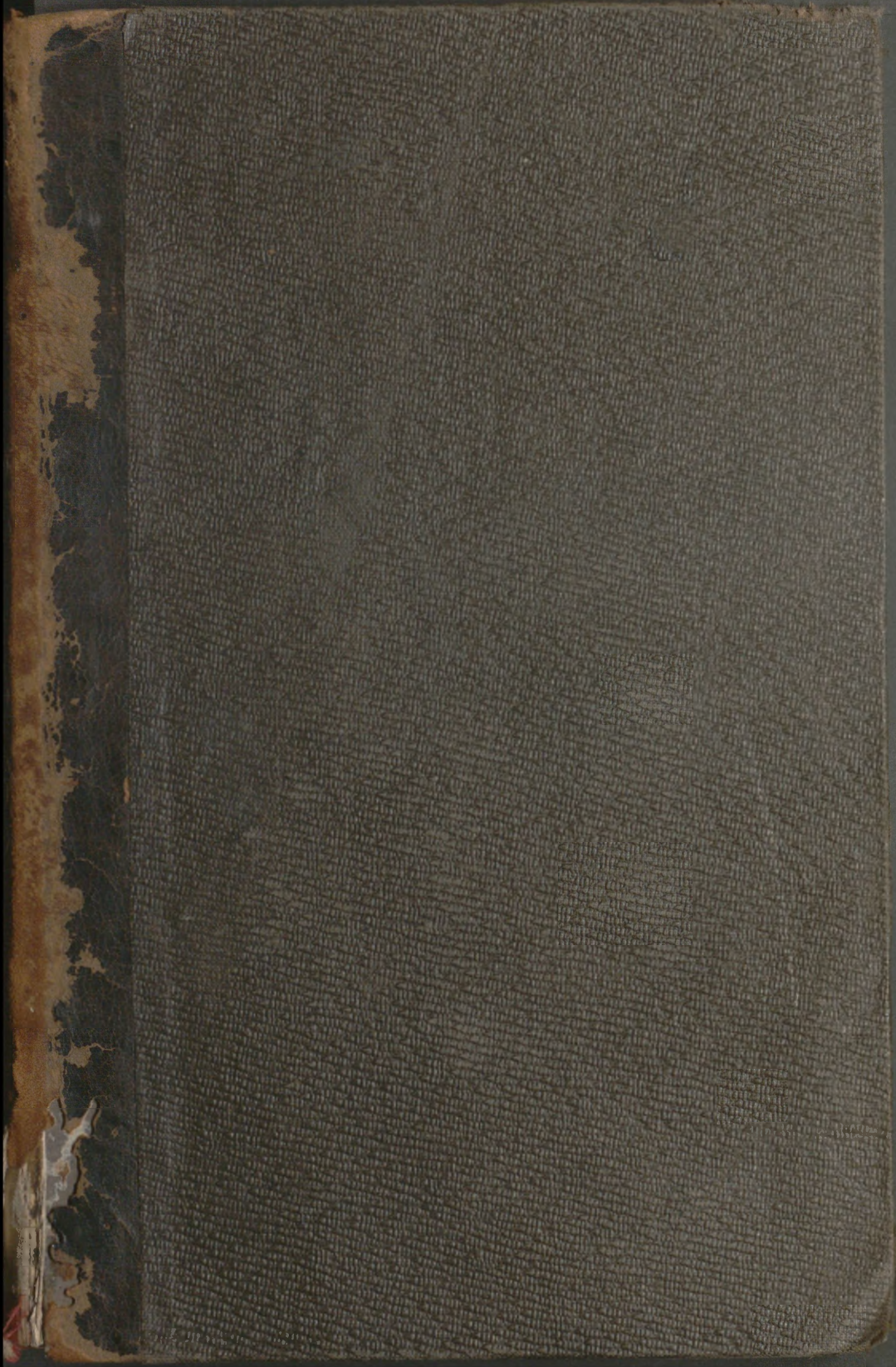
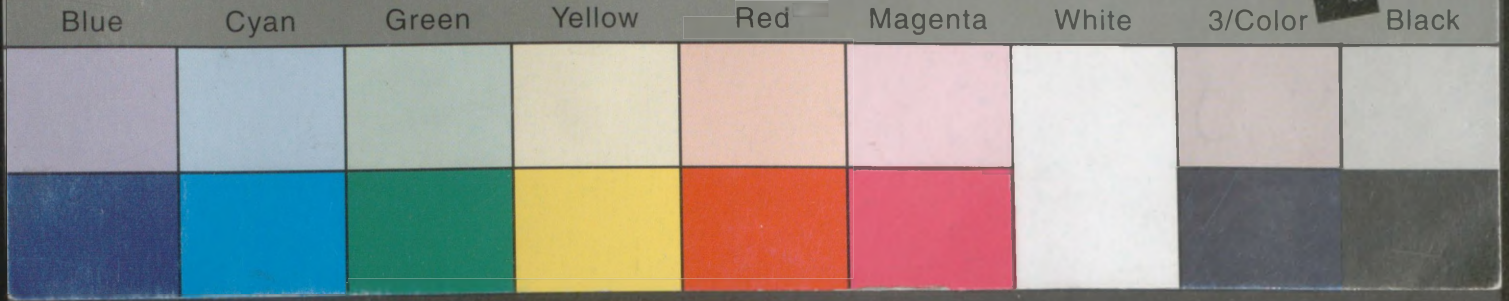
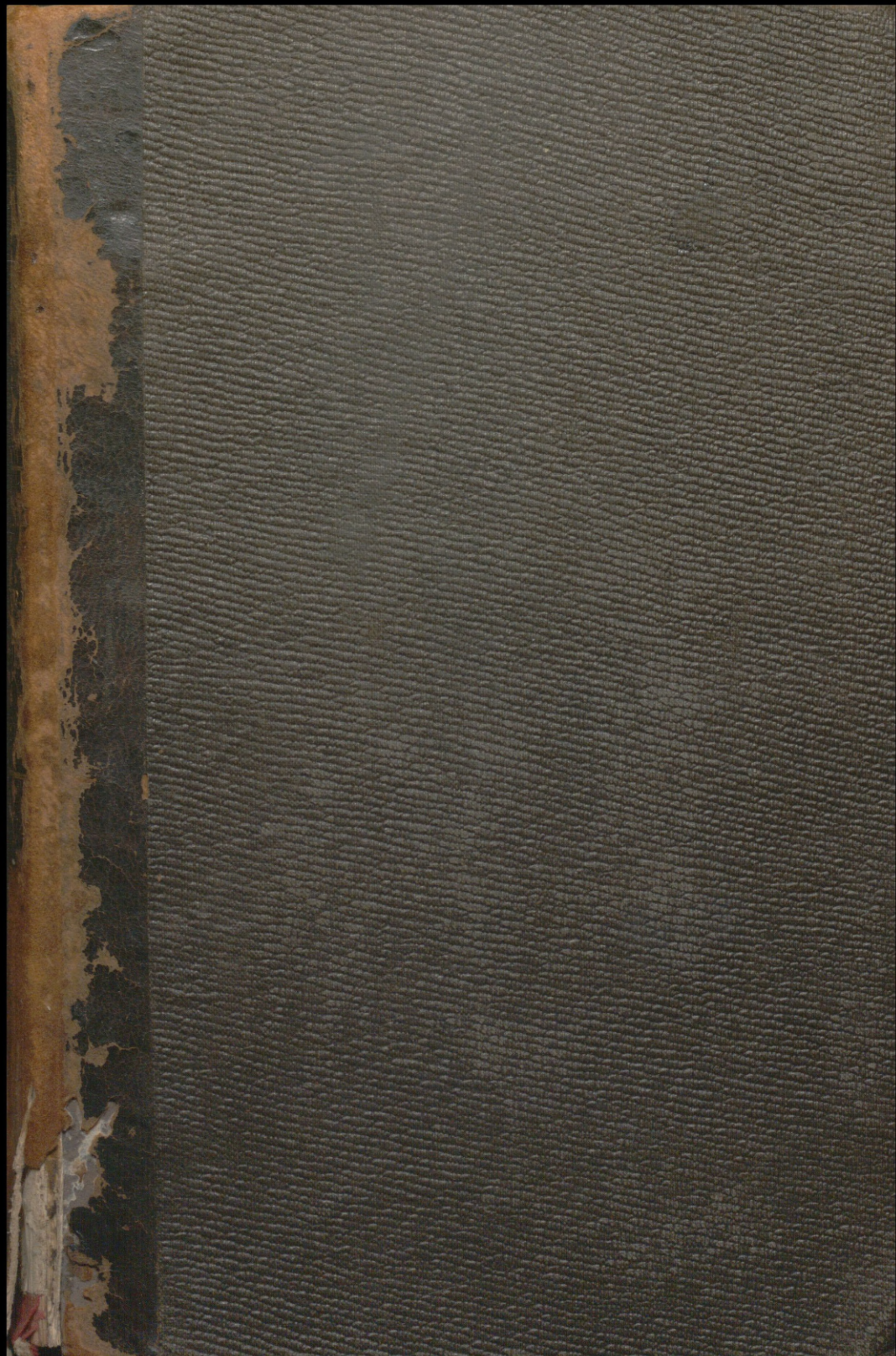


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

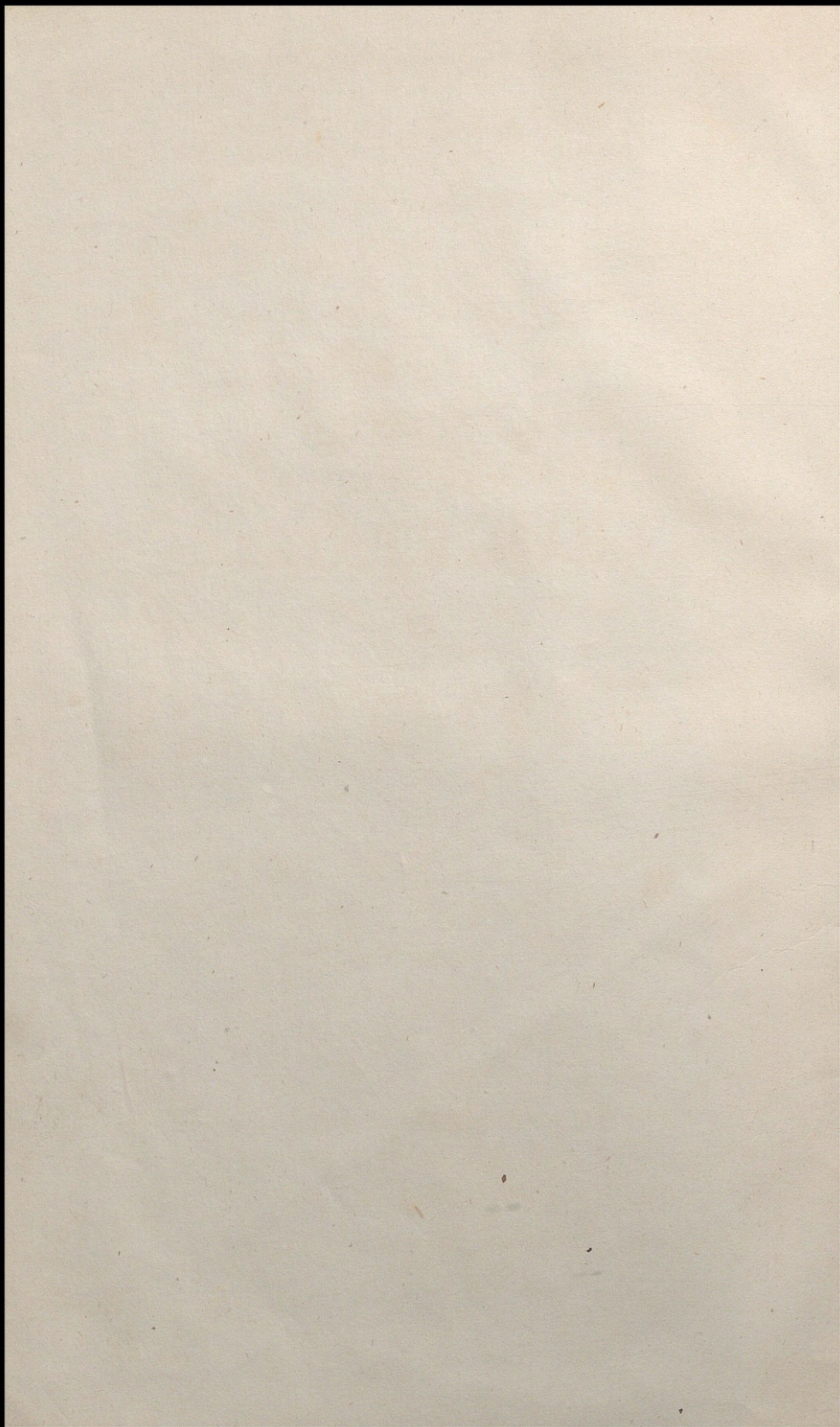
Colour Chart #13





Stanisław Piotrowski

Mierzanowice



O DAWNEJ POLSCE

Stanisław Piotrowski

Mierzanowice

Jan Franciszka Commendat

de Karola Berromonta.

PAMIĘTNIKI

o

DAWNEJ POLSCE.

WIADOMOŚĆ O TYTU COMMENDAT

tuż przed potrochą spracowania i obywatela wola

Nikolaj Malinowski

TOM II.

Wydawca: Mierzanowice, drukarnia Piotrowska

DAWIŁEK JÓZEF, WYDAWCA

1851.

Wydawnictwo Piotrowski
- Warszawa

PAMIĘTNIKI

•

DAWNIEJ POLSKA

PAMIĘTNIKI
O DAWNEJ POLSCE
z czasów
ZYGMUNTA AUGUSTA,
OBEJMUJĄCE LISTY

Jana Franciszka Commendoni
do Karola Borromeusza.

(Z BIBLIOTEKI BARBERIŃSKIEJ)

z e b r a ł

Jan Albertrandi

BISKUP ZENOPOLITAŃSKI.

— * * —
Z RĘKOPISMÓW WŁOSKICH I ŁACIŃSKICH

wytlómaczył

Józef Krzeczkowski.

— o * o —
WIADOMOŚĆ O ŻYCIU COMMENDONIEGO

tudzież potrzebne sprostowania i objaśnienia dodał

Mikołaj Malinowski.

TOM II.

Nakładem Księgarni Rubena Rafałowicza.

WIENNO.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1851.

Stanisław Piotrowski
-Mierzanowice

93 (437) 6

WYDZIAŁ
O DAWNY POLSCE
ZYGUNTA AUGUSTA
OBRMIAŁE LISTY
Jana Franciszka Commendani
do Karola Hornemusa.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu
exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno, 1845
r. 14 Listopada.

Cenzor, *Profesor b. Uniwersytetu Wileńskiego,*
Radca Kollegialny i Kawaler
JAN WASZKIEWICZ.

Józef Krzeczowski.

WYDZIAŁ O NIĘCIU COMMENDANEGO
Mikołaj Malinowski.

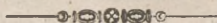


Drukarnia Józefa Zawadzkiego.
1845.

Piotrowski
Wydawnictwo

L I S T Y

Jana Fr. Commendoni'ego do Kardynała Karola Borromeusza.



R. 1565.

Piotrkow, 1 stycznia.

75. **O**RZECHOWSKI, o którym, zapewne Waszej Dostojskości dobrze wiadomo, tak z listów ks. biskupa kameryńskiego (1), jako też i z jego ustawicznych prośb, i tu na miejscu i do Trydentu zanoszonych, zabiegł mi wśród powrotu mojego z Rusi drogę imieniem hrabiego z Tarnowa, i obyczajem krajowym niezmiernie obszerną miał do mnie przemowę, pełną nieograniczonej uległości ku stolicy apostołskiej. Lubo skądinąd był mi nieznanym, odgadłem go natychmiast z wymowy i właściwych mu wyrażen, dla tego nieco mu przydłużęj odpowiedziałem. Jadąc potem razem ze mną,

(1) Ewerhard Bonioanni. Ob. wyżej t. 1. str. 9.

wśród rozmowy, sięgnawszy zdaleka, począł mi przekładać swoją sprawę, oświadczając wielką żądę odwiedzenia mię, jeśliby podróże moje po Litwie i Polsce przyjąc mi go pozwoliły, wszakże ponieważ hrabia także na moje spotkanie przybyły złączył się z nami, prosił mię więc Orzechowski, abym mu nazajutrz dał osobne posłuchanie. Po rozstaniu się mojem z hrabią, jeszcze mi przez mil kilka towarzysząc, opowiadał szeroko wszystkie okoliczności swego małżeństwa, a nawet całego życia; starał się przekonać, że był do stanu duchownego zmuszony, że łudzono go ciągle nadzieją rozgrzeszenia, zachęcano czekać końca soboru już dziś zamkniętego; s tych powodów błagał, aby raz przecie chciano ostatecznie wyrzec w jego sprawie i usunawszy przeszkodę kapłaństwa, małżeństwo jego zatwierdzić. Znając ile na tym człowieku zależy, że w całym państwie nikt mu ani wymową, ani śmiałością nie dorówna, że dopóki walczył ze swoim biskupem, a następnie z arcybiskupem (1) nikt katolikom więcej i większej klęski nie zadał, skoro zaś tych klótni zaniechał, już od lat kilku piórem i słowem tak skutecznie gromi odszczepieńców, że znaczną liczbę spółziomków w uległości kościołowi utrzymał, z tych przyczyn postanowiłem go wielce nie zrażać. Nalegał abym udzielił mu stosowne pozwolenie, abym zniósł te wątpliwości, które go smuca, i zupełnie przyjął na łono kościoła, od którego, mówi, że go nikt nie wyłączył; utrzymuje nawet, iż uczęszcza na nabożeństwo i na msze, na które tłumami szlachtę przywodzi, co że jest prawdziwem,

(1) Jan Dziaduski biskup przemyski umarł 1559; Paweł Tarło arcyb. lwowski umarł 1565.

przekonałem się ze świadectw znacznej liczby osób; nigdy żadna processya, żadna uroczystość, nigdy żadne obnoszenie nn. Sakramentu nie obejdzie się, aby nie był przy tém najpierwszym, czego mu urząd nie broni; zgola, wyjawszy małżeństwo, żyje zupełnie po katolicku, zachowuje wszystkie obrządki i broni ich przeciw każdemu. Nie chcąc go jątrzyć, odpowiedziałem: że to przechodziło granice mojej władzy; prosił mnie więc, abym przynajmniej nanowo chciał przelożyć ojcu św. stan i okoliczności jego sprawy przy dowodach jakie przytacza, oraz wyjednać aby go pocieszyć i zawsze za swojego sługę uważać raczył, jakim był przez lat tyle i jakim spodziewa się być na przyszłość. Przyrzekłem mu to uczynić, zachęcając go wszakże, ażeby to wszystko, co przede mną mówił, sam chciał na piśmie wyrazić. Jakoż świeżo nadesłał mi przyłączony papier. Dobrze byłoby oddać to pismo pod sąd niektórych Teologów, i poruczyć aby je tajemnie roztrząsnęli. Ojcowie Lainez i Salmeron (1), prócz właściwej im cnoty i nauki dokładnie W. D. znanej, sądzę że jeszcze w Trydencie sprawę Orzechowskiego należycie zgłębić musieli. W razie jeśliby niepodobna było udzielić mu rozgrzeszenia lub stosownego pisma do jego biskupa, W. D. racysz mi wskazać jak proszącemu odpowiedzieć należy. Przybędzie on niezawodnie do Piotrkowa, konieczna zatem, abym miał w tej mierze szczególne W. D. zalecenie. Do ks. kardy-

(1) Lainez (Jakób) drugi z porządku jeneral zakonu jezuitów urodził się w Hiszpanji 1512, umarł w 18 dni po napisaniu tego listu d. 19 stycznia 1565. Salmeron (Alfon) jeden z sześciu pierwszych uczniów ś. Ignacego Lojoli, urodził się w Toledzie, umarł w Neapolu 13 lutego 1585.

nała warmińskiego wyprawę przy pierwszej zręczności od-
pis tego co mi Orzechowski wręczył (1).

Piotrkow, 18 stycznia.

76. Sejm według uniwersału królewskiego, miał być otwarty w przyszły poniedziałek, w niedzielę miano odśpiewać mszę o Duchu św.; lecz gdy dotąd nie zjechali się senatorowie, prócz tych co z obowiązku ciągle przy dworze bawią, zdało się królowi odłożyć rozpoczęcie sejm do chwili zebrania się większej nieco liczby. Wielu z nich już rozkazało poczynić na swój przyjazd potrzebne przygotowania, słysząc wszakże, iż zbierają się tak niechętnie, s powodu zapowiedzianej egzekucyi królewsczyzn.

Na arcybiskupa codzieli czekają, pisuje on do mnie często przyjazne listy, zachęcając mię, abym nanowo przemówił w senacie za soborem trydenckim.

W swoim czasie rozmawiałem obszernie z królem o owych zamiarach soboru narodowego, natrafiłem, że niewątpliwie wieść o nim dojdzie do Rzymu, że nie zbędzie na takich, którzy w tej mierze głównie jego kr. m. oskarżać zechcą, prosiłem więc o naukę, co mam napisać do stolicy apostolskiej, uprzedzając poruczenie, jakie do króla z tego względu niezawodnie otrzymać muszę, niemniej abym co najprędzej ojca św. na umyśle pocieszył. Przy tej zręczności przypomniałem królowi dawniejsze jego oświadczenia i obietnice dane mi na przeszłym posłuchaniu, przytaczając

(1) Porówn. list niniejszy z Ossolińskiego Żywot Stanisł. Orzechowskiego c. 1. str. 131.

wszystkie za niemi dowody, ile mi ich pamięć dostarczyła. Król stanowczo ponowił swoje przyrzeczenia i zalecił mi napisać o tém do ojca św. Za każdym razem nie zaniedbywam upominać się o ziszczenie obietnicy co do urzędu generała ziem wielkopolskich, dzisiaj zaś oświadczyłem królowi, że już doniósł jego świątobliwości o życzliwych chęciach i otrzymaném przyrzeczeniu.

W przeszłym miesiącu pisał król do ojca św. wstawiając się za doktorem Piotrem Roiz Hiszpanem, który mu od wielu lat jako prawnik i radzca służy; błaga on o obmyślenie dla siebie jakiej godności duchownej w królestwie arragońskiem. Dziś tenże sam doktor prosi mię, ażebym stąd dał o nim świadectwo: rzeczywiście co do wiary, jest prawym synem kościoła: mówi o tém i rozprawia zawsze, a nawet za takiego chce być uważanym. Co do powołania swego, ceniony jest jak jeden z najbiegłych prawników w całym państwie, ale dla podeszłego wieku pragnąłby koniec życia spędzić w Hiszpanii (1).

W przeszły piątek pisał jeszcze król do ojca św. zalecając Kanobjusza, i jak mię ostrzeżono, miał zamiar żądać, abym i ja z méj strony za nim się przyczynił, lecz wypadło mu z pamięci wspomnieć mi o tém, wszakże najusilniej błagam W. D. racz go mieć sobie zaleconym. Znałem go przed wielą laty w Hiszpanji i Portugalji, nawet pielgrzymowaliśmy razem z Lizbony do św. Jakóba w Galieji, z Galicji zaś udaliśmy się na dwór hiszpański, a zawsze

(1) Biografją jego pisał Ossoliński, ob. Wiadomości histor. kryt. t. 2. str. 155 do 235. Umarł Roiz r. 1570.

zdawał mi się być człowiekiem godnym i pełnym zalet (2).

Znajduje się tu wielka liczba zacnego rodu młodzieńców, którzy oddawna posiadają godności kościelne, nie mając żadnych święceń, biskupi zaś miejscowi nie tylko nie zmuszają ich do tego obowiązku, ale nawet przypomnieć im go nie chcą. Wielu z nich oświadczyło teraz chęć przyjęcia święceń; proszą tylko, abym im pozwolił wykonać to w każdym czasie i w idących po sobie s kolei trzech dniach uroczystych. Aby nie zbaczać od wyroków trydenckich, odsyłam ich do biskupów miejscowych, wszakże dobrze byłoby, abyś W. D. nie tylko w tym, ale i w innych przypadkach wyrozumiał ojca św., azali jest jego życzeniem, aby władza biskupów miejscowych była rozciąglejszą od władzy nuncjuszów? Jest to przedmiot godny rychłego zastanowienia, gdyż skoro otrzymają rozstrzygnięcie w tej mierze, i wejdą raz w używanie tego prawa, nie łatwo cofnąć je później będzie można. Obowiązkiem jest nuncjuszów statecznie utrzymywać wszędzie powagę i zwierzchność stolicy apostolskiej, oraz czuwać nad winną dla niej uległością, stanowią oni niejako promienie idące od środka do obwodu koła obejmującego cały kościół w jednej głowie i pod jedną głową, a przeto jak ich władza niewątpliwie może być szkodliwą, skoroby jej nadużywali, tak równie w zbytelnym ograniczeniu nie zdolna jest sprawić pożądanego dobra; z nadużyć rosną zgorzelenia i niechęci ku stolicy apostolskiej, powstają odszcze-

(2) Commendoni jeździł w poselstwie od Juljusza III. do Portugalji w r. 1554, po śmierci Emmanuela syna króla Jana, którego wdowa powiła po śmierci męża następcę tronu.

pieństwa i kacerstwa, z niedostatku obszernej władzy w oddalonych państwach, wynika upadek znaczenia i zwierzchnictwa tejże stolicy. Może być W. D. najpewniejszym, że tego nie mówię z osobistych pobudek, prosilem bowiem tyle razy i wkrótce spodziewam się otrzymać wolność powrotu do spokojnego życia, lecz mówię s powodu tego, com widział i uważał, śmiało rzec mogę we wszystkich prawie chrześcijańskich krajach. Ważna jest, aby nunciuszów opatrzyć szeroką władzą, już dla trafnego' na miejscu wyboru osób zdolnych do wyższego zawodu, już dla utrzymania sprawiedliwej liczby zasług i uchybień, dla wymiaru kar i nagrod, już nakoniec dla właściwego użycia ostrogi i wędzidla względem natury ludzkiej, tak skłonnej do złego, aby ją w prostym kierunku urzędowej służby utrzymać.

Po napisaniu niniejszego, doszedł mię przez Krakow list od W. D. z dnia 19 października z obietnicą pomocy, za którą, nie mierząc jęj ani drobnemi zasługami swemi, ani mnóstwem potrzeb, lecz poczytując za największą łaskę okazaną mi przez W. D. składam najpokorniejsze dzięki; przyniosło mi to w kłopotach moich niewymówną pociechę, błagam więc W. D. o pokorne ucałowanie imieniem mojem najświętszych nóg jego świątobliwości.

Napiszę do P. Piotra Barzi o tém, co mi W. D. zaleca, i jeśli nie będzie natychmiast gońca, wyprawię umyślnego, aby przez odkład długo na odpowiedź nie czekać. List W. D. bardzo się do mnie spóźnił, a Pan Barzi mieszka daleko, o mil 400, dokąd poczta nie dochodzi (1).

(1) Na stopień równikowy liczą 22 mile polskie, 60 zaś włoskich, a zatem odległość pobytu Barzego wynosiła około 140 mil polsk.

Kluczem. Podejrzewałem ołdawna, a teraz wiem z dobrego źródła, że Puccini następuje się i wielką czyni królowi nadzieję rozvodu, utrzymując, że w Rzymie posiada wielki wpływ i znaczenie, o czém dobrze aby ojciec św. weześnie wiedział; są bowiem ludzie, którzy dla popisania się wziętością, fałszywie uprzedzają o sobie panujących, ludzą ich nadziejami i mogą stać się powodem do podobnych jak w Anglii wypadków.

Dowiaduję się, że biskup poznański (1) przełożył ojcu św. niektóre konieczności dyspens, zaszle w jego diecezji, zapytując jego świątobliwość: co w téj mierze uczynić mu należy? Ja nie przestanę przed W. D. powtarzać, iż skoro ojciec św. prośbie jego odmówi, wnet powstaną stąd głośne narzekania, inni bowiem biskupi trzymać się będą tegoż prawidła, osoby co na tém ucierpią, a które twierdzą, iż złożyły wielkie pieniądze, wzniecą na sejmie i na soborze straszliwe zgorszenie. Jużem nieco o tém słyszał przed kilku miesiącami, lecz widząc niebezpieczeństwo, a nie będąc jeszcze pewnym czy biskup kameriński miał dostateczną władzę, chciałem wprzód rzecz całą wyrozumieć, a następnie błagać ojca św., aby unikając gorszych następstw, chciał raczej uzupełnić niedostatki dyspens, niż znosząc je, obudzić jawne narzekania. Ostróżność w ograniczaniu władzy nuncjuszów jest niewczesna i szkodliwa; dla tych co pragną obrócić ją na służbę Bożą i stolicy apostolskiej, rozciągłość władzy nigdy nie będzie zbyt dużą, dla innych, którzyby ją dla przekupstwa posiadali, nigdy nader ścięsnioną być nie może, aby

(1) Adam Konarski.

nie wazyli się dozwozić tego, czegoby sam ojciec św. dozwozić i nie mógł i nie chciał. Nagradzano niekiedy takich, co na karę zaslugiwali, wynikała ztąd bezwstydna swawola; wartoby więc, aby ojciec św. w mądrości swojej zaradził na przyszłość temu nieporządkowi, nad który niemasz może szkodliwszego dla kościoła i dla stolicy apostołskiej.

Piotrków, 12 stycznia.

77. Dziś odwiedzał mnie biskup poznański, wkrótce po nim przybył arcybiskup gnieźnieński (1). Od biskupa dowiedziałem się, że odszczepieńcy wielkopolscy z powodu zarzutów na zjeździe szrodzkim, że bez upoważnienia od braci, nadużywając niegodnie ich imienia, domagali się od króla rozkazu przeciw wyrokowi parczowskiemu, zebrali się na wielu miejscach i sporządzili poczet czyli spis licznych nazwisk swoich spółwyznawców pomiędzy szlachtą, która własnoręcznie zaświadcza, iż ich do tego upoważniała.

O mieście Poznaniu tenże biskup powtarza, iż trwając w gorliwości katolickiej, uchwalilo nikogo z podejrzanych w wierze do urzędu nie dopuszczać, ani żadnego z rzemieślników pomówionych o nowe zdania do cechów nie wpisywać.

Arcybiskup uwiadomił mię, że Ochin udał się teraz w góry karpackie na granicę Węgier do domu niejakiego Filipowskiego, przewodzczy Trynitarjuszów (2). Od niektórych zaś Włochów, co się tu znajdują, dowiedziałem się, że pierwszego dnia, skoro się Ochin w Krakowie pokazał,

(1) Jakób Uchański.

(2) Porówn. Ossolińskiego wiadomość o Ochinie t. 2, str. 21.

rzekł do spółziomków, którzy go odwiedzali: *»Bracia, przyszlście oglądać apostoła Jezusa Chrystusa, który nieskończone ponosi trudy i prześladowania za prawdę, a chociaż nie dano mi władzy czynienia cudów, dostatecznym i to jest cudem, że to wszystko znoszę, mogąc wyznać, jak rzeczywiście mogę, żem więcej dotąd zniósł dla Boga aniżeli którykolwiek z apostołów.»*

Lutomirski ksiądz odstępca, brat kasztelana kaliskiego, wyprawił za granicę jakieś ogłoszenia i wezwania do odszczepieńców, jako ich przełożony, zapraszając wszystkich do złożenia jedynie świętego, prawdziwego, prawnego i najpięrszego soboru, od soboru apostołów aż do naszych czasów, i przeznacza dla jednej części odszczepieńców zamek pińczowski, dla drugiej zaś zamek w Xiążu, blisko jeden od drugiego; a nawet słyhać, że w Scr... (Skrzynie) odszczepieńcy zebrali się jakby na sobór diecezjalny poprzedzający ów pińczowski, że wynikły tam liczne spory, że niektórym dziwném się zdało słyseć tak często odmianę dogmatów; po czém jakiś Włoch i z nim Daniel Polak, ministrowie odszczepieńscy, wielce pracowali nad uspokojeniem nieporozumień, ucząc, że P. Bóg mało po mału coraz się widoczniej objawia, i że tym, którzy już raz otworzyli bramę dla naszego Pana Jezusa Chrystusa, nie przystało przeczyć objawieniom, które przed nimi P. Bóg odsłania i s każdym dniem pomnaża (1).

Wstawiałem się niejednokrotnie do króla, aby zechciał zaprowadzić kilka kollegjów jeztickich i umieścić je jak przedmurza wiary w główniejszych miastach królestwa,

(1) Stanisław Lutomirski pleban koniński i tuszyński. Ob. o nim Bielskiego Kronikę polską str. 600.

między innymi w Wilnie, w Litwie; na ten raz co do Wilna rzecz dalej poszła, bo jego kr. m. porucił mi o tém napisać do O. Lainez, przeznaczając mu w téj stolicy gmach własny, dogodny i obszerny; prosi go tylko, aby przysłał zgromadzenie zupełne, to jest professorów teologii, filozofji, matematyki i innych dostępniejszych nauk. Co jeśli nastąpi, bez wątpienia niemale korzyści na cały ten kraj spłyną, w którym niema ani nauk, ani kapłanów, prócz tych, którzy s Polski przybywają; wszakże i stamtąd ci tylko udają się do Litwy, którym w domu miejsca znaleźć trudno, to jest ludzie po większój części bez nauki i bez obyczajów, a stąd i młodzież szlachecka najgorzój jest wychowaną, skąd później krzewią się nieporządki i nieprzyzwoitości w tém księstwie tak powszechne, i które coraz więcej w niem wznastają. Racz W. D. nakłonić O. Lainez przyjąć wezwanie królewskie, przeznaczyć dobrych profesorów i kaznodziei, ażeby to kollegium było niejako wszechnicą dla całej Litwy; ja zaś nie przestanę nalegać, aby król i po innych miastach kollegja pozakładał. Zaiste nie widzę skuteczniejszego nad ten środka ku wsparciu prawdziwój wiary, bo na wielu miejscach widziałem owoce, jakie sprawia. Oby ci cnotliwi ojcowie mieli większą liczbę ludzi dla wystarczenia powszechnym wymaganiom całego chrześcijaństwa, do czego zdaje się, iż ich sam Pan Bóg powołał i wybrał w tych oplakanych czasach.

Doniesiono już W. D., że w tymże czasie, gdy poseł francuzki s powodu pierwszości (1) opuścił dwór cesarski,

(1) Papież Juljusz II. ustanowił w r. 1504 kolej, w jakiej posłowie różnych mocarstw zajmować miejsca powinni, to było przyczyną częstych sporów, mianowicie między dworami francuzkim i hiszpanskim. Ob. Rousset le Ceremonial diplomatique, t. 2, str. 201.

poseł polski obrażony uwięzieniem w Wiedniu pocztmistrza polskiego, natychmiast miał się do wyjazdu, nie czekając nawet na list cesarza j. m., i gdy już był na wsiadaném, cesarz, według własnych słów posła przede mną, przysłał go prosić, aby się dzień jeden wstrzymał, w którym pocztmistrza uwolnić i wszystkie listy s Polski oddać, oraz posła w sposób najprzyzwoitszy pożegnać rozkazał; wręczył mu też cesarz j. m. odpowiedź do króla, z którą właśnie powrócił. Wszakże wszystkie inne pisma wyprawione do Wiednia lub Węgier zatrzymano, gdyż cesarza ostrzeżono, iż książę siedmiogrodzki tą drogą pod adresem Piemontczyka Blandraty (1), jednego s pierwszych założycieli odszczepieństwa Trinitarjuszów w tém królestwie, a teraz lekarza książęcego, wszystkie listy i wiadomości odbiera. Załączam niektóre szczegóły kluczem.

Kluczem. Odszczepienicy na kilku zjazdach świeżo odbytych, końcem obalenia uchwały przeszłego sejmu i zabezpieczenia się na przyszłość, postanowili dopominać się o sobór narodowy, któryby naprzód rozstrzygnął: co jest właściwie być odszczepieńcem? Nadzieję wyjednania soboru opierają na słowach arcybiskupa (2), wyrzeczonych we Szrodzie. Biskup poznański (3) wymienił mi nawet kilku urzędników, którzy dla dobra kraju przeszkadzać nie chcą temu soborowi. Na tychże zjazdach zebrali odszczepienicy pieniądze dla ujęcia króla, aby starostwo wielkopol-

(1) Jerzy Blandrata, lekarz Jana Zygmunta księcia siedmiogrodzkiego, nędznie zginął około 1585 r. w Polsce, uduszony przez własnego synowca. Ob. Biogr. universelle Michaud, t. 4, str. 515.

(2) Jakóba Uchańskiego.

(3) Adam Konarski.

skie spółwyznawcy ich powierzył, przysięgając majątki i życie położyć dla utrzymania między sobą jedności przeciw katolikom; mówią nawet, że wielu z nich chciało tę przysięgę własną krwią podpisać.

Co do innego zaś pisma odszczepieńców, o którym na początku tego listu wspomniałem, postarano się ułożyć wbrew mu przeciwne oświadczenie katolików za ich podpisem i pieczęciami, już je wszyscy prawie w województwie poznańskim podpisali, i mam je pod ręką. W kaliskim wymówiono się od podpisów, chcąc widzieć: czy na obecnym sejmie biskupi zgodnie działać będą s katolikami. Ani wątpić, iż od ich jedności zależy powodzenie całej sprawy, jak już nieraz o tém pisałem; zgubne atoli zamiary soboru narodowego naraziły ją na takie niebezpieczeństwo, iż należy przewidzieć warunki jedności między katolikami, aby nie stracić tej ostatniej sprężyny poróżnienia umysłów, i aby do powszechnego odszczepieństwa nie przyszło. Zaiście boleję nad tém, że nie wolno mi otwarcie używać lekarstw godziwych, że przymuszony jestem nosić w ręku truciznę, aby, gdy pierwsze są bezskuteczne, przynajmniej tą ostatnią zgubę odwrócić. Wybadalem dziś z biskupa poznańskiego, iż arcybiskup otwarcie zachęcał go do popierania soboru narodowego, mówiąc między innymi, iż otrzymał z Włoch najpewniejsze wiadomości o sprzysiężeniu się w tym kraju wszystkich książąt na zajęcie dóbr kościelnych; roztropność więc radzi, unikając podobnego nieszczęścia, porozumieć się z różnowiercami i zabezpieczyć swoją własność. Lękam się aby nie zachwiał odwagi biskupów, a jeszcze więcej, aby nie oderwał ich od ojca św. i nie skłonił do odszczepieństwa, nad czém

już dawno pracuje, od owego czasu, gdy od wyroku stolicy apostolskiej ośmielił się odwoływać do sejmu koronnego. Z biskupem poznańskim postąpiłem jak należało, abym przezeń mógł miewać dalsze wiadomości o zamiarach arcybiskupa.

Błagam W. D., oprócz brewiów, o które upraszałem, w liście swoim do mnie umieścić kilka wyrazów, s którychby wnieść można było: *że ojciec ś. dowiaduje się o usiłowaniach arcybiskupa względem soboru narodowego, że to jego świątobliwość tém mocniej zdumiewa, iż przeze mnie tak-korzystnie o arcybiskupie był uprzedzony; żąda więc przesłania natychmiast szczegółowych w tej mierze doniesień.*” Pisze to tym końcem, abym zwierzając się mógł mu ten list pokazać i wyrozumieć, co poradzi mi odpisać ojcu św.?

Piotrków, 18 stycznia.

78. Jak już przed kilku dniami pisałem do W. D., odroczone zagajenie sejmu, a zatém i mszą o Duchu ś., odszczepieney radziby widzieć ten obrzęd zupełnie zaniechanym, wszakże król j. m. przystępując na nowo do przygotowań względem rozpoczęcia sejmu, wyraźnie oświadczył senatorom: iż chce utrzymać ten dawny obyczaj otwierania obrad mszą świętą i wezwaniem Ducha ś., dając wszystkim do zrozumienia jak dalekim jest od tych nowości i tych przewrotnych podszeptów. Tak więc dzisiaj odbyła się rzeczona msza ś., na której, oprócz króla, znajdowali się wszyscy obecni tu senatorowie, wyjąwszy jednego, który przed podniesieniem wyszedł z kościoła.

Od granic węgierskich donoszą, że wojska cesarskie

rozłożyły się pod Spizem i w dalszych okolicach hrabstwa spiskiego, które dawno już królowie węgierscy zastawili koronie polskiej, będącej dotąd w jego posiadaniu. Król więc polski umyślnie wysłał dzisiaj jednego ze swoich sekretarzy do cesarza z żądaniem, aby wojska cofnął, tudzież dla wyrozumienia zamiarów cesarskich względem nowego hospodara, którego do Wołoch chce wyprawić, s przełożeniem następstw, jakie ten krok za sobą pociągnąć może (1).

Piotrków, 19 stycznia.

79. Wytoczono na wczorajsze posiedzenie sejmowe rozmaite przedmioty ściągające się do potrzeb królestwa; jedne z nich pozostały nierozstrzygnięte z dawniejszych sejmów, inne wynikły z niebezpieczeństw zewsząd państwu zagrażających, a mianowicie nieustanna wojna z Moskwą, rokowania z Niemcami w Inflantach, ościenne rozruchy w Węgrzech, nowe zaburzenia wołoskie, szczególnież zaś niepokoje domowe. Rozwodząc się o tych ostatnich marszałek poselski (2) w obszerniej mowie, mianej do króla, wyrzekł: »iż gdy te niezgody głównie s powodu wiary wyrosły, najjaśniejszy pan powinienby naśladować króla Josjasa (3) i

(1) O wojnie toczonėj między Janem Zygmuntem ksiąźciem siedmiogrodzkim a cesarzem Maxymiljanem w r. 1564, tudzież o układach o pokój kierowanych przez Stefana Batorego, później króla polskiego. Ob. Katona hist. węg. t. 24, str. 59.

(2) Jan Niemojewski. Ob. Friese Reformationsgesch. t. 2, str. 355.

(3) Josias objął królestwo Judy po bracie swoim Amonie w 639 roku przed Chrystusem. Pismo ś. wielbi go jako wskrzesiciela dawniej pobożności i obrzędów wiary. Ob. Księgi Królów 2, rozdz. 22.

Kościół w państwach swoich urządzić i pojednać.” Te słowa jasno wskazują, o czym już dawno mówiono, i co się dotąd powtarza, że odszczepieńcy postanowili dopominać się i na tym sejmie o sobor narodowy. Co gorsza, wielu przechwala się otwarciem, że niektórzy z duchownych nie tylko sprzyjają temu żądaniu, ale radzą i podżegają, aby je koniecznie osiągnąć.

Biskupi zgromadzili się dla narady względem odpowiedzi na przełożenie królewskie i na mowę izby poselskiej. Dzisiaj przede dniem arcybiskup przysłał do mnie Kromera (1), dawniej posła przy dworze cesarskim, uwiadamiając, że zgodnie postanowiono w ogólności tylko mówić o rzeczach wiary i domagać się przywrócenia sądów duchownych; lecz że on zdania tego nie podziela, że owszem pragnąłby nalegać wszelkiemi siłami o trwale urządzenie kościoła, i że już nawet sam wychodził dla pomówienia ze mną, lecz nie chcąc w innych podejrzenia wzniecać, wołał wysłać do mnie Kromera, prosząc, abym mu swoje zdanie wprzódym nim uda się do senatu, oznajmił. Odpowiedziałem, że wiadomo jego przewielebności, jak pilnie pracowałem nad pojednaniem biskupów, aby wspólnym wpływem i dobro kościoła i własne zapewnili; że doświadczenie nauczyć ich było powinno, iż w niezgodzie ani pomyśleć o tém niepodobna; że nieporozumienia doprowadziły ich do tej ostateczności, iż milcząc upadali w znaczeniu, a mówiąc narażali się na coraz nowe klęski; teraz, kiedy zgoda między nimi zabłysła, jeśli poczytują obecność moję za niezbędną przy swoich obradach, gotów jestem otwarciem wynurzyć

(1) Sławnego dziejopisa, ur. w r. 1512, zmarłego 1598. Ob. o nim Siarczynskiego *Obraz wieku Zygmunta III.* t. 1, str. 248.

moje zdanie i starać się będę jedność między niemi utrzymać, ale porozumiewać się oddzielnie tylko z jego przewielebnością nie mogę, aby nie stracić tego zaufania, które z wielką trudnością u innych biskupów zjednałem; s początku bowiem wszyscy mię podejrzewali, o tajemne a przeciwnie im z arcybiskupem związki. Boli mię wszakże niewymownie iż s tego zebrania rozeszli się w niezgodzie, przewidując ile stąd złego wyniknie. Jego przewielebność upewnił mię w Łowiczu, że tylko w mojej obecności naradzać się zamierza z innymi biskupami; pomniąc na to umyślnie, bezwzględnie na liczne niedogodności, zatrzymałem się w Piotrkowie. Zawsze byłem tego zdania, że ks. arcybiskup pojedynczo i wbrew życzeniu dalszych biskupów nic zgoła, choćby rzeczy najpożyteczniejszej poczynać nie powinien, bo skutek stąd wątpliwy a szkoda nieuchronna. W rzeczachpospolitych baczyć należy nie tylko na to co osiągnąć powinniśmy, ale czy inni przyzwoleniem swoim starania nasze wesprą, gdyż szukając niewczesnie i pojedynczo wsparcia dla kościoła, moglibyśmy go o zgubę przyprowadzić. Kromer podzielając to przekonanie prosił, abym oświadczył, które z rzeczonych dwóch zdań pochwalam? Odpowiedziałem, że lubo sądzę iż zawczesnie mię o to pyta, wszakże przez szacunek jaki zawsze dla niego miałem, nie waham się oświadczyć: powszechny odgłos oskarża biskupów że spierają się tylko o dziesięciny, że wiarę lekceważą, że to szczególnie ozuchwala i wzmaga siły przeciwników naszych, że ciągle tym trybem postępując, prócz innych nieszczęść, lękać się należy aby Pan Bóg nie odstąpił tych którzy go odstąpili. Dziesięciny przyznano kapłaństwu, nie zaś kapłaństwo dziesięcinom. Niepodobna więc, aby ten

mógł je zachować lub pobierać, kto nie jest uważany za kapłana. Winą samych biskupów rzeczy pomknęły się już tak daleko, iż chcąc je naprawić, potrzeba naprzód ściślej zgody między nimi i między dalszymi katolickimi senatorami, bez niej zaś zagać teraz lub popierać ustalenie wiary, byłoby to samo co ułatwić skutek żądań odszczepieńców, położonych przez marszałka izby poselskiej, to jest wywołać sobór narodowy. Co do tego soboru arcybiskup powinien pamiętać co mówił przedemną w Łowiczu, uskarżając się na miotane przeciw sobie potwarze, jakoby sam miał być sprawcą i orędownikiem soboru. O połączeniu się w jeden związek, rokowałem już z niektórymi katolikami stanu świeckiego i nie małych spodziewałem się stąd korzyści; lecz jego przewielebność na samym wstępie poróżnił się z biskupami, lękam się przeto że później nie łatwo będzie skłonić umysły do zamierzonego związku, błagam więc jego przewielebność, aby zwróciwszy na to uwagę z biskupami w zgodzie pozostał. O następstwach w późniejszym liście doniosę, przy terazniejszym łączę niektóre szczegóły kluczem.

Kluczem. Arcybiskup najusilniej nakłaniał mię do powtórnego przemówienia w senacie o soborze trydenckim; starali się też i odszczepieńcy różnemi sposobami namówić mię do tego, aby przy tej zręczności mogli dopomnieć się o sobór narodowy; postrzegłszy jednak iż nieodzownie milczeć postanowiłem, zamierzają domagać się wręcz zwołania soboru.

Co do pogodzenia z sobą biskupów, muszę działać z największą przezornością skoro bowiem zbliżą się nieco ku sobie, wnet tają się przedemną ze swojemi zamiarami, lubo

od nich samych wszystko wybadać mogę. A więc pracuję i zapobiegam złemu według potrzeby. Ująłem nawet sobie niektórych posłów, którzy donoszą mi o wszystkich czynnościach izby, ja zaś co wieczór układam głosy s którymi występować mają. Pan Piotr Barzy wybrał mi umyślnie jednego s posłów ruskich, który wybornie się sprawuje, utrzymywany jest tu własnym jego nakładem.

Piotrków, 20 stycznia.

80. Na przelożenie wczorajsze głosowano dzisiaj i za łaskę Pana Boga, duchowni okazali dosyć jedności. Wojewoda poznański (1) doskonale się zachował. Będąc za moich czasów na naukach w Padwie żył ze mną w przyjaźni którąśmy teraz odnowili. Wszyscy przyznają iż mówił tak żarliwie i śmiało, że niemal zadość uczynił obowiązko- wi którego od całego duchowieństwa wyglądano, jakoż stanowczo dopomógł wpływem znakomitego swojego urodzenia i jako jeden s pierwszych senatorów świeckich. Pisałem już do W. D. o tym wojewodzie i o s. p. bracie jego wojewodzie sieradzkim. Spodziewam się otrzymać wkrótce brewe Ojca s., aby go tém więcej utwierdzić i zagrzać w sprawie wiary.

Kluczem. Będąc u arcybiskupa w Łowiczu zachęcałem go do pojednania jeszcze przed sejmem, biskupa krakowskiego (2) z hrabią Tarnowskim, aby s tych nieporozumień jakie zatargi i szkody nie wynikły. Arcybiskup chcąc być potrzebnym biskupowi krakowskiemu rzekł wówczas, że by-

(1) Jędrzej Kościelecki; poprawić należy błąd Niesieckiego o zgo- nie Kościeleckiego w r 1564.

(2) Filipa Padniewskiego.

łoby niegodnym z jego strony uchylać się od zgody; tymczasem do pojednania nie przyszło; i biskup krakowski zebrząc o przychylność posłów, w głosie mianym w senacie wyrzekł: iż różnice w wierze przeszkadzać nie powinny wspólnej miłości ojczyzny. To zdanie i odszczepieńcy mają ciągle w usciech. Nadto tenże biskup i s tych samych podobek oświadczył przed dalszymi biskupami: iż obcych do narad swoich przypuszczać nie powinni, dla uniknienia podejrzeń u różnowierców o pokątne przeciw nim knowania.

Piotrków, 22 stycznia.

81. W sobotę i w niedzielę, t. j. wczoraj, odszczepieńcy miewali częste schadzki a dziś zrana wszyscy posłowie zebrali się dla wspólnej narady nad przełożeniem królewskiem. Ostrorog (1), co był sprawcą tumultu poznańskiego, najznakomitszy między różnowiercami rodowitością i bogactwem ujął się kilku słów samego przełożenia królewskiego, dla wytoczenia na sejm sprawy o wiarę. Mówiąc bowiem, że gdy jego królewska miłość uskarża się na różność wyznań i na wynikłe s tego powodu niepokoje w królestwie, zaprawdę starać się należy położyć tym niepokojom koniec i błagać króla aby przedewszystkiem roztrząsał sprawę kościoła lub przynajmniej sobór narodowy postanowił. Głos ten na uprzedniej naradzie odszczepieńców, jednomyślnie został przyjęty; lecz katolicy stanowczo się mu oparli, twierdząc, że posłowie nie otrzymaw-

(1) Jakób został w r. 1566. generałem wielkopolskim. Ob. o nim Nies. t. 3. str. 526.

szy w téj mierze ani zleceń, ani nauki od spółbraci na sejmikach, nie mają prawa domagać się o to u króla i co większa, myśleć nawet o tém nie powinni, wiedząc iż nigdzie o urządzeniu kościoła naradzać się nie godzi, tylko na soborach powszechnych, z jakich jeden odbył się przed kilku miesiącami, którego wyroki złożone zostały królowi w senacie na poprzedzającym sejmie w Parczowie. Przeciwnie różnowiercy utrzymywali, że raczej Bogu niż ludziom posłusznymi być należy; że ten nie przekracza granic udzielonej sobie władzy, kto więcej nad oczekiwanie mocodawcy otrzymał; że tym słuszniejszy mają powód błagania króla: iż dwoma wyrokami parczowskiimi ścieśniona została wolność wyznania a nawet ogólnie wolność osobista szlachty w tém królestwie; że lękać się wojny domowej nie należy, bo chociaż wiary są różne, miłość wszakże ojczyzny jest tylko jedna. Nakoniec gdy po wielu swarach i groźbach, porozumieć się w téj mierze niemogli, różnowiercy mimo opór katolików, postanowili prosić jutro króla o zwołanie narodowego soboru.

Kluczem. W liczbie posłów dotąd przybyłych, większa połowa jest odszczepieńców. Ostrorog, prócz tego com w liście napisał, mówiąc o obronie kraju i o knowaniach nieprzyjacielskich, rzekł że największym wrogiem Polski był papież, który szczególniej wiąże się z Moskwą i s cesarzem, przypisuje sobie prawo zwierzchności nad tém królestwem, powtarza że rozrządzić niém może według upodobania, jakoż w tym celu kazał odczytać i zatwierdzić na soborze trydenckim niektóre bulle, mające służyć za dowód tych roszczeń a potem zdradziecko postarał się o przyjęcie w Polsce uchwał tegoż soboru. Nadto prawil da-

lój Ostrorog, iż na przypadek śmierci królewskiej, nuncjusz tu obecny, wmiesza się do rządu i odda królestwo ościennym książętom. Ten nuncjusz był już w wielu prowincjach dla porozumienia się, z różnymi książętami, cały już kraj nasz przejrzał, poznał wszystkie siły królestwa; na czem te zależą; między senatorami i dalszymi mieszkańcami zjednał sobie wielką liczbę stronników, nieodzwonne więc prosić króla należy ażeby nadał nuncjuszów nie przyjmował, a nadewszystko wyprawił tego który tym jest niebezpieczniejszym dla kraju, im pozornie zdaje się być obojętnym na wszystko, wyteżywszy całą usilność ku zniszczeniu zamysłów papieskich i doprowadzeniu tego państwa do (1). Te słowa były hasłem ogromnej wrzawy między posłami; jedni przeczyli Ostrorogowi, drudzy zwiększali jeszcze podejście, mówiąc że jasno widać do czego rzeczy doszły, kiedy nawet między posłami ewangelickimi znajdują się obrońcy nuncjusza! Po dłuższej kłótni przemogli nakoniec przeciwnicy Ostroroga. Tym którzy przedemną wszystkie szczegóły tych rozpraw opowiadali rzekłem żartując, iż nie spodziewałem się od nikogo i nigdy dostąpić podobnego zaszczytu, jak od tego pana Ostroroga który uważa mię za tak potężnego iż mogę odbierać i rozdawać korony! Wszakże cieszę się ujrzawszy w skutku com przewidywał i o czem do W. D. pisałem z Warszawy, kiedy arcybiskup razem z biskupem krakowskim namawiali mnie do ogłoszenia bulli o prawach papieżkich nad tём królestwem; i jak sami dziś w sprawie Bożej postępują (2).

(1) Wyraz niewyczytany w teście.

(2) Ob. list 27. w t. 1. str. 84.

82. Zgodnie z wczorajszym postanowieniem posłów kacerskich, marszałek ich prosił dzisiaj króla w imieniu posłów, wyłączając wszakże tych którzy się na to nie zgodzili, o sobór narodowy. Król odpowiedź do dnia następnego odłożył. Po ustąpieniu posłów wezwał senatorów do otworzenia zdań swoich w tej mierze, sam atoli okazał się tak przeciwnym świeżo przełożonej prośbie, że żaden z senatorów nie wsparł jej przychylném słowem. Niektórzy mówili obojętnie, niezmierna większość z oburzeniem, szczególnie zaś odznaczył się kasztelan rawski, marszałek nadworny, brat biskupa kujawskiego. Król zamknął naradę temi słowy: że chce żyć i umierać katolikiem, że nie śmie sądzić spraw wiary, ku czemu był zwołany i odprawiony sobór powszechny w Trydencie. Sekty posunęły się już tak daleko, że nie masz między nimi końca bluźnierstwom; a mianowicie cztery: *Ochinistów*, którzy wprowadzają wielożeństwo, twierdzą iż jest zabobnem używać w modlitwie słów *Ojciec nasz*, że jest bezbożnością czcić imię Jezusa; *Nowych obrzezaniców*, Anabaptystów, którzy nie chcą chrzczyć dzieci przed dójściem lat trzydziestu jak Chrystus, ci więc którzy ich błędy podzielają, kiedy przebyli lat 30 natychmiast chrzczą się powtórnie a jeśli tych lat jeszcze nie doszli czekają do czasu. Jutro posłowie odbiorą odpowiedź. Załączam niektóre szczegóły kluczem.

Kluczem. Kapelan arcybiskupa przychodził do mnie z oznajmieniem: iż dla odwrócenia soboru narodowego arcybiskup mniemał, że należałoby wyznaczyć dla różnowierców zgodnie z ich życzeniem pewny czas i miejsce, lecz pod warunkiem aby się wprzód między sobą pojednali:

arcybiskup pragnie wiedzieć czy ten środek pochwalam? Odpowiedziałem, że w tém poznaję radę podaną przed wieki patriarsze carogrodzkiemu, lecz skoroby się to dozwoliło, pewny jestem że różnowiercy przy swoim zuchwalstwie i potędze, byleby nas skłonić do soboru, wnet oświadczą, że się zupełnie pojednali. Mojem zdaniem statecznie przy jednem trwać należy, że ani godzi się, ani przystoi roztrząsać na soborze narodowym tej wiary, którą nazywamy katolicką i powszechną. Później biskup kujawski (1) uwiadomił mnie, że arcybiskup przekładał biskupom w senacie: iż dobrze byłoby przynajmniej rozmowy różnowiercom dozwolnić, lecz widząc wszystkich przeciwnymi, zaniechać tego musiał. Co do mnie, sądzę, że biskupom chodzi jedynie o ocalenie dziesięcin, głosy ich w senacie są bardzo zimne; świeccy katolicy nierównie żwawiej przemawiają. Kasztelan rawski (2) rzekł do króla, że go jak swojego króla szanuje, ale go nie ma za papieża i że nie przystało jego kr. m. tych przedmiotów rozstrzygać.

Piotrkow, 24 stycznia.

83. Posłom dano następną odpowiedź: nie jest powinnością króla i prawa koronne bynajmniej go do tego nie zobowiązują, aby roztrząsał rzeczy tyżące się wiary, co się zaś ściąga do utrzymania pokoju wewnętrznego, król j. m. skuteczne do tego drogi i środki dojrzałe obmyślał. Różnowiercy nieradzi s tej odpowiedzi, miotają się na schadzkach i dnia jutrzejszego chcą znowu wystąpić s témże żądaniem. Posta-

(1) Mikołaj Wolski.

(2) Stanisław Wolski.

nowili nie dopuści żadnej czynności sejmowej dopóki nie wyjedną przyzwolenia na sobór.

Otrzymałem list od Pana Piotra Barzego, lecz ten nie zawiera odpowiedzi napisanej przezemnie o Don Klemensie. Sam o nim wspomina donosząc, że słyszał jakoby tam oskarżony został, na co się żali, dodając, że mu trzy tylko konie powierzył, o których D. Klemens zapewnił, iż jeśli który z nich uda się dobry, chciałby go Ojcu ś. ofiarować; oczekuję wszakże dokładniejszej odpowiedzi na moje zapytanie.

Wstrzymałem się aż do dnia 25, w którym marszałek poselski na nowo żądał: aby król raczył naznaczyć pewny czas i miejsce dla soboru narodowego. Skoro mówić przestał, Naklewski poseł katolicki zabrawszy głos, oświadczył: że marszałek przełożył tylko osobiste swoje żądanie i życzenia stronników swoich, że większa część posłów nie przystanie na żaden inny sobór prócz Trydenckiego; następnie żalił się na krzywdy i gwałty domierzone przez odszczepieńców, na odzieranie i pohańbienie kościołów, na wytępienie katolickiego obrządku, i błagał o sprawiedliwość królewską w tej mierze. Mowę jego posłowie strony przeciwniej przyjęli z wielkim gniewem i szemraniem. Król naradziwszy się z senatorami odpowiedział krótko posłom, prawie w tychże wyrazach co wprzód, t. j., że już obmyślił środki położenia końca niezgodom. Załączam kilka słów kluczem.

Kluczem. Poseł, o którym w liście wspominałem odwiedził mię dzisiaj przededniem, i wyszedł przejęty takim zapalem, iż gotów jest nawet życie na służbę Bożą położyć, jeśliby tego była potrzeba. Stawał jak słyszę z największą śmiałością, tak, że na zgromadzeniu posłów, s kłótni

omal do broni nie przyszło. Różnowiercy oskarżają go, że ich w senacie jako burzycielów publicznego pokoju oskarżył; między Ostrorogiem zaś i jednym s Tarnowskich, wielkim moim przyjacielem, do słów obelżywych i do wzajemnych gróźb przyszło. Jest nadzieja, że odszczepieńcy przestaną nakoniec naprzykrzać się o swój sobór. W senacie prócz tego com w ostatnim liście doniósł, żądali: iż gdy przed dwóma laty, dozwolono im do końca soboru Trydenckiego wierzyć według upodobania, aby teraz przeciągnąć toż pozwolenie do zwołania soboru narodowego; na co żadnej nie otrzymali odpowiedzi. Ja w rzeczy pobłażania, lękam się najwięcej biskupów.

Piotrków, 26 stycznia.

84. Po powtórnej królewskiej odpowiedzi danej posłom w rzeczy soboru narodowego, zdaje się, że wzburzenie umysłów umilkło, król jasno dał zrozumieć, że go nie życzę, a nawet wielu z odszczepieńców, mianowicie między senatorami lęka się soboru, mając gotowy przykład na Francji, lubo i na upartych nie zbywa, którzy starają się wmawiać, że tu podobne wstrząśnienia miejsca mieć nie mogą. Że zaś w roku przeszłym rozkazałem wydrukować w Krakowie i rozdarowałem książeczkę o wypadkach we Francji, jedynie ze względu na obecne okoliczności, że to dziełko ciągle jest czytane, że wielu posłów je przywoździ; przeciwnicy utrzymują na swoich schadzkach, iż to wszystko jest kłamstwem i własnym moim wymysłem, aby ludzkimi środkami i fałszywym przykładem przeszkodzić natchnieniu Bożemu. Wszakże za łaską Boską nie przemogą, ani w izbie poselskiej, a tém mniej w senacie,

gdzie obecnie nie ma, ani jednego senatora, nawet odszczepienica, co by chciał ich żądanie popierać. Bogdajby biskupi chcieli i umieli korzystać z tego usposobienia umysłów, ku ustaleniu służby Bożej i wiary katolickiej!

Kluczem. Za łaską Bożą odrzucono ostatecznie sobór narodowy, który nas przez te wszystkie czasy taką trwogą nabawiał. Przeciwnicy, postradawszy nadzieję wyjednania soboru, kusili się o odmianę nazwiska, prosząc króla o uspokojenie niezgód i sporów w królestwie, sądząc, że tą drogą doprowadzą króla do zwolania soboru, gdyż jedyne źródło niezgód z różnicy wiary pochodzi. Król to zrozumiał, lecz nie mogąc odrzucić prośby o uspokojenie państwa, odpowiedział, że o tém pomyśli, skoro załatwi układy o unji, eksekucji i obronie kraju, i taką dał im w ogólnych wyrazach odprawę.

Dzisiaj odszczepienicy starali się, aby izba poselska wyjednała przynajmniej zniesienie uchwał poprzedzającego sejmu, lecz znaleźli mężny odpór; przytoczono dawniejsze ustawy przeciw odszczepieńcom, nierównie srozsze od wspomnianych wyroków, dodano nadto, że w razie zniesienia tych uchwał, katolicy dopomną się wykonania praw uprzednich. Tak więc odszczepienicy zaniechali swych roszczeń, i przystąpiono do narad o dalszych potrzebach państwa.

List króla polskiego do papieża.

Piotrków, 21 grudnia, 1564.

Najświętszy ojciec i t. d. Z największą miłością i żarliwością ku świętemu katolickiemu kościołowi, na którego czele Bóg najdobrotliwszy i najwyższy, raczył świątobliwość

waszę postawić, przyjąłem księgę ustaw soboru trydenckiego, od waszjej świątobliwości mnie przysłaną przez ręcę przewielebnego nuncjusza. O nic nie byłem równie troskliwym, jako żeby za jēj otrzymaniem sprawić, aby zawarte w niej ustawy, z rozkazu mojego zalecone do wykonania poddanym państw moich zostały. Postrzegając zaś główne przeszkody w doprowadzeniu życzeń moich do skutku, natychmiast usunąć je postanowiłem. Jakoż mocą ogłoszonych wyroków, różnowiercy, zwłaszcza ci, którzy z obcych krajów do królestwa mego napłynęli, wnet wywołanymi zostali, bo sędzę, że za ich oddaleniem będę miał serca ludów moich na moje żądania powolniejszemi, skoro s królestwa mego te żagwie i podniety rokoshów znikną. Wszakże te zbawienne moje zamiary, zuchwalstwem i knąbrnością tych odszczepieńców, do tego stopnia w Poznaniu zachwiane zostały, iż bez mała do wojny domowej nie przyszło. Wzniecony już płomień, musiałem stanowczemi środkami, nie bez ciężkiej serca mego boleści potłumić. Zdarzyło się przecię, że oporni zamiarów swoich wielokrotnie popieranych, nie dopięli, i szlachta wielkopolska rozjechała się z ostatniego zjazdu, z wielką wszystkich cnotliwych radością. Niemniej atoli nie zaniedbam obecnie, tak s przewielebnym nuncjuszem, jako tez s biskupami moimi, skoro do mnie przybędą, pilnie się o tém naradzać: tuszę bowiem, iż odszczepieństwo i swawola okażą się nieudolniejszemi w jednaniu sobie stronników, niż wiara katolicka i miłość chrześcijańska w zespoleniu serc biskupów, oraz wszystkich wyznawców kościoła; tak, że królestwo moje od wszelkiej zarazy oczyszczone, i od wszelkich zaburzeń wolne, w spokojności wytrwa. Powodźć

gotowości mojej w tym względzie, w żadnym zdarzeniu nie omieszkać, s całą zaś usilnością pracować będę, za radą senatu mego, nad uleczeniem tej strasznej niemocy, abym gorliwością moją w bronieniu tej wspólnej sprawy, usiłowaniom innych królów i książąt nie ustąpił. Wielką do tego podniechę znalazłem w liście waszej świątobliwości, wręczonym mi przed trzema dniami przez przybyłego do Piotrkowa przewielebnego nuncjusza, który ważność tego listu ustnym przełożeniem swoim dziwnie podniósł, i jak zawsze, zachęcał mnie do obrony i utrzymania kościoła. Wiadomo jest waszej świątobliwości ile tego męża szacuję, gdyż oprócz cnót, o których niegdyś pisałem, łącno w nim się daje postrzegać ojcowska waszej świątobliwości ku mnie i królestwu mojemu czułość; pilnując tych poruczeń, które jak wasza świątobliwość sam piszesz, dałeś mi ku mojej pomocy: z dniem każdym większą miłość moję zjednywa; wszystkie jego mowy i rady wielce mię wzmagają, bo i całość katolickiej wiary, i dostojność waszej świątobliwości i mego królestwa zaszczyt i ozdobę mają na jedynym względzie. Chętnie go więc słucham mówiącego w sprawach i szczegółach, przez waszą świątobliwość poruczonych, często znośzę się z nim i o własnych, jakby był naszym spółziomkiem. Pragnąc tę osobliwą życzliwość i przychylność moję ku niemu w skutku okazać, nie raz jawnie mu oświadczałem, azaliby nie chciał albo tu w królestwie mojem co otrzymać, lub wolał żebym się za nim do naszej świątobliwości, o wyższą jaką godność, wstawił? pamiętam bowiem, że wielu obcych królów i książąt, wstawiało się do mnie za posłami moimi, wiem też, że inni królowie dopomagali nuncjuszom waszej świątobliwości do

osiągnięcia najwyższych dostojenstw; lecz ten stale się wymawia, co lubo s powodu mojej ku niemu zyczliwości, wielce mię niepokoi, muszę jednak jego cnotę jeszcze wyżej cenić, gdyż prócz innych zalet, tyle ma poczciwości, że nawet za tę jedną wart jest najwyższych nagród. Polecam najmocniej siebie i państwa moje względem waszej świątobliwości. (*Z łacińsk.*)

List ojca św. do króla polskiego.

Rzym 8 lutego 1565.

Najmilszemu w Chrystusie synowi naszemu Zygmuntovi Augustowi królowi polskiemu. Najjaśniejszy, najmilszy i t. d. Z największém zadowoleniem poznaliśmy, jak pobożném sercem przyjąłeś księgę ustaw trydenckiego soboru, przez nas tobie posłaną i jak starałeś się, aby te ustawy przez wszystkich przyjęte i zachowane były. Wykonałeś w tej mierze obowiązek pobożnego i katolickiego króla; nic godniejszego siebie, nic zbawienniejszego królestwu swemu uczynić nie mogłeś; lecz jako ten postępek twój nader uwielbiamy i chwalimy w Panu, tak pragnęlibyśmy najmilszy synu, abys się później różnowiercóm na zjeździe poznańskim stateczniej opierał, i w żaden sposób wymusić na sobie owego wyroku nie dozwolił, lecz królewską powagą żądania ich mężnie odrzucił. Przyznajemy, żeśmy w tej sprawie spodziewali się nieco więcej stałości i godnego w tak wielkim królu serca. Bocu dzięki składamy, że się im nie powiodło, że się ta zdrożność cnotą wojewody sieradzkiego i stałością senatu naprawić dała. A za tę chwalebłą przewagę, za stateczną ku wierze katolickiej

żarliwość, spodziewamy się, iż Bóg jego duszy w nagrodę życia wiecznego udzielił. Snadnie wasza królewska mość postrzeże, z jaką łatwością możesz niezważać na różnowierców, kiedy jeden z jego urzędników, tak wielkiem sercem potrafił się im sprzeciwić i rady ich pomieszać, a przeto zachęcamy waszą królewską mość, aby i nadal tym mężniej zuchwałość ich odbijał, im większa siła i jednomysłność dobrych obywateli okazała się na owym zjeździe szrodzkim. A żeśmy w nader niewłaściwym czasie utracili wojewodę sieradzkiego, upominamy, przeto i upraszamy waszą kr. mości, abyś tę stratę królestwu nagrodził, i żalność jaką serce nasze jego zgon przeniknął, chciał osłodzić dając mu za następcę nie tylko rzeczywistego katolika, ale też takiego, coby mężstwem i stałością najbliżej dorównywał jego cnotom; z listu nuncjusza naszego powzięliśmy nadzieję, i tuszymy, że to wedle swój mądrości uczynisz; zwłaszcza, iż ostatnie pismo twoje, mamy w zakładzie pobożnych zamiarów twoich, gdyż w niem przyrzekasz, nieopuszczać żadnej zrzeczności do objawienia dobrych swoich chęci i owszem pragniesz usiłować, aby nikt nie przewyższył ciebie w żarliwości o powszechny kościół i o wiarę katolicką; oczekujemy tego po w. kr. mości, niewątpiąc wcale, że obietnicę swoją w skutku ziścisz, co, aby tym łacniej dokonać, aby sporów i zgorzeń uniknąć, należy w. kr. m. czuwać, iżby na sobor w skutek ustawy soboru trydenckiego zwołać się mający, nie wzywano różnowierców, których napływ bez wątpienia wieleby zamieszań wzniecił. Nic przeto nie ma użyteczniejszego, jak albo ten sobor na inny dogodniejszy czas odłożyć, albo jeśli ma być zwołany, odbyć go w miejscu dogodnym, i z wyłączeniem różnowierców; co aby tak

uczynić prosimy o to waszę kr. m. tak, usilnie jak o nie usilniej prosić nie możemy. Że się nuncjusz nasz podobał i zalecił, w. kr. m. wielce to nas raduje, a jako inne usługi jego są nam bardzo miłe, tak żadna miłszą nie jest nad tę, że względem w. kr. m. należytą cześć i uszanowanie zachował; będąc zaś świadom ojcowskięj naszęj życzliwości ku tobie, nie przestaje w swych listach dawać świadectwa o niezmiennęj w. kr. m. ku stolicy apostolskięj uległości oraz o najlepszych i najczystszych jego uczuciach, co lubo acz mniej potrzebne, przecięż niewymównie jest nam miłe. Dan w Rzymie u ś. Piotra, d. 8. lut. 1565. papieżstwa naszęgo szóstęgo roku. (*Z łacińsk.*)

Piotrków, 27 stycznia.

85. To będzie tylko za obwitek przesyłających się tu wiadomości kluczem, które mi ułożyć po wczorajszym wieczorze wypadło.

Kluczem. Doniesiono mi tęg nocy, że różnowierni posłowie naradzali się przez całą noc, aby dzisiaj na ranném posiedzeniu sejmowém, imieniem narodu upomnieć króla: za rozstanie się s królową i za obojętność zostawienia po sobie potomstwa, co jest jedyném źródłem pokatnych przeciw królestwu zamachów, grozących mu niechybną zagładą. Wiadomośc ta wielce mnie zatrwożyła s powodów, już nieraz przezemnie przekładanych. Nie wiem, czy tylko król nie użył tęg środka, dla dokonania rozvodu, ulegając niby powszechnęj prośbie całego państwa; albo czy odszczepiency rozjątrzeni bezskutecznością swoich zabiegów, lub w celu zmuszenia króla do większęj dla nich po-

wolności chwycili się tego sposobu. Posłałem natychmiast po kilku przyjaznych mi posłów, i wynurzywszy przed nimi trwogę: że czy ten krok sejmowy jest wybiegiem ze strony odszczepieńców, aby zniewolić króla do potwierdzenia ich żądań, czy ma dać początek i powód do układów rozwodowych, zawsze narazi królestwo na nieuchronną zgubę; wskażę im przeto co czynić powinni, aby wszelkimi sposobami uniknąć tój skały, lub przynajmniej tak rzeczy pokierować: aby zanesiona do króla prośba sejmu, przywróciła pokój w jego małżeńskim pożyciu, jeśliby zaś i później król nie miał potomstwa, możnaby mu dozwolnić przybrać sobie jeszcze za życia następcę. Zaprawdę jeśli rzecz o rozwodzie wyłoczona będzie na radę, ja ani biskupom ani posłom nie ufam, widzę bowiem, że niektórzy biskupi zechcą skorzystać ze zrzęčnosti zaskarżenia sobie względów królewskich dla odzyskania dziesięcin. Na ten raz pisać więcej nie mogę, czekam bowiem na wypadek posiedzenia sejmowego, goniec zaś natychmiast odjeżdża.

Piotrków, 29 stycznia.

86. Ostrorog w imieniu posłów miał w senacie, pod nieobecność królewską, długą mowę, zachęcając senatorów a mianowicie biskupów do upomnienia jego kr. m.: «izby opuszczeniem królowej nie wyzywał gniewu Bożego na siebie i na państwa swoje, aby raczej naśladować króla Dawida powstał z grzechu i zaradził ostatecznemu niebezpieczeństwu, jakiem bezdzietność zagraża jego państwu. Przydał, że duchowni częste zanosili skargi o wydarciu dziesięcin, o pogwałcenie pokoju i sprawiedliwości; owoż w tój

chwili, jawnie oświadcza gotowość przywrócenia wszystkiego co do nich należało inni też pójdą za jego przykładem, byleby wszyscy osobiste widoki usunawszy na stronę i poniechawszy krzywd wzajemnych, dobro powszechne wzięli za jedyny przedmiot swojej troskliwości." W imieniu senatu odpowiadając arcybiskup wyraził: „iż senat już nakłaniał króla do małżeńskiego pożycia, że na żądanie posłów chętnie prośby swoje ponowi. Dziękował dalej za szczodrobliwą obietnicę mówiąc, że senatorowie z radością widzą w posłach prawdziwych braci i miłośników całości i zgody kraju." Po czem posłowie wrócili do swojej izby, arcybiskup zaś treść przełożenia poselskiego powtórzył przed królem, na co następną otrzymał odpowiedź: „możnaby znaleźć wiele przyczyn dla których od tak dawnego czasu król małżonki swojej nie widuje; musieliby sami przyznać że częste podróże i prace w sprawach krajowych nie zostawują mu weale wolnego czasu; nadto powinni by sobie, przypomnieć, że nigdy nie było we zwyczaju aby królowe znajdowały się na sejmach, że tego nawet ojcu jego kilkakrotnie broniono; wszakże takie usprawiedliwienie w obliczu Boga byłoby niedostatecznym; i owszem dręczą go nieustanne zgryzoty sumienia, które za dni kilka wynurzy przed senatorami i pragnąc naśladować króla Dawida, szukać będzie ich rady." To mówiąc król kilka łez uronił. Dzisiaj w senacie ani w tej rzeczy, ani w sprawie wiary nie było wzmianki, dawano posłuchanie posłowi księcia meklemburskiego, który wstawiał się za księżciem Krzysztofem niegdyś koadjutorem arcybiskupstwa ryskiego, teraz zaś więzieniem królewskim. Przybyli też znowu dwaj posłowie, jeden od cesarza, drugi od elektora saskiego. Z Mo-

skwy nie nowego, s powodu jak mówią nadzwyczajnych śniegów.

Kluczem. Odszczepieńcy mieli zamiar jak najmocniej przełożyć w senacie grożące niebezpieczeństwa s powodu bezdzietności królewskiej i błagać go aby dla dobra kraju, koniecznie starał się mieć potomstwo; posłowie nasi nie mogąc przeszkodzić wniesieniu tej prośby, dali jej taki obrót aby skłonić króla do małżeńskiego pozycia s królową, wrazić wielkość grzechu i straszny gniew Bozki spadający stąd na całe królestwo; Ostrorog miał przemówić w imieniu izby, co też i uczynił, król żądał czasu do odpowiedzi. Ze słów jego iż doświadcza zgryzot sumienia, lękam się aby nie oświadczył że chce wybrnąć z grzechu kazirodztwa, bo pamiętam że arcybiskup rozmawiając ze mną w Warszawie o rozwodzie, już tę myśl wówczas był natrącił. Dziś arcybiskup wspomniawszy o tém przed biskupem poznańskim, powiedział: iż król nieodzwornie postanowił opuścić żonę, że wielu twierdzi iż dyspensa w pierwszym stopniu w żaden sposób miejsca mieć nie mogła, że królowa cierpi wielką niemoc, że z nienawiści do Polski postarała się o poronienie i że król nigdy z nią potomstwa mieć nie będzie. W ogólności więc rozwód uspokoiłby królestwo. Dodał że jeden s panów odwiedził go umyślnie dla oznajmienia co postanowił czynić na przekorę życzeniom królewskim, gdyż biskupi gotowi byli je wspierać; postrzegłszy zaś że biskup poznański bynajmniej rozwodu nie pochwalał, arcybiskup natychmiast go pożegnał, wiedząc zaś iż dla zdrowia biskup chciał na kilka dni zmienić miejsce pobytu, posłał do niego życząc mu szczęśliwej podróży i oświadczając, że za powrotem znajdzie już dziesięćiny powrócone duchowienstwu. Niewątpli-

wa, że jedynie w celu rozwodu uczyniono w senacie obietnicę powrotu dziesięcin. Uderza wszystkich niezwykła ścisłość biskupa krakowskiego z arcybiskupem; z rozmaitych okoliczności lękam się aby pierwszy nie poświęcił wszystkiego dla odzyskania swoich dziesięcin; bo, jak przed rokiem pisałem z Warszawy do W. D., są to ludzie którzy nic zgola o wiarę nie dbają, Bóg ich niezawodnie odstąpi, stracą więc i Boga i te swoje nędzne dziesięciny. Co się zaś rozwodu tycze, jak używałem dotąd wszelkich starań, aby się o tę skalę roztrącić nie przyszło, tak też i dziś skuteczniejszego nie widzę środka, jak wszelkiemi sposobami wikłać i przeszkadzać, aby ten zgubny zamach zniweczyć; długą i zważną rozprawę, mianowicie w tej rzeczy miałem z arcybiskupem; zdaje się on na wszystko przyzwalać, lecz ostrzega, abym był przygotowany na ciężkie trudności. Z Brezowa udzieliłem W. D. dnia 5. przeszłego miesiąca (1), treść rozmowy jaką biedna królowa miała ze mną; dla pewności posyłam przez pocztę odpis tego listu.

Już od trzech tygodni nic z Włoch nie odbieram, jeżeli Puczini, który jak mię ostrzegają, dotąd jest na mnie rozgniewany, słowo tylko wyrzekł, lękam się czy za jego wpływem nie przejmują tu listów moich dla odkrycia co piszę.

Piotrków, 30 stycznia.

87. Posyłam W. D. zawarte tu wiadomości kluczem; ostrzegam, iż pisałem 26, 27, i 29. przy tych listach moich były podobneż tajemne doniesienia.

Kluczem. Dziś kazano ustąpić z senatu wszystkim świeckim. Król długo mówił o królowej, przywodząc w o-

(1) Ob. tego dzieła t. 1. str. 238.

gólności te same powody, o których we wczorajszej karcie kluczem pisaną doniosłem. Utrzymuje, że go wielu teologów i duchownych przekonało, iż s przyczyny tak dawnego rozłączenia się s królową, już ona prawą małżonką jego być nie może, prosił więc senatorów o radę, jak w tój mierze postąpić mu należało? Senat wziął ten przedmiot do namysłu. Dziś z rana znośiłem się znowu z arcybiskupem; kapelan jego przybywszy do mnie oświadczył jego imieniem: że udał się do senatu w zamiarze opierania się rozwodowi, za otrzymane zaś przestrogi wielce mi jest wdzięcznym. Obaczym skutek. Wojewoda poznański podobnie opiera się rozwodowi; zdaje się, że i podkanelerzy (1) podziela jego zdanie.

Dowiaduję się, że poseł cesarski złożył list do króla, z opuszczeniem tytułu *pruskiego* i niepodpisany własnoręcznie przez cesarza, co tu wzięto za wielkie ubliżenie; Polacy żałują także, iż na pograniczu Węgier wojska cesarskie nie opuściły leży w posiadłościach królewskich, o czém do W. D. już pisałem. Wszystko sprzyja rozniecieniu pożaru. Król oznajmił mi przez pismo, że chciałby jutro ze mną pomóć. Dzisiaj na nocnej radzie odszczepieńcy roztrząsali czy sprawę królowej popierać im należało? niektórzy sądzili, iż (przynaglając króla) utworzonoby dla mnie pole przywiązania go tэм silniej do papieża i do ściślejszych jeszcze związków z nuncjuszem. Inni twierdzili, że papież mimo inne pobudki, już przez sam wzgląd na cesarza, nigdy na rozwód nie przyzwoli, nieodzownie więc król ze stolicą apostolską zerwie; tymczasem i na tэм wygraają, iż ja opierając się rozwodowi, stracę względy królewskie a tэм samém moż-

(1) Piotr Myszkowski.

ność działania przeciw ich widokom; jeżeli zaś król pozyska mnie dla siebie darani, stanę się obojętnym na sprawę wiary i już ich więcej niepokoić nie będę, a może nawet Bóg mnie oświecając powoła do uznania prawdy i do złączenia się z nimi. Wynikło zatem z narady tę sprawę popierać i natarczywie ją przyspieszać. Przed rokiem pisałem do W. D., że tu niektórzy chcieliby wyrozumieć postanowienie soboru trydenckiego co do dyspensy w pierwszym stopniu; prosiłem aby przejrzeć kanony i przysłać mi dostateczne w tej mierze objaśnienie; dotąd prośba moja skutku nie wzięła.

Piotrków, 31 stycznia.

88. Ponieważ sprawa obecna jest nader ważną, opiszę W. D. porządkiem i szczegółowie cały jej przewód na dzisiejszém posłuchaniu. Skoro król wstał od stołu, kazał mnie natychmiast wezwać i zabawiłem z nim aż do nocy. Znalazłem jego kr. m. mocno wzruszonym, a lubo spoczątku chciał ze mną rozmawiać o rzeczach obojętnych, o rozrywkach, o koniach, wszakże nie zdołał długo udawać i utaić głównej myśli co go dręczyła. Zaczął więc od słów: iż powinienem pamiętać, że kilka razy dawał mi zrozumieć chęć swoją, obszerniejszję ze mną rozmowy; że s powodu rozmaitych okoliczności i przeszkód do tego nie przyszło, że nieraz jednak wspominał przedemną s całą ufnością o rzeczach odnoszących się wyłącznie do jego osoby, i zawsze odnosił z rozmów moich pociechę i pożytek; że teraz pragnąłby otwarcie jak przed ojcem i najbliższym przyjacielem zwierzyć się w największém swojém zmartwieniu; że dziękuje Bogu iż znalazł we mnie osobę, w której ma i może a nawet po-

winien mieć tak przyjazną ufność; że było jego zamiarem rozmówić się już ze mną zaraz po mojem przybyciu na sobór do Piotrkowa; że tylko s powodu odroczenia soboru i tę rozmowę na później odłożył, chcąc do niej przystąpić, gdy rozmówi się z innymi biskupami i gdy wytoczenie tego przedmiotu naprzód na sobór a później na sejm wyjedna, wszakże niebezpieczeństwa i potrzeby koronne nie pozwalają dłuższej zwłoki; ponieważ jak mi wiadomo, posłowie zanieśli prośbę, wyraz życzeń powszechnych narodu, w której żądają aby król dla pokoju i ocalenia państwa starał się mieć potomstwo. Niektórzy posądzali króla, że sam skłonił posłów do zanieśienia tej prośby, że w tym samym zamiarze starał się zapalić do wojny księcia siedmiogrodzkiego, aby skierować w inną stronę siły cesarskie. Co do księcia siedmiogrodzkiego usprawiedliwił się przedemną w przeszłym miesiącu. Krok uczyniony przez izbę poselską, chociażby mimo jego wiedzę, zawsze wynikając s tych samych przyczyn wywarłby ten sam skutek. Wszakże król mijając wszelkie inne pobudki, dręczony jest ciąglą zgryzotą sumienia, bo chociaż nie jest ani teologiem ani kanonistą, zrozumiał jednak iż małżeństwo w tak blizkim powinowactwa stopniu za prawe poczytaném być nie może. Z drugiej strony, gdyby zapomniał o ciężkiej niemocy królowej, widzi w niej wiele innych ułomności o których zamilczeć woli. To wszystko doprowadza go do tej ostateczności, że łatwiej mu będzie wyrzec się tronu i życia, niż dłużej dźwigać to małżeńskie jarzmo. Szczęście królestwa wymaga aby otrzymawszy rozwód i pojąwszy inną żonę zostawił po sobie potomstwo. Owoż w tych kłopotach chciał się przede mną zwierzyć; gdyż kochając mnie s całego serca i pragnąc mi

to w skutku okazać, był pewnym że mam dla niego te same uczucia. „Chociaż idąc do króla wiedziałem o czém ze mną miał mówić, znalazłszy go atoli w tak stanowczém i nieodzowném postanowieniu, zatrwożyłem się wielce wciągu rozmowy, widząc rozwartą przepaść w którą ta sprawa runąć miała, mimo podejmowanych przezemnie od roku najwyższych usiłowań ku odwróceniu tój klęski. Cokolwiek bądź, skoro król zamilkł, wynurzyłem że i z obowiązków jakie miałem dla jego osoby i s powinności niemogę odjąć się społeczeniu na jego cierpienia i gdybym utratą własnego życia mógł go pocieszyć, niewahałbym się ani chwili natychmiast umrzeć. Wasza królewska miłość przeświadczoną być musi iż mimo wielokrotnych i tak zniewalających oświadczeń, nigdy nie osiągnąć nie pragnąłem prócz osobistój w. kr. m. łaski. Zapewne, krok izby poselskiej boleśnie mię dotknął, prócz innych przyczyn, spowodu przywiązania mego ku majestatowi, tak jawném i bezwzględniém napomnieniem, ciężko obrażonemu. Dziwię się, nie mogę bowiem dostatecznie wyrozumieć, co posłowie osiągnąć przez swoją prośbę zamierzali? Jeśli bowiem, jak powszechnie głoszą i s czém wystąpili w senacie: iż nie przystało aby król nie żył s królową, tudzież dalsze uwagi o których zamierzam, tak zuchwale przez nich wyjawione, należało im to w duchu chrześcijaństwa uczynić tajemnie, przez pośrednictwo biskupów, ze skromnością i uszanowaniem winniém majestatowi swojego króla, lecz sądzę iż inne mają zamiary, s któremi kilku nawet dało się słyszeć; dziwi mię przeto iż nie przestając na obecnym tak zawikłanym stanie królestwa, pragną wzniecić nowe rozruchy. Polska ile ma granic tylu nieprzyjaciół! Moskwa, Wołochy, Tatarowie, Szwedzi! Posłowie

nadto przyczynili się do nieporozumień z Węgrami i Niemcami, głośnień narzekaniem na pokątne ich zamachy przeciw Polsce, czem słuszny do nich dają powód. Król zna dostatecznie niechęci, jakie po wielu miejscach, a mianowicie w Prusiech, wywołała egzekucja. Całe królestwo pełne jest niezgod i zatargów, lada iskra rozniecić może ogromny pożar! Tymczasem na sejmikach nikt nawet wzmianki nie uczynił o małżeńskim pożyciu króla, nigdzie téj sprawy posłom nie poruczano; rzecz więc o którą się kuszą, ile ważna tyle niewczesnie poruszona, niezawodnie będzie hasłem do największych wstrząśnień. Królowie opływając zwykle we wszystko, doznają dotkliwego niedostatku w ludziach, którzyby wiernie radzić i służyć chcieli. Największa liczba goni wszelkiemi drogami na przywłaszczenie choć cząstki władzy i skarbów panującego. Ale w rządzie tych doradców najgubniejszymi są tacy, którzy z udanych pobudek sumienia, trwożą umysł królewski, jak to i w obecném postępowaniu z jego kr. m. widzę. Przywiódłem przy téj zrzeczności słowa z 18. rozdziału Lewityka, które nie znajdują żadnej wątpliwości ani u katolików, ani u odszczepieńców, gdyż ci ostatni przyjmują tylko zakaz wyraźny. Owoż w oczach różnowierców, małżeństwo królewskie nie będąc zabronione, nie potrzebowało żadnej dyspensy; u katolików dyspensa usunęła przeszkodę wynikającą z prawa kościelnego, widocznie więc to małżeństwo stało się i wolnym i godziwym (1). Wielka niemoc, lubo jest chorobą stra-

(1) Widocznie Commendoni przytoczył 3. księgi Mojżeszowe rozdz. 18. w. 18. „Siostry żony twojej niewieźmiesz w cudzołstwo, ani odkryjesz szkaradności jej, póki ona żywa,” t. j. że po zgonie jednej siostry nie ma grzechu pojąć drugą.

szliwą, wszakże ani ciągłą, ani udzielającą się; sakrament małżeństwa łącząc dwa ciała w jedno, podwaja i przyjemności i gorycze jakie na oboje Pan Bóg zsyła. Nienapróżno Apostoł wyrzekł o małżonkach: „trapienie ciała mieć będą takowi” a starając się ich pocieszyć przydał: „a którzy płaczą, jakoby nie płakali, bo przemija kształt świata tego” (1). Prosiłem zatem króla aby w pobożności swojej chciał rozważyć cały siódmy rozdział listu do Koryntjan, tudzież zwrócił bacność na skutki swego postanowienia; aby wspomniał na wstrząśnienia Anglii, na nagłą odmianę obyczajów Henryka VIII., na podejrzenia, zgryzoty, nieustanne mężobójstwa, coraz nowe bezwstydnne śluby katowskim toporem zrywane! I jakiegoż doczekał się potomstwa? jakiego szczęścia? Tyle zniszczeń, tyle odszczepieństw, takie oderwanie się od kościoła, taka hańba i grzech w obliczu sprawiedliwego sędziego! „bo najsroższy będzie sąd na te, którzy są przełożonymi, albowiem kto jest najmniejszy, godzien jest miłosierdzia, ale mocarze mocne męki cierpieć będą” (2). Nakoniec grzech królewski po tak jawnym przykładzie gniewu Bożego, po tylu naradach złożonych przez teologów całego chrześcijaństwa, po wyroku powszechnym byłby nieodpuszczony! Król może być pewnym, że nie wam żadnej innej pobudki do przekładania uwag mniej miłych, prócz hołdu dla prawdy, gorliwości o jego dobro i obowiązku wywdzięczenia się choć w części za mnogie dowody doznanych względów, a wywdzięczenia się, wierną radą w tak dołkiwym razie.” Wzdychania a nawet lzy królewskie towarzy-

(1) Paweł ś. w liście I. do Koryntjan rozdz. 7. w. 28—30.

(2) Mądrość Salomonowa rozdz. 6. w. 5 i 6.

szyły słowom moim, spostrzegłszy nakoniec iż umilkłem, wziął mię król za rękę i rzekł: „Mości legacie, dobrze mi wywróżył papież przesyłając dyspensę, że nie doznam z niej pociechy. Jego świątobliwość wahał się z jej wydaniem, lecz cesarz teść mój i ja, nalegaliśmy przywołując nieszczęśliwe przykłady Anglii i Portugalji, których skutki oglądaliście własnymi oczami! Widzę, widzę jasno, że panujący, czy chcą, czy niechcą tego przyznać, są narzędziami gniewu Bożego; czuję, że to jest przeznaczeniem mojem i chłostą za własne i królestwa mego grzechy. Ale nigdy, nigdy to być nie może, abym żył s królową, niech raczej spadną na mnie wszelkie klęski. Wzdrygam się być przyczyną tylu nieszczęść. Nie sądzicie aby wyrazy wasze niechęć we mnie wzbudzały, pragnąłbym jednak zerwać te więzy, czego jeśli dokazać nie zdołam, co pocznę w tak oplakaną doli? Wtém zamilkł. Związując wyrazy królewskie a mianowicie iż czuł się być narzędziem gniewu Bożego, szeroko tę myśl rozwinąłem; byłoby za długo powtarzać, każdy szczegół; nie pominąłem nawet tego co król wyrzekł o Portugalji, korzystając ze zrzeczności wykazania całej różnicy skutków w tém królestwie i w Anglii, s powodu iż jeden s tych królów rozwiódł się, drugi dochował przysięgi (1). Skończyło się naostatek po-

(1) Emmanuel król portugalski, po stracie pierwszej żony pragnął poślubić jej siostrę Marją królowną arragonską; papież Alexander VI. odmawiał długo pozwolenia, aż nakoniec zgodził się w r. 1500 na to małżeństwo, król Emmanuel do śmierci żył szczęśliwie w tym związku i zostawił sławnego potomka w Janie III. jednym z najznakomitszych królów portugalskich; Henryk zaś VIII. oświadczywszy w 1527 że sumienie nie pozwala mu żyć s Katarzyną arragonską, którą (1509 d. 7. czerwca) owdowiała po starszym bracie swoim Arturze, za dyspensą Jul-

sluchanie tém: że król dwukrotnie mi oświadczył, iż jeśli otrzymać rozwodu niepotrafi, będzie cierpliwym, dołoży nawet starania, aby senat nie odpowiadał posłóm, i aby nic nowego nie wnoszono. Nie mniej wszakże zwracając się ku mnie powtarzał: o gdyby środek na to wynaleść!» przydając ciągle: ja księże legacie żyć z nią nie mogę i proszę, abym, skoro upatrzę czas po temu, raz jeszcze w tym przedmiocie mógł s tobą pomówić. Widząc głęboki smutek królewski, oświadczyłem wszelką z mojej strony gotowość, i starałem się dla rozerwania przykrych myśli wszczać inną rozmowę. Zabawiwszy nieco wzięłem pozwolenie odejścia. Załączam lożną ćwiartkę kluczem.

Kluczem. Ze słów królewskich jawnie widać, iż udzielona mi wiadomość przez królową o wytoczeniu na sobór sprawy rozwodowej była prawdziwa, widać, że i domysł mój, o którym w przeszłym tygodniu wspomniałem, a mianowicie, iż posłowie zagaili ten przedmiot z namowy królewskiej był słuszny; utwierdza mię tém bardziej w zdaniu mojem to, iż w ciągu rozmowy dzisiejszej król j. m. przytaczając ową prośbę posłów powtórzył ją niemal w tych samych wyrazach, jak była ułożoną na poprzedniczém zgromadzeniu poselskiem, a którą później dopiero stronnicy nasi odmienili, jak o tém W. D. już doniosłem. Sądzę, iż byłoby stosowném rozstrząsnąć ten przedmiot w tajnej naradzie, przejrzeć pisma tyczące się Anglii s czasu zatar-

jusza II. w 1503. wydaną, poślubił; gdy rozwodu z nią otrzymać nie mógł, zerwał w r. 1534 ze stolicą apostołską, i rozniecając wojnę o wiarę ściągnął na Anglią i na dóm swój największe nieszczęścia. Ob. Fleury Hist. eccles. tom 24. strona 416. i 506. i tom 25. str. 477.

gów o rozwód, i opatrzyć mię właściwą nauką w obecném mojem położeniu. Z listu, W. D. ujrzysz co dzisiaj sprawiłem. Z jednej strony nszanowanie dla prawdy i żywa pamięć wyrazów wyrzeczonych do mnie przez królową angielską Marją; iż jej ojciec nigdyby nie zaszedł tak daleko bez płonnych obietnic, które mu s początku czyniły osoby mające jedynie zysk własny na celu, z drugiej przerażało mię niebezpieczeństwo stanowczego opora w rzeczy tak upragnionėj, tak zgłębianej przez króla, wśród tych nie- szczęśliwych czasów, przy takiej skłonności umysłów w Polsce do odszczepieństwa. Postępowanie też biskupów jest zdrożne, według tego jak mię podkanclerzy i Kromer dziś jeszcze ostrzegli, arcybiskup i biskup krakowski szczególniej dają powód narodowi do wątpienia o swoich zamiarach. Król wśród dzisiejszėj ze mną rozmowy położywszy mi rękę na ramieniu i bawiac się z moją rakieta powiedział: «Oni to, oni są wszystkiego przyczyna! ale ponieważ mówiłem wówczas o tym przedmiocie w ogólności, nie jestem pewny, czy król sprawę rozwodową pod temi wyrazami rozumiał. Jednakże to wyraźnie wspomniał, że arcybiskup do soboru narodowego prowadzi, i że biskup krakowski okazuje się teraz nierównie powolniejszym. Coby te wyrazy znaczyły? nie zbywa mi na domysłach. Już od roku i więcej, czyniłem co mogłem, aby nie wpaść na tę rafę, dziś gdy do tego przyszło, postaram się prąd wstrzymać, a jeśli i to będzie niepodobnem, odwrócić przynajmniej, aby wirem swoim króla nie porwał i nie pochłonał! Niech ojciec św. polega na mnie, że wiernie pracować będę, że żaden wzgląd na korzyść osobistą, żadna nadzieja łaski królewskiej nie sprwadzą mię z drogi obowiązku. Doświadczenie przekonało

mię niejednokrotnie, iż nic tyle nie szkodziło i nie szkodzi stolicy apostolskiej, jak gdy nuncjusze budują swoje nadzieje na względach dworów. Wówczas mądrość i cnota papieżów są bezsilne, kiedy prawda jest przed nimi tajoną lub w swoim czasie potrzebna wiadomość nie dochodzi; te właśnie nieporządki i wiarę i kościół katolicki postawiły nad przepaścią zguby! Słabość ludzka uwodzi wielu, iż gonią tą samą drogą, nie zważając na jej godziwość, skoro postrzegli, że inni doszli po niej do swoich zamiarów.

Piotrków, 1 lutego.

89. Dziś zrana przededniem wszyscy biskupi zeszli się ze mną; imieniem wszystkich arcybiskup przełożył trzy szczegóły, w których żądał wyrozumieć moje zdanie pierwój nim senatorowie duchowni udadzą się na radę.

Pierwszy co do rozvodu królewskiego; drugi o zamiarze izby poselskiej pragnącej wznowić dawniejsze wniesienie względem zobowiązania duchownych do obrony ziemskiej; trzeci nakoniec co do podatków. Lubo wezwałem, aby w tych przedmiotach każdy s kolei wyuerzył przedemną swoje mniemanie, gdy tego otrzymać nie mogłem, postanowiłem nie milczeć; jakoż co do małżeństwa rzekłem; iż według mnie dosyć byłoby, dojrzałe zastanowić się nad wypadkami życia króla Henryka VIII; w których każdy i dowody, i przyczyny, i skutki jasno ujrzy. Dotknąwszy tych zdarzeń przytoczyłem nadto słowa z 20 rozdziału. Lewityka i z 25 piątych ksiąg mojżeszowych odnoszące się do Anglii z XVIII. zaś rozdziału Lewityka do obecnego przypadku (1). Co do obowiązku obrony ziemskiej, nie podług

(1) Rozdział 20. Lewityka obejmuje rozporządzenia karne za bałwo

mnie nie mogło być nieprzyzwoitszém, nie bardziej kar-
ności duchownej przeciwném, nie dla korony szkodliwszém,
nie coby w większy odmęt cały kraj wtrącić mogło! Polska
świeży i bliski ma przykład na królestwie węgierskiém,
gdzie ta zdrożność pociągnęła za sobą zupełny upadek pań-
stwa; należy więc, aby tak jak w Warszawie podobnie i
tu opierali się téj nowości wszelkimi siłami. Co do poda-
tku, przypomniałem im przeszłoroczne moje zdanie oświad-
czone w Warszawie, to jest, iż chociażby najpewniejszymi
byli, że ich do podatku nie zmuszą, zawsze sędzę, iż po-
zyteczniej jest dobrowolnie część dochodów postąpić, jeśli
nie z innych pobudek, tedy dla zamknięcia ust przeciwni-
kom naszym, którzy ciągle gardlują na łakomstwo i na
niesprawiedliwy podział dóbr kościelnych. Zachęcałem bi-
skupów do tego kroku tém natarczywiej, iż ostatni ich
opór był zupełnie bezsilny, i że niewątpliwie zmuszeni
będą uczynić to s konieczności, coby nierównie lepiej było
wykonać z własnej ochoty. Biskupi oświadczyli, że w téj
mierze usłuchają mojej rady. Co się ściaga do obowiązku
obrony ziemskiej prosili, abym ich wspierał u króla i w se-
nacie; lecz względem rozvodu wszyscy milczeli; gdym za-
dał odpowiedzi; arcybiskup oświadczył: iż niektórzy z ich
grona utrzymują, że co s początku było chromém, tego
przeciąg czasu nie uleczył. Odrzekłem: że owszem to mał-

chwałstwo, za czary, za nieszanowanie praw pokrewieństwa i
i za rozpustę; rozdział 25. piątych ksiąg moźeszowych zawiera
następcnć miejsce, które wyraźnie zastosować można do Henryka
VIII: «Gdyby mieszkali bracia pospołu, a jedenby z nich umarł
nie mając dziatki, żona umarłego nie pójdzie za innego, ale ją
pojmie brat jego i wzbudzi nasienie brata swego.» wiersz 5.

zeństwo od początku było dobrém, prawo Bozkie bynajmniej go nie wzbraniało, zakaz wyniknął s prawa pisanego, które dyspensa uchyliła. Arcybiskup uczynił uwagę, że ojciec św. jak wówczas mógł dyspensować małżeństwo, tak równie mógłby teraz upoważnić rozwód i według jego zdania najwłaściwiej byłoby napisać w téj mierze do jego świątobliwości. Odpowiedziałem, że kościół św. zabronił związków małżeńskich osobom będącym w pewnych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa, że póki trwa zakaz, małżeństwo prawnie zawartém w tych stopniach być nie może, wszakże za zniesieniem przeszkody przez tę samę władzę, która ją położyła, stadło kojarzy się godziwie i powstaje małżeństwo oparte już nie na prawie pisaném, ale na prawie Bozkim, od którego nie masz dyspensy. *A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza* (1). Obowiązkiem jest przeto waszj przewielebności i wszystkich księży biskupów, przelożyć szczerą prawdę swojemu królowi, obstawać przy jednych zasadach, trzymać się jednych zwyczajów, które raz zachwiane runąć koniecznie muszą. Królowie, na których wymierzone są oczy wszystkich, podobnymi będąc do skał ze szczytu gór potraczonych, w pędzie swoim zahamować się nie dadzą, aż chyba na dnie otchłani. Należy przeto mieć ustawicznie przed oczyma tyle razy wspomniany przykład Anglji, gdzie lubo duchowni byli najsilniejszą sprężyną tego rozwodu, wkrótce zabrano dobra kościelne, ujarzmiono biskupów, przywiedzionych do nędznego służalstwa, wielu z nich życie postradało, a w téj liczbie i sam arcybiskup, który dla osobi-

(1) Ewang. św. Marka rozdz. 10. w. 8. i 9.

stych widobów te wszystkie zmiany popierał (1). Kiedym wymienił arcybiskupa, niedodając z umysłu jego nazwiska, wszyscy zwrócili oczy na arcybiskupa gnieźnieńskiego, który odezwał się iż ma nadzieję, że arcybiskup polski nie będzie przyczyną podobnych nieszczęść. Wnet zwróciwszy się do biskupa krakowskiego siedzącego przy mnie z drugiej strony rzekłem: tyle miałem do powiedzenia księży biskupom; nazwiska są tu rzeczą zbyteczną, wszystko co obecnie slysze, wszystkie dawniejsze przykłady, wołają na nas, abysmy powinność swoje spełnili. Nie uragajmy się Bogu, bo żaden pozor nie zasłoni nas przed jego majestatem. Wiadomo, że z dwóch krolów Henryków za naszych czasów, jeden nie chciał nigdy rozvodu z żoną przez jakiś czas nieplodną, i doczekał się z niej pięknego potomstwa; drugi pod pozorem sumienia stargał śluby i z siedmiu późniejszych małżeństw niedoczekał się następcy. «*Plemie ich z ziemi wygubisz, a nasienie ich z synów ludzkich, albowiem czyhali na twoje zle, pod pozorem sumienia, zmysłali radę, której dowiesć nie mogli*» (2). Biskupi słuchali słów moich z uwagą i w milczeniu, atoli nic z nich wybadać nie mogłem, prócz oświadczenia, iż dobrze byłoby nie poczynając tój sprawy napisać teraz do jego świątobliwości.

(1) Tomasz Cranmer arcybiskup kantorberski, urodz. dnia 2. lipca 1489, spalony jak odszczepieniec, pod panowaniem Marji królowej angielskiej dnia 21. marca 1556. roku.

(2) Psalm 20. w. 11. i 12. Commendon mówi tu o Henryku VIII. królu angielskim (Hübner wymienia tylko szczęście żon, s których pozostały dwie córki Marja s Katarzyny Arragońskiej, Elżbieta z Anny Bullen, i syn Edward (VI) z Joanny Seymour, lecz ród Tudorów na nich wygasł) i o Henryku II. królu francuzkim, który s Katarzyny de Medicis doczekał się licznego potomstwa.

Jak o tém przeszłego roku doniosłem, posłowie cesarscy pracowali w Warszawie nad zarządzeniem nieszczęściu królowej; słyhać było, że król rzymski (1) okazywał wówczas wielką życzliwość dla króla polskiego, że posłom, którzy stąd wyprawieni byli do zeszłego cesarza, dał nawet osobny list, którym pragnął wszelkiemi sposobami zniewolnić sobie umysł szwagra, tu zaś utrzymują, iż właśnie ten list był tak dwuznaczny, że król polski powtórnego posła do cesarza wyprawić musiał; lecz ten w przeszłym miesiącu bez żadnej odpowiedzi wrócił. Wkrótce zaszły wypadki, które niechęć i nieufność między obudwoma panującymi wznieciły, szczególnie s powodu rozpoczętej wojny przez księżęcia siedmiogrodzkiego; który zdaje się posiadać wielkie przywiązanie króla polskiego. O tym księżęciu będąc w przeszłym październiku na pograniczu Rusi z Siedmiogrodziem słyshałem, że przyjął wyznanie augsburgskie, pozniósł oltarze, prócz jednego na którym kazał odprawiać mszę bez kanonu. Dziś od jednego z moich przyjaciół przybyłego s Konstantynopola przez Siedmiogrodzie, i który znajdował się na dworze, tudzież często s księżęciem rozmawiał, dowiaduję się, że to wszystko prawda; wszakże pozostałej garstce kapłanów pozwala w kaplicy blizkiej kościoła msze odprawiać, i dotąd jeszcze nie zabrał im sreber kościelnych.

Z Litwy donoszą, że umarł Fürstemberg niegdys wielki mistrz inflancki, a przez wiele lat więzien w Moskwie, który w widokach cara miał powrócić do Inflant. Będzie przytém nieco kluczem.

(1) Maxymiljan II. został za życia ojca Ferdynanda I. zmarłego dnia 25. lipca 1564. roku, królem rzymskim; pod koniec tegoż roku objął godność cesarską.

Kluczem. Słysząc, że Litwini wysłali jakoby sami od siebie, i bez wiedzy króla, do Moskwy z żądaniem rozejmu. Sądzę, że tym sposobem król chce uspokoić się s tej strony, przewidując wojnę s cesarzem, s przyczyny rozwoju z jego siostrą.

Piotrków, 3 lutego.

90. W piérwszych listach miałem peruczenie W. D., zalecać ile sił moich przed królem pana Piotra Barzego, co ja najchętniej zawsze czyniłem znając, że jego przywiązanie i gorliwość dla kościoła gorętsze są, niż któregokolwiek s panów tego kraju; między innémi zaś jego sprawami, z przyłączającego się jego listu, obaczysz W. D. co zaszło na zjeździe w Wiźnie. Król j. m. zdaje mi się być na niego jednostajnie łaskawym, można mieć nadzieję, że wkrótce obdarzy go jakimś znakomitým dostojenstwem, wszakże skutek byłby pewniejszym, jeślibyś W. D. odpowiadając na list królewski co do koadjutorji płockiej, lub też osobno, chciał wstawić się wyraźnie za panem Piotrem, przy czém możnaby załączyć osobny list do podkanclerzego, wzywając go usilnie do współdziałania.

Piotrków, 4 lutego.

91. W listach pisanych już po wyjeździe ze Lwowa, odpowiedziałem w znacznej części na pismo W. D. z dnia 23 przeszłego miesiąca, którém W. D. odpisujesz na moje doniesienia z 18 i 30 października ze Lwowa (1). Łatwo stąd przekonać się, że na listy moje nie mogę otrzymać

(1) Porówn. t. I. str. 206 i 209.

odpowiedzi, albo zalecenia prędzej jak po dwóch miesiącach, a tymczasem zupełnie zmienia się stan rzeczy. Podobnie od ks. kardynała warmińskiego ledwo w miesiąc odpis mię dochodzi, jeśli nie wyszlę umyślnego, co s przyczynty zarazy jest teraz bardzo niebezpiecznym.

Obszérne toczyły się w senacie rozprawy względem nie-tykalności dóbr kościelnych i uczęstnictwa duchowieństwa w nakładach na utrzymanie wojska. Ks. biskup krakowski radził, aby poruczyć kilku senatorom załatwienie tego przedmiotu między duchowieństwem a izbą poselską. Uproszono czterech wojewodów: poznańskiego, sandomierskiego, gnieźnińskiego (*tak*) i brzeskiego, nadto kasztelanów sandomirskiego i gnieźnińskiego (1). Izba wybrała czternastu członków, po jednym s każdego województwa, lecz w całej téj liczbie ledwo dwóch tylko katolików zasiada. Posłowie nie zgadzają się na powrót dziesięcin i dóbr przywłaszczonych, a nadto chcą koniecznie pociągnąć duchowieństwo do płacenia podatków. Zdaniem powszechném będzie to przyczyną zerwania sejmku.

Otrzymałem brevia, o których W. D. wspomina, między niemi wysłane do wojewody sieradzkiego, oddam wojewodzie poznańskiemu, jako chlubną pamiątkę po zmarłym bracie, drugie do ojca Melchiora w rzeczy rozgrzeszania odszczepieńców zachowam do jego powrotu, znajduje się bowiem obecnie na Rusi.

Trzeci dzień temu gruchnęła pogłoska, która się dziś

(1) Stanisław Kościelecki, Jan Stanisław Tarnowski; gnieźnińskie województwo dawniej istniejące odnowiono dopiero w r. 1768, musiał więc Commendon omylić się w nazwisku, Jan ze Służewa, Stanisław Wolski, Jan Tomicki.

sprawdziła, że Ochini umarł (1). Załączam kilka, słów kluczem.

P. S. O Don Klemensie Spada przesłał mi odpowiedź pan Piotr Barzy, którą tu załączam; zarzucano mu tu jak słyhać, iż chelpi się po Polsce, s pokrewieństwa swojego z ojcem św., wszakże winienem dać mu to rzetelne świadectwo przed W. D., iż jednostajnie powtarza, że był sługą, dawniej oświeconego margrabi Marignano (2), teraz zaś jego świątobliwości, bynajmniej nie wspominając o żadném pokrewieństwie, nadto o ile go znam i widzę, zachowuje się ze wszelką skromnością.

Kluczem. Zalecasz mi W. D., abym się nie sprzeciwiał zwołaniu synodu narodowego, skoro się ma odbywać podług uchwał trydenckich. Arcybiskup wprawdzie oświadcza, że bynajmniej od nich nie odstąpi, ale jak, i do jakiego celu dąży, sędzę, iż ojciec św. dostrzegł już z dawniejszych moich listów. Owoż zawsze byłem i dotąd jestem tego zdania, że wśród obecnych okoliczności, wśród przeciwnych zamiarów tylu osób, bezpieczniejsza jest nie zwoływać soboru, niż zwołany poskramiać i w granicach przyzwolonych utrzymywać. Nadto lękam się, aby prócz innych przedmiotów nie wytoczono na sobór rozwodowej sprawy, nawet przekonany jestem, że ci, których nadzieja zwołania soboru narodowego zawiodła, kusić się będą inną drogą trafić do tego celu przez otwarcie zjazdu dla rozmówienia się w rzeczach wiary, bo do osiągnięcia tego mają pozór nader popularny, a chociaż nie zbywa na dowodach, któ-

(1) Porówn. Ossolińskiego Wiad. hist. kryt. t. 2. str. 21. i 71.

(2) Porówn. przypis do t. 1. str. 2.

ręmi rozważniejszych łatwo od tego przedsięwzięcia odprowadzić można, wszakże skoro nań część biskupów przyzwoli, wszelki opór stałby się niesłychanie trudnym, bo wszyscy jednogłośnie wrzasnęliby, że doświadczyć nawet nie chcę żadnej drogi pojednania umysłów w narodzie, co niewątpliwie obudziłoby gwałtowniejszą jeszcze nienawiść ku ojcu św. We wszystkiem zasięgać będę rady ks. kardynała warmińskiego, którego przyjazd lada dzień jest spodziewany. Lękając się przejmowania moich listów, z drzeniem serca wysyłam je do Wiednia, a niekiedy przez umyślonych rozmaitemi drogami.

Piotrków, 8 lutego.

92. Na wniosek izby poselskiej względem przyłożenia się duchownych do obrony ziemskiej, biskupi oświadczyli w poniedziałek gotowość opłaty podatków na usługi ojczyzny, byleby wrócono im dziesięciny i dobra wydarte kościołom, a nadto oceniwszy majątki tak świeckie jak duchowne, zobowiązano wszystkich do jednostajnego podatku w stosunku pobieranych dochodów. Król zalecił pięciu spośród senatorów odnieść to oświadczenie biskupów izbie poselskiej, skłonić ją do jego przyjęcia i tym sposobem położyć koniec zatargom. Posiedzenia izby poniedziałkowe i dwóch dni następnych były bardzo burzliwe. Katolicy bronili praw kościoła, odszczepieńcy zawzięcie na tez prawa nastawali. Wniosek biskupów, aby wszystkie dobra ocenić, oziębil zapał wymagań poselskich, gdyż świeccy bogacze nie przyzwalają w żaden sposób na oszacowanie ich majątków, i wielu z nich utrzymuje, że duchowieństwo

umyślnie wystąpiło s tm przełzeniem , aby nie stanowczego nie uchwali.

Niektrzy z odszczepiecw dla okazania ze swojej strony gotowoci do pojednania i zgody, pozornie przyrzekli, jak o tm do W. D. pisaem, wrci duchowiestwu dziesiciny, pniej atoli cofnli t obietnic twierdzc ze razem s przejciem dziesicin w rce duchownych , wnet biskupi dawniejsz wadz sdow nad nimi rozcign, wszake jedyny i najgwniejszy powd tj niesprawiedliwoci jest powszechne łkomstwo kadego z wacicieli ziemskich, tudzie nadzieja , że wielu znconych monoci przywaszczaczania sobie dziesicin , oderwie si od kocioła, przeciwnie za, skoroby ta grabie ustała , wnet zmniejszyłby si liczba ich zwolennikw. Koniec koncem, postowie nie mogc si w tj mierze zgodzi, postanowili prosi krla: aby tak sprawa o dziesiciny jak rwnie i inne zajcia midzy stanem duchownym a wieckim odłoy na sejm blisko przyszy majcy si zwoła natychmiast po odbyciu sejmu litewskiego. Przeciwnie duchowni nalegaj o niezwczne rozstrzygnicie oraz o powrt przedewszystkim dziesicin. Niemła cz senatorw wieckich jest za odesłaniem tych sporw na przyszy sejm, stosownie do Ŕadania izby poselskiej, inni trzymaj z duchowiestwem, s nakoniec i tacy ktrzy zdania swojego nie owiadczyli. Krl rozstrzygajc wedug zwyczaju gsy, wyrzekł i skargi duchowiestwa s ssne, że wypadłoby im wasno powrci, jednak poczytuje za rzecz niezbdn rozbir tych sporw odłoy do innego sejmu. Biskupi nanowo nastaj, lecz wielu mniema że sejm niniejszy zerwie si nic nie postanowiwszy.

Kluczem. W rzeczy rozwodowej dotd nie zaszo nic

stanowczego. Król kazał mi widzieć się z sobą w sobotę lub w niedzielę. Niepewny jestem czego odemnie zażąda, zewsząd otaczają go podniety. Biskupi postępują w tej mierze ozięble, tylko sprawa o dziesięciny i o wyjęcie dóbr kościelnych od wszelkich ciężarów, zapala ich do najwyższego stopnia. Arcybiskup uniosłszy się w senacie powiedział, iż jeśli sprawiedliwości nie otrzyma, szukać jej będzie u obcych dworów, biskup zaś krakowski pogroził wyniesieniem się zagranicę.

Piotrków, 12 lutego.

93. Po ostatnim moim liście z dnia 8. lutego, izba poselska z największą natarczywością domagała się aby na uiniejszym sejmie zobowiązać prawem duchowienstwo do uczestnictwa w obronie ziemskiej; jedni sądzili, że należało ich pociągnąć do służby osobistej, inni, aby w razie wojny własnym nakładem żołnierza stawili; gdy zaś duchowni w odpowiedzi swojej, jak już o tém do W. D. pisałem, stanowczo to wniesienie odrzucili, marszałek izby poselskiej śmiał z wielkiem wzruszeniem wyrzec: że jeśli ten przedmiot stanowczo załatwiony nie zostanie sejm obecny do żadnej innej czynności nieprzystąpi. Jakoż wszystkie spory odłożono do następnego sejm, którego nie będzie można zwołać chyba pod koniec bieżącego albo na początku przyszłego roku; gdyż po rozwiązaniu obecnych narad, postanowiono, jeszcze w ciągu lata odbyć sejm wyłączny dla połączenia Litwy s Koroną, co s powodu wojny wymaga niezwłocznego doprowadzenia do skutku.

Na terażniejszym sejmie pozostały jeszcze dwie główne sprawy do załatwienia, naprzód co do posiadaczów królew-

szczyżu, powtóre co do uchwały podatków na wojnę. W rzeczy dóbr królewskich, mimo wszelką w téj mierze usilność, żaden z rozesłanych po województwach rewizorów dotąd nie wrócił, przed złożeniem zaś przez nich sprawozdania przystąpić do tego przedmiotu nie można; wnoszę jednak, iż bliższych wezwą z Wielkopolski przed końcem sejmu, aby tę sprawę zagaić, co skoro nastąpi sejm przeciągnąć się musi, gdyż tymczasem zjechałoby się dalsi rewizorowie. W przeciwnym razie według wszelkiego podobieństwa do prawdy sejm będzie bardzo krótki (1).

Na podatki niezgadają się tylko dwaj wojewodowie, jeden z nich utrzymuje: że na sejmiku ziemskim wyraźnie mu poruczono na to nie przyzwalać; drugi żąda, aby wprzódy złączenia Litwy s Koroną dokonać, jeśli zaś wojna jest nieuchronną, toczyć ją należy pospolitem ruszeniem. Wszyscy inni na podatek zgadzają się, s czego wnoszę, że w każdym razie pobór będzie podobny do przeszłorocznego (2).

Izba poselska usiłuje utworzyć nowy urząd z wyboru szlachty, przy którym zostawałaby straż praw krajowych, któryby czuwał i zniewalał wszystkie władze wojewodzińskie i dalsze s porządku, do spełniania obowiązków, któryby nakoniec posiadał dostateczną powagę w poskramianiu nadużyć. Wniesienie to jest potężnego wpływu i zdolne sprawić zupełną zmianę w składzie tutejszego rządu.

Codzień oczekiwany jest z Litwy przyjazd niektórych panów, co rozmaicie tłumaczą. Z Moskwy nadeszła wiadomość, że dla powziętych podejrzeń ku swoim dowódcom,

(1) Porówn, Vol. leg. t. 2. str. 610 i 634, mianowicie zaś konstytucją pod napisem *Rewizorowie*.

(2) Porówn. uniwersał poborowy piotrkowski. Vol. leg. t. 2 str. 710.

w. książę cofnął wojska. Przeszłej soboty długo znajdowałem się u króla.

Kluczem. Król natychmiast począł mówić o królowej, a lubo usiłuje okazywać spokojność przybraną od czasu ostatniego posłuchania i zdaje się nie chcieć sprawy téj dalej posuwać; widzę wszakże iż ta myśl tkwiąca głęboko w jego sercu niewymównie go dręczy; jakoż i teraz kilka razy powtórzył, że woli umrzeć anizeli żyć s królową. Wspomniawszy o potrzebie potomstwa, natracił iż wątpi o dzieciach, któreby szanując sławę królowej poczytywano za prawe. Te ostatnie wyrazy tak splątał, iż nic innego wyrozumieć z nich nie mogę, tylko że król podejrzewał małżonkę o zamiar udawania ciąży, i podłożenia obcego dziecięcia. W odpowiedzi, prócz innych uwag, radziłem, aby myśląc o goryczach swojego pożycia, wspomniał niekiedy i porównał się z Henrykiem królem angielskim, aby rozważył nieszczęsne i potworne skutki rozwodu, nadewszystko zaś, aby wzniosł umysł do Boga króla królów i sędziego wszystkich sędziów, szafarza kar i nagrod wiecznych! Korzystając z obrótu jaki później rozmowa wzięła, rzekłem że mojem zdaniem, trzy główne, podniety grozą okropnym pożarem całemu królestwu a mianowicie: pospolite ruszenie, które całą szlachtę uzbroi; sobór narodowy który wszystkie stronnictwa odszczepieńców zjednoczy; i sprawa rozwodowa. Na dwie pierwsze nietylko się zgodził, lecz i własne uwagi przyłączył, co do trzeciej oziębłe mi odpowiedział, że chciałby jeszcze raz o tém ze mną pomówić. Błagam W. D. o naukę zachowania się w téj sprawie; co mi czynić pozostanie jeśli król rzeczywiście rozwód rozpocznie? jakie w téj mierze będą rozkazy Ojca ś. ? Na przypadek zaś

jeśli król, wezwie mię abym przesłał do stolicy apostolskiej jego prośby, czy mam to żądanie wprost uskutecznić lub nadać mu inny kierunek? Dokładam wszelkich starań odwrócić króla od tej dwoistej ostateczności, lecz W. D. ocenisz trudność mego położenia. Dalby Bóg abym odpowiedź na czas otrzymał! Pisałem do ks. kardynała warmińskiego; uprosiłem Kromera, aby osobiście jego dostojność odwiedził i nakłonił przyjechać do Piotrkowa. Ks. kardynał dawno już doniósł królowi o gotowości przybycia na pierwsze wezwanie, lecz jego kr. m. zdawał się tego nieuważać. Zawczora prosiłem króla, aby go tu sprowadzić, odpowiedział mi na to, że jeśli może niech przyjeżdża; natychmiast więc jednego ze sług kardynalskich, który był przy mnie, do Heilsberga wysłałem i mam nadzieję powitać tu jego dostojność na zapusty.

Piotrków, 14 lutego.

94. Arcybiskup przytulił w swoim domu doktora Gaspiera, opata klasztoru oliwskiego pod Gdańskiem, wyrugowanego przed trzema czy czterma laty ze zgromadzenia, pod pozorem różnowierstwa, przez dzisiejszego opata Lokkę. Arcybiskup mówi, iż kilkakrotnie pisał za nim do Rzymu; teraz prosi abym i ja przyczynił się za nim do W. D. i o niewinności jego dał świadectwo. Tak sam arcybiskup, jako też wielu innych uręczali mię, że O. Gasper jest prawym katolikiem, utrzymują nawet, że poprzednicy moi wydali mu w tym względzie urzędowe poświadczenia. Znaczna liczba osób inaczej o nim trzyma, lecz ja, ile postrześć mogłem od początku przybycia mojego do królestwa,

ani widziałem, ani słyszałem z ust jego, tylko czysto katolickie zdania i uczynki. Postępował zawsze jak człowiek, pełny najlepszych przymiotów, rozsądny, uczony i skromnych obyczajów; prócz tego odwiedzając mię, w szczeręj gorliwości ostrzegał w rozmaitych szczegółach; o czém nie proszony miałem mu dać przed W. D. sprawiedliwe świadectwo. Za istotną przyczynę zrugowania go z opactwa podają, iż rzecz miała się następnie: król pożyczył od miasta Gdańska 100,000 talarów; na żądanie rady miejskiej wezwał ks. opata Gaspra i dwa inne klasztory dać za ten dług porękę, upewniając, że nie poniosą stąd żadnej straty; opat rękojemstwa odmówił, za co, jak wieść niesie, wynaleziono nań winę i strącono s przelożeństwa. Błagam W. D. abyś podług nieogarnionęj sprawiedliwości i dobroci swojęj, raczył mieć tę okoliczność w opiece (1).

Piotrków, 15 lutego.

95. Przy liście z 20 przeszłego miesiąca, otrzymałem wszystkie zalecenia o których mi W. D. wspomina, w od-

(1) Commendoni wstawia się tu za Gasprem Geschau o którym dostateczną wiadomość podał Niesiecki w t. 2. str. 203. Urodzony około r. 1521 wstąpił do zakonu Cystersów i został opatem oliwskim. Trudno zbadać istotną przyczynę dla której rząd tego bogatego opactwa stracił. Między listami Zygmunta Augusta wydanemi przez Meuckena, (Ob. wyż. t. 1. str. 96) znajduje się na str. 202 list s Piotrkowa, 1563 r. kwietnia 20 do Piusa IV, s prośbą o poruczenie Gasprowi Geschau rządów biskupstwa pomezkańskiego, które od półwieku upadłe, król chciał na nowo podźwignąć. Tymczasem w kilka miesięcy później, dnia 13 sierpnia tegoż roku, rozkazał król pełnomocnikowi swemu przy stolicy rzymskiej Jerzemu Tyczynskiemu, aby wysłanego na je-

powiedzi nie mi nie pozostaje do pisania, tylko to co mi już dawniej w przeszłych moich listach wyraził. Do ks kardynała warmińskiego posłałem list W. D.; skoro przybędzie udzielię mu treść otrzymanych brewiów, a jeśli co nowego zajdzie wówczas razem napiszemy. Trudno jest aby sobór mógł się odbyć przed następną zimą, s powodu zbliżającego się sejmu, który zwołano wyłącznie na sprawy litewskie. Co do nowego urzędu, o którego utworzenie jak pisałem, starała się izba poselska, uchwalono aby stan rycerski w każdej ziemi lub powiecie wybrał po dwóch mężów, s których jednego król potwierdziwszy, poruczy mu rzeczony obowiązek. Będzie to urząd w tym przedmiocie arey ważny.

go ręce listu za Geschauem papieżowi nie wręczał, lub jeśli by już był oddany, aby co najprędzej złożył załączające się pisma tak do papieża, jako też do kardynałów inkwizytorów. W tych listach, z Wilna dnia 13 sierpnia 1563 roku, król wyraził: iż rozumiejąc, że Gasper Geschau zaniechał wszelkich zatargów z opatem oliwskim Mikołajem Lokka, chciał go przyzwolicie opatrzyć i tym końcem przyczyniał się za nim do jego świętobliwości, gdy wszakże dowiaduje się, że Geschau spokojność swego następcy zakłóca i opór woli królewskiej stawia; przychodzi mu prosić aby w Rzymie nic takiego nie wyjednał, co by Mikołaja Lokka w posiadaniu opactwa zachwiać mogło. Kardynałom inkwizytorom przelożył król bliższe okoliczności, a mianowicie: że gdy przed kilku laty Gasper Geschau oskarżony był o odszczepienstwo i nadużycia w rządzie opactwa, gdy okazało się, że nie tylko dobra klasztorne poniszczył, ale nawet srebra kościelne zmarnował lub uwiózł, król usunął go s przelożenstwa i na jego miejsce mianował Mikołaja Lokka, który jako mąż pobożny, prawowierny, znakomicie w Prusiech urodzony, królowi i rzeczypospolitej wielce był miłym. Geschau dla oczyszczenia się z zarzutu odszczepienstwa, rozkazem Ojca s. odesłany przed sąd inkwizycyj. Sprawa jego dotąd nierozstrzygnięta. obwiniony chępli się, że szczęśliwie wybrnąć z niej potrafi i Mikołaja

Oplata świętopietrza już od kilku lat ustała, to jest, że nie ma tu żadnego apostolskiego poborcy i teraz spodziewać się nie można aby ją wnoszono. W ostatnich latach, jak słyszałem, dochodziła do 400, czasami do 500 złotych, każdy po 7. juliuszów. Odszczepienicy nie nie płacą; ze wzrostem ich liczby zmniejsza się dochód. S katolików, opornych nikt nie nagli i słusznie, gdyż poborcy nie mając do tego upoważnienia, lękają się aby ich nie obwiniono, że gwałbią wiernych z własnego domysłu, lub w przewrotnym celu. Potrzeba gorliwości i powagi, aby tę opłatę wznowić. Korzystać stąd blaha; więcej mię obchodzi trudność wyualezienia człowieka, któryby podjąwszy się tej pracy, miał na głównym względzie utrzymanie praw stolicy apostolskiej, oraz nieszczędził pieniędzy na chowanie w różnych miejscach

Lokka z opactwa wyruguje. Zygmunt August prosi kardynałów aby mu nie pობlażali, oraz aby wstrzymali swój wyrok dopóki im nienadeszle pism obejmujących dowody występków Geschaua w rządzie opactwa i zdrożnych jego mniemań w rzeczach wiary. Listy do Tyczyńskiego, Papieża i do Kardynałów pisane są z Wilna dnia 13 sierpnia 1563 r. (Ob. Menckena str. 316), że Lokka już był opatem oliwskim na początku r. 1561 widać to s t. 1. str. 84 niniejszego dzieła. Wstawienie się Commendonięgo musiało przeważyc w Rzymie niechęć królewską, gdyż Geschau do rządu opactwem wrócił jak to widać z wyrazów nagrobku położonego mu wkościele oliwskim: „*Gasper Geschau opat oliwski i ś. Marji paradyski, rządzca biskupstwa pomorzańskiego, wizytator zakonu cysterskiego w królestwie polskiem i w Prusiech, sekretarz królewski, odnowiciel klasztoru oliwskiego, zburzonego podczas rozruchów^o gdańskich r. 1577, umarł d. 7 kwietnia 1584 w 65 roku życia.*” Co do odnowienia klasztoru nie wielka zapewne zasługa Geschaua, gdyż król Stefan przebacząc Gdańszczanom, rozkazał aby na poprawę zniszczonego klasztoru wyplacili 20,000 czerw. zł. Ob. Piasecki *Chronica gestorum in Europa.* str. 4.

pełnomocników, nie tak dla poboru niemilego i mało znaczącego w tych czasach, jak raczej dla ocalenia prawa. Pisałem w swoim czasie do W. D. że to poczytuję za nieodbitę, poddaję się wszakże najmędrszemu zdaniu ojca ś. Rzecz atoli niezawodna, że długie zaniechanie poboru i rzeczywistą stratę i uszczerbek w prawności sprowadzi.

Kluczem.. Sobór narodowy, s powodu którego nadesłałeś mi W. D. stosowne brevia odwróciliśmy za łaską Bożą; podobniez udało się zniweczyć, zgubne a coraz nowe chęci i zamiary izby poselskiej. Pracuje, ona teraz nad uchyleniem kar, którym według praw koronnych wyklęci ulegać powinni, mam jednak nadzieję, że i temu zaradzić potrafiemy; co skoro nastąpi snadniej już będzie poskromić zapędy rozwodowe. Król zdaje się chcieć milczeć, senatorowie podobniez nie chcą poruszać tego przedmiotu, ale posłowie różnowiercy przez cały tydzień pracowali, aby koniecznie wymóżyć stanowczą odpowiedź na daną królowi w senacie przestrożę co do pożycia małżeńskiego, o czém do W. D. już pisałem. Nie przestają z największą natarczywością powtarzać jak niezbędną jest potrzebą kraju, aby król miał potomstwo.

Piotrków, 19 lutego.

96. Z listu ks. kardynała Altemps z dnia 27 przeszłego miesiąca, dowiedziałem się o niezdroziu W. D. co s powodu tkliwego przywiązania jakie czuję dla W. D. ciężkoby mię dotknęło, gdybym społeczenie nie został uwiadomionym, że gorączka już ustąpiła, siły wracają i dozwolą wkrótce zająć się zwykłemi pracami urzędowania. Składając za to dobrodziejstwo najgorętsze Bogu dzięki, bla-

gam nieustannie jego majestat o zachowanie i pomyślność W. D. Biskupowi poznańskiemu i jego bratu (1), niewy- wymównie milemi były pochwały przyznane im od ojca ś. jako dowód przychylnego zdania jego świątobliwości. Rozu- niem, że biskup nie omieszka pisać w tej mierze do ojca ś.

Biskup krakowski i hrabia s Tarnowa, skłaniają się do zgody, w zatargach które między nimi zaszły. Mam nadzie- ję, że się nakoniec pojedną. Oto mi najwięcej chodziło, a- by ta kłótnia w ciągu rozpraw dotyczących się kościoła, nie naraziła go na niebezpieczeństwo lub jaką klęskę.

Wszystkie brevja, wyszczególnione we wspomnianym już liście z dnia 27 przeszłego miesiąca otrzymałem. Prze- znaczone dla wojewody sieradzkiego, oddam znajdującym się tu synom jego. Wojewoda poznański, brat wojewody sieradzkiego, jak to niedawno doniosłem, mąż wielkich przymiotów i pobożności, umarł z ciężkim żalem wszyst- kich cnotliwych.

Kluczem. Ostrzeżono mię, że wzywano do dworu wie- lu teologów i doktorów, takich mianowicie którzy oświad- czali się przeciw małżeństwu. Kiedy więc król kazał mi być u siebie, bez żadnego powodu do posłuchania, lękałem się czy nie zechce wznowić tej trudności. Skoro przeto wszed- dłem na pokoje, wnet zacząłem mówić o czém inném dla zyskania czasu j uzbrojenia się w dowody. Król nie tylko na mnie nie nalegał, lecz zdaje się, że go spokojniejszym i powolniejszym w tej mierze zostawiłem anizeli kiedykol- wiek. Podkanclerzy, zapewnia mię, iż można mieć nadzieję wybrnienia s tej toni, gdyż widzi króla znaczenie zobojęt-

(1) Adam Konarski i Jan później kasztelan kaliski. Ob. Nies. t. 2. str. 571.

niałego w dawniejszych żądaniach; s tём wszystkim wielce powątpiewam, ze względu na króla, a więcej jeszcze ze względu na tych co go otaczają.

Piotrków, 20 lutego.

97. Wczoraj wieczorem odwiedził mię opat oliwski i uprzedził imieniem arcybiskupa gnieźnieńskiego, że ponieważ dziś przed samem wyjściem do senatu, wszyscy biskupi mają zebrać się w jego mieszkaniu, arcybiskup prosił mię zatem, abym się na tём posiedzeniu znajdował. Na zapytanie moje o przyczynie tego zebrania, opat złożył się niewiomością; lecz na usilne naleganie oświadczył: że król przesłał wczora arcybiskupowi bulle obiedwóch dyspens małżeńskich s pierwszą i z drugą żoną; że prócz biskupów, prymas zaprosił do siebie wielu kanoników, teologów i doktorów. Mocno mię to zdziwiło, tём bardziej, że dniem pierwięd widząc się z biskupami, ani słowa mi o tём nie wspomnieli, wszakże przenikając nieuchronne niebezpieczeństwo, jeślubym dozwolił naradzać się im beze mnie, przewidując też wymówki, jakichby użyli na usprawiedliwienie zapadłych postanowień na owém zgromadzeniu, zwalając wszystko na moję nieobecność; poruczyłem opatowi oznajmić w imieniu mojem arcybiskupowi, że najchętniej udałbym się na to zebranie, lecz nie wiem o co chodzi, w rzeczach zaś ważnych niezbędną jest wczesna wiadomość czasu, osób i przedmiotu idącego pod rozwagę, nieraz bowiem wypada zastanowić się jak i kiedy, albo s kim powinny lub niepowinny odbywać się podobne narady, bo często najwięcej zależy na daniu albo odmówieniu początku jakiej

sprawie. Odprawiwszy s tém opata, wnet posłałem do niektórych biskupów i do podkanclerzego, dla wybadania co im w tój mierze wiadomo? Odpowiedzieli wszyscy, że arcybiskup przed chwilą zapowiedział im posiedzenie, bez żadnej wzmianki o powodach. Natychmiast więc, chociaż już noc nadeszła, posłałem po spowiednika królewskiego, prowincjała Dominikanów, który wczora przybył do Piotrkowa i pokaznodzieję nadwornego tegoż zakonu, a oddawszy prowincjałowi służące mu breve ojca s. na rozgrzeszanie odszczerpieńców, miałem z nimi długą rozmowę w rzeczy rozwodu, tak dla wyrozumienia ich myśli jako też dla zachęty, aby nie wahali się bronić prawdy. Obadwaj, a mianowicie prowincjał, okazali wszelką w tój mierze gotowość.

Dziś zrana, stosownie do wezwania zgromadzili się w domu arcybiskupa wszyscy biskupi, tudzież wielka liczba kanoników, doktorów i teologów, co mnie wielce ubodło, zwłaszcza że arcybiskup w obec wszystkich, nie rzekłszy nam ani słowa, kazał naprzód czytać dyspensę, s powodu pokrewieństwa w trzecim stopniu zachodzącego między królem i królową Elżbietą pierwszą jego żoną, a rodzoną siostrą terazniejszej, następnie breve prostujące ową dyspensę, kiedy okazało się, że nie byli krewnymi w trzecim, lecz w drugim i trzecim stopniu, nakoniec dyspensę w pierwszym stopniu powinowactwa s królową Katarzyną. Po odczytaniu tych wszystkich pism, arcybiskup obróciwszy się do mnie oświadczył, iż chciał mnie tudzież wszystkich obecnych uwiadomić, że król wątpiąc o prawności tój ostatniej dyspensy wydanej w pierwszym stopniu, czuje powinność rozłączyć się z królową i wziąć rozwód. Biskup kujawski zwawo przerwał mu mowę, twierdząc, że król tłumaczył

to w inny sposób; biskup zaś krakowski przypomniał mi wola królewską i wyraził, że król s powodu przekonania, iż małżeństwo jego w pierwszym stopniu powinowactwa ważnym być według prawa Bożkiego nie mogło, unikał pożycia s królową, wszakże skoro go upominano i naglono, aby z małżonką zamieszkał, nietylko że wątpliwości swoje przelożył senatowi mianowicie duchownemu, lecz jeszcze nadto rady jego zasięgał. Tu arcybiskup niby potwierdzając słowa biskupa krakowskiego a dalej rozpoczętą mowę prowadząc, prosił mię imieniem wszystkich, abym ich nauczył co mają w obecnym stanie okoliczności odpowiedzieć królowi? Ja zaś, ominąwszy początek jego mowy, zmierzający do innego celu, prosiłem jego przewielebność i wszystkich biskupów, aby jako świadoms i całej sprawy, naprzód zdanie swoje objawili. Lecz gdy wszyscy nastawać poczeli abym pierwszy głos zabrał, lękając się aby w zapale rozprawy nie przyszło do jakich zniechęceń, któreby rzecz dalej niż przyzwoita pomknęły, postanowiłem doświadczyć, a zali w tej stanowczej a niebezpiecznej chwili, do której ta sprawa doszła, nie zdołam jej zahamować, lub przynajmniej nadać właściwszego kierunku? Rzekłem więc; ze wszystkiego co na niniejszém posiedzeniu słyszę i s tego co mię przedtém dochodziło, widzę że prośba izby poselskiej przelożona w senacie jedynie zmierzała do zniewolenia króla, aby nie uchylał się od małżeńskiego pożycia, lecz z obecnej rozprawy, s przytoczonych dowodów i odpowiedzi przekonywam się, iż samo małżeństwo podane jest w wątpliwość. Owoż według mego zdania, spodziewam się, że biskupi i teraz dadzą taką samą jak dawniej odpowiedź, bo prawda nie ulega żadnym sporom i naradom, nie dopusz-

cza, aby ją słabością, milczeniem lub namysłem w wątpliwość podawać. To pewna, że ani ewangeliczne, ani apostołskie postanowienia nie zakazują związków małżeńskich między krewnymi i że tylko kościół zakreślił im pewne granice. Są to wyraźne słowa ś. Augustyna powtórzone w prawie kanoniczném. Znajome jest miejsce Pisma ś. w 18. rozdziale Lewityka, co do ślubów z siostrą po siostrze: „siostry żony twojej nie weźmiesz w cudzołóstwo, ani odkryjesz szkaradoci jej, póki ona żywa” (1). To miejsce dokładnie uczy, jak rozumieć mamy to co Ewangelija zapowiada: nie godzi się mieć tobie żony brata twego (2). Wszyscy doktorowie chrześcijaństwa dostatecznie to miejsce roztrząsali i wyjaśnili, s powodu wypadków zaszłych w Anglii. Korzystając ze zręczności dodałem: że każdemu z nich wiadome nie tylko ostateczne zdania ogłoszone przez najpierwsze szkoły główne, lecz i to że Bóg prawicą swoją potwierdził wyroki kościoła przeciw temu królestwu, a szczególniej przeciw duchownym, którzy byli pierwszymi doradcami i sprawcami tej niegodziwości. Niepodobna nawet do obecnego przypadku zastosować tego pewnika, który ustawicznie przytaczają, że co pierwotnie jest zakazaném, tego czas nie uprawnia: gdyż prócz mnogich zarzutów, które można a nawet należy uczynić w obecném położeniu, prócz wszystkiego co się może i powinno powiedzieć o nieuchronnej na świecie konieczności i wadze dyspens, związek o którym mówimy, według tego com już wyrzekł, nie zabroniony żadném prawem ani Bożkiem, ani przyrodzoném, mógł mieć miejsce, a jako określony tylko był przez kościół, tak

(1) Levit. rozdz. 18. w. 18.

(2) Ewang. ś. Marka rozdz. 6. w. 18.

bez najmniejszej trudności powaga kościoła te określenia mogły być zniesione, co też, ponieważ nastąpiło, a więc rzeczy wracają do pierwotnego stanu i małżeństwo trwa niewzruszone, jako zawarte według wszelkich warunków prawa. Zdarzenie to podobne jest do następnego, kiedy kto obmyślił wszystkie przeszkody, aby olój nie wyłał się na ogień, mimo to jednak płomień go objął i zapalił, wówczas niezależnie od woli człowieka, ale skutkiem służącej sobie własności olój płonie póki się niestrawi, albo ognisko nie zgaśnie, równie i tu, gdy usunięte zostały przeszkody i zawarło się małżeństwo, ten związek już nie z kościelnego lecz z Bożkiego pochodząc prawa, staje się sakramentem który tylko jedna śmierć rozerwać może, podług tego co Pan nasz Jezus Chrystus, a potem Apostoł imieniem jego zaleca mówiąc: Rozkazuję nie ja, ale Pan: A mąż żony niech nie opuszcza (1). Właściwym przeto obowiązkiem jest biskupów zabiegać, aby w tej mierze nikt sumienia krolewskiego nie trwożył i obmyślać, aby z obawy grzechu, tam gdzie go nie ma nie narażano go na grzech widoczny. Największa jest bezbożność: w pokrytości kłamstwo mówiących i piętnowane mających sumienie swoje (2) którzy nadużywają wiary dla niegodziwych zamiarów. W ogólności zaś, sami biskupi widząc najlepiej w jakim stanie znajdują się wiara, kościół i królestwo, powinni załatwić ten przedmiot z największą szczerością i rozważą; że zaś na dwa względy baczyć w nim należy, sądzę że na dwie odpowiedzi przygotować się potrzeba. Naprzód co do rozwodu; w niej jak już powiedziałem,

(1) S. Pawła list 1. do Korynt. rozdz. 7. w. 11.

(2) S. Pawła list 1. do Tymotheusza rozdz. 4 w. 2.

obowiązkiem ich będzie przelożyć królowi bez najmniejszej zwłoki czystą prawdę słowami Ewangelji i Apostoła, znośząc w nim wszelką wątpliwość i wszelką obawę co do doskonałości ślubów; nadto obróca całą usilność ku wytępieniu do szczętu wszelkiej niepewności, tak aby nazawsze usunąć nawet powód do wspomnienia kiedykolwiek o tym przedmiocie. Powtóre, co do pożycia małżeńskiego, mnie mam, że nietylko rozsądek ale przyzwoitość radzi zostawić to czasowi i modlić się do Pana Boga, w którego rękę jest serce króla, za królem, królową i królestwem. Przymem jednych nauczać jak dzielnym jest lekarstwem cierpliwość i rozważa w najtrudniejszych sprawach; innych ostrzegać, że nie wcześniej poruszają tę niebezpieczną strunę, kiedy ożczyzna uwikłana jest w taką wojnę, gdy ją stronnictwa i niezgody tak straszliwie szarpia. To wszystko kks. biskupi, jako tu zrodzeni i wychowani, lepiej odemnie osądzić i przelożyć potrafią. Za ledwo mówić skończyłem, wnet biskup krakowski wielce zdanie moje pochwalił, twierdząc że tak a nie inaczej postępować należy; inni zdawali się toż rozumieć, sam tylko arcybiskup oświadczył, iż poczytuje za rzecz konieczną, nie rozdzielać tych dwóch przedmiotów, lecz spólcześnie na obadwa odpowiedzieć. Poczem wróciłem znowu do rozumowania, aż dopóki i arcybiskup i wszyscy inni jednomyslnie nie postanowili trzymać się wskazanego środka, to jest: zapewnić króla, że małżeństwo jego jest prawe i dyspensy ważne, nie wspominając teraz nic o obowiązku pożycia. Dołączam niektóre wiadomości, kluczem.

Kluczem. Kilka dni ciągle pracowałem aby niedopuszczyć izbie poselskiej wnieść na nowo rzeczy o rozwód. Posłowie katolicycy skutecznie mi w tém pomogli, opierając się mę-

źnie odszczepieńcom i znosząc się codziennie ze mną z największą szczerością. Wtém niespodzianie arcybiskup wystąpił ze swoim posiedzeniem, na którym gdybym nie potrafił zlego odwrócić, o czém już w liście pisałem, bez wątpienia wznieconoby wielki pożar; zdaje się wszakże, że i arcybiskup i biskup krakowski i inni rozeszli się w najlepszych zamiarach; lecz nie jestem pewny jak dalece ufać im można. Powziąłem myśl rozdzielenia tego przedmiotu na dwie części, aby osłabiając sprawę rozwodową, która niedawno bardzo się wzmogła, nie naglić króla do spólnego pożycia; gdyby bowiem, bez względu na wrodzony mu upor, domagano się obojga, niewątpliwie przez wstręt jaki ma do królowej, najgwałtowniej dobijałby się rozwodu. Arcybiskup oświadcza, że go dostatecznie w tej mierze przekonałem, jakoż co się ściąga do tej sprawy i do sposobu jakim prowadzić ją należy, zdaje się łączyć ze mną; ja postępuję z nimi jak zwykle, bez żadnych zabiegów, nie widzę bowiem potrzeby ściślejszych z nimi stosunków, zwłaszcza znając jego układ iż natychmiast podniósłby głowę i przechwałkom końcaby nie było, czém mógłbym wiele u innych stracić, już s tego powodu że go nienawidzą, już że niektórzy za jego przykładem poszliby też samą drogą.

Piotrków, 22 lutego.

98. Nieustanne kłopoty, które od rozpoczęcia sejmu ciągle mię dręczyły i dotąd odetchnąć nie pozwalają, sprawiły, że dawno już o niczém inném do W. D. nie pisałem. Teraz w krótkiej przerwie, której mi dozwala nadany po-

zawczoraj kierunek rozwodowej sprawie, lubo nie widzę jeszcze jej końca, doniosę W. D., o czém zdarzało mi się często rozmawiać s królem, a mianowicie o stanie rzeczy w Siedmiogrodziu, głównie pod względem wiary. Słyszałem, że książę w lutym jeszcze przeszłego roku, za radą odszczepieńca Blandraty, swojego lekarza, i na prośbę podanych, zezwolił na dysputę ministrów saskich, wyznania augsburgskiego s kaznodziejami węgierskimi trzymającymi się błędów sakramentarskich, że będąc obecny ich sporom przychylił się na stronę sakramentariuszów i uczęszczać począł na ich nauki, czém wielce obraził Sasów, szczep ludności najwięcej ukształconej i posiadającej najżyźniejsze okolice Siedmiogrodzia. Następnie we wrześniu postanowił oddać kościół katedralny w stolicy swojej Belgradzie (1) sakramentariuszom, oświadczając katolikom, iż jeśli chcą odprawiać nabożeństwo według swego obrządku, wolno im przenieść się do innego małego kościółka. Wszakże dotąd dochodów ani kanoniczych, ani klasztornych, jakie pozostały nie przywłaszczył, kaznodziei swojemu sakramentarskiemu zakazał wdawać się w rozbiór dogmatów, lecz zalecił poprostu opowiadać Ewangelię napominać słuchaczów i wrazać im obowiązki cnotliwego życia. O tém wszystkiém nie raz s królem rozmawiałem, przekładając: iż ten młodzieniec, rodzony jego siostrzan, oprócz rzeczywistej i najgłówniejszej straty duszy, postradał jeszcze przez tę uchwałę miłość Sasów, nie wiele zyskawszy na życzliwości Węgrów. Król mówił mi, że go za te odmiany zgromił, teraz zaś uwiadomił mię, że książę siedmiogrodzki odpowiadając własnoręcznie

(1) Miasto w Siedmiogrodziu, zwane dawniej Alba-Julia, po niemiecku zowie się Karlsburg.

na list wuja, ani słowa o danych przestregach nie wspominał, ale najusilniej prosił króla aby mógł otrzymać 100,000 szkodów, które mu należą z mocy testamentu królowej Bony. Na ten list król powtórnie mu odpisał wymawiając na przód, że nic nie odpowiedział w przedmiocie który go najżywiej obchodzi, to jest względem wiary, a potem przypomniał mu, że pieniądze, których żąda, nie znajdują się w Polsce, ale są w ręku tego domu z którym teraz wojnę rozpoczął. W ogólności zdaje się, król niechętnie patrzy na zaburzenia w Węgrzech i mocno żąda ich usmierzenia.

Zdobycie zamku Tokaju, jak slychać przez Niemców uważane jest przez króla i przez wszystkich panów, tu-tejszych za przewagę wielkiego wpływu, bo i sama twierdza jest bardzo warowna i szczęśliwie położona nad rzeką Cissą.

Kluczem. Znajduje się tu pewien doktor księżęcia siedmiogrodzkiego, który częste miewał posłuchania u króla, lecz jak dowiaduję się za rzecz pewną, odjeżdża z następną odprawą: że król s powodu wojny z Moskwą nie mogąc wesprzeć go ani wojskiem ani pieniędzmi zachęca do pokoju, nawet radzi ustąpić nieco ze swego, niż dążyć wojnę popierać, zwłaszcza dowiedziawszy się, że książę, siedmiogrodzki wbrew wszelkiej słuszności i wyraźnym rozkazom sułtana przeszedł rzekę. Mocno był rozgniewany i ostro go napominał, że słyca złych doradców tak w rządzeniu państwem jak to już uczynił w sprawie wiary, za której zmianą, prócz innych strat naraził się na nienawiść poddanych tych wyznań, do których sam nienależy, czego już w skutku doznał na ostatnim sejmie nie mogąc wyjednać najmniejszych zasiłków pieniężnych przeciw cesarzowi.

Piotrków, 24 lutego.

99. Żądanie izby poselskiej o utworzenie nowego urzędu, o czém w dawniejszych moich listach W. D. donosilem, wzięło taki koniec jaki przewidywałem, zwłaszcza, iż w samym początku wielu za niém obstawało. Zagajone było bardzo zręcznie pod pozorem dobra powszechnego; żalono się, że w razie zaniedbania przez urzędników koronnych poruczonych im obowiązków, nikt ich o to nie skarżył, do wypełnienia powinności nie przynaglał, kar nawet ustawami za opieszalność przepisanych nie zyskiwał. Król j. m. poczytując te skargi za sprawiedliwe i pragnąc im zaradzić, chciał, aby na terażniejszym sejmie uchwalono: izby przed posłami wyprawianymi przez króla na wszystkie sejmiki ziemskie, każdy obżalowany uciski i krzywdy swoje od urzędników doświadczone przekładał, obowiązkiem zaś ich będzie o tém wszystkiém, donosić, i wiadomości na piśmie w kancelarji koronnej składać. Po czém miano wszystkich oskarżonych pozywać na sejm walny, na którym posłowie ziemscy stawać przeciwko nim powinni będą. Lecz posłowie dążąc do innego, i nierównie ważniejszego celu, wręcz oświadczyli, że wszystko jest daremném, skoro nie będzie wyłącznych urzędników, przekładali więc, aby każdy powiat przedstawiał dwóch mężów, z których król potwierdzi jednego w urzędzie pod nazwą instygatora z władzą pozywania przed sąd wykraczających przez kancelarją królewską. Instygator co trzy lata miał być na nowo obierany. Niektórzy z senatorów, którym król poruczył roztrząśnienie tego przedmiotu zgadzali na żądanie izby poselskiej. Zdawało się wszystko być skończoném i przyjętém, lecz zuchwalstwo i nieszczerość posłów popierających to wniesienie całą rzecz wy-

wróciło; domagali się bowiem, aby instygatorowie wybierani wprost na sejmikach ziemskich, nie zależeli od potwierdzenia królewskiego, a t \acute{e} m sam \acute{e} m upadłaby potrzeba wybierania dwóch osób zamiast jednej, nadto instygatorowie opłacani ze skarbu, i wchodzący do składu sądów ziemskich, mieli posiadać prawo pozywania każdego bez względu na stopień i dostojenstwo; urząd ich powinien być świętym i nietykalnym, a ktokolwiek ośmieliłby się go znieważać, ulegać powinien najsurowszym karom, jakby za zbrodnię obrażonego majestatu. Wszakże twórcy i zwolennicy tego wniosenia, istotne cele swoje ukrywali nader zręcznie pod zasłoną dobranych wyrazów, tak, iż trudno było s początku przeniknąć ich zamiar zupełnego obalenia dotychczasowego kształtu rządu. Lecz skoro pierwsi duchowni odkryli istotną myśl wniosenia, i sprawiedliwie ulękli się, aby instygatorowie nie tylko biskupów będących razem senatorami, ale też plebanów i zakonników, acz żadnej władzy świeckiej nie posiadających, przed sądy swoje, nie pociągali, wnet i senatorowie świeccy na toż wniosenie bić pocz \acute{e} li. W liczbie tych ostatnich wojewoda krakowski (1) świeżo do Piotrkowa przybyły, okazał niepospolitą, przeczorność i moc umysłu. Zabrawszy głos przeciw zamiarom izby poselskiej, mówił tak dowodnie, iż cały senat pociągnął za swoim zdaniem, do którego i król przychylić się raczył, rozkazując w dniu dzisiejszym, aby to przełożenie poselskie pod obudwoma względami ostatecznie zaniechać. Posłowie oburzeni tym wyrokiem do najwyższego stopnia grożą wyjazdem i zerwaniem sejmu, wszakże nie znikła jeszcze nadzieja uspokojenia t \acute{e} j burzy.

(1) Spytek Jordan.

W skutek wyjazdu Kromera z listami mojemu do ks. kardynała warmińskiego, potrafiłszy nakoniec skłonić Jego D., do rychłego tu przybycia; wielce przyczynił się do tego list jego król. m., którym go na zamknięcie sejmu zaprasza. Gdy jednak odgadnąć trudno, kiedy to nastąpi, ks. kardynał postanowił natychmiast wybrać się w drogę, i wczora znajdował się już stąd o dwie mile, dzisiaj miałem długą z jego D. rozmowę. Spodziewam się, że pojutrze wjedzie do Piotrkowa.

Kluczem. Marszałek izby poselskiej wręcz oświadczył w senacie, że czy senatorowie chcą, czy nie chcą, na tém jednak stanie, iż urząd instygatorski, o którym w liście piszę, musi być dozwolony. Zatargi, które usilność zaprowadzenia w tém królestwie władzy potężniejszej niż trybuńska, wywoła, mogą być dla nas pożytecznemi; senatorowie bowiem powinni już raz dostrzedz, że izba poselska dąży do wyrzucia ich ze wszelkiej władzy i znaczenia. Staram się ile możności, s tych wstrząśnień, korzystać; sam rozum wskazuje, iż powinniiby zbliżyć się s kościołem, jakoż znajdują wielu senatorów wybornie usposobionych w tym względzie.

Piotrków, 26 lutego.

100. Wczoraj z rana znowu zebrali się biskupi w orszaku licznego grona duchowieństwa, aby spólnie postanowić jaką i w jakich wyrazach zanieść mają odpowiedź królowi, na zasadach przyjętych w dawniejszej naradzie, o której pisałem w liście z dnia 20 bieżącego miesiąca. Niektórzy uzbroiwszy się w dowody czerpane z rozpraw odbywanych w Anglii podczas rozvodu Henryka VIII, starali się rzeczzone posta-

nowienie podać w wątpliwość, ale z łaski Bożej wszyscy biskupi okazali przykładną stateczność, oświadczając, że niegodzi się ani myśleć o rozwodzie. Szczególnie opierał się temu w obszernej mowie biskup krakowski, dodając w końcu, iż nie przystoi odmieniać tego, co w obec wszystkich było przezemnie przełożoném, i co całe zgromadzenie ostatecznie potwierdziło. Po uprzątnieniu tego sporu, rozpoczęto naradę względem sposobu i treści samej odpowiedzi. Niektórzy sądzili, iż powinna być krótka i stanowcza; inni chcieli, aby króla oświecić i przekonać, wśród różnicy zdań zachodzących w tej mierze, ktoś wspomniał, że ponieważ ks. kardynał warmiński znajduje się w Wolborzu o dwie mile tylko od Piotrkowa, byłoby najwłaściwiej zaczekać na jego przyjazd, i naradzić się piérwój o wszystkiém z jego D. Koniec końcem nic ostatecznie nie uchwalono. Uwiadomiłem o tém natychmiast ks. kardynała, który postanowił wnet przybyć, jakoz dziesiątej nocy już przyjechał. Miłość wiary i gorliwość o jej dobro, przewyższa w tym mężu samą nawet naukę, i wszystkie niezrównane w nim zalety! Dołączam nieco kluczem.

Kluczem Dwaj oświadczyli się za rozwodem; jeden s pomiędzy nich Kanonik, człowiek podeszłego wieku, i powszechnie szanowany, s którym miałem dziś długą rozmowę. Zgodził się tylko w ten sposób zaniechać swojego zdania, że nazajutrz z rana wyjedzie s Piotrkowa, drugi jest referendarz królewski, który był w tej sprawie posłem do cesarza; uważają go tu jako głównego obrońcę rozwodu. Staralem się go przekonać, nie zaniedbam i dalej sam nad nim pracować, ale spodziewam się, że uwagi ks. kardynała warmińskiego będą skuteczniejsze. Jeden z najgłówniej-

szych dowodów s którym wystąpić mogą, jest ten, o którym przed rokiem z Warszawy pisałem, iż sobór trydencki nawet nie wspomina o dyspensach w pierwszym stopniu, roztrzásając zaś dyspensy w drugim stopniu, postanowił jak najmocniej, ich udzielanie obostrzyć. Czekam niecierpliwie na jakąkolwiek szczegółową w tój mierze od W. D. odpowiedź.

W tój chwili odwiedził mię wspomniany wyżej kanonik z doniesieniem; ze udzielił treść mianej ze mną rozmowy referendarzowi, który ze swojej strony gorąco pragnie, aby postarano się wátpliwóść w tój mierze z umysłu królewskiego oddalić; sam przyrzeka, ile zdoła, zapobiegać, aby się ta sprawa dalej nie pomknęła

Piotrków, 28 lutego.

101. Różnowiercy polscy widząc jak są między sobą rozerwani, dla doświadczenia, azali potrafią złączyć się jakim sposobem w jedno towarzystwo i spólnie przeciw katolikom wystąpić, wczoraj i dziś w domach trzech głównych odszczepieńców złożyli trzy schadzki konfessjonistów, sakramenterjuszów i trynitarjuszów; nadto słyhać, że postanowili po skończonym sejmie, odbyć zjazd ogólny. Pisałem już do W. D., że trynitarjusze zamierzali wymódz na królu cofnienie wydanego nie dawno przeciwko sobie wyroku, lecz postrzegłszy, że wszystkie inne stronnictwa prześladują ich i nekają, zmienili tryb postępowania i poczęli wszelkiemi sposobami szukać zgody. Jeden z nich, chwiejący się nieco w swoim zdaniu, czasami mię odwiedza; owoz dowiaduję się od niego, że trynitarjusze chcieli przeszłego lata złożyć powszechny sobor w Polsce, ze tym

końcem z Siedmiogrodzia Blandrata, z Morawji Alcjat, Statorjusz i Gentilis, a z Niemiec Ochin przybyli do Krakowa, lecz ogłoszony właśnie w tym czasie wyrok parczowski zniweczył ich zamysły; przybysze zmuszeni byli uciekać za granicę, wyjąwszy Ochina, pokryjomu utrzymywanego, lecz i ten, jak już o tém do W. D. pisałam, opuściwszy Polskę umarł na Szląsku.

Ks. kardynał warmiński miał wczora posłuchanie u króla; które będąc publiczném, ograniczyło się tylko na złożeniu sprawy odbytego sejmku ziem pruskich. Spodziewam się, że wkrótce otrzyma u króla posłuchanie tajemne, na którym rozstrząsane będą sprawy bieżące. O czém donieść W. D. nie omieszkam.

Dziś zrana s powodu śmierci króla duńskiego, tudzież wątpliwego następstwa tronu, ze strony domu Lotaryńskiego, oraz wujów i brata zmarłego króla, nakoniec, s powodu trwającej jeszcze ze Szwecją wojny, mianował król j. m. posła do Danji. Poczytuje bowiem król j. m. i wszyscy jego senatorowie to poselstwo za rzecz niezbędną, dla utrzymania związku między Polską i Danią. Przed chwilą doniesiono mi, że odszczepieńcy zamierzają tu złożyć swój sobór, i odbyć go jeszcze przed zamknięciem sejmku. Natychmiast ostrzegłem o tém ks. kardynała, a dziś z rana sam się z nim zobaczę.

Kluczem. Co do rozvodu, slychać, że król zalił się, i mocno żali się, iż ci sami, którzy najgłośniej do tego podzegli, teraz nietylko cofają się, ale jeszcze opór stawiają. Mają to być arcybiskup z biskupem krakowskim, którzy układali stosowne przepisy dla referendarza, gdy w roku przeszłym w poselstwie do cesarza wyjeżdżał.

Trzej znakomici senatorowie, marszałek w. kor. i dwaj kasztelanami sandomierski i gnieźnieński, tudzież wielu innych usiłują złąć wszystkie stronnictwa w jedno wyznanie augsburskie, a przynajmniej podciągnąć je pod tę nazwę, aby tym sposobem ukryć różnorodność odszczepieństw. Tym końcem długo naradzano się nad tém w domu wojewody lubelskiego.

Piotrków, 2 marca.

102. Ostrzeżony iż odszczepieńcy, zmieniawszy zdanie, zamierzają tu w Piotrkowie, pod koniec sejmu odbyć pokątny swój sobór, wpadłem na domysł, azali niektoż z nich nie usiłują tą drogą zagaić *ogólnej rozprawy* w rzeczach wiary? Lubo więc w téj mierze, zdając sprawę o stanie kościoła, niejednokrotnie i ustnie i listownie naradzałem się s ks. kardynałem warmińskim, niemniej atoli udałem się dzisiaj rano do jego dostojności, aby bliżej pomówić. Uprzedził mię już był arcybiskup, który odwiedzwszy ks. kardynała doniósł: «że różnowiercy nakoniec postanowili powszechny swój sobór tu otworzyć, że wzwali Frycza (1) (człowieka głośnego ze swoich pism i nauki, już od dawnego czasu odszczepieńca, ale najściślej złączonego z arcybiskupem), aby zajął miejsce w ich zgromadzeniu, i wskazał środki zdolne położyć koniec tym licznym różnicom wyznań, i pojednać je między sobą; że

(1) Andrzej Frycz Modrzewski około roku 1534. zwiedził młodzieńcem Wittembergę, i był słuchaczem Melanctona, powróciwszy do kraju dostał się do domu Jakóba Uchańskiego wówczas biskupa kujawskiego, który oddał mu w zarząd dobra biskupie Wolborz. Do téj okoliczności odnoszą się wyrazy listu Com-mendouiego. Porówn. Bock Historia Antitrinitarior. t. I. str. 466.

Frycz po długim rozbiórze tego przedmiotu starał się ich przekonać: iż ks. kardynał warmiński maż takićj cnoty i nauki, że ks. arcybiskup znający doskonale całą tę sprawę, oraz, że nunejusz apostolski, pragną rozmówić się z nimi.» Co wyrzekłszy arcybiskup zamilkł; nawet ust nie otworzył, pragnąc tylko zbadać myśli kardynała. Odpowiedź jego dostojności była następną: Ile razy ktokolwiek z nich, w miłości chrześcijańskićj i w żądzy poznania prawdy, na osobności mówić z nim i rozprawiać zechce, gotów jest go wysłuchać, i z nim rozumować, ale w otwarte zapasy wstępować nie myśli. Arcybiskup na to ani słowa.

Od przyjazdu hrabi s Tarnowa, aż do dnia dzisiejszego, ciągle pracowano nad pojednaniem go z biskupem krakowskim; nakoniec oddano tę sprawę w ręce arcybiskupa; w chwili w której spodziewano się doprowadzić ugodę do końca, wszystko zerwano; hrabia nagle wyjechał, sądząc jednak, że za dwie niedzieli wróci.

Cesarz j. m. wyprawia do tego dworu dwóch posłów: biskupa pięciokościelskiego i barona s Kurbach, który w zeszłym roku przyjeżdżał do Warszawy w sprawie królowćj. Oczekiwani są w następnym tygodniu.

Kluczem. Wiadomość o pokątnym soborze różnowierców, przyniesiona ks. kardynałowi, przez arcybiskupa, sprawdziła moje domysły. Dla odwrócenia złego, ks. kardynał postanowił mówić o tém z arcybiskupem, ja zaś uczynię toż samo i z arcybiskupem i s królem. Okażę, jakaby to była sromota, gdyby na sejmie koronnym, w obecności króla i arcybiskupa różnowiercy sobór swój otworzyli! Ten środek zdał mi się być najskuteczniejszym, bo niedopuszczając otwarcia soboru, z większą godnością, a

nawet snadniej potrafimy usunąć powody do wszelkiej *rozprawy w rzeczach wiary*; nadto chociażby zamiarzane zgromadzenie różnowierców, nie groziło obawą *rozprawy*, czyni się przeciw niemu, co czynić należy. Arcybiskup żądał: aby ks. kardynał skłaniał mię do dowodzenia królowi: iż jest poddanym stolicy apostolskiej, tudzież, abym w razie nieuległości, pogroził mu klątwą; ks. kardynał odpowiedział, iż ta rada nie jest wcale pożyteczną i owszem mogłaby wywołać najzgubniejsze następstwa. Co do sprawy rozwodowej. Widząc, że milezenie biskupów ciągle ją podnieca, posłowie zaś cesarscy lada dzień nadjadą; że król mógłby ich przyjąć tak ostro, iż później trudno byłoby wynikłe stąd zatargi ukoić, umyśliłem za radą ks. kardynała, zwłaszcza, iż król j. m. słucha mię tak dobrotliwie, powtórnie z nim o tém pomówić; przygotować umysł jego do łatwiejszego usłuchania głosu prawdy i do stanowczego oporu niebezpiecznym, ogłaszanym dziś zasadom.

Co do ugody między biskupem krakowskim a hrabią s Tarnowa, niektórzy twierdzą, a przynajmniej powtarzają to przed ks. kardynałem i przedemną, że arcybiskup chcąc znękać biskupa krakowskiego, przyjął pośrednictwo jedynie dla tego, aby strony jeszcze więcej między sobą pojątrzyć. W. D. przypomni sobie co trzymałem o tej niezgodzie w grudniu przeszłego roku, jeszcze przed rozmową moją z arcybiskupem; miałem ją zawsze za źródło wielkiego nieszczęścia i dla tego skoro hrabia powróci, dołożę najsilniejszych starań, aby zdał się na sąd polubowny ks. kardynała.

Piotrków, 4 marca.

103. S powodów przełożonych w ostatnim liście z dnia 2 bieżącego miesiąca, chciałem prosić o posłuchanie; tym czasem wczoraj król j. n. wezwał mię do siebie, dla pewnych spraw swoich ruskich, w których lubo w przeszłym tygodniu była już rada kilku senatorów, życzył atoli jeszcze sam na sam ze mną o nich pomówić. Po załatwieniu czego, skorzystałem ze zręczności, aby wstawić się za królową, zwłaszcza iż król j. m. zdawał mi się mile przyjmować to, co w sprawach ruskich najpokorniej mu przełożyłem. Owoż, przystępując do głównego przedmiotu, rzekłem: iż w rzeczach, w których panujący posiadają władzę nieograniczoną, niżsi nie mogą być im pożytecznymi, chyba przypominając niekiedy to, co za niezbędne do uskutecznienia poczytują; ale w przedmiotach, w których królowie wyższemu sądowi ulegać muszą, w których o życie lub śmierć wieczną chodzi, zaiste potrzebują więcej niż ktokolwiek, wiernej i uczciwej rady! Król j. m., za te najwyższe względy, jakie na mnie zlewa, nie może nawet spodziewać się dorównywającej im wdzięczności, a jednak nie tylko usług, ale rękodajnego wynagrodzenia czekać i wymagać ma odemnie prawo, zwłaszcza gdy podobło się jego kr. m. nastęrczyć mi sposobność, stanąć w obronie prawdy, w okoliczności tak ważnej i tak stanowczego wpływu! Sądzę wszakże, że i inni już mu tę usługę złożyli, przynajmniej donosząc o tém co zaszło na zgromadzeniu biskupów, około sprawy rozwodowej." Król żywo odrzekł, że dotąd biskupi żadnego mu przełożenia, ani odpowiedzi nie przynieśli; na co oświadczyłem: że jeśli jego kr. m. zezwoli, głos mój miany na zgromadzeniu bisku-

pów powtórzę. Gdy król okazał chęć słuchania, opowiedziałem mu całą treść moich dowodzeń, bijąc szczególniej na to, że w sprawie angielskiej było nierównie więcej pozorów, niż w obecnej, która najmniejszej nie ma zasady na piśmie św.; i owszem są w niem miejsca wbrew jój przeciwnie, jak już dawniej o tém namieniłem. Mimo to wszystko, małżeństwo króla angielskiego uznano za prawe; czegoż jego kr. m. spodziewać się może? Zaklinałem go przeto, aby poprzestał na woli Bożkiej i na zdaniu kościoła, *który jest podstawą i sklepieniem prawdy*, aby nie słuchał tych, *którzy chodzą szukając przywieść pismo do usługiwania swojej chciwości*, którzy tak jak świadków darami, tak pismo zdradliwem tłumaczeniem psują, Król zaś *weselić się będzie w Bogu, gdy zamknięte zostaną usta mówiących rzeczy niegodziwe*. Acz dotknięty i smutny s powodu tego co mu przełożyłem, odpowiedział mi jednak król łaskawie, że mię chętnie słuchał, i uwagi moje z najlepszej strony przyjął, wiedząc, że pochodziły ze szczerej gorliwości i przywiązania ku niemu; że chcąc wywzajemnić się ufnością, jakiej najbliżsi nawet jego osoby nigdy nie doświadczyli, odsłoni przedemną wszystkie tajemnice swojego serca, i wynurzy całe pasmo gorczy dręczących go od pierwszego małżeństwa, zawartego z uległości dla rodziców i na usilne ich żądanie, gdy mimowolnie poślubił arcyksiężniczkę Elżbietę siostrę terazniejszej królowej, niemogąc i wówczas pokonać wstrętu od związków z osobą, tak blisko z sobą spokrewnioną (1). Zaledwo królowa

(1) Władysław najstarszy z synów Kazimierza króla polskiego, był rodzonym bratem Zygmunta I., córka jego Anna ur. w roku 1503. była więc siostrą stryjeczną Zygmunta Augusta, a że Anna

Elżbieta stanęła w koronie, wnet nieporozumienia i zawiści między nią, a królową-matką wybuchły, i bez najmniejszej przerwy trwały, aż dopóki śmierć synowej końca im nie położyła. Później gdy był wdowcem, ci którzy tą drogą szukali znaczenia i przewagi, doradzili mu poślubić królową Barbarę, własną poddaną stryjeczną siostrę wojewody wileńskiego, lecz i ta wkrótce umarła. Owoż ci sami naglili go do poślubienia siostry, pierwszej jego żony; wyprawił więc w poselstwie na dwór cesarski rzeczonego wyżej wojewodę wileńskiego, szczególnie zaś udał się do dziś panującego cesarza s prośbą o radę, aby mu wskazał którą z dwóch sióstr miałby poślubić. Arcyksiążę zachęcał go do pojęcia Katarzyny, wdowy natenczas po księżęciu mantuańskim. Wszakże księżna słysząc, że siostra jej nie była w Polsce szczęśliwą, że miała ciągle zgryzoty, s powodu królowej matki Bony, niechętnie na to małżeństwo przyzwalała. Nieszczęście atoli chciało, że te trzecie śluby s terazniejszą królową doszły do skutku. Od pierwszego wstępu do tego kraju, zraziła go swoim postępowaniem i układem; wnet przekonał się, że żaden pociąg krwi i przyrodzenia między niemi nie istnieje. Mimo to wszystko, chował ją w uczciwości, żył z nią nawet po małżeńsku, od dwóch lat dopiero zupełnie ją zaniedbał i s tego powodu opowiadał mi wiele szczegółów i zdarzeń zaszłych między niemi. Zwierzył się iż często prosił BOGA, aby go natchnął łaską miłości ku małżonce, lecz niemogąc otrzymać skutku swjej modlitwy od Bożkiego ma-

wyszedszy za Ferdynanda I. cesarza niemieckiego była matką Elżbiety i Katarzyny, później małżonek Zygmunta Augusta, stąd wynika, że te były siostrzenicami króla polskiego.

jestatu, uwierzył, nie radząc się żadnej teologii, że Bóg podobnych małżeństw zabrania i że te nigdy nie są szczęśliwymi. Widząc przecież, że jest związany niecofnionym ślubem nie myślał o rozwodzie, aż dopiero przed dwoma laty, ze zdarzenia, które serce jego przeraziło najżywszą boleścią. Cesarz w roku zeszłym porucił posłom swoim wyprawionym do Warszawy zapytać króla, dla czego nie żyje z małżonką? Nie zdało mu się dać im innéj odprawy, prócz że przez własnych posłów odpowie. Jakoż nie omieszkał tego uczynić wyprawiwszy do Wiednia kasztelana rawskiego i referendarza Karnkowskiego. Co do rozkazów mających się udzielić temu poselstwu, król niechciał nic stanowić sam przez siebie, lecz przełożył kilku znakomitszym senatorom zapytanie cesarza, ci zaś ułożyli naukę dla rzeczonych kasztelana i referendarza, w której wymienili wyraźnie główny powód tak głęboko zasmucający króla. Nie pędzi go do rozwodu namiętność jak Henryka VIII, owszem byleby się wyzwolił s kajdan małżeńskich, może postąpi wbrew przeciwnie czynionym domysłom, dając do zrozumienia, że już się nie ożeni. Nakoniec zale swoje zamknął temi słowy: niechęć oskarżać nikogo, ale to niezawodna, że dotąd słuchałem zawsze cudzej rady, bogdajbym w Warszawie miał być do was tyle ufności ile dzisiaj. O mości księżu legacie, smutna jest dusza moja aż do śmierci, niech ten kielich odejdzie odemnie." Zakończył temi słowy wśród łez i smutku, ja zaś natychmiast zawołałam: Na miłość Bożką, chciej w. kr. m. powtórzyć słowa Zbawiciela, które jak człowiek, w ostatniej godzinie wyrzekł do przedwiecznego Boga Ojca: Przecięż nie jak ja chcę, ale jak ty. Nie tworz sobie oddzielnego sumienia, u-

nikaj tego sumienia, które Apostoł zowie piątą raną, bo jak piąta. (1) w ciele część zdrową pała, aby dać inną drogę od wskazanych przyrodzeniem, dla odpływu zepsutym wilgociom, tak niektórzy pragnęliby otworzyć nowe drogi namiętnościom; lecz z duszą czynić tego niewolno, i owszem należy z niej do szczętu rozbijać chuci wypleniać i nie dopuszczać aby sumienie jak narzędzie grzechu schlebiali im i ulegało. *Wierny Bóg który nie pozwala kusić was nad to co możecie. Wszystko mogę w tym który mię pokrzepia.* Jeżeli w memocach ciała pilnie szukamy doświadczonego i pewnego lekarza, z jakąż troskliwością starać się należy o doradcę w chorobach duszy, śmierć wieczną za sobą pociągnąć mogących. Właśnie w sam czas przybył tu do Piotrkowa ks. kardynał warmiński, możesz w. kr. m. zwierzyć się przed nim w swoich dolegliwościach. Urodziwszy się poddanym w. kr. m., osypany licznymi jego dobrodziejstwami, sławny z rozległej nauki i świątobliwego życia, nie potrzebuje i nie tworzy chorób, trybem innych lekarzy co szukają w tém własnej korzyści, i *robią drogę dla ścieżki gniewu Bożego.* „Mości księżu legacie, rzekł król na to, pragnąłbym abys tak dokładnie zglebił serce moje, jak je szczerze przed tobą odkrywam, ale w żaden sposób wstrętu mojego zwyciężyć nie umiem. Nie wiem jakie nieszczęście, jaki gniew Boży odpycha mię od niej, taki to jest owoc podobnych dyspens! Królowa jest moją krewną w drugim i trzecim stopniu, a w pierwszym powinowatą. Jakże żyć z nią mogę? Przypominam, że wasza kr. m. często powtarzasz z jaką trudnością papież przychy-

(1) Cauteria, co dziś aperturami zowią.

lił się do dania dyspensy, dla czegoż wtenczas nie dręczyły w. kr. m. te myśli i wątpliwości; przyzwoitsza było pamiętać o nich przed ślubem i nieżądać wyjątku, bo chociaż ta łaska może być udzieloną, nie wszystko co wolno jest pożytecznym, owoż i teraz, po zawarciu już małżeństwa, chcieć wyłamać się lub unikać niepewnej wątpliwości przeciw *prawu pisanemu*, przez popelnienie prawdziwego grzechu przeciw *prawu Bożkiemu*, ani godzi się ani przystoi! Związany jesteś z żoną, nie chciej więc szukać rozwiązania. Rozkazuje nie ja ale Pan. Mąż żony niech nie opuszcza. Wasza królewska miłość raczyłeś mówić przedemną, że nieraz na dostojenstwa i urzędy mianowałeś osoby które okazały się ich później niegodnymi, lecz cierpieć je i utrzymywać na tych miejscach musisz, gdyż niepodobna wyzuć ich z władzy, bez wielkiej wrzawy i zgorzienia. Jeże li w. kr. m. poczytujesz to być słusznym w rzeczach doczesnych, przyzwoita jest abyś w. kr. m. podobnież trzymał o rzeczach wyjętych s pod jego władzy, uległych nieodzownym wyrokom Bożkim, o sakramencie, którego żaden człowiek, ani wszyscy ludzie razem, ani cała hierarchja niebieska odmienić nie są zdolnymi. Stopnie pokrewieństwa stanowiące przeszkodę do małżeństwa, określone są nie przez prawa apostolskie, lecz przez ustawy kościelne. Zapewne byłoby przyzwoicięj te stopnie szanować, lecz gdy z istoty swojej uległe są dyspensom, skoro więc raz uchylone zostaną, już żadna przeszkoda do zawarcia sakramentu małżeństwa nie zachodzi. Próżno tam drżać z obawy, gdzie obawa miejsca mieć nie może. Małżeństwo pod pewnymi warunkami wzięło początek u wszystkich narodów, naprzód, dla zapewnienia potomstwa; powtóre aby krewkość, roz-

pustę i złe obyczaje poskromić, nakoniec aby ludzi węzłami krwi wzajemnie skojarzyć. Co do pierwszego, związki między krewnymi nie miały innych przeszkód prócz małżeństwa ojca s córkami i ich potomstwem, synów z matką, babką i t. d., bo takie stadła wykraczałyby przeciw drugiemu prawu przyrodzonemu, t. j. przeciw uszanowaniu jakie ojcu i matce należy. Co do drugiego: przyzwoita jest aby krewni, bez ważnej przyczyny nie żenili się między sobą; wszakże ta przestroga odnosi się bardziej do ogółu ludzi, niż do panujących, którzy nie mieszkając razem, nie widując się prawie nigdy, nie są narażeni względem krewnych swoich na podniety namiętności. Nakoniec co do trzeciego: małżeństwa panujących s krewnymi nie tylko dla téj saméj przyczyny, nie są nieprzystojne ale nawet konieczne, gdyż dla małej liczby głów panujących podobne śluby i wolno i nieuchronném jest zawierać dla odświeżania związków pokrewieństwa, czego nie należy bynajmniej poczytywać za wyjątek od praw służących ogółowi ludzi, gdyż to dąży do tegoż celu jaki prawa powszechnie małżeństwu zakreślily. Wasza kr. m. snać przypomniał sobie, jak natarczywie spólnie s cesarzem teściem swoim, z jak wielu pobudek, a najgłówniej przez wzgląd potrzeby chrześcijaństwa, nalegaliscie o dyspensę i z jaką trudnością ta udzieloną została; wszakże ponieważ ojciec ś. ją wydał i małżeństwo do skutku przyszło, ani wątpić nie można że jest tak ważném, jak gdyby nigdy żadne zgoła pokrewieństwo, ani powinowactwo nie zachodziło. W. kr. m. racz być pewnym, że najwierniej szezera prawdę przekładam; nie tajno w. kr. m., że ten kto radzi z widoków osobistych, innéj zupełnie drogi trzymać się musi. Nadto

urząd który piastuje, każe mi pamiętać, że razem z w. kr. m. przyjdzie mi stanąć przed sędzią, który przenika serca i uragać się sobie nie pozwala. Nakoniec, ta przychylność której zawsze nad wszelkie moje zasługi doznawałem, szczególnie nagli mię abym nie zamilczał i nie ukrywał.”

Dodałem jeszcze, że nie mogę zbadać przyczyny, dla czego ci co starają się wrażyć królowi trwożliwość s powodu małżeństwa, nie okazują przed nim tego, co prawdziwym strachem przenikać go powinno. Lękać się należy pomsty Bożkiej za to, że odszczepieńcy odbywają codzienne schadzki, że ich kaznodzieje gardzą świętościami kościoła i samym kościołem, że przeciw przenajświętszej Trójcy bluźnią, że najświętsze ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa znieważają, jak niedawno w Lublinie. Oto są przyczyny trwogi, i owszem są to śmiertelne rany duszy s powodu których należy jego kr. m.; „Żalem wielkim rozżalić się dla Pana Boga zastępów, iż opuścili umowę pańską synowie izraelscy, ołtarze twoje pokazili i t. d. (1) Prosiłem króla aby odczytał cały dalszy ciąg tego rozdziału, którego treść opowiedziawszy zastosowałem ją do obecnego stanu królestwa i mowę moję zamknąłem tą uwagą: że każdy który w zuchwalstwie swoim nie lęka się sądu Bożego, tym mniej powinienby lękać się rzeczy ziemskich i znikomych, każdy zaś, którego trwożą cierpienia obecne, tym więcej przerażać się powinien karami wiecznymi.”

W odpowiedzi swojej, zgodził się zupełnie kr. j. m. na wszystko co mu przedłożyłem, usprawiedliwiał z największą usilnością klęski społeczne, okazując że te nie wynikały z jego winy, ale jak

(1) Księgi 3. królewskie rozdział 19. w. 10.

sam przekonany być muszę, że składu i kształtu rządu tego kraju. Co wszystko wywiódłszy przedemną szerokiemi słowy, nakoniec oświadczył: że jeśliby rozwód był niepodobnym, s przyczyn przezemnie wyliczonych, w czém daje mi zupełną wiarę, żąda przynajmniej aby go zostawiono w pokoju i niezmuszano do małżeńskiego pożycia, gdyż wówczas wolałby stracić koronę, narazić się na najstraszliwsze niebezpieczeństwa niż uleść temu przymusowi." Tymczasem poczęło się zmierzchać, król zapowiedział że później wezwie mię znouu do siebie dla obszerniejszego rozbioru tej rzeczy; że jednak s ks. kardynałem warmińskim, lubo go mężem Bozkim nazywał i najwyżej jego cnotę i naukę cenił, w tym przedmiocie rozmawiać sobie nie życzy.

Pominać nie mogę przed W. D. że król pytał mię czy mam osobistą znajomość s posłami mającymi wkrótce przybyć ze dworu cesarskiego? dodając: iż nie wątpi że powodem ich przyjazdu jest sprawa królowej. Skorzystałem s tej zręczności, aby powtórnie przelożyć królowi jak to poselstwo jest stanowczém i jak obfite następstwa mieć może; jak nakoniec przez wzgląd na potęgę domu austriackiego należy być baczny przy jego odprawie. Dołączam niektóre wiadomości kluczem.

Kluczem. Moznaby zapobiedz rozwodowi, gdyby biskupi postępowali szczerze, ale świeży ich opór, pochodzi nie z gorliwości o służbę Bożą, lecz prosto z widoków osobistych; dla tego też lękam się aby nie skończyli na tém, że sami rozwód popierać zaczną. Ks. kardynał miał w rękę instrukcję ułożoną przez biskupów, dla posłów wyprawowanych w roku przeszłym do cesarza, poznał w niej natchmiasz pióro arcybiskupa; biskup krakowski wytłuma-

czył ją po łacinie, i tak oddano ją posłom. Król na ostatniem posłuchaniu wyraźnie mówił mi o udanym przez królowę położu i że to było stanowczą przyczyną, iż ją na zawsze opuścił. Co do soboru, który odszczepieńcy pragną odbyć w Piotrkowie, obszernie rozmawiałem s królem, który raczył mię uręczyć, że na to nigdy nie zezwoli.

Piotrków, 6 marca.

104. Podczas ostatniego posłuchania u króla, oprócz przedmiotów o których obszernie przed dwówa dniami doniosłem, nadarzyła się mi zrzeczność przemówić w sprawie arcydiecezji lwowskiej; arcybiskup bowiem umarł (1), kanonicy zaś lwowscy nie tylko listownie prosili mię abym postarał się o dostojnego dla nich pasterza, lecz ustnie przekładali przedemną szkody jakie ponoszą dobra arcybiskupie od krewnych zmarłego. Istnieje to nadużycie w Polsce,

(1) Paweł Tarło z dziedzina przemyskiego, kanonika krakowskiego mianowany w r. 1561, przez Zygmunta Augusta arcybiskupem lwowskim, odbył wjazd na stolicę swoją dnia 4 października tegoż roku. W 1564. dnia 8 listopada, pod kierunkiem Commendoniego odprawił synod arcydiecezjalny. W r. 1565. wkrótce po nowym roku zapadł na zdrowiu, a dnia 21. stycznia o godzinie 10 w nocy rozstał się ze światem. Po jego zgonie wielkie zatargi między kapitułą a Janem Tarłem chorążym lwowskim wynikły, które ledwo Commendoni, arcybiskup Uchanski, kardynał Hosius oraz inni dostojnicy koronni na sejmie piotrkowskim uspokoili. Pogrzebiono jego zwłoki d. 12 kwietnia. Walenty Herbut biskup przemyski nabożeństwo odprawiał, Mikołaj Sieniawski wojewoda ruski, Piotr Barzy kasztelan przemyski, starosta lwowski Jan i Stanisław Tarłowie bracia zmarłego, pogrzebem zawiadywali. Ob. Skrobiszewskiego Vitae Archiepiscoporum Leopoliensium Sign. M. I.

że po śmierci biskupa, pozostali krewni natychmiast obejmują dobra i korzystają z ich dochodów aż dopóki zwłok zmarłego nie pogrzebią. Zdarza się więc, że pogrzeb zwlekany jest do czterech a nawet sześciu miesięcy z wielkim uszczerbkiem dóbr wystawionych na chciwość ludzi pragnących pochłonąć nie tylko sprzęty i dochody, ale nawet budowle i ziemie. Mówiłem więc o tém nadużyciu s królem i prosiłem aby raczył mu zapobiedz, zwłaszcza w obecnych okolicznościach, kiedy nieraz dobra kościelne mogą stać się łupem odszczepieńców, krewnych którego ze zmarłych biskupów. Król nie przeczył, że w tej mierze panuje istotny nieporządek na którym kościoły wielce cierpią, że i wtenczas nawet, kiedy nie krewni zmarłego ale kanonicy wejdą w posiadanie dóbr po zmarłej głowie biskupiej, toż samo ma miejsce. Kanonicy tém wszystkiém, co tylko wycisnąć potrafią, dzielą się między sobą i następcy żadnego rachunku s czasu rządów swoich nie zdają. W jednym tylko kościele gnieźnieńskim zaradzono tej zdrożności, przez ustanowienie osobno ciągłego rządzcy, który za życia arcybiskupa czuwa aby nic z dóbr nie uległo darom, sprzedaży lub zniszczeniu, po jego zaś zgonie natychmiast dobra obejmuje, i później zdaje z nich rachunek. Król zakończył tę rozmowę oświadczeniem: iż rad jest ze wzmianki o tém nadużyciu; że chciałby we wszystkich diecezjach widzieć zaprowadzony taki porządek jak w gnieźnieńskiej i skoro nad tém pracować zaczę, najchętniej mi dopomagać będzie.

Powtórnie wstawiałem się do króla aby raczył co postanowić względem starostwa wielkopolskiego; ks. kardynał warmiński zjednoczy swoje usiłowania z mojemi, aby ten urząd dostał się katolikowi, godnemu tak wysokiej dostoj-

ności. Król ponowił obietnicę, że uczyni zadosyć naszemu oczekiwaniu.

Wieści o zgonie króla duńskiego (1) późniejsze doniesienia nie potwierdziły, niemniej wszakże jego kr. m. chce wyprawić naznaczonego już posła do Danji.

Słychać że wojska cesarskie zdobywszy kilka zamków siedmiogrodzkich poszły pod Munkacz; warowną twierdzę położoną przy drodze prowadzącej z Siedmiogrodzia do Rusi. S powodu tej wojny, król powtórzył przedemną to samo co dawniej doniosłemu W. D. a mianowicie, że go ten rozlew krwi mocno zasmuca; że dla przekonania cesarza o prawości swoich działań posłał mu list księcia siedmiogrodzkiego, usprawiedliwiający się z zarzutów czynionych sobie właśnie s powodu tej wojny.

Nowy wojewoda wołoski wybrany w Węgrzech przez straceńców jeszcze nie wyruszył do Wołoch. Niektórzy domyślają się, że wojska cesarskie dla tego stanęły u Munkacza, aby mu niedozwolić przejścia przez Węgry; tym czasem w tych dniach nadeszła tu nowa wiadomość s Podola, że drugie stronnictwo zapaleńców wołoskich, przy pomocy pewnego szlachcica polskiego Piotrowskiego, wybrało osobno wojewodę i że na pograniczu zbierają zbrojne kupy, aby wtargnąć do Wołoszczyzny przeciwko Aleksandrowi (2), którego poseł przybyły s prośbą o wydanie lu-

(1) Fryderyk II. ur. 1334. umarł dopiero w r. 1588.

(2) Hetman wołoski Stefan Tomza, zabił Jana Bazylika, który wspierany przez Łaskiego i Wiszniowieckiego w r. 1563. gospodarstwo opanował. Objąwszy sam najwyższą władzę nie długo ją piastował, bo Aleksander IV. wrócił do kraju i Tomzę do ucieczki zmusił. Panowanie Aleksandra było pasmem ciągłych rokożów i okrucieństw. Ob. Vaillant la Romanie t. 1. str. 317.

pów po Tomży, już od kilku dni tu bawi; s powodu zaś świeżych rozruchów spodziewane jest tu powtórne poselstwo.

Podobnież oczekiwany jest poseł od Hana we 200 koni, już niektórzy z jego orszaku przybyli. Owoż ci Tatarzy i agent utrzymywany przez króla w Kaffie donoszą: że cesarz turecki wyprawił do ich ziemi wojsko i działa, chcąc odciąć w. książęcia moskiewskiego od morza azowskiego, tudzież od kaspijskiego i czarnego, gdyż w. książę podbiwszy trzy hordy tatarskie, których część przymusił przyjąć wiarę chrześcijańską, tudzież opanowawszy dwie główne rzeki, Don wpadający do morza azowskiego i Wołgę do kaspijskiego, oraz miasto Astrachań położone przy jej ujściu, nęka i gubi handel turecki.

Na początku przeszłego miesiąca wojsko polskie wtargnęło w granice moskiewskie; dotąd jednak nie ma żadnej o nióm wiadomości.

Wczoraj wieczorem stanęli tu posłowie cesarscy; wjazd odbyli w zupełnej cichości. Przy tém załączam nieco kluczem.

Kluczem. Ks. arcybiskup zwierzył się przed ks. kardynałem, iż król rozgniewany oporem arcybiskupa zagroził jego bratu, że i samego arcybiskupa i ród jego i cały stan duchowny zgubi, jeżeli nie przestanie sprzeciwiać się woli królewskiej. Arcybiskupa nie trwoży ani własny, ani domu swojego upadek, ale niechciałby narażać na nieszczęście duchowieństwa. W dalszym ciągu rozmowy w tymże przedmiocie wyraził; że lubo prawo Bożkie nie broni podobnych małżeństw, jednak zakazały ich sobory, nie należałoby więc wbrew postanowieniom synodalnym, wydawać dyspens. Mojém zdaniem jest to opaczny wykład, zwłaszcza

wśród obecnych okoliczności i w królestwie które przyjęło uchwały soboru bazylejskiego przeciwko papieżowi Eugenjuszowi. Co gorsza, ks. arcybiskup nalega, aby ks. kardynał nie miał posłuchania u króla tylko w jego przytomności, ale to nie nastąpi. Co się tycze soboru narodowego, ks. arcybiskup na nowo starał się przekonać ks. kardynała o potrzebie wejścia w jaką ugodę z odszczepieńcami, a lubo widzi wstręt jego od podobnych robót nie przestaje jednak uprzykrzać się, aby w tej mierze pomówił z o-wym jego Fryczem.

Piotrków, 8 marca.

105. Otrzymałem przy liście W. D., z dnia 10. przeszłego miesiąca, trzy brevia. Przysłane dla króla, złożę na pierwszym posłuchaniu i spełnię rozkazy które podobało się W. D. mnie poruczyć. Ks. kardynał warmiński, radzi abym z oddaniem breve ks. biskupowi krakowskiemu czekał na powrót hrabi s Tarnowa. Trzecie breve już niepotrzebne, bo jak już doniosłem, wojewoda poznański świat ten pożegnał. U ks. biskupa krakowskiego będę nalegał, aby wszystko uczynił dla Kromera co mi W. D. poleca, bo rzeczywiście jest to mąż pełen nauki i pobożności.

Ks. podkanclerzy uwiadomił mię, że otrzymał wczoraj listy z Rzymu donoszące, iż Canobio zaskarżony został przed ojcem ś., iż będąc w Polsce nie użył wszelkich środków dostania się do Moskwy, i że jedynie przez własną winę tam nie pojechał. Ks. podkanclerzy utrzymuje, że to jest fałszem; zapewnia, że Canobio wszystko czynił co od niego zależało, aby otrzymać pozwolenie przejazdu. Usilnie

prosił mię zaświadczyć o tém przed W. D. i skłonić do oczyszczenia Canobio s tego zarzutu. Ja z mojej strony dodam, że to samo co mi powiedział podkanclerzy i skąd inąd słyszałem.

Listu mojego z dnia 5. grudnia, który jak mię W. D. uwiadamia nie doszedł, posłałem dwa odpisy, które spodziewam się muszą już być w ręku W, D. Odwiedziłem wczoraj ks. biskupa pięciokościelskiego (1), posta cesarza j. m., który natychmiast zagail rzecz o królowej. Zaczął od

(1) Mowa tu o sławnym Andrzeju Dudyczu z Horchowicy ur. dnia 16 lutego 1533. r. Wydoskonalony w naukach, dał się poznać najznakomitszym męzom we Włoszech, w Anglji, we Francji i w Niemczech. Wkrótce powzięto tak wysokie wyobrażenie o jego zdolnościach, że już w r. 1561. a więc w 28. roku życia biskupem Tininskim został. W następnym t. j. w 1562. roku duchowienstwo węgierskie wysłało Dudycza dla zasiadania na soborze trydenckim. W początkach 1563. odwołany przez cesarza, w maju tegoż roku został biskupem pięciokościelskim. We dwa lata później wyprawiony w polelstwie na dwór Zygmunta Augusta, gdy stara się króla z żoną pogodzić i tym koncem samotny dwór królowej często odwiedza, rozkochał się w Reginie Straszównie pannie s francymeru królowej i otrzymawszy na to pozwolenie rodziców tajemnie ją w r. 1567 zaślubił. Ożeniwszy się s Polką zamyslał resztę życia w tym kraju spędzić, wyjednał więc na sejmie 1567 indygenat i nabył dziedzictwem miasteczko Smigiel na granicy szląskij. Ten krok niepozbawił go względow cesarza Maksymiljana i owszem dom austriacki używał jego usług kiedy po ucieczce Henryka III. cesarz ubiegał się o tron polski. W roku 1573. stracił żonę, która mu dwóch synów i dwie córki zostawiła. W 1574. powtórne zawarł śluby z Elżbietą Zborowską córką kasztelana krak. Marcina ze Zborowa, wdową po Janie hrabi Tarnowskim. Wpadwszy później w błędy socyniańskie wyniósł się s Polski i we Wrocławiu dnia 24 lutego 1589. życie zakończył. Dzieła jego wylicza Bock Historia Antitrinitaria. t. 1. str. 252—322.

tego, że królowa pisała do cesarza i dalszych braci swoich o wpływie jaki miałem na jej sprawę, co tak cesarzowi, jako też arcyksiążętom było bardzo miło; że poruczyli mu osobliwie mię pozdrowić i zachęcić, abym zajął się sprawą królowej i przez wzgląd na jej sprawiedliwość i z uwagi na dom austriacki. „Poczytuję to, odpowiedziałem za szczególniejsze szczęście, iż spełniając w tym kraju, obowiązek mój według rozkazów ojca ś., mogę zasłużyć się cesarzowi i arcyksiążętom; ks. biskup przybył jeszcze dosyć wczesnie i potrafi ocenić postęпки moje w tój mierze.”

Ks. kardynał warmiński nie chce być na sejmie, ale oświadczył, że przyjedzie na sobór, jeśli zostanie prawnie zwolany. Przy zręczności przełożę ks. arcybiskupowi to co W. D. osobno w rzeczy soboru pisać do mnie raczyłeś.

Ks. kardynał warmiński miał wczoraj posłuchanie u króla j. m. o czém dzisiaj przy niniejszej zręczności W. D. uwiadamia.

Piotrków, 11 marca.

106. Osierocone od września przeszłego roku biskupstwo miednickie oddane zostało archidiakonowi miejscowemu (1), który starając się otrzynać w Rzymie potwierdzenie, sam z siebie, w skutek jedynie uchwały trydenckiej uczynił wyznanie wiary. Przypomniałem jego pełnomocnikom, że przed potwierdzeniem przez stolicę apostolską należy odbyć wprzód zwykłe sprawdzenie w kraju; że nadto nominat nie mający stopnia uczonego, powinien przesłać o swojej nauce świadectwo szkoły głównej krakowskiej.

(1) Wiktorynowi Wierzbickiemu.

Co do zwykłego sprawdzenia, (processus) rzeczeni pełnomocnicy prosili mię, abym raczył, będąc w arcydiecezji gnieźnieńskiej, od której kościół żmudzki zależy, polecić komukolwiek to sprawdzenie uczynić, nie zmuszając nominata wracać do Litwy. Poruczyłem to załatwić archidjakonowi gnieźnieńskiemu, któremu, oprócz zwyczajnych badań, rozkazałam, (s powodu upowszechnionego od lat kilku nadużycia w tym kraju, iż nominaci bezpośrednio po swoim naznaczeniu obejmują dobra biskupie), wysledzić: *czy nie przywłaszczył sobie rzędu majątków?* Lękać się bowiem należy, aby jeśli ta zdrożność uchylona nie zostanie, nominaci po objęciu dochodów, nie lekceważyli potwierdzenia stolicy apostolskiej przez bullę. Może byłoby pożyteczniej, badanie odbyć na miejscu, lubo o przymiotach nominata, prócz urzędowego dowodu, i król j. m. i wszyscy w ogóle odzywają się s pochwałą. Nie wiem co pełnomocnicy poczną sobie ze świadectwem mającém się otrzymać ze szkoły głównej krakowskiej. Nominat nie jest ani doktorem, ani bakałarzem; wprawdzie rzeczą jest niesłychaną, aby w Litwie szlachcic zostawał doktorem, chyba w nauce lekarskiej; wszakże wszyscy jednozgodnie przyznają, że jest nie tylko uczonym, ale nawet najuczciwszym w Litwie. Dołączam niektóre wiadomości kluczem.

Kluczem. Pokazałem list W. D. ks. arcybiskupowi, już dla tego, aby tym sposobem niedopuszczyć soboru narodowego, o którego zwołaniu szczerze myślano, już że doszło mię z dobrego źródła, iż ks. arcybiskupa z Rzymu ostrzeżono o tém co o nim piszę. Mówił o tém sam przed ks. kardynałem dodając, że w czasie zapust otrzymał ostrzeżenie z Rzymu, że go tam oskarżam. Ze wszyst-

kich listów moich wiadomo W. D. jakiej aż dotąd zażyłem pracy, na jaką zdobywać się musiałem cierpliwość dla utrzymania wiary, dziś grożą mi nowe trudności w stosunkach moich z arcybiskupem s powodu nadesłanych mu doniesień. Oszczędzać go koniecznie potrzeba, ale z największą ostrożnością, bo skoro ujrzy najmniejszą z naszej strony obawę, wnet wzbije się w nieograniczoną śmiałość. Niebezpiecznie go obrażać, aby stanowczo s kościołem nie zerwał; lecz niepodobna znówu okazywać zbytcej uległości, bo to równie byłoby zgubném. Usprawiedliwiał się wprawdzie przedemną twierząc, że nie ma żadnych szkodliwych zamiarów; tłumaczył się także przed ks. kardynałem warmińskim. Nie przeczył, że przeszłego roku chciał wezwać odszczepieńców na sobór, ale skoro mu jego opat (1) powiedział, że to niepodobało się jego dostojności, natychmiast odstąpił swego przedsięwzięcia i później wcale już o tém nie myślał. Niepomału zdziwiło to ks. kardynała kiedy dowiedział się: że ks. arcybiskup już po powrocie rzonego opata, mówił o tém ze mną w Parczowie, przekładał to królowi naprzód ustnie, a później na piśmie; że toż samo chciał wyjednać na sejmiku śródzkim, że o czém zamilzcć wolę, według powszechnego odgłosu, starał się otrzymać na to pozwolenie ojca ś., i w tym celu posłał do Rzymu stosowne pismo. Jeśli to jest prawdą, nie od rzeczy byłoby, aby ks. kardynałowi i mnie mógł być udzielony odpis tego przełożenia.

(1) Zapewne Gaspar Geschau opat oliwski.

Piotrków, 15 marca.

107. Składając świeżo jego kr. m. nadesłane na ręce moje breve, nie omieszkalem, stosownie do rady ks. kardynała warmińskiego, przy tej zręczności błagać króla, aby chciał poskromić usiłowania i zabiegi posłów ziemskich wyrażone przeciwko wierze katolickiej; tudzież, aby stanowczemi środkami przeciął znieważanie kościołów już przez wielu odszczepieńców dokonane, a które i dotąd jeszcze nie ustało.

Król j. m. oświadczył: że wyrok parczowski łatwo jest wykonać na Trinitarjuszach, lecz kiedy przełożyłem iż wykonać go należy w całej rozciągłości na wszystkich odszczepieńcach w ogóle, niewyszczególniając nikogo; że karząc samych tylko Trinitarjuszów, oprócz innych ważnych względów już z uprzednich listów wiadomych W. D., różnowiercy wszystkich innych wyznań, natychmiast utrzymywać poczują, że ich błędy zostały potwierdzone. Król uznał, że wyrok parczowski należy spełnić według jego brzmienia.

W rzeczy starostwa wielkopolskiego, król j. m. ponowił obietnicę swoją uczynioną mi w grudniu roku przeszłego, t. j., że zamierza oddać tę dostojność katolikowi, przed naznaczeniem jednak upatrzonej osoby, przyrzekł ze mną się przódzy rozmówić.

Co do zniewagi kościołów, usprawiedliwiał się król niedostatecznością władzy, właściciele bowiem ziemscy posiadając nad dobrami swojemi, w skutek dawnych przywilejów, rząd nieograniczony, nie ulegają w tej mierze sądowi królewskiemu. Na co obszernie odpowiadając, zapytałem króla: czy dozwolonoby właścicielowi ziemskiemu zamknąć idący przez jego wieś gościniec? Jeżeli zaś to jest bronném,

jakże można pozwalać bezkarnych przywłaszczeń rzeczy wyłączenie do Boga należących! Jakięj pomsty lękać się powinien nie tylko ten co się podobnej zbrodni dopuszcza, ale całe nawet królestwo, bo przez bezkarność, grzech pojedynczy staje się spólnym grzechem całej Korony; w której, przez wzgląd na hospodara, większe zachowują uszanowa nie dla cerkwi wołoskich, nawet dla bożnic żydowskich niż dla kościołów katolickich i dla Boga straszliwego dla królów ziemskich, gdy od nich ducha swego odbiera. Niech król j. m. będzie pewnym, że nigdy Bóg widoczniej nie okazuje swojego gniewu, jak dopuszczając aby panujący drżeli wówczas, gdy nie ma powodu do trwogi! Prosiłem zatem aby król wydał srogi wyrok na gwałcicieli dóbr i domów Bożych, nie tylko na przyszłość, ale aby też prawo zobowiązało wrócić to wszystko co przemocą zagarnięto. Król odpowiedział, że wiadomo mi, iż posłowie ziemscy starali się odwrócić wszystkie pozwy królewskie tego rodzaju, wyniesione na sejm walny. Wszakże i to wiem, że im stanowczo w tej mierze odmówiono. Nadto posłowie żądali uchwały sejmowej, aby król nie mógł pozywać szlachty gdzie indziej, tylko we własnem każdego województwie, wyjąwszy sprawy podatkowe, solne, lub skarbowe. Tym wybiegiem spodziewali się zasłonić od pozywania przed sąd sejmowy tych którzy przywłaszczyli sobie dziesięciny lub przemocą zagarnęli dobra kościelne. Wszakże za łaską Bożą cały senat jednomyślnie odrzucił to żądanie. Zamilczałem o tém przeszłego tygodnia mając ważniejsze szczegóły do doniesienia. Niepodobna wszystko wypisywać, lękam się aby listy moje nie były zbyt nudne.

Na ostatniem posłuchaniu król j. m. wręczył mi roz-

kaz do krewnych zmarłego arcybiskupa lwowskiego, aby natychmiast ustąpili z dóbr kościelnych i oddali ich rząd kanonikom, dopóki mianowany nie zostanie nowy arcybiskup. S częstych rozmów które miałem w tej mierze s królem j. m. wnoszę, iż wybór padnie na męża katolickiego, który okaże się najgodniejszym tego stopnia (1).

S Krakowa donoszą, że książę siedmiogrodzki zabity został z rusznicy przez jednego z Węgrów, którego ojca ścięto na rozkaz królowej Izabelli, wszakże ta wieść jest nader wątpliwa (2). Dodaje nieco kluczem.

Kluczem. Niejednokrotnie już wspominałem, że niektórzy naglą mię abym pogroził królowi w imieniu ojca ś.

(1) Sprawdziły się nadzieje Commendoniego, król Zygmunt August na tymże jeszcze sejmie piotrkowskim oddał arcybiskupstwo lwowskie Stanisławowi Słomowskiemu herbu Abdank, biskupowi laodicenskiemu suffraganowi i kanonikowi krakowskiemu, mężowi dojrzałością wieku, nauką, cnotą, rozległemi wiadomościami w obojém prawie znakomitemu; który otrzymawszy zezwolenie Piusa IV. w dniu 7. grudnia 1565. odbył wjazd na arcybiskupstwo lwowskie. Imieniem kanoników witany przez sławnego Piotra Skargę. Rządził blisko dziesięć lat tym kościołem i pod wszelkimi względami okazał się być mądrym i starannym pasterzem. Umarł z żalem powszechnym dnia 22. września 1575. Ob. Skrobiszewskiego sign. M. 3.

(2) Commendon i wspomina o wypadku pełnym zgrozy. Izabella Jagiellonka córka Zygmunta I. i Bony ur. 1519 roku dnia 18 stycznia, wydana za Jana Zapolya w r. 1539. dnia 1. lutego, owdowiawszy dnia 31. lipca 1540, po rozmaitych wstrząśnieniach, objęła pod opieką sultana Solimana rządy księstwa siedmiogrodzkiego na rzecz syna swojego Jana Zygmunta; za którego Henryk II. król francuzki miał zamiar wydać jedną s córek swoich w r. 1588. żądał tylko aby przyszły zięć jego wyzwolony od wpływu niewieściego, zajmował się sam sprawami rządowymi i oswajał z rzemiosłem wojenném. Najznakomitsi Siedmio-

klątwa. Świeżo ciż sami udali się do ks. kardynała war-
mińskiego wrażając mu, iż powinien sklonić mię do tego
kroku. Jego dostojność wcale nie znajduje aby to było
właściwem i pisze w tój mierze do Rzymu. Co, do mnie,
gotów jestem spełnić wszystko cokolwiek mi jego święto-
bliwość rozkaże, wszakże dopóki mi to należycie wytłuma-
czonem nie zostanie, pojąć nie umiem korzyści tój rady? I
owszem, jeżeli kiedykolwiek, to zaiste wśród obecnych o-
koliczności najmocniój unikałoby tego należało, gdyż gniew
wywołany w królu przez groźbę z jeduń, a namiętne pra-
gnienie rozwodu z drugieją strony, doprowadziłyby to pań-
stwo do jawnego zerwania z Rzymem. Powtarzam jeduak,
że na wszystko gotów jestem. Izba poselska pracuje nad
zwolaniem pospolitego-ruszenia, już to aby uniknąć podat-

grodzianie Melchior Balassa, Franc. Bebek, Franc. Kendy, Mi-
chał Czaky i inni wspierali żądania dworu francuzkiego, ale
królowa i jej kochanek Stanisław Nizocki lękając się stracić re-
genecji, odrzucili przełożenia Henryka II.; wyżej zaś wspomnia-
nym dostojnikom poprzysięgli nieublaganą zemstę. Prześlado-
wania wywołały spisek; zamierzano Izabellę i będących na jej
dworze Polaków zamknąć w twierdzy wielkwaradynskieją, rzą-
dy zaś kraju oddać natychmiast Janowi Zygmuntowi. Ostrze-
żona o tём królowa wezwwała spiskowych pod pozorem obrad
w najważniejszych sprawach kraju do Belgradu (Alba Julia):
przyjęto ich na dworze królowej z najwspanialszą gościnnością,
ale w pierwospny wprowadzony oddział zbrojnych do zamku,
napada na śpiących i pozbawia ich życia. Po dokonanej zbrodni
w r. 1558 z dnia 1. na 2. września, zwolany sejm siedmiogrodz-
ki w Torda uznał, że Franciszek Bebek, Franciszek i Antoni bra-
cia Kendy sprawiedliwie jak zdrajcy ukarani zostali; trup Be-
beka cwiertowany i na czterech wieżach Belgradu zawieszony.
Kendy'm dozwolono pogrzebu. Ob. list Antoniego Verantii do
palatina węgierskiego Tomasza Nadasdy z dnia 19. września
1588. u Katona Historia Regg. Hung. t. 23. str. 57.

ków w pieniądzech na prowadzenie wojny, już aby przemocą odzyskać nieprawnie posiadane królewszczyzny, już na koniec aby ostatecznie dokonać zjednoczenia Litwy s Koroną. Jeśli do tego przyjdzie, należy lękać się potężnego wstrząśnienia w tym kraju.

Piotrków, 16 marca.

108. Z rozkazu królewskiego schwytano nowego wojewodę wybranego przez powstańców wołoskich. Zbierał on na pograniczu polskim wojsko aby ubiedz gospodarstwo, przed spółzawodnikiem swoim obwołanym przez inne stronnictwo i znajdującym się dotąd jeszcze w Węgrzech. Uwięziono go w drodze; godzina czasu oddzielała go tylko ode wsi, w której 1500 jazdy wołoskiej na przyjęcie jego czekało. Nienawiść ludu do hospodara Aleksandra doszła do najwyższego stopnia. Razem z Wołoszynem wzięto pewnego szlachcica polskiego *Piatowskiego*, który go wspierał i w domu swoim dawał schronienie; sprowadzono tu obudówch pod strażą i wczoraj Wołoszyna ścięto. Miał on lat 26 wieku, zwał się Paweł Pasko; wieść niesie iż był synem Piotra niegdyś hospodara wołoskiego. Przed śmiercią prosił o kapłana obrządku greckiego, przed którym pragnął odbyć spowiedź, ale gdy go w Piotrkowie mieć było niepodobna, wznosił oczy do nieba, błagając Boga o przebaczenie grzechów i umarł spokojnie. O Polaku nie stanowiącego nie rozstrzygnięto, nie wzięto go bowiem przemocą, ale na słowo i z obietnicą uwolnienia (1).

(1) O tym wypadku, dziejopisowie nasi mileżą, imie nawet przywłaścyciela Pawła Pasko nigdzie ani w historykach polskich, ani w węgierskich, ani na koniec w wołoskich nie jest wspomniane.

Z Litwy donoszą, że wojewoda wileński (1) zebrawszy około 6000 jazdy podstąpił pod Wilno, gdzie s całym tём wojskiem obozuje. Zdaniem powszechném muszą być ważne do tego pobudki; nic się dotąd nie przebija, aby mu kazano albo to wojsko rozbroić albo dokądkolwiek z nié m wyruszyć.

Posłowie cesarscy wnet po swoim tu przybyciu dopraszali się o posłuchanie tajemne; król j. m. kazał im oświadczyć, że tego rodzaju posłuchania zwykły się tu udzielać w obecności wielkich rad koronnych t. j. biskupów, wojewodów i czterech pierwszych kasztelanów. Posłowie przekładali, że rozkazano im pomówić z jego kr. m. na osobności, jakoż król ich wysłuchał, ale dotąd ani im odpowiedzi swojej nie objawił, ani rady koronnej o treści ich poselstwa nie uwiadomił. Oprócz licznych dalszych poruczeń, głównym przedmiotem poselstwa jest sprawa królowej.

Kluuzem. Nie przestaję czynić co mogę w tój sprawie, aby oddalić jój rozstrzygnięcie. Wszakże jeśli odwrócić go nie zdołam, sądzę iż będzie nierównie korzystniejszej żeby król pierwój zerwał s cesarzem, zwłaszcza przy terażniejszej obecności tu posłów cesarskich, niż ze stolicą apostolską. I biskup pięciokościelski i jego towarzysze nie porozumiewają się ze mną szczegółowie, co koniecznie musi szkodliwie wpływać na bieg sprawy. Byłoby nierównie korzystniejszej gdybym wspierał ich kroki i udzielał im odrobiny tych wiadomości które mié dochodzą. Spodziewam się atoli, że wkrótce wyjdą z błędu.

(1) Mikołaj Radziwill.

Piotrków, 20 marca.

109. Pierwszych dni bieżącego miesiąca pisałem do W. D., że będę czekał powrotu hrabi Tarnowskiego, dla uspokojenia zatargów między nim a biskupem krakowskim, tudzież dla skłonienia obudwóch, choćby mi przyszło zażyć największej pracy, aby zdali się na rozjemstwo ks. kardynała warmińskiego. Tymczasem wkrótce potem, odwiedził mię w imieniu hrabiego, domowy jego przyjaciel proboszcz sandomiński, usprawiedliwiając nagły jego wyjazd. Korzystając ze zręczności wdałem się z nim w obszerną rozmowę, wrazałem mu, iż powinien przełożyć hrabiemu, aby jako pan katolicki, jako jeden z najznakomitszych członków Rzeczypospolitej, nie dopuszczał, aby odszczepieńcy s tak błahęj przyczyny rozniecili ogromny pożar, któregooby później przyłłumić nie był w stanie. Wszyscy mieliby prawo narzekać na jego upor. Niech przypomni, co niegdys mówiono o jego ojcu, mężu tak wielkiego imienia i powagi, jakiemi zarzutami obarczali go miłośnicy pokoju i czci Bożkiej, że s podobnejże kłótni między nim a poprzednikiem dzisiejszego biskupa krakowskiego, wybuchnęły tak gwałtowne zatargi! (1) Jak sam później tego żałował, ile nad tém ubolewał! Gdy proboszcz sandomiński starał się z największą usilnością przekonać mię, że hrabia bynajmniej nie odbiega zgody, dodałem: że jest obowiązkiem jego jak kapłana sprawić: aby hrabia dobre skłonności swoje

(1) Odnosi się to zapewne do nieprzyjaźni Tarnowskiego z Gamratem, który będąc arcybiskupem gnieźnieńskim był razem i biskupem krakowskim; bliższe szczegóły tych zatargów nie są wiadome, wspomina jednak o nich Orzechowski w *Żywocie Jana Tarnowskiego* str. 36. wyd. Bobrowicza.

skutkiem stwierdził, co niechybnie nastąpi, skoro przyjmie sąd polubowny ks. kardynała warmińskiego, męża wszędzie wielbionego z najwyższej cnoty. Tym sposobem albo ugodą stanie, albo jeżeli rozchwieje się z winy biskupa krakowskiego, hrabia będzie usprawiedliwiony i przed ojcem ś. i przed wszystkimi książętami chrześcijańskimi. Otrzymawszy te rady pożegnał mię proboszcz sandomierski, lecz wczoraj znowu mię odwiedził opatrzony już listem hrabiego do ks. kardynała, którym cały spór na jego sąd oddaje; o otrzymaniu którego Jego D. natychmiast mię ostrzegł. Owoż wahałem się z wręczeniem *breve* biskupowi krakowskiemu, pragnąłem bowiem, aby i on pośrednictwo ks. kardynała przyjął. Oświadczyłem mu to dzisiaj. Ks. biskup odpowiedział, że jak nigdy od tego nie unikał, tak i teraz nie jest przeciwnym, aby rzecz całą przez ugodę załatwić; snadno przekonać się o szczerości jego zamiarów i stąd nawet, że raz już oddał całą sprawę w ręce ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, jawnego przyjaciela domu Tarnowskich, lecz w ciągu niniejszego sejmku rozstrzygnięć jej niepodobna było, dla licznych przeszkód ze strony tych którzy z widoków osobistych zgodę psuli. Odpowiedziałem ks. biskupowi, iż właśnie przewidując te przeszkody, jeszcze w Łowiczu prosiłem ks. arcybiskupa aby użył wszelkich środków do skończenia tej sprawy przed rozpoczęciem sejmku, lecz że jego przewielebność znajdował stosowniejszém rzecz tę odłożyć do późniejszego czasu. Te słowa zdawały się mocno dziwić ks. biskupa krakowskiego i tém bardziej, że ks. arcybiskup nic o tém do niego nie pisał, lubo i sam i wszyscy niemal podzielali moje zdanie, iż tę trudność przed sejmem uprzętnąć należało; pojąć więc

nie może, dla czego ks. arcybiskup ugodę puszcza w odwłokę i co tak postępując osiągnąć zamierza? «Ja głównie przyczyniłem się, mówił dalej, do wyniesienia jego przewielebności, na dostojność arcybiskupią, dziś zaś sam najwięcej na tém cierpię.» Zwróciłem rozmowę w inną stronę i rzekłem, że najwięcej na tém mu zależyć powinno, aby usprawiedliwił się w obec ojca ś. i wszystkich katolików. Gdy więc okazał do tego gotowość, powtarzając jednak, że więcej nad to, co już uczynił, zrobić nie potrafi, oświadczyłem mu, że według mego zdania, najlepiejby postąpił oddając bezwarunkowo sprawę swoją pod sąd ks. kardynała warmińskiego. Przyznał ks. biskup krakowski, że rada moja była pożyteczną i szczerą, że zatem pójść za nią nie omieszka. Nic mi przeto nie pozostaje tylko dopilnować aby skutek swój wzięła. Następnie gdy przyszło między nami do rozmowy o sprawach kościoła, ks. biskup krakowski wynurzył żal swój przeciw ks. arcybiskupowi, że w niczem ani z nim, ani z innemi znosić się nie chce, że przybrał sobie za doradców częścią odszczepieńców, częścią ludzi podejrzanych; dodał i to: że codzień prawie przybywają do kraju nowi rozsiewacze błędów w wierze, że lęka się aby to nie miało miejsca za jego wiedzą; zgromadza ich bowiem do Polski Frycz będący ich głową, poufały domownik ks. arcybiskupa. Nadto zarzucał mu, że w sprawie królowej, nie chciał przełożyć królowi tych uwag, jakie na jego wniesienie księża biskupi uchwalili; że trwoży się, aby ks. arcybiskup nie zgromadził tu odszczepieńców i nie ośmielił ich do wznowienia na swoich schadzkach rzeczy o rozwodzie. Nakoniec dodał następne wyrazy. «Niesądz księżę legacie, aby ks. arcybiskup choć na chwilę zaniechał u-

lubionej myśli swojej o narodowym soborze, przeciwnie lękać się, iż teraz czynniej niż kiedykolwiek, zajęty jest przywiedzeniem jej do skutku." Nic mu na to nie odpowiedziałem ale W. D. wiadomo co o tém myślę, z wielokrotnych doniesień moich w tym względzie. Przy niniejszym liście będzie osobna ćwiartka nowin z Litwy (1).

P. S. Ponieważ, s powodu pogrzebu, jednego s posłów katolickich, zaledwo kilku katolików przybyło na ostatnie posiedzenie izby poselskiej, odszczepieńcy natychmiast skorzystali s tój okoliczności i jak przed nie wielu dniami na mnie, tak teraz poczęli powstawać na ks. kardynała warmińskiego; usiłując wyjednać u króla aby mu niepozwoili znajdować się podczas sejmu w Piotrkowie tudzież obwarować prawem, aby nigdy żaden Polak nie przyjmował godności kardynalskiej.

Słychać, że odszczepieńcy zamysłają upoważnić dwóch swoich kaznodziejów jednego Trinitariusza i jednego Sakramentarza do rozprawy s ks. kardynałem warmińskim; byłby to początek owęj rady Frycza, którą jak doniosłem W. D. dnia 2. bieżącego miesiąca ks. arcybiskup przekładał ks. kardynałowi.

Piotrków, 22 marca.

110. Często nalegaliśmy spólnie s ks. kardynałem warmińskim na króla j. m. aby wyrok parczewski przeciw odszczepieńcom, oraz ustawy przeciw gwałcicielom kościołów i innym zbrodniarzom, do wykonania przywieść rozkazał. Jaką otrzymaliśmy odpowiedź? wiadomo W. D. z listów

(1) Albertrandy nie mógł tój kartki odszukać.

moich i ks. kardynała. Dziś zrana gdyśmy byli razem, ks. arcybiskup przysłał jednego ze swoich archidiakonów aby nam doniósł, że zba poselska chciała nieodzownie zobowiązać duchowieństwo do złożenia na następnym sejmie wszystkich przywilejów i zapisów; niemniej postanowić aby nikt dziesięcin królowi odstępować nie mógł chyba wieczyscie; że jednak ks. arcybiskup stanowczo oparł się tym obudwóm żądaniom, w skutek czego napisano już recess odkładu wszystkich spraw niezłatwionych do blisko przyszłego sejmu, bez żadnej atoli wzmianki o rzeczonych obowiązkach włożyć się mających na duchowieństwo; niewiadomo tylko czy izba poselska na to przyzwoli. Ta wiadomość dotkliwie ks. kardynała obeszła; gdyby się albowiem ziściła, ani jego dostojność, ani ja nie moglibyśmy z obietnicy królewskiej odnieść dla kościoła żadnej korzyści. Archidiakon postrzegłszy smutek ks. kardynała, rzekł że ks. arcybiskup dodał, iż nieomieszka dołożyć wszelkiego starania aby na niniejszym sejmie: karność kościelną obostrzono. Ks. kardynał odpowiedział: iż nierozumi znaczenia tych wyrazów; nie pojmuje jak można być troskliwym o karność, zaniedbując kościół i wiarę! Rzeczywiście ten tryb odrębnego rokowania, ta niezgoda w celach i środkach, do tego stopnia wszystko psuje i utrudnia, iż lękam się aby ks. kardynał ostatecznie zniechęcony s Piotrkowa nie odjechał. Każdy s księży biskupów ma swoje szczególne przywidzenia i skłonności. Jedni marzą o soborze narodowym i pojednaniu wyznań, inni gonią jedynie za dziesięcinami, na nic zgola nie dając względu. Przed kilku dniami, ks. biskup krakowski odwiedziwszy ks. kardynała, prosił go aby mu dopomógł do odzyskania dziesięcin, utrzymując; że

jeśli te zginą, kapłani opuszczą kościoły i służba Boża zupełnie upadnie! Bez wątpienia ks. biskup ma słuszość, i niezbędnem jest dołożyć wszelkiego starania aby ten dochód kościelny ocalić, wszakże nie powinno to być wyłącznym przedmiotem troskliwości, bo gdy wiara wygaśnie, dziesięciny jój nie rozniecą; gdy za niemi tylko upędzac się będziemy, i katolicy wezmą pochop do zgorzenia i odszczepieńczy nie omieszkają powtarzac że to jedno tylko leży nam na sercu. W samym zawiązku błędów, które dziś tak wybuchaly, odszczepieńczy twierdzili, że stan duchowny, jego dochody i prawa gotowi są zachowac, byleby zostawiono im wolność sumienia. Wielu biskupów chętnie na to przyzwalałi, wbrew zdaniu ks. kardynała, który przepowiedział im to wszystko co się już w części ziściło, w części nieuchronnie ziścić się musi!

Dnia wczorajszego posłowie cesarscy odwiedziwszy mię złożyli wierzytelne pismo jego ces. m., oświadczając, iż dla moich i własnych zatrudnień, mimo gorącą chęć i powinność, prędzej uskutecznić tego nie mogli. Prosim a-bym tego [na złą stronę nie tłumaczył i zachował tę życzliwość ku najjaśniejszemu domowi austriackiemu, której cesarz j. m., tyle razy z mojej strony doświadczał. Odpowiedziałem; że ta krótka zwłoka, której użyli w zbliżeniu się ze mną, zmusza mię zapewnić ich o moich najlepszych chęciach; nie wątpię nawet iż w ciągu acz krótkiego tu swego pobytu, przeświadczyć się o tém będą mogli. O moich pracach i zabiegach, nie pisałem nic ani do jego ces. m., ani do królowej, sądziłem bowiem że wolny od wszelkich obo-wiązków mogłem skuteczniej działać, a nadto mam to z dawna we zwyczajach, nie szukać stąd żadnej zasługi co sumie-

nie i wola ojca ś. czynić mi nakazują. Jeżeli więc wpływ mój przyjemnym był jego ces. m., cała wdzięczność należy jego świątobliwości, który mi tak postępować rozkazał. Gotów jestem i nadal służyć; radami mojemu ich nie wesprę, bo nie czuję się do tego dosyć zdolnym, ale o tém wszystkiém co zajdzie, udzielać im nie zaniedbam szczerých i dokładnych wiadomości. Dołączam nieco kluczem.

P. S. wczoraj ks. kardynał miał posłuchanie u króla i dzisiaj dnia 22. pisał obszerny list do W. D., nic mi przeto w tój mierze nie zostaje do dodania.

Kluczem. Ks. biskup pięciokościelski poseł cesarski, będąc dziś u mnie, otwarcie wyznał: że jeżeli dotąd nie odwiedzał mię ze swoim towarzyszem, pochodziło s tój przyczyny: iż lubo królowa w listach swoich do brata dała najlepsze świadectwo o mojem postępowaniu, niektórzy jednak źle mi usłużyli przed jego ces. m., tłumacząc najopaczniej moje kroki. Wszakże gdy ze skutków przekonał się, że nie tylko te przestrogi są bezzasadne, lecz że ja jeden przeciągnąłem i wstrzymałem rozwiązanie sprawy rozwodowej, prosił mię własném i towarzysza swego imieniem abym to przebaczył, oraz dla usłużenia Bogu i jego ces. m., oświecał ich i kierował ich krokami. Odpowiedziałem na to: że najmocniej żałuję, iż nie zdarzyła się zręczność okazania ile pragnę być im pożytecznym. Sądzę że ostatni goniec przywoził poruczenia zupełnie różne od pierwiastkowych; że i ks. biskup i jego towarzysz musieli przełożyć jego ces. m. istotną prawdę; bo wiadomo mi z dobrego źródła, że w początkach zakazano im znosić się ze mną; błagam Boga, aby przebaczył tym którzy zajmują się podobnemi wybiegami i nie zważają: iż w każdym przedsięwzięciu, nie nad brak u-

fności, i niepewność w nadaniu przedmiotowi stanowczego kierunku, nie ma szkodliwszego!

Piotrków, 23 marca.

111. Zdaje się że izba poselska zamysła o zerwaniu sejnu, nie uchwalwszy zgola żadnego prawa, a nawet podatków. Wczoraj natarczywie i owszem groźnie żądała aby dzierżawców dóbr koronnych, s których sejm warszawski nakazał wnosić do skarbu rzeczypospolitej czwartą część dochodu, zobowiązac do złożenia zaległości na obecną wyprawę. Dalej dopomniano się, aby zapowiedziany sejm zjednoczenia Litwy s Koroną otworzyć w swoim czasie, nie mniej atoli, aby na dniu 23 kwietnia odbyć popis całego rycerstwa po wszystkich powiatach w Koronie i aby król j. m. rozesał wici po całym królestwie nakazując pospolite ruszenie.

Król zgodnie ze zdaniem rady odpowiedział: że w ciągu lata należy obmyślić gotowość do toczenia wojny z Moskwą, nie trwoniąc czasu, jak w upłynionym roku, swarami około zjednoczenia Litwy s Koroną; że niemożna będzie otworzyć następnego sejmu prędzej, jak w październiku lub w marcu 1566., t. j. w miesiącach, w których s powodu wezbrania rzek, jezior i bagien, wojna w kraju moskiewskim jest niepodobną. Co do popisu rycerstwa, odłożyć go potrzeba, gdyż przypadłby na same święta wielkonocne; pospolite ruszenie zostawić do woli królewskiej, który zwoła je według swojej uwagi.

Izba poselska, obrażona tą odpowiedzią, oświadczyła w mowie wielce zuchwałej, przez Ostoroga, że rozjedzie się nie nie postanowiwszy, bo w Piotrkowie grozi zaraza

morowa i trudno posłom wytrwać nakładom i niewygodom które ponoszą.

Lecz król wyrzekł stanowczo: że teraz zjednoczenia Litwy s Koroną nie uczyni, że chociażby podatków nie postąpiono, koniecznie do wielkiego księstwa udać się zamysła. Senat z uniesieniem przyjął te słowa królewskie, wszyscy panowie rady, brzydząc się wyuzdaną swawolą izby poselskiej, oświadczyli że majątki swoje oddają na jego rozkazy. Marszałek izby poselskiej pragnąc usprawiedliwić to bezczelne i niewczesne postanowienie, oświadczył ks. arcybiskupowi iż uczynili to w tym celu, że jeśliby król niespodzianie umarł, Litwini mogliby wybrać dla siebie osobnego księcia. Na co ks. arcybiskup odrzekł: iż nie tylko Litwa, ale Mazowsze, ale Wielkopolska i dalsze kraje, a cóż myślicie o nas duchownych?. Wnet marszałek odniósł te słowa do izby, oskarżając stan duchowny, że ma zamiar, bez względu na naród, obrać dla siebie króla, co dało powód do niesłychanej wrzawy.

Przed kilku miesiącami pisałem do W. D. że ks. biskup płocki postanowił założyć w Pultusku collegium OO. Jezuitów. Owoż pisze do mnie prosząc o przyśpieszenie ich przybycia i załączył na wydatki podróży 318 talarów, które raczy W. D. rozkazać natychmiast zaliczyć w Rzymie, na rzecz pobieraną przezemnie ze skarbu Ojca ś. opłaty. Przez pierwszego gońca czekam odpowiedzi tych ww. ojców, co do drugiego collegium, które król j. m. chce otworzyć w Wilnie. Otrzymałem świeżo z rąk jego kr. m. list otwarty s przywilejem dla tych OO. którzy przybędą do Pultuska. Też same swobody służyc mają wszystkim jezuitom mającym osiadać w tym kraju.

Kluczem. Kilku senatorów uwiadomiło mię, że król miał posłom cesarskim dać następną odprawę: iż gdy przedmiot w którym do niego przybyli jest nader ważnym, chce więc dojrzałe namyślić się nad nim i przez własnych posłów dać odpowiedź cesarzowi j. m. Nie omieszkałem wystawić im, jak cesarz przyjąłby podobną odpowiedź i jakie na umyśle jego musiałaby sprawić wrażenie! „Prawda jest to przedmiot jeden z najważniejszych, ważniejszy niż powszechnie o nim sądzą, ale wtenczas tylko gdyby myślano o rozwodzie, lub puszczeniu rzeczy w odwołkę. Przeciwnie, ktokolwiek radą swoją chciałby szczerze usłużyć Bogu i Koronie, nie potrzebuje trudzić się długimi wywodami.” Myśl tę obszernie rozwinąłem. Dzisiaj doszły do mojej wiedzy rozmaite rady stręczone królowi; albo zwlekać dopóki nie obaczy skutku wojny węgierskiej i jaki obrót wezmą sprawy tureckie, albo zyskawszy czas postarać się na sejmikach ziemskich a włożenie w instrukcje posłów: iżby na sejmie zapobiegli niebezpieczeństwom któremi bezdzietność królewska państwu zagraża. Co skoroby otrzymano natychmiast wytoczyć sprawę rozwodową na przyszły synod, stosownie do tego, s czém sam król zwierzył się przedemną, gdy pierwszy raz mówiliśmy w tym przedmiocie. S posłami cesarskimi we wszystkim porozumiewamy się ciągle.

Przywilej królewski wspomniany w powyższym liście:

Zygmunt August z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki pan i dziedzic.

Oznajmujemy brzmieniem niniejszego wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy. Doniósł nam wielebny w Chrystusie ojciec ks. Andrzej Noskowski biskup plocki, iż pragnie w mieście Pultusku zaprowadzić

zakon braci zakonnych towarzystwa Pana Jezusa i prosił abyśmy na to jego przedsięwzięcie zezwolenie nasze oświadczyli. My, zważywszy, tę myśl czyli zamiar, wielce dla kościoła i rzeczypospolitej chrześcijańskiej być zbawiennym, że oraz pobożność i wiarę Chrystusową którą, w tych czasach niektórzy zagorzalecy nie tylko zachwiać ale do szczytu wykorzenić usiłują, skutecznie dźwignąć może, zwłaszcza że na to już wola i zgoda Jego Świątobliwości zaszła, postanowiliśmy nie tylko na to pozwolić, jakoż rzeczywiście niniejszemu pozwalamy, ale chwylimy tę zacząć o utrzymanie i wzrost wiary przodków gorliwość i ochotę. A przeto za najlaskawszym Boskiem błogosławieństwem nadajemy i udzielamy rzeczonemu ks. biskupowi plockiemu zupełną i nieograniczoną władzę, wspomniany zakon Towarzystwa Jezusowego w témże mieście Pultusku, w gmachach gymnazjalnych lub w samém Gymnazjum przez wielebnego ojca biskupa już wzniesioném, osadzić i osadziwszy wszelkimi najskuteczniejszymi środkami i sposobami pomnażać, uczciwym dochodem na wszelkie potrzeby, stosownie do liczby zakonników do tego klasztoru wezwanych lub wezwać się mających, z własnego majątku opatrzyć, tudzież wszystko czynić, co do uskutecznienia i dokonania téj pobożnej i dla rzeczypospolitej chrześcijańskiej wielce pożytecznej myśli właściwém i potrzebném znajdzie. To zaś Towarzystwo Jezusowe, chcemy aby w naszym królestwie używało i cieszyło się wszystkimi prawami i swobodami jakimi cieszą się i jakich używają, według brzmienia ustaw, wszystkie wszystkich narodów chrześcijańskich zakony; nadto przyrzekamy temu towarzystwu naszą oraz następców naszych opiekę i obronę. W dowód czego pieczęć nasza do niniejszego listu

zawieszoną została. Dan w Piotrkowie, na sejmie walnym dnia 23 marca 1565 roku, panowania naszego 36.

Piotr Myszkowski podkanclerzy koronny.

Piotrków, 24 marca.

112. Przed kilku dniami kapituła gnieźnieńska rzuciła klątwę na niektórych właścicieli ziemskich s powodu dzieścicin. Ponieważ kapituła otrzymała pomoc władzy świeckiej, posłowie ziemscy na dzisiejszém ranném posiedzeniu nalegali aby ten wyrok został cofnięty, grożąc z zuchwalstwem niesłychaném iż nieścierpią jego wykonania. Zamierzają wymusić drogą postrachu to czego naprózno domagali się w przeszłym tygodniu jak o tém do W. D. pisałem dnia 15 bieżącego miesiąca.

S tego powodu ks. arcybiskup gnieźnieński wezwał do domu ks. kardynała wszystkich biskupów na radę; później całe zgromadzenie zebrało się u ks. biskupa krakowskiego który nie mógł wychodzić s komnaty. Ks. arcybiskup nie czyniąc najmniejszėj wzmianki o obecném zdarzeniu, oświadczył: „iż wśród tych zawichrzeń, niebezpieczeństw i zniszczeń, biskupi postanowili szukać rady i pomocy u ks. kardynała i u mnie. Wyszczególnił następnie, iż odzyskanie odjętej duchowieństwu przed dwóma laty w Piotrkowie władzy sądowėj, było niezbędne; że chociaż wielką liczbę przedmiotów odłożono do przyszłego sejmu, król jednak umyślił rzecz o *karności* załatwić na sejmie terażniejszym.” Użył wprawdzie tych wyrazów, lecz nie określił dokładniej w czém rady naszėj zasięgał; podobnież nie wymienił czasu przeznaczonego na zwołanie soboru prowincjonalnego, lubo

odszczępienicy, i na schadzkach swoich, wzajemne porozumienie między sobą dosyć daleko posunęli. Następnie każdy z biskupów głos zabierał, wszakże gdy nadto różnili się w zdaniach, powtórzenie ich zabrałoby zbyt wiele czasu.

Gdy zamilkli, ks. kardynał warmiński oświadczył: iż niektórzy z duchownych sami dali powód do odjęcia sobie władzy sądowej, popierając zbyt gorliwie powrót do korony dóbr rządowych, że dochodziło go w swoim czasie, iż właśnie ks. arcybiskup najczynniej nad tém pracował, że nie wspomina o tém w sposobie wyrzutu, ale aby mu przypomniął iż właśnie s tego powodu winien prosić króla o opiekę i nad sobą i nad duchowieństwem. Po czém wynurzył swoje boleść, iż pozwolono te przedmioty odłożyć do innego sejmku, który, Bocu wiadomo, kiedy nastąpi, gdyż odbyć się musi wprzód sejm litewski; tymczasem wszystko codzień psuje się i upada! Dalej rzekł: że dobrze nie pojął, co ks. arcybiskup rozumi pod wyrazami załatwić rzecz o *karności*? bo stanowić o karności *kościelnej* należy nie do sejmku lecz do soboru, o *nauce* zaś, ani do sejmku, ani do soboru (1). Jego zdaniem, potrzebaby naprzód życiem pobożnym, godnym powołania przebłągać Boga, a następnie zanieść prośbę do króla: aby ziścił i utrzymał w swjej mocy wyrok parczowski, tudzież aby gwałcicieli i znieważycieli kościołów poskromił, stosownie do uczynionej nam obudwom obietnicy.

(1) Arcybiskup Uchański mówiąc po łacinie, użył wyrazu *disciplina*, który czasami znaczy to samo co *doctrina*, że zaś mu kard. Hosius niedowierzał i obawiał się aby na sejm niewytoczono rozprawy o zasady czyli naukę wiary, dla tego dopomniął się o bliższe określenie wyrazu.

Wnet po ks. kardynale ja głos zabrałem wyrażając: że gotów jestem wykonać to wszystko co całe zgromadzenie uchwali i za dobre poczyta, jako umyślnie przez Ojca ś. do Polski przysłany aby dopomagać duchowieństwu, co też statecznie aż dotąd czyniłem; że ubolewam nad tém iż dozwolono odłożyć wszystkie przedmioty do przyszłego sejmu, lękam się bowiem aby to nie utrudniło tych spraw które możnaby obecnie załatwić u króla; wszakże w miarę możności nie przestanę z mojej strony nad niemi pracować; że według mego przekonania dwa główne środki mogą polepszyć położenie duchowieństwa, naprzód, jak ks. kardynał namienił: życie przykładne i ścisłe spełnianie obowiązków przez każdego s księży biskupów; powtóre, co tylokrotnie sam powtarzałem, jedność i zgoda w ich gronie, nie w samych słowach, ale w uczynkach; w czém jedném, bogdajby chcieli naśladować przeciwników naszych. Ci, skoro którykolwiek z nich jest skrzywdzony lub przeciw nam potrzebuje pomocy, wszyscy jednomyślnie bronią go i wspierają. A więc, rzeczą jest konieczną aby podali sobie ręce i zawarli związek woli, dążeń, dostatków, wpływu i powagi, tak aby ta jedność wiadoma była każdemu a mianowicie królowi iżby jego kr. m. łatwo na zanoszone prośby przyzwalał a następnie wykonywał je rozkazał, nie mając już téj wymówki, że w niczém na duchowieństwie polegać nie może ani doprowadzić do skutku żadnego postanowienia na naszą korzyść dla tak licznych między nami niezgód; że to jest przyczyną dla której niepodobna było wykonać tego, na co jego kr. m. przyzwolił, lub co przyrzekł, zwłaszcza iż z drugiej strony przeciwnicy nasi są tak zuchwali i potężni, mniéj istotą rzeczy, jak jednością z jaką groźnie nawet o-

pierają się królowi. Katolikom nie zbywa ani na sile, ani na liczbie senatorów, ani na dostatkach, brak tylko jedności. W tym stanie rzeczy, nie wiem dla czego, każdy lęka się rozbicia i szuka dla siebie jednego ocalenia, skąd okręt opuszczony koniecznie ginąć musi; przeciwnie jeśli by wszyscy z miejsca swojego baczili na stér i na całość powszechną, niezawodnie wszyscy zawinęliby szczęśliwie do portu. Że w żaden sposób nie należy odkładać tych spraw do przyszłego sejmu, bo te zwłoki zawsze bywają szkodliwe; że do biskupów należałoby zagrzewać mię i oświecać w potrzebach kościoła, nie zaś do mnie ostrzegać ich i dodawać im serca. Że jak tylko co powiedziałem, gotów jestem znowu przełożyć królowi i nalegać o ziszczenie ich żądań, byleby wyrazili mi na piśmie o czém mam mówić z jego kr. m., bo nie usuwam się od żadań pracy i starania. A lubo sprawy ich odroczone zostały do następnego sejmu, skoroby chcieli rzeczywiście pojednać się i w skutku to okazać, mam nadzieję iż nie jeden szczegół pożyteczny możnaby jeszcze i na obecnym sejmie otrzymać. Owoż za uchwałą wszystkich postanowiono: aby ks. arcybiskup dał mi na piśmie wiadomość żądań duchowieństwa; wszakże, co do przedmiotu najważniejszego t. j. co do zgody między sobą, oświadczyli? *że nie różnią się w zdaniach* i na tém zakończono posiedzenie. Daj Boże aby nie skończyli na zgubie swojej.

Mówiono jeszcze o soborze, ale nie postanowiono, dla różności zdań co do czasu jego zwołania, ponieważ w niepewności co uchwaloném zostanie względem sejmu litewskiego, trudno jest stanowczo wyrzec o soborze, koniecznie trzeba czekać na co pewnego około rzezczonego sejmu.

Odszczepieńcy wysadzili czterech kaznodziejów trinitariuszowskich, czterech sakramentarskich dodając tylko czterech świadków i pisarza, którzy zbierają się co dzień w domu wojewody lubelskiego i z największą usilnością pracują aby te mnogie sekty połączyć w jedną; wszakże dotąd nie mogą znaleźć kształtu w jakim dałoby się to uskutecznić, chociaż pod jakimkolwiek pozorem pragnęliby trafić do celu, ale niepodobna im było wynaleźć stosownej drogi: *Rozdzielił Pan języki ich i widzieliśmy bezprawie i spory w społeczności* (1). Sam wojewoda lubelski, jak słyszę, narzeka na upor i zuchwalstwo tych kaznodziejów a najbardziej, że jak dziś mówiono, jeden z nich tego poranku doszedł do takiej bezbożności iż chciał rozprawiać; że *Chrystus nie jest Synem Bożym!* Jeżeli to jest wiadomém i pobłażanie znajduje, nie podobna jest, aby pomsta Bozka rychło nie spadła na to królestwo. *Każdy który Synowi zaprzecza, taki i Ojca nie uznaje; każdy kto wyznaje syna a przeczy Ojcu jest Antychrystem przeczącym i Ojcu i Synowi* (2).

Piotrków, 28 marca.

113. Wczoraj miałem posłuchanie u króla, któremu przekładałem rozmaite okoliczności; dla skrócenia niniejszego listu, powtórzę tylko przed W. D. odpowiedzi królewskie na każdy szczegół.

Co do wyroku parczowskiego, uręczył mię że koniecznie utrzymać go w swęj mocy i skutkach rozkaze, bo wie, ile złęgo w tém państwie niegodziwość tych cudzoziemskich kaznodziejów nabroiła. Również przyrzekł, jeszcze przed koń-

(1) Psalm 54. w. 9. (2) List s. Jana rozdz. 2. w. 22.

cem sejmu, wydać prawo przeciwko zaborcom kościołów, oraz obmyślić sposób zwrócenia tych, które duchowieństwu wydarło.

W rzeczy władzy sądowej duchowieństwa, jego kr. m. oświadczył, że gdy w tym przedmiocie stanęła przed dwiema laty uchwała za zgodą wszystkich senatorów świeckich, należy teraz wyszukać prawną jaką drogę ku poprawie i przywróceniu téj władzy do uprzedniego stanu; potrzeba atoli aby biskupi szli zgodnie między sobą i razem z jego kr. m. myśleli o sposobach, gdyż on sam tego pragnie i chętnie to uczyni.

W sprawie wykonania ustaw koronnych, chce postępować porządkiem wskazanym w statutach i nie pozwoli pomijać tych które są na korzyść duchowieństwa.

Co do osób pozwanych przez duchownych, chętnie rozstrzygnąłby ich sprawy, lecz co do zaciągu kapituły gnieźnieńskiej, który wywołał całą tę burzę, jak pisałem o tém do W. D., ks. arcybiskup najlepiejby postąpił, odkładając go do czasu w którym i inne sprawy przypadną, gdyż wówczas odbyłyby się korzystnie i spokojnie, przeciwnie nagląc, możnaby narazić się na wielkie niebezpieczeństwo i uszczerbek; wszakże ponieważ raz już wytoczony został, w żaden sposób nie przychyli się do żądań odszczepieńców.

Pobor dziesięcin przyrzekł wspierać wszelkiemi sposobami, wiedząc że za ich wstrzymaniem lub przywłaszczeniem, prócz niesprawiedliwości odjęcia tego co komu słusznie należy, ustałaby służba Boża, gdyż plebani i ich zastępcy nie mieliby ani żyć, ani utrzymać się s czego.

S powodu owéj rozprawy toczącéj się między odszczepieńcami, okazał król wielki smutek, mówiąc iż słyszał o

tych okrutnych bluźnierstwach, które tam miotają przeciw Bogu a mianowicie przeciw Bóstwu Chrystusa, czemu niezawodnie jutro zaradzi.

Sobór trydencki chce rzeczywiście przyprowadzić do wykonania, a lubo pisał do Rzymu o tém aby duchowni mogli niekiedy posiadać i po kilka miejsc kościelnych, niemniej wszakże i w tym względzie chciałby widzieć uchwałę synodu wykonaną, potrzeba było o tém napisać, gdyż dopóki rzeczy nie uspokoją się i nie wezmą lepszego obrotu, należało koniecznie w tej mierze pobłażać dla uniknienia wielkich trudności, któreby stąd nie uchronnie wyniknęły.

Nakoniec co do rozdawnictwa wakujących urzędów i stopni niewątpliwym katolikom, oświadczył: iż pod koniec sejmku dotrzyma uczynionej mi obietnicy. Te wszystkie odpowiedzi otrzymałem od jego kr. m. na tém posłuchaniu; daj Boże widzieć ich skutek. Dołączam przy tém niektóre wiadomości kluczem.

Kluczem. Kss. Arcybiskup i biskup krakowski byli wczoraj długo sam na sam u króla; dziś ks. biskup krakowski doniósł: że ks. arcybiskup nastawał na króla aby sam uczynił reformę duchowieństwa, s tego powodu ks. biskup krakowski prosił ks. kardynała i mnie abysmy wczesnie temu zapobiegli. Łatwo więc stąd wyrozumieć co ks. arcybiskup rozumie pod wyrazem *karności*, o którym w liście pisałem do W. D. Widocznie, że bez zwołania soboru narodowego pragnie osiągnąć jego skutki. W piśmie udzieloném mi przez ks. arcybiskupa dla wręczenia jego kr. m. wyrażono: aby domagał się: żeby król j. m. rozkazał wprowadzić na terażniejszym sejmie w wykonanie sobór trydencki, stosownie do uczynionej obietnicy w Parczowie. Lecz

ja domyśliwszy się o co chodziło, nie podałem królowi pisma, ale tylko ustnie przełożyłem objęte w niem szczegóły, na co dam dziś odpowiedz ks. arcybiskupowi. Względem soboru trydenckiego rzekłem jego kr. m. aby zalecił wykonanie jego uchwał o tyle ile to do niego należy i ile przyzwoita jest uczynić panu chrześcijańskiemu. Na te słowa król odrzekł iż potrzeba jeszcze tę rzecz roztrząsać na terazniejszym sejmie według tego jak było zapowiedzianem w Parczowie. Wnet pojąłem skąd te słowa pochodzą, i rzekłem jego kr. m.: iż uchwały soboru przyjęte były w Parczowie, bez żadnej wzmianki o niniejszym sejmie, że w tej treści król wówczas pisał do Ojca ś., że wiem skąd pochodzą te zamachy; że są ludzie którzy niczego nie pragną tylko narazić na zgubę i rząd i religiję. W tym duchu tłumaczyłem się obszernie i nakoniec uspokoiłem króla, który przyrzekł uczynić tak jak już o tém dokładnie doniosłem, ale nie wiem czego można s pewnością oczekiwać. Przy tej zręczności król mocno narzekał na brak zgody między biskupami, uważając że jeżeli pragną aby te wszystkie okoliczności doszły do pomyslnego końca, powinnyby postępować inaczej i dbać o powszechne dobro duchowieństwa, nie zaś jedynie upędzać się za osobistemi widokami.

Piotrków, 28 marca.

114. Przeszłej niedzieli, dnia 25 bieżącego miesiąca, król wezwawszy do siebie wszystkich większych senatorów rozkazał w ich obecności odczytać pismo wręczone sobie przez posłów cesarskich i zasięgał ich rady. Ks. arcybiskup oświadczył iż ponieważ ten przedmiot wymaga głębszej roz-

wagi, potrzeba więc udzielić im nieco więcej czasu; ks. biskup krakowski potwierdził to zdanie, inni zaś żądali przystąpić natychmiast do głosowania, utrzymując iż nie przystało zwlekać odpowiedzi cesarzowi. Na to ks. arcybiskup rzekł iż nie chce być pierwszym, ale niech inni zaczynają, on na ostatku mniemanie swoje objawi; gdy wszyscy milczeli rada rozeszła się nic nie postanowiwszy. O czém skoro mi doniesiono, wnet starałem się wyjednać posłuchanie, aby wczas nadać przyzwoity kierunek téj rzeczy wprzód, nim zapadnie postanowienie względem odpowiedzi. Musiałem śpieszyć się gdyż ostrzeżono mię że ks. arcybiskup miał dziś na osobności mówić s królem. Widziałem się więc dzisiaj, z jego kr. m. jak to już W. D. z drugiego listu mojego wiadomo, w którym zdałem sprawę z innych przekładanych przeze mnie szczegółów. Gdy więc w rzeczy tak wielkiej wagi pilnie upatrywałem zręczości do zaczęcia rozmowy, król jego m. sam mi wstęp do niej otworzył. Polecałem mu sprawę pewnego kupca weneckiego, który ożenił się z jedną szlachcianką polską i zawiózł ją z sobą do Wenecji, dziś krewni téj niewiasty chcą go zmusić aby ją na powrót przwiózł do Polski. Król przyrzekłszy mi iż będzie pamiętał o téj sprawie dodał następane wyrazy: „O księżu nuncjuszu, gdyby dopomniano się o powrót do ojczyzny innéj żony, jakby to było pomyślnie!” Udałem że tego nie rozumiem, król więc rzekł dalej: „Wiecie najlepiej w jakim zmartwieciu znajduję się s tego powodu.” Wówczas odpowiedziałem: że ja w istocie nie widzę w tém innego zmartwienia, tylko to które inni starają się wrazić w umysł jego kr. m.; że dziwną jest rzeczą, iż niektórzy usiłują go przekonać, że ciężej jest wykonywając powinność swoją wobec Boga i lu-

dzi, mieszkać z żoną, choćby to było złączone s pewną przykrością, niż nie żyjąc z nią, narażać się na nierównie większe niebezpieczeństwa i w tém i w wieczném życiu. Błagałem króla aby chciał raz ten wstręt swój pokonać i położyć koniec tak wielkiej nieprzyzwoitości i tak groźnym niebezpieczeństwom, zważając że tu o jedno tylko chodzi aby dać rozumowi górę nad zmysłami, oraz wyrzekając się osobistego zdania, przyjąć zdanie zgodne z sądem kościoła i s prawdą. Tym sposobem uwolni się i od fałszywych wątpliwości i od fałszywych doradców. Król odpowiedział: że biskupi wrzili mu tę wątpliwość sumienia w Warszawie, że bez niej byłby tak daleko nie zaszedł; wszakże teraz nie wie coby uczynić można, gdyż zdaje mu się być wstydem i płochością wstecz się cofać. Wstydem byłoby, odpowiedziałem trwać w uporze; i owszem zbląkawszy się na niebezpieczny manowiec, nie chwalebniejszego być nie może jak wrócić na dobrą drogę, wszakże dotąd król j. m. nie przedsięwziął żadnego kroku tak stanowczego, aby miał być takiego o sobie rozumienia; tylko posłowie ziemscy sami z siebie, bez jego wiedzy, prosili go o wspólne pożycie z małżonką, na co wasza kr. m. oświadczyłeś im swoją wątpliwość, która gdy rzeczywiście jest zupełnie bezzasadną, masz wasza kr. m. porę cofnąć się bez obawy jakiegokolwiek nagany, przeciwnie z niezachwianą pewnością i chwałą u świata i łaski przed Bogiem. Król odpowiedział, że wspomniał o tej wątpliwości dla tego iż go w niej upewnili duchowni, wszakże nie zbywa mi na mnogich innych prawnych powodach do osobnego pożycia. W tém miejscu zwrócił rozmowę i rzekł, że dla wojny musi wyjechać do Litwy. Te słowa i niektóre inne pozwalają mi domyślać się że zaniecha nastręczaną so-

bie radę odprawienia posłów bez odpowiedzi, że raczej odpowiedź zwlecze się tylko s przyczyny wyjazdu królewskiego na wojnę do Litwy. Na co odpowiedziałem: że chociaż jego kr. m. oddała się do Litwy, przecież wojna nie może być tak długa, że jeśliby posłowie w tój chwili nie domagali się stanowczój odprawy i obietnicy, aby nie mieli spodziewać się jój po powrocie jego z obozu. Król żwawo odrzekł: A jakże mam im cò przyrzekać, będąc pewnym że tego nie ziszczę. Ja rozumiem, odpowiedziałem, iż obowiązkiem moim jest wyrazić, że jego królewska m. powinien i przyrzec i dotrzymać. Rozwiodłem się nad tём tak obszernie że nakoniec król dał mi do zrozumienia iż chociażby się nakłonił mieszkać s królową w jednym domu, jednak żyć z nią nigdy nie myśli. S tego W. D. osądzi, jak łatwo byłoby trafić do końca s tym królem, gdyby mu Bóg dał tylko cnotliwyszich doradców. Niechcąc na tём zaprzestać i owszem postanowiwszy rzeczy posunąć dalej, zapytałem: jaką drogą myśli udać się do Litwy? Na co król z uśmiechem prędko odpowiedział: że nie potrzeba przejeżdżać przez Radom (miejsce w którém mieszka królowa). Ja zaś natrąciłem, że Radom leży właśnie przy najbliższėj drodze; przy tych obietnicach i zadowoleniu które zamierza dać posłom cesarskim, wybor innėj drogi nastręczyłby powód do wielu podejrzeń. Wzdrygnął się król na te słowa i począł dowodzić i utrzymywać, że to nie była droga najbliższa zwłaszcza przy terażniejszych wiosennych błotach i dodał, że ma zamiar udać się przez Kujawy i Prussy, gościńcem nierównie dalszym i zupełnie prowadzącym w przeciwną stronę od pobytu królowej. Dołożyłem największėj usilności aby skłonić króla do udania się przez Radom, ale nie chciał mi tego ani przy-

rzec ani uczynić żadnej nadziei, powiedział tylko że innym razem o tém ze mną pomówić. Na tém skończyliśmy rozmowę; sędzę, że mimo to iż nam przeszkadzano, wiele wyjednałem, naprzód odwodząc króla od zamysłu rozwodu, a powtóre otwierając drogę do spólne go pożycia, lub przynajmniej do mieszkania s królową w jednym domu. *Panie połóż straż ustom i drzwi wargom ich, którzy zaostrzyli języki swoje jako węże (1).*

Piotrków, 29 marca.

115. Cały dzień wczorajszy z szedł na sprawie kapituły gnieźnieńskiej, o której pisałem do W. D. w tym tygodniu, s taką wrzawą i hałasem wznieconym przez posłów iż lękano się najsmutniejszych następstw. Król j. m. stale dotrzymał uczynioną mi przedwczoraj obietnicę, nieprzychylenia się do ich żądań, które w tém się zawierały: iż widząc że duchowni, którzy przedtém żalili się na uchwałę piotrkowską, jako znoszącą zupełnie ich powagę, teraz poczawszy tłumaczyć ją na swoją stronę, nie przestają wykonywać władzy sądowniczej, świeccy zaś nie otrzymali z rzezczonej uchwały żadnej ze spodziewanych korzyści, domagają się zatem aby król wyraźnie zapowiedział: iż żaden sędzia nie będzie miał prawa przywozić do skutku wyroków duchownych, ale tylko wyroki zapadłe w sądach zwyczajnych.

Natychmiast po przybyciu mojem do tego państwa, byłem tego zdania, jak też wówczas do W. D. pisałem (2),

(1) Psalm 139 i 140 w. 4 i 3.

(2) Porównać w t. 1. list 9. str. 23. list 19. str. 53. list 37. str. 130. list 40. str. 138.

aby duchowni nie brali przeciw sobie, ale starali się tłumaczyć na swój pożytek uchwałę piotrkowską. Odstać się niemoże co się już stało, lecz brzmienie tej uchwały znosi nierównie korzystniejszy wykład, nad ten jaki mu przypisują duchowni. S tej przyczyny trwając zawsze przy mojem zdaniu, zachęcałem ich do utrzymania dawniejszej władzy sądowej, skąd wyniknęłaby dla nich przynajmniej ta korzyść, iż podając moc rzeczonej uchwały w wątpliwość, nie narażają się na to aby ją przeciwko nim stosować miano. Dnia wczorajszego król prawdziwie postąpił w tym przedmiocie z niezachwianą stałością, ku wielkiemu zmartwie niu posłów, którzy rwali się do zanoszenia oświadczeń i groźb, że nie uchwalwszy rozjadą się z sejmu. Wojewoda krakowski wystąpił dzielnie w obronie duchowieństwa, ale rzeczy idą już przemocą nie rozumem, czyli raczej wbrew wszelkim prawdom rozumu i sama ślepa po pędliwość rzadzi posłami. Zapewne, duchowni, w rzeczy tak świeżej i s początku przez nich na swoją szkodę poj mowanej, powinnyby ten nowy korzystniejszy wykład, unikając wszelkiej wrzawy i swarów, starać się wprowadzić zręcznie czekając roków sądowych i rozjechania się posłów, lecz ks. arcybiskup tego niechciał. Wczoraj późno wieczorem doszła do ks. kardynała i do mnie wiadomość o rozmaitych zamachach i spiskach między posłami s tego powodu, natychmiast ostrzeżliśmy o tém króla, który okazuje najlepsze zamiary; niemniej porozumiewałem się w tymże przedmiocie z wielu senatorami, o skutku nie omieszkać W. D. donieść. Król jego m. dowiedziawszy się iż rzecz o koadjutorji płocekiej poszła w Rzymie bardzo pomyślnie, życzy aby z równym względem i łaskawością postąpiono co

do taksy i ponieważ dzisiaj odchodzą listy do Włoch, kazał mi powiedzieć abym ten szczegół gorąco zalecił Ojcu ś. Ja wiedząc jak usilnie król pisał już o tém do Rzymu dnia 7. przeszłego miesiąca, nie widzę potrzeby ponawiać mojej przyczyny, powtórzę tylko przed W. D., o czém już niejednokrotnie pisałem, a mianowicie: że wpływ ks. podkanclerzego, względy jakie posiada u króla i jego znakomite przymioty istotnie zasługują na orędownictwo W. D. i na wszelką przychylność i łaski jego świątobliwości. Przynajmniej unikałoby należało, aby tu nie został poczytany za niższego od któregokolwiek ze swoich poprzedników, co do wydania mu bulli za tysiąc (tak), jest bowiem od nich wyższymi z wielu względów. Załączam przy niniejszém nieco kluczem.

Kluczem. Ks. kardynał mówił ks. arcybiskupowi, że w rzeczy wykonania soboru trydenckiego należy ostrzedz, aby panującym nie udzielać rozleglejszej władzy nad tę która im służy. Poruszył się gwałtownie na te słowa ks. arcybiskup i zawołał: kto wam o tém powiedział czy król, czy biskup krakowski? ale wnet wszedłszy w siebie, rzekł że to pochodziło od króla i że on bynajmniej o to ks. kardynała nie obwinia.

Piotrków, 29 marca.

116. Posłowie codziennie z większém zuchwalstwem i z większemi siłami poczynają sobie w owęj sprawie o dzieściny, poruszonęj tak niewczesnie przez niektórych spośród naszych, iż dalby Bóg aby ją skończono bez wielkiej jakiejś szkody! Wczoraj wielu radziło w senacie, odłożyć tę sprawę do blisko przyszłego sejmku, azali tymczasem nie znajdzie się jaki środek do uspokojenia tych ciężkich za-

targów, lecz ks. arcybiskupowi i niektórym innym zdało się właściwszemu dalej ją popierać; jakoż wśród zwawych groźb i sporów odwołano ją na dzień dzisiejszy.

Długą naradę mieli potem posłowie w swoim kole. Ci którzy są katolikami zapowiadają iż nie wystąpią przeciw duchownym, lecz niepodobna ich nakłonić aby w tej mierze zanieśli uroczyste oświadczenie; s tego powodu odszczepieńcy nadużywają imienia całej izby, nie wymieniając posłów po szczególe, lubo i we własnym ich stronnictwie są tacy którzy na zniesienie dziesięcin nie przyzwalają. Utrzymują iż wyjednali przed dwiema laty w Piotrkowie konstytucją zabraniającą pozywać ich i sądzić w innych sądach, tylko w świeckich, tudzież że sędziowie świeccy powinni wyłącznie rozstrzygać ich sprawy, nie zaś jak przedtym, być tylko wykonawcami wyroków duchownych, mianowicie co do osób wyklętych s powodu dziesięcin, co jest głównym powodem sporu, burzonym przez posłów, a bronionym przez duchowieństwo. Owoż starają się o uchwałę któraby wyrzekła: że *biskupi nie posiadają nad nimi żadnej władzy sądowej*. Przed kilku laty odszczepieńcy przyrzekli że nie będą przeszkadzać poborowi dziesięcin, biskupi zaś dali się łatwo użyć i nakłonić do zawieszenia właściwej i głównej swojej władzy sądowej, a mianowicie *co do karania odszczepieńców*. Otóż teraz zbierają zasłużone owoce.

W senacie były rozmaite zdania; wnoszono aby dla wielkich nakładów rzeczypospolitej i nieuchronnej potrzeby podatków, które wyłącznie od posłów zależą, ulagodzić ich przez potwierdzenie uchwały zapadłej przed dwiema laty tu w Piotrkowie, z dodaniem następnej przestrogi: *«wszakże nie ubliżając prawom stanu duchownego»*; gdyby zaś wnie-

sienia tego utrzymać nie można było, aby wszystkie pozwy wyniesione po starostów, jakim jest właśnie ten o który rzecz teraz idzie i s którego cała ta wrzawa wynikła, odłożyć do następnego sejm. Na to zgadzali się biskupi, byleby w tym odkładzie nie wymieniać spraw duchownych, ale glucho odesłać na przyszły sejm wszystkie sprawy bez wyjątku. Senat cały dzień obradował nad tym przedmiotem, bez żadnego skutku. Wojewoda krakowski w obszernym głosie oplakiwał widoczną zgubę tego królestwa przez wyuzdaną swawolą posłów, których nazywał buntowniczymi trybunami gminu; upominając senat aby śmiało obstawał przy swojej powadze i poskromił to zuchwalstwo, aby zważył jakich szkod doznały nietylko kościoły, ale cała Rzeczpospolita od chwili owej zgubnej uchwały piotrkowskiej, której znaczenie i skutki bogdajby były przewidziane w swoim czasie! W tym, że duchu, s podobną a nawet z większą śmiałością mówił kasztelan lubelski (1) starzec wielkiej cnoty i powagi, który będąc chorym, umyślnie kazał się w krzesło zanieść na to posiedzenie senatu. Nadto niektórzy z senatorów różnowierców, Lutrów, Pikardów, Kalwinów i Trinitarjuszów przychylili się do tego zdania, między innymi kasztelan gnieźnieński (2), mąż wielce poważany, który wyznając iż nie należał do naszego kościoła, oświadczył jednak że za poniżeniem powagi duchowieństwa, odmienić się musi kształt rządu, nastąpić utrata wolności, zniszczenie praw z ostateczną zgubą całego państwa.

Przeciwnicy ze swojej strony s przesadą wykazywali nieprzyzwoitość aby s powodu dziesięcin i dochodów, obywa-

(1) Florjan Kasper Zebrzydowski.

(2) Jan Tomicki.

tele tój korony mieli być pociągani do sądów duchownych, że chociaż to nie było we zwyczaju, wszakże zdarzyć się może potrzeba odwołania się do papieża za granicami własnego kraju. Wtém jeden z biskupów zapytał: czy zgodziliby się opłacać dziesięciny, gdyby zaradzając temu zastrzeżono wolność odwoływania się od wyroków duchownych do króla? Odszczepieńcy nic na to nie odpowiedzieli i senatorowie rozeszli się nic nie rozstrzygnawszy.

Wojewoda sandomierski (1) lubo katolik, okazał się w tój sprawie wielkim przeciwnikiem duchowieństwa. Przed kilku dniami pisałem już do W. D. ile nad tём pracowałem i u rzonego wojewody i u biskupa krakowskiego aby obie dwie strony zdały spór swój na ks. kardynała warmińskiego i co mi wówczas odpowiedzieli. Gdy ks. kardynał począł ugodę, ks. biskup krakowski zażądał aby dodać jego dostojności jeszcze jedną osobę, tudzież aby wejrzeć czy wojewoda sandomierski posiada dostateczne pełnomocnictwo od synowca swojego hrabi s Tarnowa. Teraz powstała nowa i większa trudność, ponieważ Tarnowscy utrzymują, że biskup zgodził się na pewne warunki, które pragną utrzymać w swój mocy i aby mówić o tём jedynie, czego spólny ich rozjemca ks. arcybiskup gnieźnieński nie ułatwił t. j. czy hrabia powinien prosić biskupa o przebaczenie winy? hrabia zaprzecza aby go obraził i że tylko odwetował zadaną sobie krzywdę. Przeciwnie biskup utrzymuje iż nie zgodził się bynajmniej na rzone warunki i wielce jest zażalony; tak dalece, że ks. kardynał warmiński niewidzi czego można spodziewać się po tój ugodzie, podobnież i ja, tak

(1) Jan Stanisław Tarnowski.

s tych jak i z wielu innych względów, dotąd nie przewiduję czego oczekiwać należy z następstw tego sporu toczonego w senacie s takim niebezpieczeństwem dla całego stanu duchownego.

Kluczem. Dowiaduję się iż niektórzy radzą królowi nastawać na duchowieństwo i zniewolić je do zrzeczenia się dziesięcin na korzyść rzeczypospolitój. Posłowie mimo nieograniczoną wolność z jaką niemal wszystkiem rządzą, starają się jeszcze ująć na swoją stronę króla. Oświadczyli przed nim, że nie mogą stanowczo dopominać się o powrót do korony dóbr królewskich, ponieważ nalegając na wykonanie praw, mimowolnie wskrzesiliby razem ustawy zapadłe przeciw edszczepieńcom. Wszakże jeżeli król pragnie aby izba poselska przywiodła do skutku powrót dóbr rządowych, powinienby wzajemnie ubezpieczyć ją od władzy sądowej duchowieństwa.

Piotrków, 30 marca.

117. Biskupi na dzisiejszém posiedzeniu senatu, nie porozumiawszy się ani s ks. kardynałem warmińskim, ani ze mną przyzwolili na odesłanie spraw o dziesięciny do sądów świeckich, zastrzegając tylko następne dwa warunki; *naprzd:* aby wolno było duchownym udawać się do każdego sądu podług ich woli, bądź do ziemstwa, bądź do starostów królewskich, bądź do samego króla; *poutóre:* aby te sprawy sądzono bez kolei uchylając wszelkie czynności wstępne. Ten krok ze strony biskupów obudził w posłach nadzieję otrzymania większych korzyści niż się spodziewali. S tego powodu żadna inna uchwała dzisiaj nie zapadła.

Widząc niebezpieczeństwo, ks. kardynał udał się do

króla natychmiast po posiedzeniu senatu. Jego kr. m. uręczył, że nie zgodzi się bynajmniej na żadną uchwałę szkodliwą duchowieństwu; że dotąd toczyła się rzecz tylko o dziesięciny, których duchowni już od kilku lat wybierać nie mogli; lepiej więc jest położyć raz koniec tym sporom i ustalić pewną drogę, którąby dójść mogli swojego; słowem starał się nakłonić ks. kardynała, aby zgodził się na ten środek. Jego Dostojność odpowiedział, iż nie może wierzyć żeby odszczepieńcy chcieli płacić dziesięciny i żeby sami podawali duchownym skuteczniejsze sposoby do ich wybierania; błagał przeto króla nie wprowadzać żadnych nowości, bo wszystkie są niebezpieczne. Jakoż uwiadomił mię, że wyszedł od króla z uręczeniem, że go nikt nie odmieni; jak s tego sam ks. kardynał obszerniej zda sprawę W. D. w swoim liście.

Piotrków, 31 marca.

118. Wczorajsze przyzwoleńcie biskupów na sądy świeckie w sprawach o dziesięciny, doprowadziło posłów do takiego zuchwalstwa, że jawnie już nastają na króla aby wolą swoją objawił i zdaje się, że go chcą wtrącić w otwarte odszczepieństwo; s tego powodu poszedłem dzisiaj do króla. Natychmiast począł żalić się przedemną na tych, którzy tak niewczesnie wytoczyli na stół tę sprawę i zakończył przysto-
waniem włoskiem, że *jeden stoczy kamień w przepaść, którego później stu ludzi nie wydobędzie*. Wyraził potem, że znajduje się w największych trudnościach, wyznał, że ani powinien, ani może odejmować przywilejów duchowieństwu, bo zna być swoim obowiązkiem utrzymywać nie łamać prawa, nie rozumi jednak aby nieskończenie wiele na tém za-

leżało, iż sprawy o dziesięciny przejdą do sądów świeckich, gdyż jak słyszał toż samo ma miejsce we wszystkich krajach chrześcijańskich; tém więcej że i sami duchowni zgodzili się na to, poczytując tę drogę za skuteczniejszą do odzyskania swoich należności. To co ja przekładałem o niebezpieczeństwie nowości i ograniczeń władzy kościelnej w obecnych czasach, byłoby zbyt długim i mniej potrzebnym powtarzać. Król odwoływał się ciągle do dobrowolnej zgody biskupów. Daj Boże aby to ich przyzwolenie nie pociągnęło za sobą większej zguby. Ustępować prędko i bez oporu podobnym wymaganiom, jest to samo, co dodawać serca napastnikom i krzywdzicielom. Nakoniec król powiedział mi, że lubo tę sprawę odłożono do poniedziałku, wszakże chce jutro wezwać senatorów na radę, azali nie wyjadą lepszego dla niej kierunku? zresztą zapewnił iż nie chce w niczem szkodzić duchowieństwu. Prędko obaczmy skutek téj obietnicy.

Mówiłem następnie s królem o arcybiskupstwie lwowskiem, upominając go aby mianował osobę przykładną i zdolną do rządzenia tym kościołem; przydałem jeszcze iż mówiono mi że król był proszonym o danie téj godności człowiekowi świeckiemu; poczytuję więc za powinność ostrzedz iż sobor trydencki na nowo tego zabronił, i że osoby naznaczane na rządy diecezji, powinny już od pewnego czasu mieć święcenia duchowne, inaczej bowiem mianowany nie otrzymałby potwierdzenia, lepiej jest przeto aby król zawczasu o tém wiedział. Król odrzekł iż wdzięcznie to przyjmuje żem go o tém uprzedził, oraz że zachowa się w téj mierze według wyroków soboru trydenckiego.

Z Litwy donoszą, że Polacy odparci zostali ze stratą kil-

ku zabitych od Krasnogródka zameczka moskiewskiego; że jeden z bojarów znajdujący się już od wielu lat w służbie królewskiej, w innej stronie kraj nieprzyjacielski ciężko spustoszył, że zniósł 4000 Tatarów kazańskich poddanych i żołnierzy carskich, tudzież że trzech ich dowódców pojmał (1).

Kluczem. Prócz tego o czém doniosłem w liście, mówiłem s królem w sprawie królowej. Na nowo powtórzył przedemną król j. m. że już teraz poczytuje małżeństwo swoje za prawe i nie ma najmniejszej o niem wątpliwości, ale żyć z żoną jest dla niego zupełnem niepodobieństwem. Wnet poprawując się prędko dodał: „nie mówię abym z nią nie miał mieszkać w jednym domu, jak o tém jużesmy z sobą dawniej mówili, ale o pożyciu małżeńskim.” Oświadczył przytém życzenie abym przed daniem posłom odprawy przejrzał wszystkie pisma, tak przywiezione przez posłów jako też i jego odpowiedzi. Rzekłem iż uczynię to na rozkaz jego kr. m., ale nie widzę koniecznej przyczyny, gdyż w tym przedmiocie wszystko głównie polega na obowiązku i przykazaniu Bożem, inne zaś względy ludzkie o których często wspominałem jego kr. m. są podrzędne. W tém miejscu dodałem: iż doszło do mojej wiedzy, że posłowie cesarscy usilnie dopraszają się o odpowiedź i że ich mocno te zwłoki dziwią. Jego kr. m. usprawiedliwiał się terazniejszemi zatrudnieniami, wszakże zapewnił, że za kilka dni koniecznie da im odprawę. Uczyniłem o tém wzmiankę przed królem, na wyraźną prośbę rzeconych posłów.

(1) O tych cząstkowych utarczkach pod dowództwem Stańsława Cirkowskiego i Andrzeja Kurbskiego ob. Bielski Kronika wyd. Bohom. str. 561. i Karamzina wyd. Einerliuga t. 3. str. 41.

Blandrata lekarz księżęcia siedmiogrodzkiego dał do zrozumienia królowi polskiemu, że pomieniony książę, prócz rany na którą cierpi, począł doświadczać wielkiej choroby, która go dawniej już dręczyła; że przypadki są tak gwałtowne, iż lekarz wątpi aby go długo mógł przy życiu utrzymać.

Piotrków, 1 kwietnia.

119. Dziś pracowano na nowo w senacie około wynalezienia środka uspokojenia toczącego się sporu między izbą poselską a duchowieństwem; wszakże gdy posłowie ze zwykłym zuchwalstwem ostatecznie domagali się o potwierdzenie uchwały zapadłej przed dwoma laty w Piotrkowie, król oświadczył zdanie swoje, iż możnaby ją potwierdzić, ale z następnym zastrzeżeniem: *zachowując nietykalnym prawem duchowieństwa w rzeczach wyłącznie duchownych*. Biskupi natychmiast się temu oparli a posłowie podobnie wyrazili: że prędzej zgodziliby się na środki podawane dnia wczorajszego, niż na powyższe zastrzeżenie które wskrzesiłoby na nowo władzę sądową duchowieństwa, że dostatecznie wiadomo jakie przedmioty w zbiorze praw koronnych podciągnięto pod nazwę *duchownych*, że w ich liczbie mieści się głównie *zbrodnia odszczepienstwa*; na tej więc drodze zabrnęliby jeszcze głębiej w niewolę. A tak ani dzisiaj nie udało się nic rozstrzygnąć.

Wnet po odroczeniu rady senatu, posłowie odbyli rozmowę między sobą i, jak mi doniesiono, postanowili wszystkiego raczej doświadczyć, wytrzymać największe niebezpieczeństwa niż przyzwolić na rzeczony warunek; głośno wołają, iż rozjadą się bez uchwalenia podatków, iż nie przy-

stąpią do roztrząsania żadnego przedmiotu, jeżeli nie będą zupełnie wyzwoleni, w moc nowego i wyraźnego prawa, od władzy sądowej biskupów. Posłowie katolicycy słaby stawiają opór, dowiedziawszy się bowiem, iż według brzmienia soboru trydenckiego, wyklętych s spowodu dziesięcin można pociągać do odpowiedzialności jako podejrzanych o odszczerpienie, lękają się aby biskupi pod tym pozorem nie umyślili pozywać ich, nękać i zmuszać do opłaty. Taż przychylna może nas pozbawić jeszcze kilku senatorów, lubo do dzisiaj czterech tylko liczymy sobie przeciwnych. Dołączam nieco wiadomości kluczem.

Kluczem. Różnowiercy w izbie poselskiej postanowili wznowić wniesienie uczynione na początku sejmu za królową, i nalegać aby król nie tylko z nią mieszkał ale zupełnie jęj powrócił wszelkie prawa małżonki. Chwycili się tego środka dla przeciagnienia króla na swoją stronę, wiedząc jaki wstręt niepokonany oddala go od pożycia z osobą tak mu nie miłą. Z drugiej strony marszałek izby poselskiej czyni nadzieję rozvodu, byleby król przychylił się do jęj żądań, przyrzeka, że wszyscy gotowi są mu w tém dopomagać i majątkiem i życiem. Te wieści niepomału mię trwożą, zwłaszcza gdy zważam na widoczne od kilku dni zabiegi przeszkodzenia podróży królewskiej do Litwy tudzież na rozpuszczone w tym celu przechwałki, że mu wyjechać s korony nie pozwolą. Wiadomo im najlepiej, że król zamierzał pod pozorem tęj podróży, zręcznie uniknąć od dania cesarzowi stanowczęj odpowiedzi na przełożenia uczynione sobie jego imieniem względem królowęj, że nawet dłużęj nad spodziewanie w Litwie miał zabawić. Lękam się też nowych trudności, skoro senatorowie których głównie obchodzi za-

trzymanie w swoim ręku królewszczyzn, całe zamiary izby poselskiej przenikną. Wówczas bowiem odstąpią obrony duchowienstwa aby posłów nie jątrzyć i wyjednać zwłokę czasu zakreślonego na powrót dóbr rządowych, przynajmniej dopóki król bawić będzie w Litwie. Król zaś tak gorąco pragnie uwolnić się od obowiązku pożycia z żoną, że gotów jest wszystko poświęcić téj nadziei. Trafiono nakoniec w jego nieszczęsną słabość! Obawiam się ostatecznej klęski biskupów w téj walce. Sami obudzili w umyśle królewskim otuchę rozvodu, odszczepienicy użyli jej na swoją korzyść, a duchowienstwo gorzkie owoce swoich [rad przewrotnych dziś zbiera.

Piotrków, 2 kwietnia.

120. Każdą obojętną nawet łaskę z rąk W. D., przyjąłbym za największą, bo doświadczyłem, iż W. D., dobrodziejstwa zwykłeś wymierzać sumienną sprawiedliwością a sądy kierować raczej własnem przekonaniem niż uwagą na czyjakolwiek przyczynę. Gdy więc podobało się teraz W. D. podnieść mię do kardynalskiego zaszczytu, uczyniłeś to w sposób nie tylko dla mnie chlubny, lecz nadto przez szczególną dobrotliwość wyniesieniu mojemu nadałeś taki obrót, iż wszyscy chętnie przyznają zem na tem stopień zasłużył, co zaiste nieskończenie wyżej nad samę dostojność oceniać umiem. Czuję aż nadto, że zdolności moje nierównywały miejscu jakie dotąd zajmowałem, cóż powiedzieć o obecnem na które mię W. D. wyniosłeś? Błaskiem swym przechodzi wszelkie moje nadzieje tak, iż nie widzę środka, wartością stopniowi a wdzięcznością dobrodziejstwu odpowiedzieć. Spodziewam się atoli, iż wyjednawszy już

tylę od Ojca ś. nie odmówisz mi W. D. modłów swoich przed Majestatem Bożkim, o obdarzenie mię łaską i siłą; abym choć w części podołał temu brzemieniu i aby powzięte przez W. D., skutkiem szczególnej życzliwości, mniemanie o moich zasługach w oczach ludzkich zachwianem nie było. Co do mnie, najmocniej postanawiam wiernie a przynajmniej gorliwie i zgodnie s przyjętym obowiązkiem tudzież otrzymanemu dobrodziejstwu odpowiednie, życie moję usługom Jego Świątobliwości poświęcić. Całując z uszanowaniem ręce W. D. jestem.

Piotrków, 3 kwietnia.

121. Dnia wczorajszego ks. arcybiskup gnieźnieński przyszedł z rana dosyć wczesnie do mnie; uwiadomił o onegdajszym wypadku tudzież o zanesionem przez duchowienstwo oświadczeniu. Postanowiliśmy natychmiast, że ja codzien będę odwiedzał ks. kardynała warmińskiego, aby w razie potrzeby niezwłocznie przedsięwziąć środki zaradcze. Jakoż udałem się wnet do ks. kardynała, gdzie długo oczekiwaliśmy na wiadomość co zaszło w senacie? Nakoniec przybiegł dworzanie ks. biskupa krakowskiego z doniesieniem: że wszyscy senatorowie, którzy wczoraj jeszcze sprzyjali duchowienstwu nagle zmienili zdanie, a przynajmniej zaniechali jego obrony i owszem niektórzy nawet na posiedzenie nie przyszli, król przeto ulegając natarczywości postów przyzwolił na konstitucją której odpis tu załączam. Wszyscy biskupi a ze świeckich senatorów jeden tylko kasztelan lubelski zanieśli uroczystą załobę przeciw tej uchwale. Wkrótce sam kasztelan, mimo wiek podeszły i niemoc, przybył do nas, powtórzył wszystko co zaszło; na-

deszli później ks. arcybiskup, księża biskupi poznański i chełmiński. Postanowiliśmy zgromadzić się dzisiaj przed świtem na wspólną radę, co też uskuteczniiono. Różniono się w zdaniu, czy należało ks. kardynałowi ze mną pójść do króla, czy tylko podać mu na piśmie nasze uwagi. Gdy zaś na tém ostatniem stanęło, nakreśliłem załączone tu pismo, które przyjęte przez obecnych, natychmiast posłałem. Król jego m. otrzymał je właśnie w chwili kiedy wchodził do senatu. Po jego odczytaniu oświadczył że odpowie wieczorem, ale wnet mocno wzruszony, rozwiązał radę, wrócił do swoich pokojów i wezwawszy ks. biskupa poznańskiego porучzył mu, aby jak od siebie, rozmówił się z osobna s ks. kardynałem i ze mną, aby starał się usprawiedliwić króla, wymódcz koniecznie na nas żebyśmy nie odjeżdżali i zasiągnął naszój rady co czynić pozostawało? Odpowiedziałem ks. biskupowi: że najchętniej zostanę, byleby król jego m. tę konstytucją poprawił; sądzę że i ks. kardynał warminski podzieli moje zdanie. Po odejściu ks. biskupa s powyższą odpowiedzią, przybył ks. podkanclerzy przekładając iż sumienie nic nie zarzuca jego kr. m., aby miał w czém nadwreżyć duchowną władzę sądową, że sami księża biskupi, oddawna już przyzwolili na jój zawieszenie, i owszem nigdy jój nie używali inaczej, tylko w sprawach o dziesięciny, że terazniejsza konstytucja jest prosto powtórzeniem uchwalonej przed dwiema laty w Piotrkowie, wszakże jeśliby obudzła jaką wątpliwość, można ją sprostować, gdyż sejm jeszcze nie jest zamknięty. Nadewszystko jednak niepodoba się to królowi, żeśmy zamierzali stąd wyjechać. W odpowiedzi mojej starałem się okazać: że dokładnie zgłębiłem rzeczoną uchwałę, że znam całą jój ważność w obecnych o-

kolicznościach i powody do słusznego żalu jakim nas przeniknęła, że słusznie mamy prawo narzekać nie tylko na duchowieństwo, ale też na posłów będących jej twórcami, bo cios zadany stanowi duchownemu nieodłączny jest od zachwiania wolności, pokoju i zbawienia tego państwa. Że roztrząsając bliżej wyrazy tej konstytucji widzę iż wyłącznie wymierzona jest przeciw duchownym, ale zastanowiwszy się nad tym szczegółem, że król wydał ją jakby na rozkaz *pewnych osób*, któż nie widzi, że ubliża królowi, senatowi i całemu państwu? Owoż przez cześć dla służby Bożej, przez wzgląd na kraj i na siebie, nieodzowną powinnością jest króla zaradzić złemu. Nie przeczę że biskupi zaniedbali używać służącej sobie władzy duchownej, że przed kilku laty przyzwolili w Warszawie na jej zawieszenie, ale nie jest rzeczą ani sprawiedliwą, ani przyzwoitą aby król odejmował im tę władzę przez uchwałę sejmową. Wynalezienie środków i lekarstwa na tę ranę należy nie domnie, lecz do biskupów; z nimi byłoby najwłaściwiej o tém rokować aby co rychlej to złe odwrócić. Istotnie każdego zdumiewać to musi, że posłowie s tak wynuzdaném zuchwalstwem przywłaszczyli sobie rządy i ponętą tych nędznych podatków wymuszają na królu uchwały przeciwne Bogu, krajowi i własnemu swojemu dobru! Ks. podkanclerzy wysłuchawszy mię ze smutkiem, rzekł tylko że wiernie słowa moje powtórzy królowi i że nie zapomni o swoich obowiązkach. Rzeczywiście zawsze o uich pamiętał, zawsze gorliwie, śmiało i roztropnie bronił w senacie dobrej sprawy.

Jawne są sądy Bozkie! Biskupi dla spokojnego poboru dziesięcin, łagodząc odszczepieńców, zaniechali duchownej władzysądowej, dziś dla wskrzeszenia téjże władzy i dójścia za jej

pomocą do straconych dziesięcin widzą się zmuszonymi chwycić środków ostatecznych, ale wszystko na próżno! *Zaniedbali łaskę która w nich była przez włożenie rąk a więc i to co zdawali się posiadać odjęte im zostało.* Zaślepienie ich doszło do tego stopnia, iż spodziewali się zachować dziesięciny, przestawszy być biskupami, nie bacząc że urząd duchowny jest duszą, mocą której żyje ciało doczesne. Owoż co z nimi teraz nastąpiło. *Oznajmił się Pan, gdy uczynił sąd; w sprawie rąk swoich złóśnik się usiłił* (1).

Kluczem. Biskupi przyrzekli zgodnie wszelkich sił dołożyć aby król tę konstytucją poprawił; że zaś rozpoczęto już obrady około podatków, wszyscy jednomyślnie postanowili opierać się i niepozwalać na żaden pobór aż dopóki król nieprzywróci im władzy sądowej. Daj Boże aby wytrwali!

Odpis uchwały zapadłej roku 1562 w Piotrkowie.

„Skarżyli się przed nami posłowie ziemscy na starosty sądowe: iżby *abusum quendam* wnieść mieli w exekucji na rycerstwo koronne, nad statut *Vladislai Jagellonis in Jedna fol. 50* napisany, prosząc abyśmy złożyli z nich, cobykolwiek przeciwiało się exekucji nad statut przerwczony, gdyż oni nie chcą s księżą ich miłością wdać się w żadne dysputacje, jedno stojąc przy prawie swém, nie chcą wolności swoich *in dubium vocare*. My powinności swoje bacząc i przysięgę wszystkim jednostajnie uczynioną, ktemu też na zgodne zdanie, rad naszych świeckich i na prośby posłów ziemskich,

(1) Psalm 9. w. 17.

rozkazujemy wszystkim starostom naszym sądowym, aby ninakim inakszej exekucji nie czynili, jedno jako w statucie Jagellowym *in Jedlna* stoi, a cobykolwiek inaczej uczynili *sit irritum et inane*" Voll. legg. t. 2. str. 621. (1).

**Odpis konstytucji świeżo uchwalonej w Piotrkowie
na d. 2 kwietnia 1565.**

Skarżyli się posłowie ziemscy, iż przeciw konstytucji piotrkowskiej dwuletniej, spozwani są niektórzy starostowie od stanu duchownego o to, iż exekucji czynić nie chcą mimo tę konstytucją. My konstytucją przerzeczoną w mocy zostawując i dosyć jej czyniąc, takie pozwy, którebykolwiek były, i teraz i napotém na stronę odkładamy i wniwecz obracamy. Voll. legg. t. 2. str. 692.

**Odpis przełożenia podanego przez księży kardyna-
łów Hozjusza Warmińskiego i Commendoni'ego
nuncjusza przy królu polskim.**

Że wasza królewska miłość władzę sądową matki swojej kościoła, przez który i niebieskie królestwo w Polsce od sześciu wieków i królestwa ziemskiego wolność, niepodległość i całość kwitnęły, odnowiwszy przed dwiema laty zadaną w Piotrkowie ranę, ze stanowiska swojego straciłeś, duchownych, strażników wiary, ze służących im praw wyzułeś, podstawy rzeczypospolitej na żądanie niektórych osób wyróciłeś, mimo uroczysty opór biskupów i część senatu świeckiego, mimo rady i prośby wszystkich niemal

(1) Porówn. przywilój Władysława Jagielly w zbiorze Konarskiego t. 1. str. 89. u Januszowskiego tłumaczenie polskie między przywilejami str. 12.

senatorów i wielu posłów katolickich, my, pomui na obowiązku tronu, na przysięgę i obietnice w. kr. m.; świadkowie tego co się tu dzieje, i nad losem w. kr. m. i nad losem Polski tak świetnego niegdyś państwa, porwanego duchem ciemności i odmetu, z serca bolejemy. *Mówiliśmy nie do siedmikroć; ale aż do siedmudziesiąt siedmikroć: Pokój temu domowi, lecz pokój wróci się do nas* (1). Cóż więcej pozostawało nam czynić, czegośmy nie uczynili? Albo czy w. kr. m. sądzi żeś winien odszczepieńcóm istotę rzeczy, nam zaś czcze słowa? Musimy stąd odjechać pożegnawszy waszę królewską m., jeśli jaką ulgę w tym względzie uczyni; jeśli zaś nie, zalewając się łzami nad sławném królestwem polskiém. Nadejdzie zaiste ta chwila w której w. kr. m. zobaczy to, co dziś jest ukryte przed jego wzrokiem. *Niech Pan odwróci gniew swój i ulituje się nad ludem swoim.* My czekając na odpowiedź w. kr. m. błagamy o prawdziwe zbawienie dla waszego majestatu przed **BOGIEM** i Panem naszym Jezusem Chrystusem. Stanisław kardynał warmiński, Jan Franciszek Commendoni.

Piotrków, 2 kwietnia.

122. Razem z listem W. D. z dnia 12 marca na który załączam odpowiedź, otrzymałem dwa inne z dnia 3 i 10 tegoż miesiąca na które podobnie, acz krótko odpisuję.

Zadowolenie z błahych usług moich okazywane tak łaskawie przez Ojca ś. będzie dla mnie bodźcem do tém większej w obowiązkach moich gorliwości.

(1) U ś. Mateusza rozdz. 10 w. 11 i 12. rozdz. 18 w. 22.

Czekam niecierpliwie nauki, którą W. D. chcesz mi nadać, w sprawie królowej i Orzechowskiego.

Co do sprostowania wspomnianej przez W. D. dispensy, należy zachować największą ostrożność aby zapobiegając już danemu zgorzeniu nowego nie wywołać. O wszystkiem nieomieszkam donieść podług rozkazu W. D.

Breve, którym Ojciec ś. zaleca pana Barzego jeszcze królowi j. m. nie wręczyłem, ani mówiłem o collegium wileńskim, s powodu owych nierównie ważniejszych przedmiotów. Ks. podkanclerzemu list oddałem, zapewne wkrótce nań odpisze.

Zatrzymałem się był z wysłaniem moich listów aż do dnia 3 bieżącego miesiąca, dla opisanie wszystkiego co zaszło w osobnym liście. Odbierze go W. D. inną drogą razem z litsami z dnia 29 30, 31. marca i 1. kwietnia. Przytém nieco kluczem.

Kluczem. Z brzmienia konstytucji która odwołuje się do uchwały przed dwiema laty zapadłej, opartej podobnie na nierównie dawniejszej a oczywiście nam przychylniej, najmniejsza szkoda dla duchowienstwa nie wyniknie, byleby rzeczy pokierować rozumnie, to mię jednak niepokoi że odszczepieńcy wzmocnili się na drodze bezkarności i owszem podobne uchwały otwierają im wrota do jawnej swawoli. Oprócz innych zaradczych środków u króla, udało się skłonić posłów katolickich, aby wnet po odczytaniu rzeczonyj konstytucji w senacie, zanieśli przeciw niej uroczyste oświadczenie, co skoro nastąpi, niezawodnie odszczepieńcy albo umilkną albo rzucą się do jawnego gwałtu i wzniesą rozruch. Imprędzej co wybuchnie, tym lepiej; inaczej nie podobna tego kraju uzdrowić, koniecznie ten wrzód wyrznąć

wypadnie, lubo nie rozpaczam aby w obecnym stanie rzeczy, ta zdrożność sprostować się nie dała.

Piotrków, 5 kwietnia.

123. Ks. arcybiskup nie rzekłszy mi ani słowa, rozkazał wczoraj pozwać przed sąd swój Ostroroga i innych główniejszych posłów różnowierczych o zbrodnię *odszczerpienia*. Skoro doniesiono o tém królowi wnet posłał referendarza koronnego i jednego s kasztelanów do ks. kardynała warmińskiego prosząc o radę i wdanie się do ks. arcybiskupa aby teraz pod obecność w Piotrkowie wszystkich różnowierców, nie rozniecał tak straszliwego pożaru. Jeśliby zaś ks. arcybiskup trwał w uporze, należy porozumiewszy się s księżą biskupami zapobiedz wytoczeniu tej sprawy, którą tylko po dojrzałej rozwadze i za spółdziałaniem sejmu rozpocząć można.

Ks. kardynał wnet wysłał jednego ze swoich domowników do ks. arcybiskupa; lecz pozwy były już wyprawione; dołożono atoli tyle pośpiechu że woźny wstrzymany został jeszcze przed doręczeniem pozwów i tak przecięto dalszy postęp sprawy. Wszakże nie mogło się to utaić, posłowie zbiegli się na radę, obmyślają środki znękania duchownych, jątrzą przeciw nim szlachtę, chcą aby stanowczo zrzuciła jarzmo s karków i na zawsze wyzwoliła się s pod przemocy biskupów. Najzgorzalsi między posłami ośmielili się głośno wołać na tém zgromadzeniu: że dopóty nie spodziewać się pokoju w koronie, póki głów księżom niepocucinają! Ks. arcybiskup na nie nie bacząc powtarza: że koniecznie przed końcem sejmu pozwy ponowi! Później

przybył od króla ks. podkanclerzy dla rozmówienia się s ks. kardynałem i ze mną; prosił nas abyśmy nie wyjeżdżali i zaręczał że król j. m. najmocniej pragnie poskromić te nieporządki byleby miał wskazaną drogę i skuteczne środki do osiągnięcia tego celu. Ja acz tracę nadzieję w tym odmiecie, zgadzam się na zasięgnięcie zdania biskupów względem sposobów odwrócenia złego. Już i sam ks. arcybiskup przekładał trzy środki; biskupi pragną je usłyszyć i dokładnie roztrząsać; ks. biskup krakowski przychodził do mnie umyślnie z wyraźną prośbą: rzecz co do sprostowania owiej konstytucji tak prowadzić aby nic nie rozstrzygano ostatecznie mimo jego wiedzę. Przeciwnie ks. arcybiskup lęka się, że skoro myśl swoją udzieli dalszym biskupom, wnet posłowie zostaną o tém ostrzeżeni! Niepodobna choć na dwa dni zaszcześcić wzajemną ufność między biskupami!

Dochodzi mię, że król na obronę tej swojej konstytucji, przytacza: iż w Niemczech podobnież zaniechano używać sądowej władzy duchownej przeciw odszczepieńcom, tudzież że biskupi polscy już od wielu lat jęj zaniechali.

Gdy to pisałem wszedł do mnie ks. biskup poznański i powtórzył obszernie to samo co, jak wyżej doniosłem, przedłożył mi już ks. podkanclerzy. Opowiedziałem szeroko ks. biskupowi co miał mojem imieniem donieść i wytłumaczyć jego kr. m. Krótko mówiąc, żądałem nie słów, ale czynów. Jeżeli przed odjazdem gońca jeszcze do mnie powróci, nie omieszka w tymże liście zdać o tém sprawy.

Ostrzegam że dwa listy z dnia 2 bieżącego miesiąca poszły pod osobną okładką.

124. Ponieważ król oświadcza gotowość sprostowania, lub zaradzenia innym sposobem skutkom rzeczonyj konstytucji, nastaje na księży biskupów aby porozumiawszy się między sobą, raz przecię zgodzili się na treść téj poprawy, dotąd jednak na niczém pewnym stanąć nie mogli. Owszem otwarcie walczą z sobą, szczególniej zaś ks. arcybiskup s ks. biskupem krakowskim; bez zgody zaś między nimi dwoma nie zrobić nie podobna, gdyż jeden niweczyłby czynności drugiego. Biskup krakowski wyraźnie oświadcza: że na podawany środek przez ks. arcybiskupa nieprzyzwoli, że przeciwnie całym wpływem opierać się mu będzie, bo go za zgubny poczytuje. Tak czas ginie na swarach a sejm już na schyłku! Zawczoraj biskupi nieodzownie postanowili odmówić podatków, aby tą drogą zmusić króla do odmiany konstytucji szkodliwój duchowieństwu. S tém postanowieniem udali się na radę, tymczasem i arcybiskup i senatorowie podatki postąpili, sami tylko posłowie dotąd nakłonić się do nich nie dają.

Król codzien kogoś do mnie przysyła z usprawiedliwieniem postępowania swojego przy uchwale owéj konstytucji. Dzisiaj odwiedził mię ks. biskup poznański i potwierdził wczorajszą rozmowę, wkrótce nadszedł ks. biskup chełmiński z obszerném poruczeniem jego kr. m., szczególniej wyrażoném aby mię przekonać: że wszystkiemu winien był ks. arcybiskup, że już od wielu lat księża biskupi nie wykonywali władzy sądowój którą im teraz odjęto. Na to odpowiedziałem że ks. arcybiskupa nie bronię, ale ktokolwiek do téj zdrożności był powodem, to jednak pewna, że konstytucją uchwalił król tylko s pięciu senatorami, gdyż nie

większa liczba jawnie na nią głosowała, dalsi albo na radę nie przyszli, albo milczeli, albo wyraźnie opierali się żądaniu izby poselskiej. Co do władzy sądowej, jakoby od wielu lat zaniechanej, zapytałem czy sądzi że król j. m. który nie używa, a nawet nie widzi największej części klejnotów swego skarbcu, chętnieby przyzwolił aby mu je z tego powodu posłowie odebrali? Wielka zaista różnica nie używać praw swoich, lub być z nich odartym i wyzutym. Ks. biskup odpowiedział że słowa moje wiernie powtórzy przed królem. Dla przyczyn wyrażonych w liście dnia 3. tego miesiąca, nie chciałem wydać się iż tej konstytucji nie uważam za nader szkodliwą, lecz starałem się umyślnie wystawić rzeczy w posępniejszej barwie, aby jaki pożytek stąd odnieść a mianowicie przy rozdaniu wakujących dostojenstw. Dołączam nieco kluczem.

Kluczem. Różnowiercy nie przestając na dosłowném brzmieniu rzezonój konstytucji, żądali wyraźnego warunku, że żadnym sądom duchownym ulegać nie mają, trwożą się bowiem, aby słów tej uchwały nie tłumaczono w ten sposób: że władza sądowa duchowieństwa nie została bynajmniej zniesioną, lecz że tylko odmówiono mu pomocy urzędów świeckich, starostów i t. p., lecz że biskupi udając się do króla, mogliby u najwyższej władzy wyjednać skutek wyroków swoich na odszczepieńców. Owoż pracują nad zniesieniem tej wątpliwości i nad wyłamaniem się z pod wpływu królewskiego. Lubośmy zapowiedzieli nasz wyjazd, na usilne jednak prośby królewskie, szczególniej do mnie zanoszone, wypadło pozostać. Okazujemy że zatrzymała nas chęć widzenia końca sejmu, wszakże nie przestajemy pracować ze wszelką godnością. Poczytuję za równie skuteczne

jak niezbędne użycie środków dzielnych, ale bardzo ostróżnych, bo i s przyczyny rozvodu i s powodu innych okoliczności, jeśliby zbyt gwałtownie naglono króla, nie ręczę aby nie upadł. Dodam wszelako, iż mimo tę całą burzę, nie tracę nadziei, aby czas i niezgody nie nastęrczyły mi zręczności do sprostowania często wspomianej konstytucji i do cofnienia tego, co zrobiono. Chociaż więc znalazłem potrzebném okazać pełne godności oburzenie, sądzę iż byłoby teraz niewczesném zupełnie s królem zerwać. Zawsze byłem tego zdania, iż dopóki te pojątrzenia, które już tak daleko zaszły nie wybuchną, trudno jest osiągnąć stanowczą jaką korzyść; wszystkiego oczekiwać należy od czasu.

Piotrków, 7 kwietnia.

125. Niezgoda która dotąd wstrząsała i wstrzasa kościołem, która wyróciła wszystkie podstawy rządu krajowego, napełnia państwo największym zamieszaniem. Gdy wczoraj w senacie czytano konstytucje niniejszego sejmu, odezwało się więcej protestów niż głosów, każdy narzuca się na sędziego i twórcę rozmaitych praw i nowości. Uchwalono, iż król, w razie potrzeby będzie mógł zastawiać dobra koronne, teraz znaczna część posłów zaniósłszy przeciw téj uchwale osobne oświadczenia, rozjechała się do domów; toż samo miało miejsce w wielu innych szczegółach, widocznie kraj ten dąży do bezrządu.

Co do konstytucji przeciwnéj duchowieństwu, Nakleski poseł wielkopolski, wsparty więcej niż przez trzydziestu posłów katolickich, wystąpił z oświadczeniem, którego odpis przy niniejszym załączam. Sam to przede mną wyznał, że żaden z biskupów ani się poruszył aby go wesprzeć, ale kie-

dy już protestacją swoją odczytywał, wówczas biskupi powstali i odnowili własne oświadczenie, przed kilku dniami zainiesione. Z duchowieństwem trzymali: wojewoda krakowski, kasztelan lubelski, tudzież kilku innych. Gdy Nakleski w obec króla i całego senatu głos swój zabrał, podsunął się ku niemu Ostrorog otoczony gromadą różnowierców, i chwyciwszy za rękojeść szabli, groził mu w najzuchwalszych wyrazach. Do takiego stopnia bezczelności doszli ci ludzie! Wszakże Nakleski śmiało głos swój kończył, który mimo zwawy opór różnowierców, król przyjął i do ksiąg wpisać dozwolił. Rzecz ta jest wielkiej wagi co do nadwątlenia mocy téj konstytucji, gdyż według praw koronnych, żadna uchwała nie może obowiązywać, jeżeli nie stanęła za spólną zgodą trzech stanów: duchowieństwa, senatu i posłów, jak równie żadne prawo dawniejsze cofniętém być nie może bez zezwolenia tychże stanów; ani król nie ma władzy nie stanowić przeciw któremukolwiek s tych stanów zosobna, bez jego na to przyzwolenia. Z wyliczonych więc przyczyn, w drodze prawa, znaczenie téj konstytucji jest bardzo błahe, gdyż uchwalono ją wbrew istniejącym dawnym ustawom, mimo niezbędnie wymagane przyzwolenie duchowieństwa, a nawet bez zgody części dwóch innych stanów. Jeśliby atoli przemoc górę wzięła, pożałuje tego ta sama szlachta, która dziś tak bije na duchownych, pozna jak niebezpieczną jest droga gwałtu i swawoli do której otworzyła wrota. Należy jednak mieć się na baczności; nieporządki codzienną stają się powszechniejszemi, a im się więcej mnożą, tym rychlejszej spodziewam się z nich korzyści, jak już o tém obszernie do W. D. pisałem.

Co do dziesięcin; marszałek sejmowy objawił to przed

całym senatem, co posłowie taili, a mianowicie: że szlachta oddawawać ich nie myśli. Ośmielił się nawet zapowiedzieć, że dopóki na właściwszy użytek przeznaczone nie zostaną co spodziewa się że wkrótce nastąpi, szlachta ich płacić nie chce i nie będzie! Te wyrazy obudziły wątpliwość, na jaki cel chcianoby dziesięciny obrócić, to wszakże niezawodna, iż wyłamują się od ich składania tak w ręce władzy duchownej, jak świeckiej. Myśl moję o dziesięcinach przełożyłem W. D. w liście z dnia 29 przeszłego miesiąca

Odpis oświadczenia zaniesionego przez niektórych posłów w senacie, przeciwko konstytucji uchwalonj na séjmie piotrkowskim i zapisanej na str. 14. Tłumaczenie s polskiego na język łaciński.

Około rzeczonj konstytucji, zapadłj s powodu pozwania starostów przez stan duchowny, iż wyroków jego do skutku nie przywodzą, niemała część posłów ziemskich protestowała przed jego kr. m.; że lubo oni przy tejże konstytucji stoją, nie chcą jednak w niczém nadwierać ani praw służących, ani zwykłych dochodów stanu duchownego, o zapisanie czego do ksiąg prosili, na co król j. m. zezwolić raczył.

Piotrków, 10 kwietnia.

126. Dzisiejszy list służy tylko za towarzysza wiadomościom kluczem pisanym, które załączam; tudzież zawiera doniesienie: iż ks. kardynał warmiński przed wyjazdem swoim prosił mię, aby W. D. uprzedzić: że lubo na

żądanie ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego pisał razem ze mną list przyczynny w sprawie opata oliwskiego, jeśliby jednak rzeczona sprawa odesłaną została na rozstrząśnienie do Polski, ks. kardynał nie życzy wcale, aby ją poruczono jego dostojności. Lubo nie myślę aby tę sprawę wyjęto s pod sądu św. powszechnój inkwizycji, spełniam przecież rozkaz ks. kardynała pisząc o tém do W. D.

Kluczem. Chociaż król oświadczył ks. kardynałowi warmińskiemu, iż zaniechał myśli o rozwodzie; wszakże pytał go o przyczynach: dla których w daném zdarzeniu Ojciec ś. nie miałby nań przyzwolic? Dziś ks. arcybiskup szeroko o tymże przedmiocie ze mną rozmawiał. Utrzymywał, że papież uwalniając nieraz od ślubów uroczystych, mógłby i w niniejszym przypadku uwolnić. Odpowiadając ks. arcybiskupowi, zachowałem największe umiarkowanie, wszakże przedłożyłem stanowcze uwagi w tym względzie, które zdawał się ze mną podzielać. Usilnie więc nalegać począłem, aby jawnie przekonanie swoje przeciwne rozwodowi wynurzył i zmył z siebie te podejrzenia, które o nim powzięto; prosiłem aby działał w sposób godny miejsca, jakie piastuje. Zaręczył mię, że stosownie postąpić nie omieszka.

Posłowie nie zgadzają się na żądanie króla, aby mógł dobra koronne obciążać zastawami; różnowiercy korzystając s tego oporu, odnowili dawne swoje zamachy przeciw majątkom zakonnym. [Wiadomo W. D. że często, a mianowicie przeszłego miesiąca, mówiłem w tym przedmiocie s królem. Najjaśniejszy pan wyraźnie mię zaręczył, że wolałby zastawić wszystkie dobra koronne, niż dotknąć się własności klasztornych. Liczne mam powody do wątpienia o szczérości tych oświadczeń, wszakże rozumiem, że świeżo wynurzony przez

ks. kardynała warmińskiego i przeze mnie żal nasz przeciw królowi, wiele nam pomódz powinien.

Co do sprawy, o której w samym liście pisałem, istotnie nie widzę komuby ją, bez obrazy arcybiskupa, poruczyć tu można. Sądziłbym być najwłaściwszém zatrzymać ją w Rzymie.

Piotrków, 12 kwietnia.

127. Dnia 7 bież. miesiąca pisałem do W. D. o uroczystém oświadczeniu, zaniesioném przez posłów katolickich. Ks. kardynał warmiński będąc dnia 9 u króla, otrzymał z ust jego obszernie usprawiedliwienie uchwały zapadłej na dniu 2 kwietnia. Król j. m. przekładał, że duchowieństwo nie poniosło stąd najmniejszej szkody, że ta uchwała będąc zupełnie zgodną s prawem, ogłoszoném przed dwiema laty, nie wprowadza żadnej nowości, że nakoniec dla zapobieżenia rozmaitym zdrożnościom, mogącym wyniknąć s tego powodu, tudzież dla wykonania raz przyjętej ustawy, koniecznie ponowić ją należało.

Lecz nim wszczęła się rozmowa o rzeczonej konstytucji, król napomknął sam o sprawie królowej, pytając ks. kardynała: czy widział przysłane mu przez siebie pisma, i co o nich sądzi? Ks. kardynał natychmiast odpowiedział, że nie tylko nie znalazł w nich żadnego istotnego powodu, ale nawet najmniejszej wątpliwości, dla której to małżeństwo mogłoby być rozerwane. Na co król prędko przerywając jego słowa, odrzekł: że nie mówi o rozwodzie, bo ślub ma za dobry i prawny, ale tylko o przyczynach nie pozwalających mu w żaden sposób żyć s królową. Ks. kardynał starał się przekonać go mnogimi dowodami, które mu cuota i rozległa na-

uka nastręczyły; zachęcał aby przynajmniej chciał w jednym domu s królową mieszkać, upewniając, że Bóg łaską swoją uwolni go od uprzedzeń i wstępu, które go dziś od żony oddalają. Wdawszy się s téj przyczyny w długą rozmowę, zakończył ją goracém upomnieniem, aby król postępkami swojemi okazał w obec całego kraju, że jest prawdziwym katolikiem, oraz aby nie wypuszczał z opieki swojej wiary i kościoła. Król j. m. tłumaczył się obszernie, wynurzył s czułością żal swój, iż odważono się, choć chwilowo, podejrzewać jego wiarę i dobre chęci. Stanowczo i pod przysięgą zaręczył, że był i do końca życia będzie katolikiem, że umrzeć w wyznaniu przodków pragnie. Gdy po téj rozmowie ks. kardynał żegnał króla, chcąc wrócić na święta wielkonocne do swojej katedry, a razem oświadczył, że przejeżdżając przez Radom miał zamiar odwiedzić królową, najjaśniejszy pan zrobił mu uwagę, że nakłada wiele drogi, gdyż Radom leży w stronie od goścince pruskiego. Ks. kardynał jednak oświadczył, że przyzwoitość nakazywała mu koniecznie być u królowej, ponieważ od przybycia jej do Polski ani razu jej nie widział. Król rzekł mu na to, iż lepiej byłoby odłożyć te odwiedziny do czasu, kiedy król będzie w Radomiu, wszakże ks. kardynał może postąpić jak mu się podoba. Jakoż ks. kardynał zawczoraj wyjechał do Radomia, i ja opuściwszy Piotrków, zamierzam podobnie odbyć tę drogę, już to dla odwiedzin, już dla tego, że królowa żąda znowu rozmówić się ze mną.

W rzeczy pojednania biskupa krakowskiego z hrabią s Tarnowa nie dotąd uczynić się nie dało. Przed kilku dniami pracowaliśmy nad tém usilnie s ks. kardynałem warmińskim. Ks. biskup krakowski wziął ten przedmiot do namy-

słu; przysłał nam później wzór ugody, ale znaleźliśmy ją wbrew przeciwną téj, o którą się dotąd umawiano. A więc wojewoda sandomierski (1) dowiedziawszy się o nowych przełożeniach ks. biskupa, oświadczył: iż nie godziło się odstępować od zasad już roztrząśniętych, umówionych i prawie zawartych, że pozostawało uprzętnąć tylko trudność zachodząca w jednym szczególe, do czego ponieważ ks. biskup przychylić się nie chce, nic już i jemu do czynienia nie pozostaje; rzeczywiście natychmiast z Piotrkowa wyjechał. Nie chcąc jednak zaniedbać żadnego środka w téj mierze, skorzystałem z wyjazdu wojewody, nanowo pracować począłem nad utrzymaniem układów; użyłem pośrednictwa wojewody krakowskiego (2) krewnego hrabi s Tarnowa i przyjaciela ks. biskupa. Wkrótce obadwa przeciwnicy znajdować się będą na weselu jednej s córek wojewody, który przyrzekł starać się o uspokojenie zachodzących między nimi zatargów. Daj Boże aby to poszło szczęśliwie, albo przynajmniej aby ugoda nie zerwała się z winy osób, które powinnyby być obcemi całej téj sprawie.

Przed kilku dniami przybiegł tu goniec książęcia siedmiogrodzkiego z listem do króla. Odczytano to pismo dziś w senacie. Jego książęca m. uwiadamia, że wysłał umocowanych na dwór cesarski dla układów o pokój, i prosi króla aby ze swéj strony wyprawił poselstwo do cesarza dla wspierania toczących się umów. Z rady senatu postanowiono czynność tę poruczyć sekretarzowi królewskiemu, archidiakonowi kolegaty kaliskiej (3). Przy tém dołączam nieco wiadomości kluczem.

(1) Jan Stanisław Tarnowski.

(2) Stanisław Myszkowski.

(3) Franciszek Krasiński, później biskup krak.

Kluczem. Co do wspomnianych w liście układów o pokój, najmocniej staram się aby wrażono w umysł księcia siedmiogrodzkiego, iż pozorna nawet strata jest rzeczywistym dla niego zyskiem; że nie może nic być dlań pożyteczniejszego nad ugodę. Książę widząc, że go pomoc turecka odstąpiła zrzekał się godności *wybranego króla węgierskiego*, zatrzymywał Siedmiogrodzie z dostojnictwem ksiączęm, dalsze zaś wszystkie posiadłości oddawał cesarzowi; lękam się jednak aby teraz nie zmienił postanowienia s powodu nowin świeżo otrzymanych s Carogrodu. Poseł cesarski, który był stąd wyjechał z dobrą odprawą, wysłał z drogi gońca do cesarza, skarżąc się na króla polskiego, iż gdy z jednej strony król użalał się na księcia siedmiogrodzkiego i nalegał nań aby cesarzowi zabory wrócił, z drugiej sam wojska zbierać poczyna. Owoż zdaniem posła należałoby aby cesarz oświadczył królowi: że ponieważ na jego przełożenie książę siedmiogrodzki miał zagarnięte kraje nazad oddać, dziś niech albo uczynioną obietnicę ziści, albo niech się gotuje do wojny. Z drugiej strony doszła wieść, że paszowie, węgierski i bośnijski otrzymali rozkaz mieć się w gotowości do wyruszenia w pole (1).

(1) Dla zrozumienia tego miejsca, należy przypatrzeć się bliżej ówczesnym wypadkom w Siedmiogrodziu. Dwaj bracia Krzysztof i Stefan Batorowie z Somlyo, odstąpili w roku 1558 dziedziczny swój zamek *Szatmar* królowej Izabelli Jagielonce, która poruczyła straż jego głównemu hetmanowi wojsk swoich Melchiorowi Balassa. Gdy ten królową zdradził, Batorowie czuwali nad dogodną chwilą do odzyskania swojej puścizny. Szatmarzanie gorąco pragnęli wrócić pod ich rządy, jakoż ostrzegli Stefana Batorego, wówczas dowódcę twierdzy wielkodaradyńskiej, o nicobecności Melchiora Balassa i jego namiestnika An-

128. Nakoniec sejm dzisiaj zamknięto. Jak początek i środek tak też i koniec był pełen swarów i zawiechrzeń. Prócz innych powodów do wrzawy i ten nie mało jój wywołał, iż gdy głosowano na podatki, oporni królowi domagali

drzeja Messer. Stefan Batory pośpieszył dnia 3. września 1564 r. pod rzezczoney zamek; przy spóldziałaniu mieszkańców jeszcze przed wschodem słońca opanował okopy, wylał bramy, rozbroił załogę, uwięził i do Siedmiogrodzia odesłał żonę i dzieci Melchiora Balassa; 10,000 funtów srebra, wielka ilość złota w pieniądzach, złitkach i drogich naczyniach wpadły w ręce zwycięzcy, stamtąd rzucił się na bogate miasto Nagy-Banya, które podobniez ubiegł i obiedwie twierdze należycie uzbroiwszy, powrócił do Wielkiego-Waradynu. Jan Zygmunt książę siedmiogrodzki zachęcony szczęściem swojego wodza, zgromadził wojsko zaciężne z Szeklerów i Sasów. W 16,000 zbrojnych połączył się ze Stefanem Batorem, zajął Hadad, spustoszył okolice Eczedzkie, a wzmocniwszy siły swoje trzytysięcznym oddziałem Turków, przybyłych s Temeswaru, wziął zamek Nyir-Bator, Kawaszo, Wamos-Atya i otarł się o Koszyce, gdzie Franciszek Zaj i Melchior Balassa nagle zaskoczeni, nie byliby zdolni obronić tego ważnego miasta, gdyby gwałtowne śloty i burze, wezbranie rzek i powszechna powódź całej okolicy, nie zmusiły Jana Zygmunta i Stefana Batorego, w początkach grudnia, do odwrotu. Na odgłos wtargnięcia Siedmiogrodzian do Węgier, Maximiljan II. wezwał z Alzacji biegłego Wodza Łazarza Schwendi i wyprawił go z nieograniczoną władzą do zagrożonego najazdem kraju. W początkach stycznia 1565 roku zgromadziły się siły cesarskie pod Bressowem (Eperies), postanowiono uderzyć na Tokaj dzielnie broniony przez Franciszka Nemethy, który od 4 do 11. lutego odpierał całą natarczywość Łazarza Schwendi, lecz gdy śmiertelnie ugodzony kulą w czoło poległ, załoga poddała się zwycięzcy. Dnia 15 lutego Melchior Balassa zajął zamek Szerencz, załogę wolno puścił, Batory z jój opowiadaniem dowiedział się o zgonie Franc-Nemethy, o stracie Tokaju i wielkości sił Łazarza Schwendi. Widząc, iż go wstrzymać nie zdola, spaliwszy Szatmar, cofnął się do Wielkiego-Waradynu. W kilka tygodni woj-

się pospolitego ruszenia. Jakie stąd wyniknęłyby następstwa, jak ten krok byłby niebezpiecznym, już dawniej doniosłem o tém W. D. Wszakże acz z wielkim trudem, otrzymano po pół szkuda (1) z łanu, co jest miarą przestrzeni roli w tym

ska cesarskie powetowały świeże straty, lecz dalsze ich powodzenie wstrzymane zostało wiadomością przyniesioną s Carogrodu, iż Soliman gotów był przedłużyć zawarty pokój ze zmarłym ojcem panującego cesarza, jeżeli Maxymiljan rozkaże wrócić księżciu siedmiogrodzkiemu Tokaj i Szerenez; że zaś Jan Zygmunt zgwałcił rozejm, Sultan zobowiąże go do wynagrodzenia nakładów wojennych. Rzecz poszła w przewłokę, rozpoczęły się rokowania u Porty i w Piotrkowie. Zygmunt August sam miłośnik pokoju, zachęcał siostrzana do układów; ten wyprawił do obozu cesarskiego Stefana Batorego i Stanisława Nizockiego, którzy żądali aby Maximiljan 1) zapewnił dla Jana Zygmunta udzielne i dziedziczne panowanie nad księstwem siedmiogrodzkim tudzież nad krajem leżącym po lewym brzegu Cissy, z zamkiem Huszt i hrabstwem marmaroskiem 2) bronił go od każdego nieprzyjaciela, za co wzajemnie Jan Zygmunt we wszystkich wojnach osobiście pomagać cesarzowi będzie; 3) na przypadek opanowania przez Turków Siedmiogrodzia otrzymać miał prawem udzielném księstwa opolskie i raciborskie na Szląsku i 4) za pośrednictwem cesarza poślubi jedną s córek księcia bawarskiego. Schwendi niektóre s tych warunków przyjmował, inne chciał mieć zostawione rozstrzygnienu Maximiljana; pełnomocnicy Jana Zygmunta udali się do Wiednia, lecz w tymże czasie wrócił znany w dziejach naszych Kasper Bekiesz ze Stambułu ze świetnymi nadziejami dla księcia siedmiogrodzkiego. Stefan Batory ostrzeżony o zmianie stanu rzeczy podał inne warunki od przekładanych w obozie szatmarskim, w czém go silnie wspierał Franciszek Krasinski pełnomocnik króla polskiego, przybyły do Wiednia dnia 25 kwietnia. Obrążony cesarz, s pogwałceniem prawa narodów, Stefana Batorego, który później s taką sławą nad Polakami panował, rozkazał wtrącić do więzienia, a Franciszkowi Krasinskiemu przez z Wiednia wyjechać, Wojna zapaliła się na nowo. Ob. Katona histwęg. t. 24. str. 20—80.

(1) Ob. Voll. Legg. t. 2. str. 710. „Wszyscy z osiadłych rol mają płacić

kraju ; podatek stego źródła może wynieść około 500,000 złotych , ale iż dla swawoli szlachty nie wszyscy go opłaca , bez wątpienia nie uczyni więcej nad 300,000.

Stronnictwo domagające się pospolitego ruszenia , a przeciwne podatkom , było tak potężne , że król zmuszony był przyzwolić na jego żądanie . Jednak ponieważ zwyczaj krajowy niesie : iż posyłają się troje wici , dwoje pierwszych z ostrzeżeniem , aby szlachta była w gotowości ; trzecie aby na koń wsiadała : król zachował sobie władzę wyprawić lub wstrzymać ten ostatni rozkaz . Tym sposobem czyniąc zadość wymaganiom krnąbrnej części izby poselskiej , uniknął niebezpieczeństw , któremi zbrojne wystąpienie całej szlachty zagraża . Lat temu blisko 30 (1) za ojca panującego teraz króla zwołane było pospolite ruszenie , na którém szlachta przyszła do takiego rozjątrzenia , iż chciała wyrzucić cały senat , i tylko przypadkowa burza powietrzna , przeszkodziła spełnieniu tój zbrodni , dając czas senatorom uciec do zamku , a później ukoić ten rozruch . Izba poselska , prócz podatków , upoważniła króla do obciążenia dóbr koronnych zastawami na 500,000 złotych , pod warunkiem niezawodzenia tych dóbr ani cudzoziemcom , ani książętom postronnym . Nie obeszło się przy tém bez wielkich trudności i sporów , s przyczyn dotkniętych w liście moim z dnia 10 bieżącego miesiąca ; wszakże za łaską Bożą potrafiiono je uchylić .

Na powszechném posiedzeniu izby poselskiej , marsza-

po 10. groszy." Szkuł wynosi pół dukata, zatem dukat wart był ówczesnych groszy polskich czterdzieści.

(1) Wojna kokosza w r. 1537. Ob. Orzechowskiego księga VI. w 2 tomie wydania lipskiego Długosza, str. 1562 i Bielskiego kronikę polską wyd. Bohom. str. 522.

Łek sejmowy uczynił wniesienie, aby pod koniec sejmu żwawo dopomnieć się u króla o wykonanie prawa koronnego, które wzbrania obywatelom tego państwa przyjmować dostojność kardynalską bez zgody i wiedzy królewskiej, tudzież aby nuncjuszom nie dozwalać dłuższego pobytu w Polsce. Co do mnie, w szczególności powtórzył te same zarzuty, o których pisałem do W. D. dnia 22 stycznia. Wszyscy jednak posłowie, tak katolicy, jak różnowiercy, prócz trzech, t. j. jednego krakowskiego i dwóch sandomińskich, nakazali mu w tej mierze milczenie; niemniej atoli w mowie pożegnalnej, wyrzeczonej w senacie, nie wytrzymał i przynajmniej w ogólnych wyrazach dał uczuć królowi, iż wśród tylu niebezpieczeństw wiszących nad państwem, powinienby czuwać nad odwróceniem złego, wynikającym z obecności w kraju posłów obcych, takich mianowicie, którzy mając znaczną liczbę przyjaciół i utrzymując rozległe stosunki, usiłują zbadać wszystkie tajemnice rządowe. Nie pominął też i prawa o kardynalstwie. Król w danej mu odpowiedzi, dotknął wszystkich szczegółów, które mowa jego obejmowała, o tych dwóch tylko ostatnich, nie rzekł ani słowa, na co marszałek gorzko się użalał.

Posłowie zupełnie zamilczeli o królowej, wszakże aby rozstrzygnąć treść odpowiedzi mającej się udzielić pełnomocnikom cesarskim, król j. m. porучzył senatowi naradzić się w tej mierze. Zapowiedziano więc posiedzenie senatu na dziś rano; odroczone je później do wieczora, nakoniec zebrali się senatorowie i obrady przeciągnęły się aż do późnej nocy. Ks. arcybiskup gnieźnieński wystąpił jako jawny przeciwnik rozvodu, dalsi ani słowa w tym przedmiocie nie rzekli, mówili tylko o treści odpowiedzi pełnomocnikom cesarskim. Większość postanowiła oświadczyć cesarzo-

wi gotowość zadośćuczynienia jego żądaniom i najżyyczliwsze chęci.

Kluczem. Przewodnicy posłów przeciwnych rządowi, odbywszy dziś tajemną schadzkę i wzywają szlachtę do współdziałania. Ponieważ niektórzy z sejmujących pozanosili oświadczenia przeciw uchwale poborowej; postanowiono więc na téj schadzce dopóty nie płacić podatków, dopóki te oświadczenia cofnięte nie zostaną. Uczynili to tym końcem: aby w obecnej nagłej potrzebie wojennej, zmusić króla do pospolitego ruszenia, gdyż tą drogą mają nadzieję wtrącić królestwo w domową wojnę, czego najwięcej lęka się wojewoda krakowski, podobno najmędrzy ze wszystkich senatorów tego państwa. Jedyném byłoby lekarstwem do odwrócenia téj klęski, jeżeli już pospolitego ruszenia uniknąć niepodobna, aby król nie pozwolił szlachcie zbierać się w koronie, lecz w Litwie lub na granicach moskiewskich, i to nie w jednem miejscu i czasie, lecz w różnych stronach i nie spóźnie, ale po kolei. Ten środek wielce podoba się wojewodzie krakowskiemu, który podobnież w pospolitem ruszeniu widzi źródło wielkich zaburzeń.

Piotrków, 17 kwietnia.

129. Cały senat udał się dziś do króla s przełożeniem: iż powodu blizkiego odjazdu jego s korony, należałoby mianować wielkorządców s prawem rozstrzygania nagłych a nieprzewidzianych potrzeb lub wypadków. Król podziękowawszy im za okazaną troskliwość, przyrzekł poruczyć te urzędy osobom upatrzonym z ich grona. Przy téj zręczności jego kr. m. oświadczył: że gdy, jak sami widzą, dla dobra państw swoich, udać się musi do Litwy, a Bocu tylko

wiadomo co względem niego postanowił, życzy aby nie tylko wielkorządcy, których wybierze, czuwali nad poruczonemi sobie krajami, lecz żąda aby i wszyscy senatorowie, królestwo mieli w swęj pieczy. Dodam niektóre wiadomości klu-
czem.

Pisałem już raz do W. D. za Pawłem Emilem Dziovani (Giovanni), znajdującym się tu na służbie Ojca ś. przy mniejszém mojem poselstwie. Posiada on w biskupstwie rimińskiem, w Gatea plebanię czyniącą rocznie 80 czerwonych złotych; wnet po wyjeździe jego odjęto mu połowę dochodu, s przyczyny że udał się ze mną do Polski. Teraz słyszę, iż ks. biskup rimiński zamierza pozbawić go i drugieję połowy, rozciągając nań surowość prawa uchwalonego przeciw nieobecny; winienem przeto zaświadczyć przed W. D., że skoro przeczytał bullę o księży niemieszkających przy swoich kościołach, wnet postanowił wrócić do Włoch, ale doznał w tém przeszkody, naprzód z mojęj strony, bo nieodbitcie był mi tu potrzebnym; a następnie s przyczyny ciężkieję i niebezpiecznej choroby, która go aż dotąd tu zatrzymała. Wszakże za łaską Bożą przyszedłszy do zdrowia, wszystko już tak urządził, że natychmiast po świętach wyjeżdża do ojczyzny. Owoż najusilnieję proszę W. D., abys go gorąco zalecił ks. biskupowi, gdyż rzeczywiście nie mógł powrócić do Rimini przed wydaniem bulli, już to s powodu służby Ojca ś., już to dla późniejszej swojęj choroby. W. D. raczy być przeświadczonym, iż pomagając mu, uczyni rzecz godną niewymówniej swojęj dobroci, tak ze względu na położenie ks. Pawła, jako też i na mnie: cięży mi to bowiem barzo, iż przybycie jego ze mną do Polski, nietylko nie zjednało mu żadnej nagrody, lecz naraża jeszcze na uszczerbek jego chudobę.

Kluczem. Przybiegło tu czterech gońców jeden po drugim z Siedmiogrodzia, s prośbą do króla, aby wpływem swoim wsparł układy s cesarzem. Słychać, że Siedmiogrodzianie naglą o pokój z rozkazu sułtana; lecz gdy to jest wbrew przeciwném zwykłemu trybowi postępowania Turków, domyślać się należy, iż tylko dla zyskania czasu, oraz aby doprowadzić do skutku jakiegokolwiek inne ważniejsze przedsięwzięcie, pragnie teraz uspokoić rzeczy węgierskie.

Przedwczoraj miano dać na piśmie odpowiedź posłom cesarskim; dowiedziawszy się, iż miała być ułożona w wyrazach ogólnych, natychmiast postarałem się rozmówić obszernie s ks. podkanclerzym, który uwagi moje przełożył królowi. Jakoż najjaśniejszy pan rozkazał zwołać powtórna radę względem treści rzeczonój odpowiedzi; poruczono ks. biskupowi krakowskiemu nakreślić inne pismo z oświadczeniem: iż król j. m. statecznie sprzyja, jak słuszna, domowi austriackiemu; że chociaż w małżeństwie swoim doświadcza niezliczonych goryczy, gotów jest przecieź znosić je jak dotąd znosił; że obecnie zmuszony jest udać się do Litwy s powodu wojny, lecz za powrotem swoim pragnie odbyć osobiście zjazd z cesarzem dla ustnego pomówienia, że wówczas zda ze wszystkiego sprawę i ma nadzieję i t. d.

Piotrków, 21 kwietnia.

130. Ks. Fulvio Ruggieri wręczając mi breve ojca ś., bilet i list W. D. z dnia 19 przeszłego miesiąca, uwiadomił mię, czego już w skutkach doświadczyłem o najłaskawszych względach W. D. ku mnie. Załączam przy niniejszém pismo do ojca ś., które W. D. składając, raczy przemówić s tą życzliwością, z jaką niejednokrotnie zalecałeś mię przed ojcem

ś., który nakoniec, mimo wiedzy, mojej wyniósł mię na ten stopień, za który wynurzam najpokorniej wdzięczność moję jego świętobliwości (1).

Istotnie nie zdołam odpowiedzieć na list W. D., w którym zamilczając o swoich staraniach w tój mierze, oświadczasz radość s powodu mojego wywyższenia. Od innych otrzymuję wyrazy, W. D. obarczasz mię łaskami i dobrodziejstwami, nie dając mi ani sposobów, ani czasu do złożenia najczulszych dzięków. Wszakże to zamilczenie, w niczém nie zmniejsza długu mojego, owszem im liczniejszych doznają dowodów dobrotliwości i szczególnego przywiązania ku sobie, tym coraz więcej wzrastają obowiązki moje względem W. D. Bo acz samo dobrodziejstwo wielkością swoją z niczém zrównaném być nie może, prócz z gorącą chęcią moją służenia W. D., niemniej przecież czuję, że tę wielkość duszy która milcząc uszczęśliwia, nad samo dobrodziejstwo nieskończenie wyżej cenić winienem; zwłaszcza iż W. D. nie przestajesz nowémi względami dodawać mi zaszczytu i ozdoby. Do głębi duszy wrzuszyły mię wyrazy W. D., w których, nic nie wspomniawszy o przeważnym wpływie swoim i tak skuteczném staraniu, oświadczasz, że wszyscy jednomyślnie sądzą mię być najgodniejszym tój wysokiej dostojności, tudzież że ojciec ś. i zgromadzenie kardynałów najlepiej są o mnie przeświadczeni. W pełnych przychylności życzeniach swoich, spodziewasz się W. D. że ja nie tylko usprawiedliwię, lecz przewyższę powszechnie o sobie oczekiwanie. Wewnętrznie

(1) Pius IV. mianował na dniu 12 marca 1565 roku 23-kardynałów, w tój liczbie 19 kapłanów i 4 diakonów. Commendoni był s porządku 17 kardynałem kapłanem. Ob. Fleury hist. kość. t. 54 str. 249.

przekonany, że nie mogąc niczém zasłużyć na tyle otrzymanych dobrodziejstw, muszę wierzyć, iż te wypływają z niezrównanej miłości chrześcijańskiej, która wyższą będąc nad wszelkie zawdzięczenie, ani go wymaga, ani pragnie.

Ks. Fulvio przysłał mi wiadomość o liczbie i urzędach świeżo mianowanych kardynałów; użyję jej stosownie do potrzeby. Dotąd tylko liczba nowych kardynałów zwróciła uwagę, rozpytywali mię o nich szczegółowie król i ks. arcybiskup.

P. S. Winieniem jeszcze podziękować, iż na domiar łask swoich, raczyłeś W. D. przysłać tu do mnie ks. Fulvio, którego zawsze kochałem jak brata, teraz zaś przywiązanie moje do niego jeszcze wzrosło, widząc najwyższe uwielbienie, z jakim jest dla osoby W. D.

Piotrków, 25 kwietnia.

131. W ciągu tych dni świętych lud przystępował ogromnemi rzeszami do Ciała i Krwi Pańskiej; wielka liczba przyjmowała sakrament z rąk moich. Król przystępował do stołu Pańskiego w wielki czwartek, i przez cały ten czas najprzekładniej znajdował się na nabożeństwach. Ze szlachty, s powodu rozmaitości sekt i klątw, które wzajemnie na siebie wyjednywają, wielu wraca na łono kościoła, wielu chwieje się w przekonaniu. Udzielone breve ojcu Melchiorowi (Mościckiemu) spowiednikowi królewskiemu, z władzą rozgrzeszania odszczepieńców, przyniosło obfite żniwo, gdyż przez cały ten wielki tydzień cisnęli się u niego do spowiedzi różniwiercy chcący pojednać się s kościołem. Ja sądzę, iż należałoby większej liczbie kapłanów nadać władzę roz-

grzeszania, przekonawszy się tylko, że na ufność zasługują; bo gdzie jest wielu chorych, tam potrzeba wielu lekarzów. Nie należy, ani powinniśmy rozpaczać, nie godzi się opuszczać tego królestwa, w którym Pan Bóg większość ludu sobie zachował, w którym taka liczba, wyrzekając się błędów, poczyna wracać pod jego prawa.

Według rozkazu W. D. nie przestanę służyć z największą gorliwością, aż dopóki stolica apostolska nie opatrzy mojego następcy; wszakże sądzę być właściwem, nie mianować nowego nuncjusza, przed otrzymaniem listu od ks. kardynała warmińskiego, gdyż niewymównie wiele na tém zależy, aby poseł ojca ś. zostawał w najściślejszych stosunkach z jego dostojnością. W następnym tygodniu udam się do Heilsberga dla rozmówienia się s ks. kardynałem o soborze i innych szczegółach, ułożyliśmy bowiem między sobą zjechać się natychmiast po sejmie ziemskim pruskim, mającym odbyć się pod koniec maja; udzielię mu wszystko, co W. D. rozkazałeś pisać do mnie względem wysłania do Polski nuncjusza.

Czekam na odpowiedź W. D. w sprawie Orzechowskiego, o którą ciągle do mnie kołata. Jakoż w przeszłym tygodniu przysłał mi bullę rozgrzeszającą go od odszczepieństwa, wyjednaną przez mego poprzednika; dla wyjaśnienia tej sprawy, załączam odpis rzeczonyj bulli.

Wczoraj ks. arcybiskup powiedział mi, że otrzymał wiadomość z Rzymu o danych mi do niego poruczeniach. Nie wiem co chce rozumieć; jeżeli to ściąga się do owych trzech brewiów o soborze, lepiej byłoby aby o nich nie wiedział.

Doniesiono mi, że wszystkie listy moje aż do 16 lutego włącznie doszły, wszakże ponieważ nie wymieniają mi się pojedynczo, a z drugiej strony dano przestrożę, iż kilka za-

wieruszyło się w drodze, umyśliłem nanowo niektóre powtórzyć, a mianowicie 5 grudnia, 26, 27, 29 i 30 stycznia. Nie mając wiadomości azali listy z dnia 19, 20, 22, 24, 26 i ostatniego lutego; z dnia 2, 4, 6, 8, 11, 12, 15, 16, 20, 21, 23, 24, dwa z 28 i 29, 30 i 31 marca; oraz 1, dwa 2, 3, 5, 6, 7, 10, 12, 14, dwa z 17 i 21 kwietnia, wszystkie z dołączeniem wiadomości kluczem pisanych, wyjąwszy z 12, 20, 24 i 30 marca, niemniej jednego z dnia 2, 5, 7 i 21 kwietnia. Upraszam W. D. o rozkaz uwiadomienia mię czy wszystkie doszły.

Kluczem. W tym wielkim tygodniu miałem rozmowę ze spowiednikiem królewskim, żądając aby przy spowiedzi zwa-wo upomniał jego kr. m. w wielu przedmiotach; uwiadomił mię, że to spełnił, używając własnych słów moich; że król okazał jawne przywiązanie ku wierze katolickiej, że pragnie spro-stować wszystkie zdrożności i ma nadzieję wynaleźć skute-czne lekarstwo, byleby przez odzyskanie królewszczyzny, opatrzył się w środki skończenia téj wojny i mógł wybrnąć z niedostatku, w którym się znajduje.

O królowej nic mi innego nie powiedział, oprócz że król wiele przyrzeka i że niemal już zaniechał myśli o rozwodzie.

Co do mającego się przysłać do Polski nuncjusza, o któ-rym mi W. D. pisze; prócz uwag wyrażonych w samym li-ście, dodam jeszcze, iż ponieważ udało się odwrócić niebez-pieczeństwo rozwodu i ograniczyć z domem austriackim tylko mieszkaniem małżonków w jednym domu, sądzę iż dosyć będzie aby nowy nuncjusz był człowiekiem prawym i przy-kładnego życia; ważniejszą jest rzeczą aby posiadał te dwa przymioty niż wszelkie inne na świecie.

Piotrków, 1 maja.

132. Mało mam co do pisania, oprócz przyłączonych wiadomości kluczem. Powiem tylko że s powodu obecnego stanu rzeczy w Litwie, o którym już donosiłem W. D., nie można będzie przystąpić do urządzenia Kollegjum Jezuitów w Wilnie, dopóki król osobiście nie uda się do w. księstwa.

Kluczem. Wczoraj król j. m. dał odpowiedź na piśmie postom cesarskim, w treści zgodnej z doniesieniem mojem d. 17 przeszłego miesiąca, którego powtórny odpis dziś przesyłam. Skoro w swoim czasie ostrzegłem o tém rzeczonych postów, natychmiast wyprawili gońca do cesarza i czekają na rozkazy. Tymczasem okazawszy iż to pismo królewskie nie zupełnie ich zaspokoilo, prosili o czas porozumienia się ze swoim dworem. Mówiłem znowu s królem w tym przedmiocie; w rzeczy samėj zaniechał już myśli o rozwodzie; pozostaje tylko rzecz o mieszkaniu w jednym domu, sama z siebie nie tak niebezpieczna, lubo i w tém dokładam największej pilności, i u króla, i u senatorów, i u postów cesarskich, aby ją doprowadzić do szczęśliwego końca. A ponieważ ów zapał do rozwodu już ostygł, można mieć nadzieję, iż te rozterki domowe nad wszelkie oczekiwanie pomyslniejszy obrót wezmą. W przeszłym tygodniu otrzymałem list od cesarza j. m., pozornie s powodu mojego wyniesienia, w istocie w sprawie królowej. Cesarz wynurza wdzięczność swoję ku ojcu ś., za jego pomoc w tym względzie i zadowolony jest ze starań przeze mnie dokładanych.

W Litwie, wojewoda wileński (1) nie tylko że zbrojnie

(1) Mikołaj Radziwiłł Czarny. Były to pogłoski kłamliwe, jak widać z listów Zygmunta Augusta pisanych do Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Ob. wydanie tych listów przez Lachowicza, str. 270 i dd. Wiadomości Commendoniego uzupełniają się listami królewskimi.

wszedł do Wilna, zajął zamek królewski, ale nie przestaje knować spisków pod pozorem obrony swobód Litwy, którą przez unią król zamierza poddać Polsce. Król dotąd to pokrywa; stara się tu ułatwić, aby co prędzej mógł stanąć osobiście w Litwie. Z wojewodą wileńskim trzymało wielu panów koronnych, a mianowicie dom Tarnowskich i ks. biskup krakowski; lecz Tarnowscy znowu się cofnęli.

Z Małopolski powrócili tu niektórzy posłowie z żądaniem: aby przerwawszy pobór podatków, królowi nadać władzę zajęcia dóbr klasztornych. W tymże czasie Gdańszczanie przysłali tu pełnomocnika swego s poruczeniem kupić od króla dobra OO. Kartuzów, pod warunkiem zaliczenia do skarbu 30,000 złotych i obowiązkiem opłacania zakonnikom takiego samego dochodu, jaki dotąd z dóbr swoich pobierali. Na odmówną odpowiedź królewską, pełnomocnik postępował 40,000 złotych. S tém wszystkiém odrzucono jego żądania; nadto król rozpuścił do domów posłów małopolskich, wolać raczej zastawić dobra koronne. Już zapowiedziano sejmiki w tych województwach, które nie przyzwoliły ani na podatki, ani na obciążenie królewszczyzn zastawami. Dwór ma nadzieję, że na sejmikach otrzyma to oboje. Co do mnie, lubo czuję konieczną potrzebę wyjazdu do Pruss, dla widzenia się s ks. kardynałem i osobistój z nim rozmowy, tak w rzeczy soboru, jako też w innych szczegółach, nie śmiem jednak puścić się w drogę pierwej, nim ujrzę jaki obrót weźmie sprawa podatkowa i wolność zastawiania dóbr królewskich, aby być obecnym i móż odwrócić niespodzianą jaką nowość, jeśliby wbrew oczekiwaniu, chybiła króla spodziewana pomoc w terażniejszych kłopotach pieniężnych, które go tak obarczają.

Piotrków, 3 maja.

133. Przed samém odejściem poczty odebrałem list W. D. z dnia 7 przeszłego miesiąca, ze wszystkimi pismami, s książką, z breve i medalem. Nie mogąc natychmiast odpowiedzieć, zachowuję to sobie do pierwszego gońca. Przykro mi, że do dnia 7 doszły tylko moje listy pisane w lutym, a jednak donoszą mi z Wenecji z dnia 24 i 31 marca, że listy moje od 2 aż do 15 tego miesiąca, tam otrzymano.

Sprawa królowej, co do rozvodu, wzięła pożądaną obrót przez starania moje, o których w innych listach uwiadomiłem.

Udzielę ks. podkanclerzemu to, co mi W. D. pisze o jego sprawie; postęпки jego są rzeczywiście wzorowe i zasługujące na względy jego świątobliwości.

W przeszłém doniesieniu wymieniłem wszystkie listy moje z lutego, marca i kwietnia. Zebrać się musiała znaczna ich liczba, gdyż nie opuszczam żadnej poczty abym przynajmniej kilka ich do W. D. nie wyprawił.

Piotrków, 6 maja.

134. *Kluczem.* Ponieważ posłowie cesarscy odebrali rozkaz zupełnie różny od dawniejszych poruczeń, zdam W. D. w niniejszym liście sprawę o stanie w jakim obecnie znajdują się ich rokowania.

Ci posłowie, s powodu wrażeń uczynionych o mnie na umyśle cesarza, s początku nie chcieli mi nic zgoła powierzać. Na pierwszym posłuchaniu wręczył pismo zgodne wprawdzie z daném sobie poruczeniem, ale tak dotkliwie dla króla i dla senatorów, że niektórzy powtarzając przede mną trześć jego, wynurzyli głęboki żal do domu austriackiego.

Wtém, gdy po upływie kilku dni, posłowie dowiedziawszy się o moich staraniach w tój sprawie, uznali istotny stan rzeczy, natychmiast wyprawili s tém umyślnego gońca do cesarza. Otrzymaawszy odpowiedź, złożyli mi, jak już o tém uwiadomiłem W. D., list wierzytelny od jego cesarskiej m., porozumieli się ze mną otwarcie we wszystkich szczegółach, zasięgnęli méj rady, którój im nie odmówiłem, i owszem postępując z nimi najszczerzój, chcę i nadal wspierać wszystkie ich kroki. Że zaś, rzeczeni posłowie mają wyraźny rozkaz, aby w razie niezgodzenia się króla polskiego na to, co w imienia cesarskiém przełożą, natychmiast dopomnieli się o odesłanie z nimi do Wiednia królowój; wystawiłem im małą korzyść, a wielkie niebezpieczeństwa, któreby ten krok za sobą pociągnął; uręczając ich, że nie tylko nie skłoniliby przez to króla do przychylenia się do żądań cesarskich, lecz ten owszem najchętniej widziałby odjazd królowój, który posłużyłby mu do wznowienia, a nawet doprowadzenia do skutku rozvodu. Wiedzą zaś dostatecznie ile dotąd pracy i zabiegów podjęto, aby odwrócić tę ostateczność; tymczasem wyjazd królowój w oczach wielu ludzi usprawiedliwiłby króla, i dodałby mocy usiłowaniom izby poselskiej, która ciągle występuje s potrzebą zapewnienia potomstwa dla domu panującego. Dodałem jeszcze uwagę, że oprócz innych licznych i ważnych względów, naraziliby królową na stratę oprawy. Słowa moje wtrąciły posłów w największą niepewność co im przedsięwziąć należało? z jednej strony uznawali słuszność moich przełożeń, z drugiej, bez nowego rozkazu, nie śmieli postąpić wbrew danym poruczeniom; nakoniec odważyli się, zawiesiwszy rokowania, napisać raz jeszcze do cesarza. Tymczasem nadszedł nowy list cesarski

aby spełnili co im dawniej zalecono, a w tém wezwani na posłuchanie, usłyszeli odpowiedź królewską, której treść przepowiedziałem im już przed kilku dniami. Owoż czyniąc zadość woli swojego dworu ujrzeli, jak im to na złe wyszło, a więc prosili o czas dla przesłania cesarzowi pisma królewskiego. Mimo powikłania całej téj sprawy, nie tracę nadziei, że jeszcze wiaść może korzystniejszy obrót, jak o tém w ostatnim liście moim doniosłem W. D. Czyniłem co mogłem, aby jój ostatecznie nie kończono, aż przed otrzymaniem nowych rozkazów cesarskich, stosownych do tego co przekładałem posłom. Jakoż oczekiwana odpowiedź, jak już wspomniałem, nadeszła. Bogu dzięki, jego cesarska m. najlepiej przyjął moję radę, i ograniczył pierwsze swoje poruczenia jednym przypadkiem tylko; dopomnienia się o powrót królowej do Wiednia, jeśliby dłuższy pobyt w tém państwie zagrażał jój niebezpieczeństwem życia; o czém natychmiast powinni donieść i czekać względem dalszego postępowania nowych rozkazów. Posłowie widzą, że ani szlachetność wrodzona królowi, ani stan sprawy rozwodowej, do którego już doprowadzoną została, nie pozwalają im lękać się żadnego niebezpieczeństwa, zwłaszcza iż król oddał się teraz do Litwy. O tém wszystkiém uwiadomili już cesarza, a jeden z nich udał się do królowej, aby ją uspokoić i odwrócić od myśli wyjazdu s Polski. I ja podobnież za dni kilka tamże pośpieszę, i mam nadzieję, że za łaską Bożką, to wielkie niebezpieczeństwo, które nam groziło, a które już prawie było zagajeniem nieuchronnej klęski, da się pomyślniej skierować, zwłaszcza pod pozorem zjazdu i ustnego porozumienia się króla polskiego s cesarzem, gdyż ten środek posłuży przynajmniej do utrzymania króla w granicach, ce-

sarzowi zaś dozwoli cofnąć z godnością zbyt popędliwe rozkazy, które mogłyby wtrącić obu panujących w otwartą nieprzyjaźń; my zaś unikniemy odszczepieństwa, które bez wątpienia z równą łatwością jak w Anglii oderwałoby ten kraj od kościoła.

Piotrków, 10 maja.

135. Droga kupiecką doniosę bez klucza co przyjdzie mi odpowiedzieć na przesłane pisma przy liście W. D. 7 przeszłego miesiąca; w niniejszym powiem tylko, że chociaż postanowiłem donieść dokładniej s Pruss, o soborze i powrócie moim do Włoch, wszakże widząc się zmuszonym s przyczyn wyrażonych w liście moim z dnia 3 bieżącego, zabawić przy dworze, i może nie będąc w stanie odebrać, aż do września odpowiedzi od W. D., na listy moje, które s Pruss wyszłą, postanowiłem już dziś dotknąć tego przedmiotu, aby nie siedzieć tu napróżno w Polsce, jeřliby sobor nie przyszedł do skutku w tym roku. Księża biskupi ostatecznie postanowili, odbyć sobór w ciągu sierpnia; ks. kardynał warmiński wyjechał stąd podobnieř s tćm przekonaniem, nie więc nie zaszkodzi, jeřeli wcześniej otrzymam rozkazy W. D. w tym wzglćdzie, poniewař chćtnie zatrzymałbym się w Polsce, aż do końca soboru. Wszakże jeřli soboru nie będzie, wiele mi na tćm zależy, abym w porę wiedział o woli Ojca ś., i mógł w sierpniu puścić się w drogę, nie czekając zimy, która byłaby już szóstą, od poselstwa mojego do Niemiec i do Polski, przepędzoną wśród ciągłych podróży, z największą szkodą i własnego, i domowników moich zdrowia. Jeřeli koniecznćm jest abym odłóżył wyjazd, nie wyłamuje się od pracy, ale jeřeli obejść się bez tego można, błagam W. D.

o łaskawą odpowiedź, i wyraźny rozkaz względem wyjazdu; zwłaszcza, iż s powodu oddalenia się królewskiego do Litwy, nie będzie żadnego sejmku w koronie przed wielkim postem przyszłego roku; następca zaś mój choćby wyjechał dopiero po powrocie moim do Włoch, zawsze będzie mógł na sejmku zdążyć, i ja mógłbym jeszcze udzielić mu potrzebnych wiadomości. Z uszanowaniem przypominam W. D. to, co pisałem względem wyboru nuncjusza, abyś raczył pilnie rozważyć wszystkie okoliczności tego królestwa, które będąc w stanie rozpaczliwym, i wybrnąwszy z najniebezpieczniejszych prądów, a mianowicie w rzeczy rozvodu, daje nadzieję, iż przy mądrości i rodzicielskiej opiece Ojca ś., za prawem i umiejętnem staraniem cnotliwego nuncjusza, może być doprowadzone do portu.

Kluczem. Posłowie cesarscy odebrali pod dniem 1 bieżącego, list od cesarza j. m., który ponowił przesłane dawniej rozkazy, o czém pisałem już do W. D. Jego cesarska m., uwiadomiony o odpowiedzi mającej się im udzielić ze strony króla polskiego, zaleca wyraźnie, aby w razie otrzymania téj odprawy, nie już nie mówiąc, prosili o pozwolenie pożegnania jego królewskiej m., i odwiedziwszy tylko królową, wracali do Wiednia.

Piotrków, 17 maja.

136. Pisałem już dnia 10 bież. miesiąca, do W. D., o rozkazie cesarskim danym posłom swoim w sprawie królowej, i że jeden z nich, umyślnie do niej pojechał, aby ją uspokoić i pocieszyć. Owoż poseł już stamtąd wrócił; uwiadomił mię, że królowa przestaje na tém, lecz wyprawiła gońca do cesarza prosząc go, tylko o tę łaskę, aby korzy-

stając s podróży królewskiej do Litwy, mogła udać się na obchód żałobny po cesarzu ojcu swoim, i choć raz jeszcze, po tylu latach zobaczyć się z bratem, i s cesarzową swoją krewną (1). Cesarz odebrawszy spółcześnie, i odpowiedź króla polskiego, i list siostry, poruczył posłom swoim, oświadczyć dzięki królowi, za jego ku sobie życzliwość, przyjmując wezwanie zjazdu, i rozmowy osobistój, czego i sam wielce pragnie, byleby nie przeszkodziły mu sprawy cesarstwa, i państw dziedzicznych, nakoniec prosić króla, aby s powodu obchodu żałobnego po Ferdynandzie I., korzystając s podróży swojój do Litwy, raczył dozwolić królowej po tylu latach odwiedzić ojczyznę. Cesarz zaleca tę prośbę przełożyć w sposób najprzyzwoitszy, nie podług dawniejszych poruczeń, jakie w tym względzie mieli, lecz unikając wszelkiój obrazy i niechęci; nadewszystko zaś, aby nie okazali ani cienia, iż chcieliby nazawsze wywieźć królową s Polski. Posłowie już prosili o posłuchanie.

Sprawa podatkowa, o którój trudnościach i następstwach pisałem pod dniem 4 tego miesiąca, idzie pomyślnie. Z województw, które niechciały zgodzić się na pobór, krakowskie już przyzwoliło; w sandomierskiém lubo było wiele oporu, nakoniec jednak wszyscy przystali, wyjąwszy kilku, i to różnowierców, s czego we wczorajszej rozmowie mojej s królem, bardzo skutecznie skorzystałem, lubo oprócz oświadczeń już zaniesionych, staram się teraz wynaleźć i mieć w rękę pierwiastkowy wyrok królewski obalający całą moc rzeszonej konstytucji, a przeciwnie potwierdzający na nowo nietykalność wszystkich nadań i swobód duchowieństwa.

(1) Z Marją, córką cesarza Karola V, siostrą swoją stryjeczną.

Nie tracę nadziei, że ten wyrok otrzymam, co skoro nastąpi i rzecz doprowadzę do końca, tém spokojniej udam się do Pruss, że i posłowie cesarscy podobnie wybierają się w drogę. Będąc niemal na wyjeźdném, przeczytałem za właściwsze odłożyć odpowiedź, którą miałem przesłać W. D. na pisma ks. arcybiskupa, aż do widzenia się i ustnej narady s ks. kardynałem warmińskim.

Kluczem. Żądanie cesarskie co do odwiedzin rodzeństwa przez królową, zdaje mi się być bardzo niebezpiecznym i niewczesnym i daj Boże, aby za kilka miesięcy nie wskrzesiło dawnych trudności rozwodowych.

Piotrków, 19 maja.

137. *Kluczem.* W ostatniej wiadomości kluczem przesłanej, wspomniałem, że żądanie cesarskie względem podróży królowej Katarzyny, poczytuję za nierównie ważniejsze i groźące szkodliwszemi następstwami, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało. Lubo więc przed dwoma dniami, skoro przybył rozkaz cesarski w tej mierze, poleciłem oświadczyć obawy moje ks. biskupowi pięciokościelskiemu, wczoraj zrana mówiłem z nim o tém osobiście, i starałem się przełożyć szkody i niebezpieczeństwa, jakie stąd w każdym przypadku wyniknąć muszą. Bo jeśli i otrzymają skutek swoich żądań, wówczas za chwilową pociechę widzenia rodzeństwa, królowa powróciwszy, ujrzy zmianę na gorsze w swoim położeniu; jeżeli zaś cesarz odeśle ją do Polski nie wyjednawszy wprzód nic na jej korzyść, rzecz prosta, że stosunki jej z mężem staną się nierównie drażliwsze, i cała sprawa pod jej nieobecność weźmie zgubniejszy obrót.

Wszakże co byłoby najniezwyklejszym, to, jeśli król zabroni jej później powrotu, lub jeżeli senat to, uczyni, bo wszystkie królowe które wyjeżdżały, nazawsze już znajdowały dla siebie zamknięte granice polskie. Nakoniec bardzo być może, że sama królowa nie zechce wracać, a wten-cas pod jej nieobecność sprawa rozwodowa przytkumiona s taką pracą, zapali się nanowo, pod tymże pozorem co dawniej, t. j. ze względu nieuchronnej potrzeby mienia potomstwa. Podług mego zdania byłoby najpomyślniej, aby król wbrew żądaniu posłów, odmówił królowej wyjazdu, chociaż w tém zdarzeniu narazić się należy na jedno z dwój-ga, albo na jawne zerwanie stosunków między Polską i cesarstwem, albo na cierpliwe zniesienie odpowiedzi odmów-niej z wielkim uszczerbkiem powagi cesarza, który przez dwa poselstwa nie zgoła wyjednać nie potrafił. S tych przy-czyn radziłem posłom, aby jeszcze raz pisali do cesarza, lub przynajmniej aby mówiąc s królem, zbyt natarczywie nie nalegali na spełnienie swych żądań. Ks. biskup pięcioko-ścielski lubo podziela moje zdanie, lecz ponieważ otrzymał od swojego dworu gotową odpowiedź dla wręczenia jej kró-lowi, nie mógł więc postąpić inaczej, tylko spełnić rozkaz. Owoż rzeczony pismo już zostało wczoraj oddane, król miał na dzisiejszém posłuchaniu posłom odpowiedzieć; ja wyra-żalnie widząc nie tylko ostateczną zgubę całej tej sprawy, ale niezliczone z niej następstwa, dołożyłem wszelkiej usil-ności, aby król raczywszy przyjąć mię dzisiaj, posłuchanie posłów odłożył na jutro. Rozpocząwszy s królem rozmo-wę o różnych przedmiotach, tak ją skierowałem, że sam opowiedział mi treść pisma cesarskiego, i na zapytanie co czynić zamysła, rzekł, iż najchętniej zgadza się na wyjazd

królowej, że pragnie nawet aby nie wracała zwłaszcza, iż nie on ją odsyła, ale brat do siebie zabiera. Na to wtrąciłem, iż należy dobrze uważać, że cesarz nie wymaga zupełnego powrotu siostry do Wiednia, nie wymaga rozstania się, ale tylko prosi, jeśli się to waszj królewskiej miłości zdawać będzie, abys sam wyjeżdżając do Litwy, pozwolił małżonce znajdować się na żałobnym obchodzie po ojcu; wątpić więc nie należy, że prędko znowu ją odeszle, albo raczej, że ją sam przywiezie na ów zjazd osobisty obu dwóch panujących, który s tego powodu może tém rychlej przyjść do skutku, byłoby zatem najwłaściwiej zasięgnąć piérwej w téj mierze, choć listownie zdań senatorów. Król j. m. zgodził się ze mną i tak uczynić postanowił, t. j. wyrazić posłom, że ponieważ wszyscy niemal senatorowie już stąd rozjechali się, chce wprzódy wyrozumieć ich myśl przez listy, a następnie odpowiedzieć jego cesarskiej m. Natychmiast ostrzegłem o tém posłów, że można jeszcze nic zbytecznie nie nagłąc ocalić tę sprawę. Może uda się wynaleźć środki ku jéj wsparciu, bo spodziewam się, iż niektórzy senatorowie sprzeciwią się wyjazdowi królowej.

Co do mnie, umyśliłem nie ruszyć się z Piotrkowa, dopóki nie ujrzę końca, tém bardziej, iż proszony jestem o to przez posłów cesarskich. Błagam tylko W. D. abys w łaskowości swojej pamiętał o mnie raczej, gdyż znajdując się przez półrocze na tym sejmie, doświadczam wielkich potrzeb, tém kłopotliwszych, że zmuszają mię być natrętnym, co mię więcj nad wszelkie moje niedostatki i niewygody dotyka.

Piotrków, 21 maja.

138. Wczoraj król j. m. dał odprawę posłom cesarskim w tej treści, jak doniosłem w ostatnim liście moim. Ks. biskup pięciokościelski będąc należycie przygotowanym uczynił wyborną odpowiedź. Jestto mąż pełen najlepszych chęci, gorliwości o chwałę Bożą i wysokiego ukształcenia. Ponieważ udało się mi zwlec odpowiedź królewską, skłoniłem był ks. biskupa pięciokościelskiego do wysłania nowego gońca do cesarza s prośbą: o wyraźny rozkaz, jeżeli podobna, aby w przypadku zgody królewskiej na wyjazd żony, nie prędzej sprowadzić ją do Wiednia, jak na sam obchód żałobny, gdyż wówczas może udałoby się mnie samemu widzieć się s cesarzem przed przybyciem siostry; w razie zaś odmownej królewskiej odpowiedzi, aby nie był zmuszony zrywać stosunków z Zygmuntem Augustem, lecz aby mógł odłożyć wszystkie poruczone sobie sprawy poselstwa swojego do osobistego zjazdu obudwóch panujących. Zapewniłem, że jeśli jego przewielebność tak postąpi, cesarz nakoniec uzna, że tą drogą nierównie skuteczniej mu usłuży. Nadto obadwa mamy obowiązek starać się o to, co dla obudwóch stron może być najpożyteczniejszém, choćby chwilowie mniej tego pragnęły. Co do mnie, jego przewielebność mógł widzieć, że nikomu nie zdarzyła się łatwiejsza zręczność przypodobania się i cesarzowi i jego siostrze a nadewszystko królowi; że mógłbym zjednać ich względy i zapewnić s każdej strony dla siebie korzyści, mniej troszcząc się o to, co za rok będzie; ale nigdy tak nie postępowałem i nie postąpię. Posłowie po długiej naradzie nad tém mojem przełożeniem, zgodzili się nakoniec wyprawić co najrychlej gońca do cesarza; prócz tego posta-

nowili, że towarzysz ks. biskupa pięciokościelskiego, uda się tymczasem do dóbr swoich leżących nad granicą polską, aby w razie, jeśliby król chciał dać odprawę przed przybyciem jeszcze gońca do cesarza, zyskać nieco czasu, pod pozorem oczekiwanego co godzina powrotu towarzysza poselstwa. Cała ta sprawa rozpoczęta w sposób wielce drażliwy przez cesarza, już wzięta była pomyslny kierunek; wezwanie na zjazd osobisty miało tę korzyść, że cesarz mógłby się cofnąć z godnością; teraz to świeże żądanie pędzi nas znowu od brzegu na morze, i kiedy nie znajdziemy środka ułatwić tych trudności, chęć rozvodu obudzi się s całą gwałtownością; już ks. arcybiskup zwierzył się przedemną, że król mówił z nim w tej mierze, a skoro stanowczo do dawniejszego zamiaru wróci, najtrudniej będzie uniknąć zerwania stosunków s kościołem. Ten wzgląd powinienby zbliżka obchodzić cesarza, tém więcej, że idzie tu i o cześć Bożką i o zaszczyt domu cesarskiego, i nakoniec prócz innych uwag, pomnieć należy, iż ta korona jest obieralna, król bezpotomny a cesarz tylu ma synów!

Piotrków, 24 maja.

139. Doszedł mię list W. D. z dnia 28 przeszłego miesiąca, s którego wyczytałem, że wszystkie moje włączenie do dnia 29 marca otrzymane zostały. Pisałem później 30 i 31 tegoż miesiąca; niemniej jeden list z dnia 1 dwa, z dnia 2 po jednym, z 3, 5, 6, 7, 10, 12, 14, dwa 17, po jednym 21 i 29 kwietnia, oraz 1, 3, 10, 17, 19 i 21 maja, s których W. D. raczył wyrozumieć wszystko co tu zaszło, a mianowicie cały bieg sprawy królowej jēj m.

Przy niniejszém załączam wierzytelny odpis wyroku, o którym wspomniałem pod dniem 17. Król jego m. przysłał mi go dzisiaj za pieczęcią i własnoręcznym podpisem. Ten dowód posłuży za odpowiedź dla tych, co doradzali w Rzymie owe środki postępowania s królem, o których mi W. D. pisze. Skutek okazał, jak mądre było zdanie Ojca ś., gdy je odrzucił; jak bezskuteczne byłyby przed dwiema laty, kiedy tu w Piotrkowie uchwalono na rzecz postów wiadomą konstytucją przeciw duchowieństwu! bo chociaż kss. biskupi zanieśli oświadczenie, i spólnie s poprzednikiem moim dokładali wszelkich starań o przyjęcie go do ksiąg kanclerskich, oraz wydanie sobie urzędowego odpisu za pieczęcią królewską, przecięż otrzymać tego w żaden sposób nie mogli. Równaż trudność mieliśmy i na ostatnim sejmie, lubo król przyjął oświadczenie kss. biskupów, jak o tém w swoim czasie doniosłem, jednak niepodobna było wyjednać wierzytelnego odpisu. Niezrażony przeszkodami, ciągle pracowałem aby nie tylko rzeczony odpis wydobyć, ale aby razem otrzymać i wyrok mogący zaradzić wszystkim niedogodnościom, któremi wspomniana uchwała sejmowa groziła duchowieństwu. Jakoż dokazałem swojego; wyrok ułożony został przez samego ks. arcybiskupa bardzo biegłego w pismach tego rodzaju. Oświadczenie włączone jest do samego wyroku tym końcem: aby prócz własnej jego mocy, objętém zostało to wszystko, co nierównie dobitniej wyraża oświadczenie. Bądź pochwalone imie Bozkie, że cierpliwość i staranie nasze, nakoniec zwycięstwo odniosły.

Ks. Podkanclerzy tak w tój sprawie, jak we wszystkich innych zachował się najlepiej; boli mię przeto, że cho-

ciaż jego wielebność już niedopiero, miał listy z Rzymu, iż Ojciec ś. rozkazał wysłać dla niego bulle podług ceny, za jaką otrzymywali je poprzednicy jego, teraz niektórzy z urzędników tamtejszych nie wysyłają ich i zwłoczą. Błagam W. D. abyś, jeśli nie są wyprawione przed odebraniem mniejszego listu, raczył rozkazać przyspieszyć ich wysłanie, i mnie o tém zawiadomić.

Obecnie gdy już nic prawie nié mam do czynienia przy królu, zatrzymałem się tu głównie dla sprawy królowej i nieodjadę stąd, dopóki jej ostatecznie nie załatwię; stosownie do rozkazu W. D. nie zważam na żadne niewygody i prace; przykro mi tylko, iż muszę powtarzać, że nie wiem jak podołać ciężkim wydatkom. Bawię już ciągle od sześciu miesięcy na tym sejmie, co wprawiło mię w nieprzewidziane a ogromne kłopoty piéniężne. Pochlebiam sobie, iż W. D. raczysz przyczynić się za mną, ze zwykłą swoją dobrocią u Ojca ś. o wyjednanie mi koniecznego wsparcia, już to aby mię wydzwignąć z długów, już to abym wśród tylu innych przeciwności, wolnym był od domowych zgryzot pochodzących z wydatków już poniesionych, i które jeszcze mi grożą w stosunku przechodzącym wszelkie moje siły.

Na ostatnią część listu W. D., nié mam nic do odpowiedzi, tylko, że Bocu dziękuję, iż prace moje, które znam być mniejszemi i nad powinność i nad chęci moje, podołały się Ojcu ś., i że W. D. poczytujesz je za odpowiednie zamiarom Jego Świątobliwości.

P. S. Sądzę, iż dla utrzymania w przyzwoitych granicach ks. arcybiskupa, dobrze byłoby abyś W. D. wspominał agentowi jego w Rzymie o owém piśmie, napomykając,

iż byłeś przezemnie uwiadomionym, że je ks. arcybiskup sam układał, co wielce miłém było Ojcu ś.

Odpis oświadczenia kss. biskupów polskich i wyroku królewskiego, przeciw uchwałom piotrkowskim 1562 i 1565 dnia 2 kwietnia.

Zygmunt August z Bożej łaski król polski w. książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki i żmudzki, pan i dziedzic. Oznajmujemy niniejszém wszem wobec, komu wiedzieć należy: iż stawając przed nami osobiście wobec senatorów i posłów ziemskich, na teraźniejszy ogólny sejm piotrkowski zebranych, wielebni w Chrystusie ojcowie: księża Jakób Uchański z Bożej łaski arcybiskup gnieźnieński, *Legatus Natus* i prymas królestwa polskiego; Filip Padniewski krakowski, Mikołaj Wolski kujawski, Adam Konarski poznański, Wojciech Starorzębski chełmiński, Dyonizy Secygniewski kamieniecki biskupi, swoim i innych ww. księży biskupów nieobecnych i całego stanu kościelnego i duchownego, w królestwie naszém imieniem, objawiwszy i ukazawszy pewne swoje uczynione i sporządzone pisma i uroczyste oświadczenia, które też ustnie powtórzyli, niemniej odwołując się do uprzednich przed dwiema laty zawieszonych, to jest 1563 roku, zażaleń, uroczyste, jawnie i wyraźnie oświadczyli i protestowali: że ile jest w ich mocy, nie mogą się zgodzić i nie zgadzają się na żadne uchwały, ustawy, wyroki lub rozporządzenia w rzeczy kościoła Bożego i stanu duchownego, na walnym sejmie w jakikolwiek sposób zapadłe, a prawom, swobodom kościelnym, śś. kanonami obwarowanym, ubliżającym nietykalności kościołowi krajowemu, lub któremukolwiek kościołowi z osobna, z da-

wna przez najjaśniejszych książąt i królów polskich tak samym, kościołom i osobom przy nich będącym udzielonych, oraz starożytnością czasu utrwalonych, mocą których jawnie i prawomocnie zastrzeżono i zawarowano: iż żadne uchwały, rozporządzenia i ustawy w tém królestwie inaczej obowiązywać nie powinny, chyba te co za zgodą i wolą wszystkich panów rad zapadną; prócz tego w tak wolném królestwie żaden stan, przeciw drugiemu stanowi swobod i nietykalności używającemu, nie może nic nowego, wbrew wolnościom i swobodom stanowić i uchwalać, ani też nowych praw i statutów układać, przez coby stan drugi w tychże swobodach mógł być skrzywdzonym i nadwątlonym, tym bardziej zaś w rzeczach przeciwnych wierze ś. katolickiej i dotyczących urzędzeń i ustaw kościoła ś. Wprawdzie wielu senatorów i posłów ziemskich, mianowicie katolickich, rzeczonym ustawom i urządzeniom jako wierze, władzy, swobodom i nietykalności kościoła przeciwnym opierali się, owszem radzili i żądali, prawa i swobody kościelne oraz wszystkie godności w powadze i mocy właściwej zachować, a nawet jawnie twierdzili, że w niczém zgoła wierze katolickiej i jej władzom, tudzież swobodom i nietykalności stanu duchownego uwłaczać przez żadne ustawy i urządzenia nie chcą; gdy jednak wzmiankowani przewielebni księża arcybiskup i biskupi ujrzeli i zrozumieli, że na terażniejszym sejmie pewne prawa, uchwały i ustawy na żądania niewielu senatorów i posłów świeckich wbrew wierze, władzy, nietykalności kościoła i całego duchownego stanu zapadły i przyjęte zostały, zwłaszcza co do wykonywania przewodów prawnych odsyłanych zwykle od sądu duchownego do miejscowych starostów, oraz co do wznowienia skutków obowiązujących uchwały piotrko-

wskiej przed dwoma laty ogłoszonej, gdy widzą, że ta uchwała tym końcem nastąpiła aby starostowie miejscowi odtąd nie przywozili do skutku żadnych wyroków odsyłanych lub mających się odsyłać, dla ich spełnienia, co oczywiście sprzeciwia się prawom, swobodom i nietykalności kościoła, tudzież przywilejom i statutom koronnym, co większa, nawet samejże owęj uchwale, przed dwiema laty wydanej, jak to wyraźnie s porównania ich między sobą wynika, tak są niezgodne i wprost sobie przeciwne; a lubo niektórzy śmieją twierdzić, że nic nowego nie zaszło, lecz to samo co przed dwiema laty, uchwalono i że tylko ta nowa ustawa jest wyjaśnieniem poprzedzającej, wszakże zaprzeczyć niepodobna, że i w istocie i w brzmieniu zupełnie między sobą się różnią, że świeża uchwała znosi ową przed dwiema laty ogłoszoną, że to co się w tej ostatniej zawiera: iż posłowie ziemscy nie chcieli wszczynać s księżą duchownymi żadnych zatargów, mocą tej nowej ustawy właśnie stan duchowny wikła i niepokoi; nadto gdy przy stanowieniu tej uchwały duchownych o zdanie bynajmniej nie pytano, gdy nie byli ani wezwani, ani słuchani, gdy nie mieli żadnego roku sobie przed jego kr. m. złożonego, gdy jest wiadomo, iż według prawa a mianowicie w Polsce, nikt z jakiegokolwiek stanu ani żyd nawet, bez naznaczonego roku potępionym być nie może; gdy prócz tego, to co przed dwiema laty zapadło nazywać się ustawą nie powinno, lecz tylko prosto zaleceniem, ponieważ w tej ustawie nie napisano: *stanowimy*, *postanawiamy*, lub co podobnego, lecz tylko: *zalecamy*; i żadném słowem nie jest wzmiankowany wyraz konstytucji, gdy przed dwiema laty, tylko za zgodą panów rad świeckich, król j. m. to zalecenie pisać rozkazał, skąd widoczna, że się na to

księża rada duchowna nigdy nie zgadzała, jakoż i teraz żali się i oświadcza na krzywdę i uciążliwość rzezonego zalecenia; nakoniec gdy jawném jest, że tak to zalecenie przed dwiema laty wydane, konstytucją nazwane, jako i statut Jagiełły w Jedlnie, na str. 50 do którego się owe zalecenie odwołuje, nic o duchownych nie zawiera, ale tylko o królu j. m. i o jego poddanych, między którymi zarówno są duchowni i świeccy; przeto tém odwołaniem się, przewody prawne duchowieństwa w niczém osłabione i nadwężone być nie mogą, jak ich ani statut Jagiełły, ani rozporządzenie przed dwiema laty zapadłe a konstytucją nazwane, które we dwóch miejscach najwyraźniej odwołuje się do ustawy Jagiełłowej, obalić nie mogą. Któż przeto nie widzi jawnej krzywdy, największej niesprawiedliwości, naruszenia czyli złamania swobód, praw i nietykalności stanu duchownego, w tém, że to przed dwiema laty i teraz; bez jego zgody jako stanu przodkującego w radzie królewskiej uchwalono? że złamano prawa duchowieństwu tak przez powszechne czyli ekumeniczne sobory, jako przez cesarzów chrześcijańskich, przez królów i książąt polskich nadane, nie tylko całemu stanowi ale też i pojedynczym kościołom i osobom do niego w królestwie polskim przywiązanym. Nadwężono nietylko diecezjacy i inne prawa stanowi duchownemu służące, ale zniesiono zupełnie posiadaną przezeń władzę sądową którą i terazniejsza konstytucja usuwa i wniwecz obraca. Co księża biskupi wymienili i dowiedli jawnie być przeciwném statutom koronnym oraz przywilejom kościelnym i duchownym. Skąd poszło, iż żadne wyroki sądów duchownych nie są wykonywane przez urzędy starościńskie, czyli tak zwane ramie świeckie lub królewskie. Dla tego wobec najjaśniejszego króla j.

m., wobec panów rad świeckich i postów ziemskich, na niniejszy sejm walny zebranych uroczyście i wyraźnie oświadczają, że całą służącą sobie mocą nie przyzwalają i przyzwolić nie mogą na żadne uchwały i konstytucje któreby s krzywdą kościołów Bożych na niniejszym sejmie w jakikolwiek sposób zapadły, wbrew nadaniom i swobodom kościelnym, śś. kanonami obwarowanym, przez najjaśniejszych książąt i dziedziców królestwa, oraz przez najjaśniejszych królów polskich prawnie i łaskawie dla kościołów i osób do kościoła przywiązanych, według tego co się wyżej rzekło i przed jego kr. m. złożyło i okazało, udzielonym. Prosilili także pokornie wymienieni przewielebni ich mm. księża biskupi, o utrzymanie ich w przywilejach, nietykalności i konstytucjach kościołom nadanych, o poruczenie ich ku należnemu wykonaniu, o zakaz aby żadnych uchwał konstytucji urzędzeń kościołowi i stanowi duchownemu, w czémkolwiek szkodliwych, do księgi praw nie wnosić, ażeby król j. m. ani kościołów Bożych, ani sług ich w żaden sposób trapić nie dozwalał; zwłaszcza, że konstytucje i uchwały sejmów narodowych, nie mogą i nie powinny nie względem praw koronnych stanowić i rozstrzygać, chyba za wzajemną i wspólną zgodą panów rad duchownych i świeckich, gdyż księża biskupi z duchowieństwem swoim nie są obowiązani takim ustawom i urządzeniom ulegać, które podobnie do będących w mowie, nie wynikły s przyzwolenia rad duchownych i świeckich i nie zostały przez nich przyjętymi, lecz owszem, według tego co wyżej powiedziano, przez część panow rad i postów ziemskich a mianowicie katolików, jako krzywdzące i szkodliwe wierze, kościołowi Bożemu, jego władzy, prawom i przywilejom, oraz swobodom i nietykalności stanu

duchownego jawnie odrzucone. Owoż stanowczo i nieod-
 zownie w imieniu całego duchowieństwa oświadczyli, że ta-
 kowym ustawom przeciwnym kościelnej nietykalności ulegać
 nie chcą. Po zanieśieniu zaś téj uroczystej żałoby, prze-
 rzeczeni wielebni księży biskupi, prosili abyśmy to ich o-
 świadczenie w rzeczy wiary, władzy sądowej, nietykalności
 i swobód kościelnych tudzież stanu duchownego uczynione
 podpisawszy, środki do wymierzenia należnej sprawiedliwości
 dla kościołów Bożych i osób do kościoła przywiązanych, w ko-
 ronie naszej obmyślili; ich zaś samych z ich kościołami i
 całym duchowieństwem przy prawach, swobodach i niety-
 kalności kościelnej zachowali i utrzymali. My przeto pragnąc
 każdemu, co komu należy oddać i zapewnić, zważywszy
 żeśmy zarówno duchownym jako jak świeckim prawa i przy-
 wileje, nietykalności i swobody zaręczyli i przysięgą naszą
 stwierdzili, że przeto powinniśmy je nienaruszenie zachow-
 wać i utrzymywać, powyższą żałobę przewielebnych księży
 biskupów, mając też na względzie oświadczenia wobec nas
 tak przez panów rad, jako i przez posłów ziemskich, a
 zwłaszcza katolików, usilnie pragnących wszystkie prawa
 kościołom i osobom duchownym służące od uszczerbku za-
 słonić, zanieśione, do ksiąg wpisać rozkazaliśmy i tak samych
 księży biskupów, jako też ich kościoły przy prawach, na-
 daniach i swobodach zachować i utrzymać postanowiliśmy,
 jakoż zachowujemy i utrzymywać pragniemy, oraz stanowimy
 aby następcy nasi wiecznemi czasy, bez żadnego w niczém
 uszczerbku i nadwężenia rzeczzone prawa, swobody i niety-
 kalności wszystkich kościołów państw naszych i osób do
 kościoła przywiązanych chowali i utrzymywali. Dla większej
 wiary i wagi niniejsze pismo ręką naszą podpisaaliśmy i pie-

część naszą rozkazaliśmy przywiesić. Dan w Piotrkowie na sejmie walnym koronnym w sobotę przed samą Niedzielą kwietną (15 kwietnia) roku Pańskiego 1565. Panowania naszego 36. Przy czém obliczni byli wielmożni, urodzeni wielebni; Spyttek Jordan z Zakliczyna krakowski, przemyski i kamieniecki starosta; Jan ze Służewa brzeski, kamiński i międzyrzecki starosta; Stanisław z Tarnowa sandomirski, sieradzki i ostrzeszowski starosta; Jana s Krotoszyna inowrocławski; Jana z Dąbrowice lubelski, kazimierski i rohatyński starosta; Andrzej Sierpski z Golczewa rawski, starosta płocki, wojewodowie: Stanisław Myszkowski z Myszkowa sandomierski, generał krakowski, raciański starosta; Jerzy Konarski kaliski; Jan Tomicki gnieźnieński; Jan Lubomirski sieradzki, łęczycki i radomski starosta; Florjan Zabrzydowski lubelski, starosta; Anzelm Gostomski płocki, rawski starosta; Stanisław Wolski rawski, marszałek nasz nadworny, krzepicki starosta; Stanisław Sobek z Sulejowa sandecki, podskarbi koronny małogoski starosta; Sebastjan z Mielca wiślicki, brzeski starosta; Gasper Zebrzydowski rogoziński; Jan Sierakowski łędzki, referendarz nadworny, przedecki starosta; Jan Tarło małogoski, pilźnieński starosta; Franciszek Rusocki nakielski; Wojciech Czarnkowski santocki, kasztelanowie: Walenty Dębiński kanclerz koronny lubomirski starosta; Piotr Myszkowski podkanclerzy koronny, dziekan krakowski, proboszcz gnieźnieński, płocki, łęczycki i warszawski; Stanisław Karnkowski sekretarz większy i referendarz nasz nadworny, kantor gnieźnieński, scholastyk łęczycki; Jakób Paczyński dziekan władysławski, proboszcz kruszewicki i Andrzej Przerębski, kanonik gnie-

źniński i krakowski; oraz posłowie ziemscy, i mnudzy inni wiary godni przy powyższém będący.

Zygmunt August Król.

Odpis listu króla Zygmunta Augusta de Piusa IV.

Najświętszy ojcze, radość moja z umieszczenia w dostojném gronie kardynałów, przewielebnego w Chrystusie ojca ks. Jana Franciszka Commondoni'ego, o czém dowiaduję się z ostatniego listu waszj świątobliwości do mnie, była tym żywszą, im dostateczniej przekonałem się: że tenże przewielebny ojciec, legat stolicy apostolskiej przy moim dworze, jest mężem wszelkiej żądy wyniesienia się obcym, czego najoczywisciej dowiodł, kiedy z przyczyny mojej za sobą, korzystać nie chciał. Winszuję zatém, naprzód kościołowi Bożemu pożytku, jaki bez wątpienia, s tej świeżej i nowj godności takiego męża nań spłynie; winszuję powtore waszj świątobliwości, iż w szafunku i rozdawnictwie dostojenstw kościelnych, wskrzeszasz nam pamięć owych wzorowych papieżów, którzy, cnotę i naukę, nawet bez żadnego obcego orędownictwa, cenić umieli i nigdy im zasłużonych nagrod nie ubliżali; winszuję nakoniec i temu samemu, którego zdaniem swoim W. Ś. godnym być tego zaszczytu uznałeś, ma bowiem o sobie najchlubniejsze świadectwo ojca ś., świadectwo kardynałów ś. kościoła rzymskiego i nagrodę cnotliwych prac swoich od tylu lat w innych krajach a obecnie w mojem państwie, dla stolicy apostolskiej podejmowanych. S tych powodów, mogę winszować i sobie żeś mi W. Ś. dozwolił naprzód korzystać z mądrych rozmów tego męża, a później wyniesieniem

go na tę dostojność dziwnie mię pocieszył. Zaiste, dołożę wszelkiego starania, abym za te obadwa dobrodziejstwa okazał należną i niewygasłą wdzięczność. Życząc najlepszego zdrowia, siebie i państwa moje w łaskę i opiekę W. Ś. pilnie polecam. Dan w Piotrkowie d. 29 maja r. P. 1565. (z łacińskiego).

Piotrków, 30 maja.

140. Do listu mojego z d. 24 bież. m. załączyłem odpis oświadczenia księży biskupów i pomyślnego wyroku, który nakoniec otrzymano od króla w należytej formie.

Król j. m. nie wyjedzie stąd, aż dopiero po zielonych świątkach, już to dla sprawy królowej, już dla trudności w zebraniu pieniędzy na wydatki wojenne.

Wojsko już więcej od roku nie pobiera żołdu, skąd w krajach litewskich żołnierze czynią wielkie szkody, rotmistrze zaś zebrawszy się wszyscy w Wilnie jednomyślnie oświadczyli: że jeśli nie otrzymają zapłaty, wojsko rozjedzie się z obozu. Słysząc tu, że Moskwa idzie na Kopyś, twierdzę dosyć ważną, lecz jak z listów widać nieopatrzoną dostatecznie w żywność, tak, iż znaczna część załogi wymarła z niedostatku i zarazy. Donosi mi pewien szlachcic weroniski (1), dowódzca chorągwi w wojsku litewskich i trzymający straż w Witebsku, główném mieście nad ową granicą, że gdyby Moskwa natarczywiej pomknęła się przeszłej zimy, niepodobna byłoby tej twierdzy ocalić, teraz, podług świętych doniesień właśnie dąży w tę stronę.

(1) Alexander Gwagnini.

W ostatnich czasach zaszły znaczne utarczki na różnych miejscach, wszędzie Polacy górę wzięli, siły jednak całego wojska zjednoczyć się nie dają, dla niedostatku pieniędzy na żołd, o którego wysłanie ciągle skwirczą.

Od granic węgierskich uwiadomiono króla listem z dnia 25 bież. m., że Beglerbej grecki we 40,000 koni wtargnął do Węgier i zdobył zameczek Pankota, odległy tylko o 22 mile od Krakowa. Poseł polski przy cesarzu, już kilkakrotnie donosił o układach, lecz wątpi aby te doszły do skutku; toż samo i do mnie pisze.

S królami duńskim i szwedzkim układy trwają z wielką nadzieją zawarcia pokoju; mówią nawet, że król duński Sund otworzył, czyli pozwolił wolnego przechodu okrętom przez cieśninę duńską.

Przybył tu Orzechowski dla dowiedzenia się u mnie co się dzieje z jego sprawą. Proszę W. D. o odpowiedź, gdyż wielce o to nalega.

Kluczem. Temi dniami starałem się z największą usilnością tak rzeczy nakierować, aby królowa nie opuszczała Polski, przekonywając się coraz więcej, że ta podróż pociągnęłaby za sobą najzgubniejsze następstwa. Kilkakrotnie roztrząsałem ten przedmiot s królem, skłonnym do wyprawienia żony, przecież w końcu oświadczył, że na jój wyjazd nie pozwoli, a dziś powiedział: że dnia jutrzejszego da stosowną odprawę posłom cesarskim; lecz ponieważ jeden s posłów jeszcze s podróży swojej nie wrócił, wypadnie wstrzymać się do następnego tygodnia. Aby cesarzowi nastręczyć przyzwoity powód do cofnięcia pierwszych żądań, i aby mógł uniknąć przyostrzej odpowiedzi, starałem się o umieszczenie w odprawie poselskiej, wyrazów najżyczliwszych,

tudzież aby rzecz całą odroczyć do osobistój rozmowy między obudwoma panującymi, dodając, że król ustnie wyjaśni przyczyny, dla których nie uznał za dobre aby królowa od-
 dała się teraz s kraju. Król j. m. zapewnił mię, że tak postąpi. Chciałem jeszcze wrazić królowi: że niepodobna przytoczyć powodu bardziej przekonującego na usprawiedliwienie, iż nie zgodził się na ostatnią prośbę cesarską, jak ten, że gdy rozniosły się za granicą wieści o rozwodzie, jego królewska mość znajduje nieprzyzwoitóm, ożywiać je i niejako potwierdzać wyjazdem królowej j. m. Król rzekł, iż chce użyć tój wymówki przed cesarzem, może nawet uda się napomknąć o tём w odpowiedzi mającej udzielić się na piśmie posłóm, wielce cieszyłbym się s tego, bo tym sposobem jeszcze mocniej zobowiązałby się i zmusił sam siebie zaniechać wszelkiej myśli o rozwodzie. Trwożą mię tylko cokolwiek owe wiadomości o wtargnieniu Turków do Węgier, aby nie wpłynęły na umysł królewski i nie ośmieliły skorzystać s tych wypadków, do pozbycia się królowej. Wczoraj gdy mi te nowiny król zwiastował, najusilniej starałem się zapobiedz niebezpieczeństwu; nieprzestanę nad niem czuwać, aż dopóki ostatecznie nie ułatwi się ta trudność i posłowie nie wezmą odprawy w treści wyżej wskazanej. Co skoro nastąpi natychmiast pośpieszę do królowej, aby ją uspokoić i uprzatnąć wszelkie trudności z jój strony.

Piotrków. 3 czerwca.

141. Nie pisałem wcześniej do W. D. o prośbach duchowienstwa polskiego, względem zelzenia wyroków trydenckich, zabraniających posiadać więcej nad jedno beneficium

i obowiązujących do ciągłego w niém mieszkania, zamierzając uczynić to s Pruss, spólnie z ks. kardynałem warmińskim; lecz ponieważ archidiakon łęczycki wyprawiony w tój sprawie przez duchowieństwo do ojca ś., ma wkrótce przybyć do Rzymu, ja zaś bawię dotąd w Piotrkowie, nie zdało mi się dłużej zwlekać s pisanem, aby rzeczony archidiakon nie znalazł W. D. bez potrzebnej w tój mierze przestrogi.

W breve swoim, wyjednaném w Rzymie przez duchowieństwo polskie i wręconém pod koniec lutego, ks. kardynałowi warmińskiemu i mnie, ojciec ś. poleca zebrać wiadomość o szczegółach przytaczanych przez duchowieństwo i jeśli uznamy za przyzwoite, odroczyć wykonanie rzeczonych wyroków, zawiesić w tój mierze władzę biskupów i o wszystkiém donieść jego świątobliwości. Szczegóły są już zebrane, skutki tymczasowie do dnia 1 listopada odroczone, biskupi ostrzeżeni, pozostaje tylko przesłać do Rzymu wiadomość i załączyć nasze zdanie. Jeszcze w roku przeszłym pisałem z Warszawy w tym przedmiocie do W. D.; wówczas donosiłem, że wszyscy biskupi wyjąwszy arcybiskupa gnieźnieńskiego wstawiali się za duchowieństwem; którego umocowani na odezwę naszą podali obszernie pismo obejmujące wykład przyczyn, dla których obadwa wyroki o wielości beneficjow i stałego w nich pobytu, bez jawnego niebezpieczeństwa i ogromnych wstrząśnień nie mogą być ani wprowadzone, ani wykonane w tём królestwie. Ks. kardynał warmiński jedne s tych przyczyn przyjmuje, inne uchyla; według mojego zdania podlegają one dwóm głównym zarzutom.

Pierwszy, jest z sobą w oczywistej sprzeczności; utrzy-

mują bowiem z jednej strony, że obecnie bardzo mała jest liczba księży w królestwie, z drugiej, zapewniają, że chociaż kto posiada razem kilka beneficjów, wyręcza się przecież wikarjuszami, którzy posługi parafijalne spełniają. Owoż ci wikarjusze są księżmi. Mówią także, iż skoro każdy nie będzie mógł posiadać więcej nad jedno beneficjum, pod nieodzownym obowiązkiem pobytu przy nióm, ostygnie ochota do stanu duchownego, tymczasem wszystko przekonują, że właśnie wielość beneficjów jest, lub przynajmniej, za lat kilka będzie główną przyczyną zmniejszenia liczby księży, bo w dzisiejszych czasach, w których stan duchowny tyle cierpi, nikt chętnie nie zechce się wyświęcać bez beneficjum, wszystkich zaś opatrzyć beneficjami nie podobna, kiedy zostawi się wielka ich ilość w jednym ręku. I owszem słusznie obawiać się należy, że niebawem, kiedy wikarjuszów zabraknie, przyjdzie do tego, iż po kościołach służba Boża ustanie.

Drugi zarzut; że większa część ich wniosków roztrząsana nie ryczałem jak to oni czynią ale po szczególe, jak to jest właściwem nie służy ani na wszystkie beneficja, ani na wszystkie osoby. Mówią naprzykład, że są beneficja posiadane obecnie przez katolików, lecz ich podawanie należy do różnowierców, odjęcie więc ich od terażniejszych posiadaczów byłoby niebezpieczne; wszakże gdy większa ich liczba znajduje się w rozrządzeniu katolików, królewskiem lub biskupiém, przywiedziony powód bynajmniej do tych ostatnich odnosić się nie może.

S tych wszystkich i wielu innych pobudek, jakie dałyby się przytoczyć przeciwko téj prośbie duchowieństwa, zdaniem ks. kardynała i mojem jest, aby odroczywszy spełnie-

nie wyroków do pewnego czasu, wynaleźć w Rzymie jaki środek na tę trudność, więcej mię bowiem trwożą przyczyny o których mileżą, niż te, które przywodzą.

Powód na który osobliwszy wzgląd mieć należy w tej prośbie jest następny: królestwo polskie obecnie podobne jest do chorego, który będąc od początku źle leczonym, doprowadzony został do tego stopnia, iż lekarstwa nie znosi, i przyjęcie jego tylkoby śmierć przyspieszyło.

Już ojcu ś. zapewne wiadomo co król j. m. pisał w tej mierze do ks. kardynała Farnese (1) w lipcu przeszłego roku. Wątpić nie można, że duchowni obecni posiadacze beneficjów prędzej niż z nich ustąpić na wszystkoby się odważyli; mają tu bowiem pod ręką nie tylko wsparcie, ale ciągle zachęcani są przez różnowierców, tak dalece, że jeśli ta jawna swawola, i ta bezkarność księży wyrzekających się swego stanu, zniesionemi nie zostaną, nie ma nadziei zniewolenia duchowieństwa do przyjęcia odmian uchwalonych przez sobór trydencki. Dodam, że gdy niełatwo jest o osoby, któreby świętością życia i nauką zasłaniały i broniły kościoł, zdaje się nieuchronném szukać innych środków, w znaczeniu i wpływie ludzi, którzy dla pokrewieństwa i tym podobnych wzglądów doczesnych, chcieliby go wspierać i zachować do pomyslniejszych czasów.

Jest więc rzeczą, jak wyżej wspomniałem potrzebną, a nawet konieczną, upatrzeć pewny tryb postępowania; ale jaki? jak przystąpić do jego spełnienia? trudno rozstrzy-

(1) Ranuci Farnese (ur. 11 sierpnia 1530 zmarły 28 listopada 1565) wnuk papieża Pawła III, który był wprzódzy żonatym niż wstąpił do stanu duchownego.

gnać. Wykonać rzeczony wyroki jednostajnie we wszystkich krajach chrześcijańskich będzie mało mniej niż niepodobnym; rozciągnąć ogólną swobodę w tym względzie i przez to zupełnie nadwerężyć całość uchwał soborowych podobnie jest trudno; wydać szczególne postanowienie, wyłączone dla tego tylko kraju, bez względu czy przytoczone powody służą lub nie służą w danym przypadku, jakoż częstokroć wcale nie służą, obrazi sprawiedliwość; nakoniec chcąc to i mogąc uczynić, jeszcze należałoby wyrozumieć i zgłębić dojrzałe stan i warunki tego królestwa. Udzielać pojedyncze łaski niektórym, jest to samo co wyznać, że odstąpiono od zasady nie dla powszechniej potrzeby państwa, ale w widokach pobłażania i względów dla osób upatrzonych, co nie uszłoby zgorszenia i owszem wywołałoby największą nienawiść; dopuszczać wyjątków nie s powodu osób ale ze względu na zbieg okoliczności, jak *np.* kiedy kto z duchownych trzyma kilka beneficjów, których prawo podawania należy do różnowiercy, zostawiać je w ręku posiadającego z obawy, aby rzeczony różnowierca nie porozdawał ich swoim kaznodziejom, jest rzeczą nie tylko nienawistną ale nawet niebezpieczną, ponieważ ciż różnowiercy dla osobistych widoków, nie tylko tegoby nie zniesli, zwłaszcza ile razy ujrzeliby siebie wyraźnie wymienionymi, ale zarzuciliby sądy sporami i pieniactwem; kazaliby prawnie dowodzić, czy są lub nie są różnowiercami? stąd obawa zaburzeń nie tylko w tej mierze ale i w tylu innych przypadkach; tak dalece, iż jeśli nie myłę się, byłoby niezmiernie trudnym a nawet niepodobnym tak rozróżnić i określić te wszystkie szczególne przypadki i wyjątki, aby uniknąć błędu i nieprzyzwoitości. Nawet gdyby zapobiegając tym

niedogodnościom ojciec ś. skłonił się przelać część władzy swojej biskupom polskim, aby zważając na potrzebę i okoliczności jednym dawali, drugim odmawiali prawa posiadania więcej nad jedno beneficium, lękać się i nie bez przyczyny należy, iż biskupi nadużyją téj władzy na korzyść krewnych i sług swoich, choćby jawnych odszczepieńców.

Dałby Bóg aby dzisiejsi biskupi we wszystkich krajach byli takimi, jakimi podług zasad soboru trydendckiego być powinni, a jeśliby jeszcze panujący chcieli spełniać swoje obowiązki, wszystkie trudności snadno dałyby się załatwić. Pamijając zaś panujących, przelać całą władzę na biskupów, wtenczas tylko można, jeśli zostanie wynaleziony środek niebia biskupów godnych téj dostojności. Co gdy dziś nie ma miejsca, możeby słuszość wymagała, aby niezachowujący ustaw soboru trydenckiego, nie korzystali s całej rozciągłości władzy nad podległymi, jaką im sobór nadał. Ten przedmiot może będzie dotknięty przez tego, który w imieniu duchowieństwa polskiego udaje się do jego świątobliwości, gdyż duchowni przewidują i trwożą się nie bez przyczyny, iż biskupi niewątpliwie nadużyją udzielonej sobie przez sobór tak wielkiej powagi.

Skuteczna naprawa, jak rzekłem, na tém zależy: aby biskupi poczęli od wykonywania własnych obowiązków, a następnie zniewalali podwładnych do powinności; ale kiedy zaniedbując się sami, całą surowość wywrą na niższych, pewny jestem, że jeszcze większy odmęt i nieład od dzisiejszego wprowadzą. *«Żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczej wino rozsadzi statki i rozleje się wino, a statki się zepsują, ale wino nowe ma być wlewane w statki nowe (1).*

(1) Ewangelja ś. Marka rozdz. 2. w. 22.

Co do prośby duchowieństwa polskiego, s powodu wyżej wyłożonych trudności i stanu w jakim rzeczywiście ta sprawa znajduje się, sądziłbym za najwłaściwsze, aby ojciec ś. nie nadwerężając bynajmniej uchwał trydenckich udzielił tylko dla tego kraju, zawieszenie skutku owych postanowień względem wielości beneficjow i obowiązku pobytu przy nich na dwa lub trzy lata, wiążąc jednak świętą władzą apostołską sumienie tych duchownych, którym nie służą przytoczone w ich prośbie powody, do dobrowolnego spełnienia uchwał soborowych. Spodziewam się, że tą drogą można będzie uniknąć zgorzeń i powaga soboru, nierównie mniej ucierpi niż przez powszechne i stanowcze uchylene na zawsze wspomnianych uchwał.

Ten środek odroczenia do trzech lub czterech lat zdaje się być dosyć skutecznym, jeszcze s trzech przyczyn, oprócz tych o których już powiedziałem a mianowicie: naprzód, zyszcze się na czasie, w ciągu którego da się widzieć, jaki obrót rzeczy wezmą w Polsce, a później można będzie postąpić stosownie do okoliczności; powtóre, zachowa się wcale powaga stolicy apostołskiej w tych stronach, gdyż to odroczenie obudzając nadzieję, wskaże potrzebę starania się znowu a podobnąż łaskę, utrzyma w klubach duchownych, a przez nich znaczną też liczbę świeckich; potrzecie, iż według mego zdania ten środek byłby zgodniejszym z życzeniem i wolą króla j. m., niż każdy inny. Często starałem się wyrozumieć myśl królewską, w tym względzie i niejednokrotnie słyszałem go powtarzającego, że skoro Bóg dozwoli mu skończyć obecną wojnę i załatwić te dwie sprawy unji z Litwą i odzyskania dóbr koronnych, pragnie wszelkimi siłami zająć się przywróceniem i ustaleniem w państwach

swoich wiary katolickiej. Niedawno rozmawiając ze mną w tym przedmiocie, okazał nieobojętne pragnienie sprostowania nadużyć, podług uchwał trydenckich, a szczególnie tych dwóch co do wielości beneficjów i pobytu przy nich duchownych, utrzymując, że pisał w tej mierze do Rzymu dla tego tylko, iż nie widzi sposobu uchylenia rzeczonych nadużyć bez gwałtownych wstrząśnień, ale, że spodziewa się w kilku latach poprawić i te i wiele innych zdrożności.

Teraz W. D. wyrozumi wywód sprawy, jaki mu złoży archidiakon i odczyta listy, które wziął z sobą od króla i od księży biskupów polskich. Ks. arcybiskup mówił przede mną, że list jego ułożony jest w ten sposób, iż bynajmniej nie wesprze prośb duchowieństwa, dalsi księza biskupi mimo listów przez siebie pisanych, wszyscy najmocniej pragną aby duchowni otrzymali tę łaskę od ojca ś.. Katolikom świeckiego stanu, których żadne osobiste widoki nie wiążą, nie podoba się wielość beneficjów i nieobecność przy nich duchownych; różnowiercy mający prawo podawania beneficjów, mogąc tą drogą wrócić do ich rozdawnictwa pragną spełnienia uchwał soborowych, dalszym różnowierców nie posiadającym rzeczonego prawa, chciałoby się widzieć jak największe rozterki i rozprężenie w kościele. Między duchownymi, ubodzy tęsknią do wykonania postanowień trydenckich, bogaci i możni wzdrygają się na samą myśl o tém. Moją powinnością jest przełożyć ojcu ś. wierny stan rzeczy i z uszanowaniem, jak to czynię, wynurzyć moje zdanie, poddając je zawsze s pokorą pođ najmędrszy sąd jego świątobliwości. Wszakże dla pożytku usług moich upraszam, aby to co piszę zachowane było w tajemnicy.

Piotrków, 4 czerwca.

142. Starostwo wielkopolskie jeszcze nie jest dane nikomu. Król j. m. ciągle mię uręcza, że go nie da tylko katolikowi, jakoż słyszałem, że już nie jeden z różnowierców bezskutecznie dopraszał się o tę godność; dotąd ci wszyscy którzy mają nadzieję dostąpić jej są katolicy. Czekam końca i pragnąłbym go ujrzeć przed wyjazdem moim ze dworu.

Arcybiskupem lwowskim mianowany został suffragan krakowski, biskup laodicejski, mąż lat podeszłych, szczéry katolik i przykładowego życia. Prosił mię o przyczynę do W. D. względem potwierdzenia. Ostrzegłem go o tém co spełnić należy, a mianowicie aby razem s processem wysłał do Rzymu wyznanie wiary.

Z Inflant donoszą, że żołnierze króla szwedzkiego będący w Parnawie kraju nadmorskim i w dwóch innych sąsiednich zamkach, nie otrzymując żołdu, wydali te trzy twierdze w ręce Polaków (1).

(1) O tym wypadku nasi dziejopisowicze zupełnie zamieścili, przeciwnie Baltazar Rüssow, Salomon Henning i Dionyzy Fabricius opisują go w następujący sposób: „Król szwedzki Eryk XIV. wypowiedział służbę chorągwi nadwornej trzymającej straż w Parnawie; przy rozliczeniu się o żołd zaległy nie zapłacono wszystkiego zaciężnym, stąd powstała w nich żądza zemsty. Tajemnie oświadczyli Gottardowi Kettler księżęciu kurlandzkiemu, wielkorządcy królewskiemu w Inflantach, że wydadzą miasto Parnawę w jego ręce. Owoż w dniu umówionym, w niedzielę przewodną 29 kwietnia 1565 r. zapowiedziawszy, że chcą pożegnać się ze znajomymi, uprosili Klause Ziate rajcę parnawskiego aby pozwolił im w swoim domu wyprawić ucztę pożegnalną. Uczynili to tym końcem, iż wiedzieli, że klucze od bram miejskich odnoszono zawsze do rajcy i że ten miał zwyczaj wieszać je nad

Przyniesiono z Litwy z wielkim pośpiechem wiadomość, że wojewoda wileński będąc dręczony boleściami w całym ciele, z własnego domysłu wysmarował się żywem srebrem, s czego był przez 24 godzin jakby umarłym, a chociaż później dawał znaki życia, lekarze jednak rozpaczali o jego ocaleniu. Oby Bóg najwyższy udzielił mu w tej ostateczności łaskę pokuty wyrównywającą niezmiernym jego grzechom, bo on to właśnie z niesłychaną usilnością i wprowadził i rozkrzewił wszelkie odszczepieństwa w tych stronach. W naszych czasach, może wiara katolicka nie miała większego prześladowcy nad niego i w kraju i za granicą, tak rozległe związki i tajemne stosunki utrzymywał ze wszystkimi dworami i ze wszystkimi sektami. Za dwa lub trzy dni nadejdzie już wiadomość pewna.

Ks. arcybiskup gnieźnieński wielce żalił się przede mną, że w Rzymie wbrew wszelkiej słuszności, jak on twierdzi, biskup kujawski uwolniony został s pod klątwy rzuconej za

swojem łóżkiem. Biesiada szła ochoczo; zdrajcy poili zaproszonych s taką natrętnością, że i Klause Zinte i obecnych Szwedów do łóżek poodnosić musiano. W tym zgielku podchwyconemi kluczami otwarto bramę, wpuszczono do miasta przysłany oddział księcia kurlandzkiego, który rzuciwszy się na pijanych, sennych i bezbronnych Szwedów jednych wyklól i wyciał, drugich wystrzelał, zaledwo mała garstka umknęła do zamku i stamtąd zatoczywszy działa bronić się poczęła. Wielu ze zdrajców wówczas poległo, między innymi rotmistrz Kunc von Ende rodem z Misuji, wiele domów w mieście spalono, Szwedzi trzymali się w twierdzy przez sześć tygodni, lecz nakoniec straciwszy nadzieję odsieczy, dnia 9 czerwca poddali się Kettlerowi. Namiestnik króla Eryka Andrzej Persen, nie był podczas tego wypadku w Parnawie, ale bawił w pobliskim dworze zwanym Audor, tam schwytany odesłany został jak jeńiec do Polski. Ob. dzieło *Scriptores rerum Livonicarum*. Ryga 1846. t. I. str. 71. i 248. 478.

jego powództwem o niewypłacenie długu. Lubo w tym względzie nic mi nie wiadomo, domyślając się wszakże, że biskup musiał uleść kłatwie w skutek rozprawy oczywistej, sądę, że teraz wyjednał zapewne wyrok nakazujący roztrząśnienie tego sporu od początku; co też i ks. arcybiskupowi objaśniłem zachęcając go aby położył koniec zatargom i przychylił się do ostatecznej zgody z rzeczonym ks. biskupem, przypominałem mu, że jeśliby przyjął układ przeszłoroczny, już dotąd byłby zaspokojony w swojej wierzytelności; bo te sprawy sądowe zwykły wszędzie i zawsze pociągać za sobą wiele trudności i niebezpieczeństw, nie tyle pod względem sprawiedliwości, ile pod względem kolei i uchybień ze strony obrońców, tudzież s powodu zwyczajów prawnych i szkod jakie stąd wynikają. Ks. arcybiskup atoli powinien być pewnym, że w Rzymie nikt nie myśli uczynić mu krzywdy. Przy niniejszém załączam nieco wiadomości kluczem.

Kluczem. Od przedostatniego mojego listu do W. D., król wystawiony był na wielkie pokusy, korzystania z okoliczności pozbycia się królowej, przecież znowu postanowił tego nie czynić, i już ułożono ostatecznie odpowiedź do cesarza, w treści umówionej ze mną s królem i zgodnej s tém co w owym liście wyraziłem. Tymczasem i cesarz skłonił się do przełożeń, które mu stąd posłano, jakoż spiesznie wyprawił nowy rozkaz posłom swoim, stosownie do własnej ich uwagi umiarkować i złagodzić odpowiedź mającą się uczynić królowi, na przypadek jeśliby niezgadzał się na podróz królowej; tudzież wszystkie żądania swoje skierować jedynie do tego: aby królowa doznawała winnego uszanowania i aby jój niezbywało na należytej wygodzie i potrzebném opatrzeniu pieniężném. Cesarz pisał do mnie list,

w którym zachęca mię do dalszego czuwania nad tą sprawą, oraz oświadcza, iż mu będzie przyjemnie jeśli wracając do Włoch, odwiedzić go zechcę. Sam zamierzałem to uczynić dla obszerniejszj ustnej z nim rozmowy w tym przedmiocie.

Co do skargi ks. arcybiskupa o którj pisałem w liście, nie źle byłoby abyś W. D. pocieszył w ogólnych wyrazach jego pełnomocnika, bawiącego w Rzymie. Potrzeba bowiem utrzymywać z nim równowagę, już to ciesząc go, już poskramiając, aby go ani zbyt cznie ozuchwalić, ani przywozdić do rozpaczj. Ten sposób dotąd wybornie mi się z nim udawał, sądzę, że i nadal podobnie postępować należy.

Odpis listu cesarskiego do kardynała Commendoniego.

Maksymiljan II. z Bożej łaski wybrany cesarz rzymski, stateczny pomnożyciel państwa, król niemiecki, węgierski, czeski, dalmacki, kroacki, sławoński i t. d., arcyksiąże austriacki, książe burgundzki, stryrijski, karynecki, karniolski i würtemberski i t. d., hrabia Tyrolu i t. d. Przewielebnemu w Chrystusie ojcu ks. Janowi Franciszkowi św. kościoła rzymskiego kardynałowi Commendoniemu, przyjacielowi naszemu najmiłszemu pozdrowienie i życziwość. Przewiełbny w Chrystusie ojcze, przyjacielu najmiłszy. Lubo przeświadczeni jesteśny, że posłowie nasi, których przed kilku miesiącami z różnych powpódw, najgłówniej zaś dla sprawy dobrze waszj przewiełbności wiadomj, tak blisko osobę najjaśniejszj królowj siostry naszj obchodzącj, wyprawiliśny do najjaśniejszego ksiązęcia Zygmunta Augusta króla polskiego, brata, szwagra i krewnego nasze-

go najmiłszego, za rozkazem i poruczeniem naszym, dostatecznie W. P. o szczególnej życzliwości naszej upewnili, niemniej atoli chcemy abyś W. P. przekonał się o niej i z niniejszego listu naszego. Nigdyśmy niewątpili, że w tej sprawie tak świętej, z godnością i powagą ojca ś. i stolicy apostołskiej tak nierozdzielnej, wszystko, czego po najenotliwszym mężu, po mądrym i pobożnym biskupie, po legacie nakoniec papieżkim, spodziewać się należało, P. W. dostatecznie wykonałeś i obowiązkowi swojemu zadość uczyniłeś; wszakże kiedy posłowie nasi ustawicznie nam o tém z największą pochwałą donosili, nie mogliśmy inaczej przyjąć tak jawnych dowodów życzliwości i przywiązania ku nam i najjaśniejszej królowej, tylko z żywą wdzięcznością i prawdziwem zadowoleniem, nie mogliśmy tych uczuć, przy oświadczeniu cesarskiej naszej przychylności, P. W. nie wynurzyć. Jakoż w każdym czasie i zdarzeniu, bylebyśmy sposobność ku temu znaleźli, P. W. przekona się, że za tę jego tak znakomitą pomoc, wywzajemnić się nie omieszkamy. Nie widzimy potrzeby zagrzewać i obszerném piśmie skłaniać P. W. do wytrwałości w tej sprawie, wiedząc dobrze, że co dotąd s taką troskliwością z własnej pobudki czyniłeś, toż i nadal równie chętnie i pilnie czynić będziesz. Wzorowa pobożność i mądrość W. P. jest dla nas dostateczną rękojmią ochoczej i gotowej pomocy jego, nawet bez osobnej w tej mierze naszej prośby. Że zaś z listów wielebnego, wiernie nam miłego ks. Andrzeja biskupa pięciokościelskiego, rady i posła naszego, dowiadujemy się, iż P. W. napomknąłeś o życzeniu swoim odwiedzenia i rozmówienia się z nami, gdy do Włoch wracać będziesz, upatrując i w tém prawdziwą P. W. ku nam życzliwość, zapowiadamy: że skoro

zdarzy się przejeżdżać, przez strony ówczesnego naszego pobytu, widzenie się, obecność i rozmowy P. W. będą dla nas najmilszemi. Życzymy P. W. najlepszego zdrowia. Dan w mieście naszym Wiedniu, dnia 25 maja r. P. 1565. Panowań naszych rzymskiego 3, węgierskiego 2, czeskiego 17 roku.

Maksymiljan.

Piotrków, 6 czerwca.

143. Już przyszła pewna wiadomość o śmierci wojewody wileńskiego s choroby o której pisałem przedwczoraj do W. D.. Bóg odjął życie w jednym niemal czasie trzem głównym hersztom odszczepieństwa i prześladowcom wiary katolickiej w tém królestwie. Naprzód umarł kasztelan krakowski (1) i z bogactw i z godności pierwszy sanator w Polsce; potem wojewoda malborski (2), dostatkami i liczbą stronników przeważnego wpływu w Prusiech, a teraz wojewoda wileński, człowiek najpotężniejszy nie tylko w Litwie ale we wszystkich krajach tego państwa.

Jeszcze z Warszawy pisałem do W. D., iż król przyrzekł był oddać arcybiskupstwo ryzkie jednemu z synów księcia meklenburgskiego; młodzieniec tym końcem przybył właśnie do króla, ale gdy także przed kilku dniami książę przysłał umocowanych swoich dla dokończenia téj rzeczy i dla objęcia dóbr arcybiskupich, król zmienił postanowienie, posłom dał odprawę, którzy też z niczém złąd wyjechali (3).

Posłowie cesarscy mieli otrzymać wczoraj ostatnie posłuchanie i odpowiedź królewską na podane przez nich pismo,

(1) Marcin Zborowski. (2) Achacy Czema. (3) Porówn. t. I. str. 31. niniejszego dzieła.

lecz król j. m. odłożył to do jutra i kazał dziś wezwać mię do siebie. O skutku jutro doniosę, wszakże ile przewidywać mogę, jestem pewny, że sprawa rzezonych posłów ostatecznie zakończy się w sposób wskazany już przeze mnie w dawniejszych listach, i że staniemy u kresu ciężkich trudów któreśmy podjęli.

Oprócz innych szczegółów o jakich król wczoraj ze mną rozmawiał, wspomniał też o mszale, brewiarzu i katechizmie, które miały s poprawami wyjść na jaw w Rzymie, okazując wielką żądzę, aby je co najrychlej przysłano do Polski; zachęcał mię do napisania w téj mierze, aby przyspieszyć ich wysłanie, a szczególnie katechizmu.

Z Włoch otrzymano tu doniesienie, że Ojciec ś. dozwolił małżeństwa księżom; ta wieść nagle gruchnęła, różnowiercy skwapliwie roznoszą ją po kraju, co powszechnie umysły trwoży i niepokoi. Sądziłbym za rzecz przyzwoitą, abym był uwiadomiony i o żądaniu cesarskiém w tym względzie i o odpowiedzi jego świątobliwości i o stanie obecnym tego przedmiotu, już to dla ważności, już dla skutków jakie wyrzecz może na to państwo. Różnowiercy głośno przechwalają się, że stolica rzymska uległa nakoniec potędze prawdy, wyznaje i spowiada się z ciężkich swoich błędów i odszczepieństw, a między innemi: iż przez tyle wieków opierała się wyraźnej woli Bożkiej co do kominunji pod dwiema postaciami, i co do małżeństwa kapłanów. Mówiąc o tém małżeństwie, nie żądają takiej wolności jaka jest w obrządku wschodnim, gdzie żonatym niebronnie jest dostępowanie kapłaństwa, ale dążąc wyraźnie do brudów luterskich, biją na obalenie całego porządku, wszystkich darów i doskonałości hierarchji kościelnej, zmuszając z największą znie-

wagę kapłanów już poświęconych, cofać się wstecz i brnąć nie tylko w małżeństwo, ale nawet w wielożeństwo. Dozwolone używanie kielicha, ile tu słychać o tém co dzieje się w krajach ościennych, nierównie więcej przyniosło szkody niż pożytku i owszem otrzymywane ze wszystkich stron wiadomości zwiastują: że za niém poszły mnogie i krzyczące zgorszenia i nieporządki coby nie nastąpiło, gdyby nieodstępowano od mądrze przepisanych przez Ojca ś. warunków. Co do mnie, starałem się tu najusilniej aby króla zastronić od podobnych wymagań, chociaż jak to W. D. wiadomo, nie mała liczba osób zachęcała i nagliła jego kr. m, do tego kroku; a lubo dotąd zabiegi ich były bezskuteczne, zawsze lękać się należy, aby przykład Austrii i Czech nie obudził tych myśli i życzeń (1).

Piotrków, 7 czerwca.

144. W tej chwili powrócili posłowie cesarscy s posłuchania i otrzymali odprawę taką o jakiej donosiłem w mo-

(1) Po zamknięciu soboru trydenckiego, poseł Ferdynanda I. Andrzej Dudicz biskup pięciokościelski doniósł cesarzowi: że lubo żądania cesarskie co do komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa, księży w prawo zamienione nie zostały, wszakże ojciec ś. przyrzekł, później zadość im uczynić. S tego powodu Ferdynand I. pisał dnia 14 lutego 1564 do posła swojego przy dworze rzymskim brabiego Arco, aby dopomnił się o ziszczenie tej obietnicy. Po długiej pracy udało mu się wyjednać breve z dnia 17 kwietnia 1564. pozwalające świeckim kielicha, które w Wiedniu dnia 18 czerwca ogłoszonym zostało; co do małżeństwa zaś księży, rzecz poszła w odwołkę. Po zgonie Ferdynanda syn jego Maksymiljan II. w liście 28 listopada 1564 nastawał na stolicę apostołską o pozwolenie duchownym wstępować w związki małżeńskie, lecz Pius IV. na konsystorzu odbytym 12 stycznia 1565 r. oddał ten

ich uprzednich listach. Odpowiedź też posłów była zgodna z ostatniem zaleceniem cesarskiem. Tym sposobem za łaską Bożką, ta sprawa tyle razy narażana na największe niebezpieczeństwo, zupełnego zerwania wszelkich stosunków między dwoma mocarstwami, skończyła się pomyślnie.

Już nic mi nie pozostaje do czynienia. Król j. m. za dni kilka wyjeżdza do Litwy, ja dniem piérwój Piotrków opuszczę, z wielką i rzeczywistą pociechą z dokonanych tylu prac w ciągu minionego sejmu, bo dobiłem się do brzegu s tą tak ważną sprawą, i w tylu innych przedmiotach osiągnąłem albo cel moich starań albo przynajmniej dostatecznie je urządziłem, jak to W. D. z innych listów moich wiadomo.

Pod koniec bieżącego miesiąca będę w Prusiech, około którego czasu albo nieco później, spodziewam się mieć odpowiedź W. D. co do mojego powrótu. Zawsze upraszam abym mógł być we Włoszech jezcze przed zimą.

Sulejów, 10 czerwca.

145. Król j. m. wyjeżdza jutro do Litwy gdzie zabawi do następnego lutego, wczoraj byłem długo u kr. j. m. dla przełożenia niektórych niezafatwionych jeszcze szczegółów,

przedmiot pod rozbiór kardynałów. Wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za odrzuceniem żądania cesarskiego. Papież poruczył najuczestszym teologom usprawiedliwić na piśmie zasadność uchwały zgromadzenia kardynałów; po przesłaniu rzeczzonego wywodu do Wiednia, Maksymiljan uległ powadze stolicy apostolskiej. Wiść zatem rozsiana przez różnowierców polskich była płonna. Ob. Fleury hist. kośc. t. 34 str. 244 i Buchholtz Dzieje Ferdynanda I. t. 8 str. 685 gdzie cały przewód téj sprawy najdokładniej jest opisany.

o czém zdam sprawę pod koniec niniejszego listu. Oświadczyłem, że gdy w czasie pobytu jego kr. m. w Litwie, mogę otrzymać rozkaz ojca ś. abym wracał do Włoch, a dla zbyt odległej drogi niepodobna mi będzie odwiedzić króla j. m. pragnę już teraz złożyć moje pożegnanie, a przy tém zanoszę najusilniejszą prośbę: aby jego kr. m. raczył mieć w opiece swojej sprawę wiary, tak przez wzgląd na zbawienie swój duszy, jak niemniej dla dobra i całości swojego państwa. W odpowiedzi swojej wyraził król j. m., że od czasu wyniesienia mojego na kardynałstwo, przewidział, że do Włoch niebawem wrócę, co lubo jest dla niego dotkliwém, nie może jednak nie cieszyć się s powodu tego odjazdu, zwłaszcza będąc przeświadczonym, że i w tém oddaleniu będę zawsze troskliwie czuwał nad stanem królestwa polskiego; co się zaś do niego ściąga, powinienem być pewnym tylekrotnych jego obietnic, iż wnet po ukończeniu wojny tudzież skoro doprowadzi do skutku zjednoczenie Litwy i odzyszcze dobra koronne, użyje wszelkich środków do utrwalenia wiary katolickiej, trzymając się w tém nieodstępnie przykładu najjaśniejszych swoich przodków. S tego powodu, jakby uwiadamiając mię o uchyleniu znacznej zawady w tym względzie przez śmierć wojewody wileńskiego opowiedział mi rozmaite szczegóły życia, czynów i zgonu rzezonego wojewody, który istotnie był okropny, i służy za oczywisty przykład sprawiedliwości Bożkiej. Cierpiał już od lat kilku wojewoda na podagrę, która od niejakiego czasu tak gwałtownie dręczyła go poczęła, że w przeszłym miesiącu, znękany boleścią, i obarczony grzechami zamyślał o odjęciu sobie życia, ale usłyszawszy, iż jeden z jego domowników uleczył się od cierpień pochodzących z innej choroby

przez nacieranie się żywem srebrem, rozkazał podobnąż maść i dla siebie przygotować wbrew wyraźnemu zdaniu i mimo wolą wszystkich lekarzy, a nawet tego co służyć jego uleczył. Lecz on upornie chcąc samego siebie ukarać, gdy lekarze namaszczać go nie chcieli, sam natarł sobie nie tylko stawy i tętna, ale skronie i głowę. Wkrótce po tém namaszczeniu wzmogły się bole, dręczyły go przez całe trzy dni bez przerwy, tak dalece, iż naprzód popękały mu oczy, uszy i gęba, następnie rozparło mu boki a nakoniec głowa rozszczepiła się na dwie części, tak, iż opuszczony od Boga w wynalazku swoim, z okropném wyciem wyzionął ducha, niemal śmierć sobie zadając własnými rękami. *«Poznany jest Pan, sądy czyniący, w dziełach rąk swoich, schwytany został grzesznik (1)»*. Jak Arjusz bluźnił za życia syna Bożego i ukarany był przez niego prawie podobnym rodzajem śmierci (2).

Co do starostwa wielkopolskiego, król wymienił mi pięć osób z liczby których jedną przeznaczy na tę godność; wszyscy są katolicy i dobrze mi znani, lecz gdy jeden z nich kierunkiem umysłu i obyczajów podobno byłby szkodliwszym niż którykolwiek z różnowierców, przełożyłem o nim otwarcie moje zdanie; król j. m. natychmiast go wyłączył i przyrzekł wybrać między czterma pozostałymi; na przypadek zaś, jeśliby ziemia kaliska odejść miała od starostwa wielkopolskiego, zwierzchność nad tą ziemią podobnież jednemu z owych czterech poruczy. Również na moje przełożenie względem województwa malborskiego, które przez śmierć

(1) Psalm 9. w. 17. (2) Arius Libijczyk zginął nagle w r. 336 wyzionąwszy w odchodzie wszystkie wnętrzości.

najzaciętszego odszczerpieńca przyszło do szafunku królewskiego, aby je oddał katolikowi, najjaśniejszy pan zawiesił zdanie swoje na dwóch osobach, s których obiedwie są mi znajome i mają za sobą pochwalny sąd ks. kardynała warmińskiego.

We czwartek w nocy dnia 7 b. m. przybiegł do dworu dworzanin książe siedmiogrodzkiego z usprawiedliwieniem przed królem, że ponieważ ze wszystkich stron ogromne siły tureckie wtargnęły do Węgier, książe nie wie jakim sposobem układy o pokój mogą być doprowadzone do skutku; że on ze swojej strony gotów był odstąpić cesarzowi Siedmiogrodzia za słuszném wynagrodzeniem, lecz ponieważ cesarz nie przyjmuje tego środka, ujrzy się zniewolonym we wszystkiém poruczyć się kierunkowi i obronie sułtana. Oświadczyłem królowi, że ponieważ s początku były przekładane zupełnie inne warunki, na które cesarz przyzwalał, zmieniać je teraz, jest to samo, co dawać widocznie do zrozumienia, że książe powziął już różne od pierwszych zamiary, zwłaszcza gdy podaje nowe zasady do ugody wymagające pewnej zwłóki, i mogące nasręczyć książeciu pozory do zerwania w każdym czasie układów, przez ten jeden zarzut, że wynagrodzenie nie odpowiada wartości odstępowanego kraju. Król j. m. wątpi aby siostrzan jego miał zaniechać myśli o pokoju; niemniej atoli prosiłem jego kr. m. aby go nanowo do zgody nakłaniał i wystawił mu, że postępując inną drogą narazi się na nieuchronne straty a nawet na ostateczną zgubę. Mówiłem też o tém s ks. podkanclerzym, który podzielając zupełnie moje zdanie przyrzekł mi czynną pomoc w.tój mierze u króla.

Przedwczoraj w nocy wyjechałem z Piotrkowa; na uro-

czystość zesłania Ducha ś., zatrzymałem się tu w klasztorze, skąd udam się w dalszą drogę do ziem pruskich.

Oprócz spraw rządowych o których skutku donosiłem W. D., pozostało mi tylko do ułatwienia wielokrotnie powtarzane zlecenie względem Piotra Barzy, co także wzięło obrót wcale dla niego pomyslny, gdyż król j. m. mianował go posłem przy dworze hiszpańskim s powodu sprawy barskiej i przyrzekł mu pierwsze starostwo jakie przyjdzie do jego szafunku. Rozumiem, iż byłoby dobrze abyś W. D. w odpowiedzi na ten list mój wspomniał, iż uwiadomionym zostałeś o téj obietnicy, abym pisząc do króla mógł te wyrazy powtórzyć.

Upraszam W. D. o wyjednanie mi jakiego zasiłku u ojca ś.; potrzebuję bowiem pomocy, dla wybrnięcia z długów w które wpadłem, przez te ciągłe sześć miesięcy trwania ostatniego sejmu.

Kluczem. Już po danéj odprawie posłom cesarskim w sprawie królowéj, w treści wyrażonéj przezemnie w ostatnim liście, nadbiegł wczoraj dworzanim księcia siedmiogrodzkiego z doniesieniem, że wojna już wybuchnęła między sułtanem i cesarzem; że chociaż książe zgadzał się ustąpić całego Siedmiogrodzia za słuszném wynagrodzeniem, cesarz nie przychylił ucha do tych przełożeń. S tych przyczyn książe siedmiogrodzki usprawiedliwia się i oświadcza, że gdy to nie nastąpiło z jego winy, i Turcy weszli do Węgier s tak wielkimi siłami, nie jest już w jego mocy ich zatrzymać. Ta wiadomość obudziła w królu dawniejszą chęć pozbycia się królowéj, natychmiast więc kazał wezwać do siebie ks. biskupa pięciokościelskiego i oznajmił mu, że chociaż odpowiedział mu wczoraj, iż niezdawał mu się przyzwoitym od-

jazd królowej za granicę, wszakże aby uczynić rzecz miłą cesarzowi, zgadza się na jej wyjazd i rozkaże wygotować dla nich stosownie w tej mierze pismo. Po odejściu ks. biskupa pięciokościelskiego udałem się do króla, który po udzieleniu mi nowin siedmiogrodzkich, przeszedł do rozmowy o królowej okazując zupełną zmianę zdania i gwałtowną chęć uwolnić się od niej w jakikolwiek sposób. Co ponieważ wielce mię zmartwiło, począłem z nim całą rzecz na nowo roztrząsać; trwało to więcej niż przez dwie godziny, starając się go przekonać, że cesarz byleby przyzwolił na dogodną warunki potrafi zawrzeć pokój z sułtanem; zwłaszcza, że jak mu dawniej już o tém wspomniałem, otrzymano w Wenecji niewątpliwą wiadomość s Carogrodu, iż sułtan przedsięwziąwszy wyprawę morską ku innej stronie, żąda co najrychlej załatwić sprawy węgierskie (1). Długo trwał król j. m. w swoim postanowieniu, wszakże nakoniec przychylił się do moich uwag i na tém skończył, iż prosił mię, abym będąc przejazdem u dworu cesarskiego postarał się zniszczyć to złe wrażenie jakie s tego powodu mogłoby powstać w umyśle cesarza; co się zaś ściaga do odjazdu królowej, stańło nakoniec na tém, że król nie zmieni odpowiedzi danéj posłom cesarskim, tylko pod koniec doda: że lu'bo był tej myśli, aby królowa nie wyjeżdżała s Polski, wszakże jeżeli cesarz koniecznie obecności jej w Wiedniu żądać będzie, wówczas zechce uwiadomić o czasie żałobnego obchodu, król zaś uczyni zadosyć jego chęci. Gdy więc odpowiedź przybrała ten obrót, mam nadzieję, że mimo ową

(1) Soliman zamierzał wówczas zdobyć Malty. Ob. Haumer'a Dzieje Osmanów t. 2: str. 309.

chwilową burzę, rzeczy pójdą pomyślnie, bo król zdaje się na cesarza, a ten przyjąwszy posłaną sobie stąd przestrożę i zważywszy niebezpieczne następstwa swego żądania, zważszo jeśli, czego Boże uchowaj, wojna przeciągnie się, nie będzie czasu do uroczystości żałobnych i przyczyna przyjazdu królowej do Wiednia ustanie. Może też w błahém zdaniu swoim znajdę inną stosowniejszą drogę uniknienia obecnego niebezpieczeństwa, na której cesarz z większą godnością swoją przed światem, z dowodniejszém usprawiedliwieniem przed królową będzie mógł nie przyjąć tego, co na tak usilne nalegania swoje wyjednał. Między innemi i ten pozór byłby skuteczny aby dla tak spóźnionego czasu obchód żałobny odbyć, za pierwszym zdarzeniem w Wiedniu bez wielkiej wystawy i nie zapraszając nań książąt rzeszy. Te uwagi moje przełożyłem posłom cesarskim.

Skrzynno, 13 czerwca.

146. Na dwa pisma podane w Rzymie przez pełnomocnika ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, doniosłem W. D. pod dniem 17 przeszłego miesiąca, że nie posłałem mojej odpowiedzi, dla porozumienia się uprzednio s ks. kardynałem warminskim; tymże końcem zatrzymałem się z wyprawieniem dwóch innych listów moich z 24 i 28 maja, aby później doszły w jednym czasie. Teraz dowiedziawszy się, że Trinitariusze mają odbyć swój zjazd w Brzezinach mieście bliżkiem Łowicza zwykłej rezydencji ks. arcybiskupa, obawiam się, aby s tego powodu nie zażądał odpowiedzi na te swoje pisma, tudzież jeżeli nie będę mógł dosyć śpiesznie napisać s Pruss, aby listy moje nie nadeszły za późno

do Rzymu. Wolę więc wyprawić je natychmiast, a jeżeli znajdzie się jeszcze co ważnego, następnie s Prus o tém doniosę.

Ów zjazd zwołany został przez niejakiego Laskowskiego, głównego herszla Trinitarjuszów, celem nowego potępienia wszystkich innych różnowierstw. Widoczna więc, że odszczępiency nie zamysłają wcale, jak ks. arcybiskup twierdzi, łącznemi siłami dojść do soboru narodowego, i owszem niektórzy to z naszych narażają kościół na to niebezpieczeństwo, nastęrczając różnowiercom i myśl i środki wyjednanania tego soboru.

Ks. arcybiskup wyjechał w przeszłym tygodniu s Piotrkowa; przed jego wyjazdem często rozmawialiśmy z sobą. W ogólności w stosunkach ze mną, okazuje nie tylko jednomyślność ale nawet uległość. Przyjmuję to ostróżnie; staram się wszelkiemi sposobami utrzymać go w obowiązku, aby się nam nie wysliznął.

Po napisaniu powyższego, doszedł mię list W. D. z dnia 19 przeszłego miesiąca, a razem wiadomość o otrzymaniu moich listów włącznie do dnia 25 kwietnia.

O Konstytucji nie mam nic do przydania, gdyż przed kilku tygodniami posłałem nowy wyrok królewski na korzyść duchowienstwa co do zachowania przy nich władzy sądowej.

Podobnie doniosłem w wielu listach o wypadku sprawy królowej; co do arcybiskupstwa lwowskiego uwiadomiłem, że mianowano na tę stolicę suffragana krakowskiego, katolika i męża cnotliwego.

Co do mojego następcy W. D. ujrzy, że toż samo pisałem o czém W. D. teraz mię uwiadamia. Wnet za przybyciem mojem do Prus wręcę list przysłany do ks. kardynała

warmińskiego i nieomieszkać załatwić, co mi do jego dostojności poruczono.

Doszła mi wiadomość o tém, co w Rzymie w ogólnych wyrazach odpowiedziano pełnomocnikowi ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz iż we wszystkiém zastosowano się do pisma jakie imieniem ojca ś. będzie do mnie wysłane. Barzo mi to jest pożądane, gdyż nieodbitcie potrzeba mi wcześniej poznać wszystkie jego dowody, abym je mógł, albo nadważyć, albo przesłać stąd potrzebne przestrogi.

Odpisy trzech listów kardynała Commendoni'ego do kardynała Karola Boromeusza, s powodu posłanych do Rzymu przełożeń ks. Jakóba Uchańskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

1. Lubo pisma ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, mojem zdaniem obejmują tylko potwierdzenie tego, co niejednokrotnie pisałem do Rzymu o jego zamiarach, gdy jednak zachodzi mię w tym względzie rozkaz jego świątobliwości, wynurzę moje zdanie.

W pierwszym piśmie umieścił XIV krzywd; utrzymuje, że używane dotąd środki zaradcze nie sprawiły pożądanego skutku; przekłada swoje zdanie, okazuje pożytki jakieby stąd wynikły i żąda aby ojciec ś. poruczył mu wykonanie; z góry oświadcza, że przekonać się inaczej nie da, następnie donosi, że zwierzył się z myślami swojemi przed ks. kardynałem warmińskim i przede mną, lecz żeśmy ich nie potwierdzili, nakoniec usprawiedliwia ks. kardynała warmińskiego, iż mieszkając daleko od ojczyzny, nie przenika dostatecznie potrzeb tego kraju.

Pierwsza według niego krzywda jest: że starostowie nie

przywodzą do skutku wyroków zapadłych w sądach duchownych. W. D. wiadomo, że sejm piotrkowski r. 1563 postanowił w tej mierze uchwałę, mocą której żaden wyrok na szlachcie wykonany być nie może, bez rozstrzygnięcia właściwego sądu. Duchowieństwo, a szczególnie sam ks. arcybiskup i do przybycia mojego do Polski i później, postępowali w taki sposób, iż głośnemi skargami na uchwałę sejmową, jakoby ta obalić miała służące im sądownictwa, sami przyznali się, że nie są sędziami właściwymi w sprawach, które przecież nie tylko św. kanony, ale nawet statuta koronne, duchownemi nazywają. Wystąpili więc bez żadnej przyczyny z dobrowolnym zarzutem przeciwko sobie samym.

W pierwszych dniach po przybyciu mojem do Polski, najtroskliwiej roztrząsałem ten przedmiot i odczytawszy prawa koronne przekonałem się, że koniecznie starać się należało aby król brzmienie zapadłej świeżo uchwały wytłumaczył na korzyść duchowieństwa, lub przynajmniej aby duchowni nie przestawali sądzić spraw tego rodzaju, dowodząc tém samém, że ta nowa konstytucja bynajmniej nie nadwiera sądowej ich władzy. Było to nierównie właściwszém, niż bez nadziei nastawać na uchylenie samej ustawy, która bezskutecznością zabiegów duchowieństwa o jej zniesienie, nabrałaby tylko nierównie większej mocy. Pisałem o tém nastychmiast do W. D. Już na tej drodze rzeczy pomysłnie iść zaczęły, tak dalece, że mimo ową konstytucją, znaczna liczba wyroków zapadła na korzyść duchownych i bez wątpienia czas i zwyczaj powoli zniosłby zupełnie skutki piotrkowskiej uchwały; gdy ks. arcybiskup nie poradziwszy się z nikim, wśród największej wrzawy i

zapału sejmowego, kiedy szło o uchwalenie podatków na wojnę, kiedy sprawa królowej groziła największém niebezpieczeństwem, kazał pozwać jednego ze starostów, iż nie spełnił wyroku zapadłego w sądzie świeckim na stronę kapituły gnieźnieńskiej, przeciw niektórym ze szlachty. Pisałem o tém w swoim czasie obszernie do W. D.; że zaś spór wynikł o dziesięciny, wystąpiło natychmiast mnóstwo przeciwników nawet z liczby katolików, częścią, że to tyczyło się ich majątku, częścią s powodu zgorzienia widząc, że duchowni o nic nie dbają tylko o swoje dochody. Gdyby pilnowali głównych obowiązków, odnieśli by bez wątpienia daleko większą korzyść; pracując wyłącznie nad utrzymaniem władzy sądowej, prędzej by się pojednali i z Bogiem i z ludźmi, bo odzyskując wpływ i dobre imie, łatwiej by potem przyszli do dziesięcin będących tylko dodatkiem do praw służących duchowienstwu, ale goniąc za tém co nie było rzeczą główną, narazili się na stratę nawet tego co rozumieli być swoją niezaprzeczoną własnością.

Drugą krzywdę upatruje ks. arcybiskup w tém: że *nie wolno podług konstytucji piotrkowskiej pozwać szlachty do sądu duchownego*. To nie znajduje się wyraźnie napisaném w rzeszonej konstytucji; lecz sami księża biskupi już od wielu lat dobrowolnie w Warszawie, zawiesili sądy swoje przeciw różnowiercom, i wykonywali je tylko w sprawach o dziesięciny, jak o tém niejednokrotnie i obszernie W. D. donosiłem.

Trzecią: że *wyklęci mogą stawać przed sądem a nawet wyrokować*. Nie tylko to jest prawdziwém ale to jeszcze, że wojewodowie i kasztelani będąc odszczepieńcami zasiadają w senacie i są cierpiani. Koniecznie więc trzeba dozwolnić

stawać przed sądem takim, którzy ulegli klątwie za mniejsze winy niż jest zbrodnia jawnego odszczepieństwa. Do tego nieporządku dało walny powód nadużycie, bardzo tu zwyczajne rzucania klątwy z najbliższych przyczyn. S tój uwagi, nigdy nie chciałem uciekać się do klątwy w sprawach pieniężnych ale wskazywałem na inne kary, a mianowicie na grzywny, przeznaczając je na pobożne uczynki podług rozporządzenia dycezalnej zwierzchności; radziłem ks. biskupom aby podobnie postępowali, gdyż z owego nadużycia wyrodziły się właśnie owe ciężkie nieporządki.

Czwarta: *ze sprawy między świeckimi a duchowieństwem, dawniej należące do sądu sejmowego, odesłano do zwyczajnych sądów po województwach.* Stało się to na przeszłym sejmie 1563 roku i to na jeden raz tylko, dla wielkiej liczby spraw namnożonych podczas długiej nieobecności króla w koronie; gdy więc niepodobna było załatwić ich w czasie sejmu, odesłano je do sądów, które odbywają się w każdym województwie. Duchowni otrzymali na korzyść swoje wyraźne zastrzeżenie, iż to odesłanie spraw od sejmu do sądów szczególnych nie ma być poczytane za żadną krzywdę. Wprawdzie duchowieństwo ma prawo żalić się, ale na swoich biskupów, iż ci będąc pierwszymi sędziami w sądach wojewódzkich nigdy na nich nie bywają obecnymi dla uniknienia wydatków.

Piąta: *że sprawy z duchownymi odkładać się zwykły od jednego sejmu do drugiego.* To samo ma miejsce i ze wszystkimi innymi sprawami, gdyż potrzeba podatków; trudności zachodzące w zjednoczeniu Litwy s Koroną; odzyskanie dóbr rządowych pochłaniają wszelkie inne przedmioty

i wszystkie prawie sejmy roztrącają się o te trzy zawady bez żadnego skutku.

Szósta: że *duchowieństwo zmuszane jest usprawiedliwić swoje posiadłości i złożyć zapisy nadawcze, s których znaczna liczba zginęła i nie może być okazana.* Wiadomo W. D., iż silnie opierałem się temu w Warszawie, i że usunąłem tę trudność, a podobnie uchyliłem też ją i w Piotrkowie.

Siódma: że *włożono na duchowieństwo powinność płacenia podatku na wojnę.* W roku przeszłym radziłem biskupom w Warszawie, że ponieważ już ten podatek wprowadzono, potrzeby zaś ciągle wzrastają, należałoby księżom biskupom zapobiedz temu, czyniąc dar dobrowolny, niedozwalając aby s czasem ten podatek zamienił się na zwyyczajny, od którego trudno byłoby później się wyzwolić; lecz ponieważ nie mogli zgodzić się między sobą na udzielenie pomocy królowi, wojna zaś ciągle trwała, widzą się dziś zmuszonymi do opłaty podatku z większym uszczerbkiem swoich swobód. Wszakże i to przyznać należy, iż wyjednało się zapewnienie, że ta opłata czyni się nie na zawsze, ale tylko jednorazowie, skąd muięj obawy aby nie stała się ciągłą.

Ósma: że *zanoszone przez duchowieństwo oświadczenia nie są przyjmowane przez senat, jak tego doświadczono przed dwiema laty w Piotrkowie.* Ojciec ś. wie zapewne z moich uprzednich listów, że nakoniec i to otrzymałem, aby te oświadczenia były przyjmowane; teraz zaś staram się wyjednać pismo autentyczne za podpisem i pieczęcią królewską, razem z wyrokiem, któreby nie tylko uchyliło skutki konstytucji tegorocznej, ale i uchwały r. 1563.

Dziewiąta i trzynasta: że wiele kościołów znieważono, odarto, z wielu powyganiano kapłanów katolickich. To jest aż nadto prawdziwém i już nieraz o tém pisałem do W. D.; w żadnym też przedmiocie nie zadaję sobie więcej pracy jak w tym, na wszystkich moich posłuchaniach u króla. Bogdajby księża biskupi pamiętali byli dawniej o powinnościach swoich, opierając się całą potęgą zuchwalstwu różnowierców i broniąc kościołów; ale zwyczajnie milczeli i znosili zabory kościołów nie mówiąc ani słowa, przeciwnie często o piędź ziemi i o prawa swoje świeckie rwali się do oręża na najmniejszych panów w koronie. Przed kilku duiami ks. biskup przemyski (1) pasterz pełen cnoty i gorliwości, pisał do mnie, że jeden właściciel zamku na Rusi, znieważył kościół swój zamkowy w dyecezji przemyskiej, natychmiast zaliłem się na to przed królem; najjaśniejszy pan bezzwłocznie wydał listy surowe do właściciela zamku, aby kościół powrócił i rząd jego biskupowi zostawił.

Dziesiąta: że imie *przenajświętszej Trójcy opuszczone zostało w rocie przysięgi używanej w nowych sądach*. Rzeczone sądy, jak powiedziałem pod skargą czwartą, są urządzone tylko jednorazowie: mogło się to stać w którym z województw, gdzie głównymi sędziami byli Trynitariusze, ale zwyczajnie nie ma to miejsca, i owszem w senacie zachowano dawną rotę i każdy, choćby różnowierca, według niej przysięgać musi. Wprawdzie różnowiercy starali się kilkakrotnie odmienić tę rotę, ale dokazać tego nie potrafili.

Jedynasta: że *duchowieństwo nie ma swego instigatora*. Tego urzędu nie poruczano nigdy jednej osobie dla całego

(1) Walenty Herburt.

stanu duchownego, lecz każda diecezja ma swojego. Przed dwiema laty ks. arcybiskup chciał mianować jeneralnego instigatora i wywołał stanowczy opór ze strony instigatora koronnego, tak dalece, że to doprowadziło ich do najzaciętszej nieprzyjaźni, długo byłoby o tém mówić, lecz zamiar utworzenia nowego urzędu nie miał dalszego skutku. Instigator jest to samo co obrońca diecezji.

Dwónasta: że *dostojności rozdawane są różnowiercóm*. Ta skarga jest jedną z najzasadniejszych i należy najusilniej pracować, aby król na dal tego nie czynił. Dostojności, które w tym roku wróciły do szafunku korony nie są jeszcze rozdane, dla tego też umyślnie bawię przy dworze i nie wyjadę póki s królem o tém nie pomówię. Najjaśniejszy pan powtarzał przede mną, że sami biskupi zalecają i wspierają różnowierców. Jakoż jeden z bogatszych biskupów odezwał się tu przed ks. kardynałem warmińskim, że mało na tém zależy czy urzędnicy są katolikami czy różnowiercami, że nawet między tymi ostatnimi, wielu jest którzy lepiej pilnują oddawania dziesięcin, niż katolicy. Wszystko mierzą temi błogostawionými dziesięcinami, nie dbając ani na włos o nie więcej, stąd też pochodzi upadek wszystkiego.

Czternasta: że *król w Parczowie chciał zająć opactwa i obrócić ich dochody na nakłady wojenne*. Roztrząsano tę myśl nie tylko w Parczowie, ale poruszono ją jeszcze w roku przeszłym w Warszawie; wnet znalazła wielu zwolenników, wszakże na ponawiane przełożenia moje u króla, nie poszła dalej. Będąc ostrzeżonym, że ją wznowiono w Parczowie i że przejdzie przed mojem przybyciem, natychmiast wyjazd mój przyspieszyłem. Według tego co wówczas doniosłem W. D., za łaską Bożą, odwróciło się to niebez-

pieczenistwo, jak podobnież zaradziło się mu i na niniejszym sejmie, lubo na podżegaczach nie zbywało.

Mówi dalej ks. arcybiskup w swoim piśmie, że mimo wszelką usilność nie podobna było aż dotąd nic wyjednać, że nawet owe uchwały wątpliwe i podejrzone o których uchylene dopraszało się duchowieństwo, przez to samo, że ich znieść niechciano, nabyły większej powagi i czasami przywodzone są jako prawa duchownym przeciwne. Jestto wierny obraz nie tylko przeszłego czasu ale i niepowodzeń obecnego sejmku, spowodowanych przez samego ks. arcybiskupa o czém w swoim czasie pisałem do W. D., że to nieuchronnie nastąpi. Taki jest wypadek wszystkich jego zamachów, nie tylko zupełnie niewczesnych, ale zawsze przedsiębranych bez rady i wbrew zdaniu innych biskupów. Ani doznane klęski, ani smutne doświadczenie, ani znajomość rzeczy, którą samo to pismo jego okazuje, nie mogły go powściągnąć od rzucania się na zwykłe sobie manowce i na niniejszym sejmie. Stąd też zebrał podobne jak dawniej owoce.

Utrzymuje, że nie może mieć nadziei poprawy stanu kościoła, dopóki stolica apostolska nie zaradzi potrzebom jego w inny sposób. Zdaje się, że pod temi wyrazami rozumie owe swoje rady, o których często pisałem do W. D. i ostatni raz kluczem dnia 15 marca (1), odebrałem jednak na to odpowiedź, że jego świątobliwość nie zgadza się na podawane przez ks. arcybiskupa środki. Dalej ks. arcybiskup występuje jeszcze z jedną radą. Pokłada w niej pewność rychłego doprowadzenia zwaśnionych umysłów do zgody. Środki są następujące: wezwanie różnowierców, tudzież wszyst-

(1) Ob. wyż. str. 103.

kich, którzy nastają na swobody, prawa, przywileje i nadania służące duchowieństwu, na sobór; przełożenia, które im wówczas uczynić będzie można, warunki jakkolwiek znosne podane przez stolicę apostolską, spółdziałanie z nim dalszych księży biskupów i duchowieństwa, zbiór wielu uczonych, którzy przyrzekli swoją obecność. Uprasza więc ojca ś. o wolność zwołania takiego soboru za powagą stolicy apostolskiej, tudzież o poruczenie sobie s pełną ufnością przez Rzym kierunku całej téj sprawy; co skoro nastąpi spodziewa się, iż na téj drodze zdoła zapobiedz wszelkim niebezpieczeństwom, a nawet położyć koniec wymówkom i zwłokom królewskim. Owoż co do nadziei pozyskania temi środkami różnowierców dla kościoła, środki podawane przez ks. arcybiskupa, mojem zdaniem, nie tylko są niebezpieczne ale nawet zgubne. Wezwać wszystkich na sobór, nie jest innego, tylko złączyć ich w jedno przeciw kościołowi, który dotąd w ich rozterkach miał najsukteczniejszą obronę. Ten sposób poczytuję za tém szkodliwszy, iż ks. arcybiskup pragnie zgromadzić, jak sam pisze, nie tylko różnowierców, ale nawet wszystkich przeciwników praw, swobód, przywilejów i nadań służących duchowieństwu; czyli co jedno znaczy, dołączy do ich liczby wszystkich katolików nieprzyjaznych kościołowi. Już własne jego wyrazy okazują niebezpieczeństwo podobnego kroku. Wszakże sam w drugiej skardze swojej żali się, że odjęto księży biskupom władzę pozywania osób świeckich do sądów duchownych, jeżeli więc w tym stanie rzeczy, różnowiercy wezwania na sobór nie usłuchają, ten wypadek do ostatka nadwatli i zniszczy powagę kościoła! Jeżeli zaś ks. arcybiskup pewnym jest, że różnowiercy na głos jego zgromadzą

się i ma obietnicę ich w tej mierze, że dobrowolnie przybędą, już to samo nie małe podejrzenie obudzić powinno. Sądzić zaś i potępiać różnowierców zaocznie nie jest ani potrzebnym, ani pożytecznym, bo gdy już sobór powszechny trydencki ich potępił, jakąż potrzeba nowego wyroku na soborze prowincjonalnym? nie tylko na tych co poddadzą się sądowi kościoła, ale nawet na odszczepieńców, którzy mniej zapewne ważyć sobie będą zdanie soboru cząstkowego, niż powszechnego. Różnowiercy polscy zwykli byli powtarzać, że tylko królowi i senatowi uledzby mogli, wszakże skoro postrzegli na przeszłym sejmie warszawskim i na świeżo odbytym w Piotrkowie, że król nie okazuje im tyle skłonności ileby życzyli, oraz, że właśnie przez te dni, przez które naradzano się względem soboru narodowego miewałem ustawiczne i długie posłuchania u jego kr. m. wynurzyli się w pełnym senacie ze swoim zdaniem, iż w sprawie wiary nie uznają żadnego sądu na ziemi za właściwy, że gotowi są raczej umrzeć niż zmienić przekonanie. Przypuściwszy nakoniec, że na wezwanie zjadą się, ani wątpić, że to pociągnie za sobą daleko większe nieporządki, gdyż zjazd ten byłby z naszej strony przyzwoleniem słuchania i roztrząsania ich zarzutów, co ani należy do soboru prowincjonalnego, ani mu przystoi tym się zajmować, zwłaszcza po ukończeniu już prac soboru powszechnego. Pomijam, że liczba i znaczenie różnowierców polskich nie są tak błahe, aby łądzić się nadzieją, że zbiegną się dla wysłuchania tylko i potwierdzenia zapadłych przeciw sobie wyroków.

Przekonać ich i skłonić do jedności s kościołem, wówczas kiedy zgromadzą na ten sobór, kiedy wejdą jak w szranki, kiedy podnieceni uporem i miłością własną walczyć będą

w obliczu całego królestwa, poczytywano zawsze za rzecz zupełnie niepodobną. Mamy już dosyć na to przykładów i z rozpraw odbywanych w Niemczech i ze zjazdu w Poissi (1) i po innych miejscach. Dosyć trudu ponieść trzeba w nawróceniu sam na sam pojedynczego różnowiercę, i często zdarza się, że z małej nawet liczby przekonanych o prawdzie, znajdują się tacy, którzy wstydząc się zarzutu lekko-myślności, ukrywają swój powrót na łono kościoła. A więc nie przez rozprawy, nie przez gromadne zjazdy, ale przez poufale rozmowy, przez kazania pełne ducha i miłości, przez chwalebne nakoniec przykłady można pozyskiwać dusze, najwięcej zaś pożytku przyniosłyby szkoły, jak o tém już dawniej do W. D. pisałem. Czynić w czémkolwiek ustępstwa różnowiercom, przyjmować przez stolicę apostolską znośne jakie warunki, byłoby rzeczą niebezpieczną i szkodliwą i w żaden sposób nienależącą do soboru prowincjonalnego. Nieprzyzwoita też żądać rady, domagać się władzy w sposób zagadkowy i owszem potrzeba z największą dokładnością i najwyraźniej okazać: w czém zawierać się mają przestrogi i postanowienia stolicy apostolskiej.

Ostatniej części rady ks. arcybiskupa, w której uprasza ojca ś. o szczególne zlecenie i władzę do zwołania soboru, rzeczywiście dobrze nie pojmuję; bo jeżeli jego przewielebność chce odbyć sobór któryby był prowincjonalnym, ta prośba jest zbytęzną; jeżeli zaś żąda uczynić coś więcej niż sobór prowincjonalny, ani przystoi mu tego domagać się, ani bezpieczna jest na to przyzwolić. Jeżeli ks. arcybi-

(1) Ob. o tym zjeździe odbytym w obecności króla francuzkiego Karola IX. w roku 1561. Fleury hist. kośc. tom 32. str. 101.

skup chce tylko osobistego dla siebie zaszczytu, aby zwołanie soboru odbyło się z większą godnością, zresztą zamysła pozostać w granicach soboru prowincjonalnego, wątpię aby ten błahy zaszczyt jakiby nań spłynął, nie przyniósł wielkiego uszczerbku soborowi powszechnemu, bo rozwinięcie nadzwyczajnej władzy jego świątobliwości nad krójami zarażonemi, zwykło obudzać gniewy i wzmacniać tlejącą już nienawiść ku stolicy apostolskiej, co jest rzeczą nader niebezpieczną; jeżeli pragnie mieć szczególną powagę w tym celu, jak mówi, aby położyć koniec wymówkom i zwłokom królewskim, dałoby to, bez wątpienia, powód do największej niechęci i obrazy króla, s czego nie widzę aby co innego wynikać mogło, tylko stanowcze przechylenie się króla na stronę naszych przeciwników, a jak niektórzy podejrzewają, na stronę samego ks. arcybiskupa, co by mu dopomogło do uwieńczenia jego zamiarów; o czém podobnie już pisałem do W. D. S tych wszystkich zatem powodów, jak już powiedziałem, ani rad jego, ani przekładanych środków nie uważam za skuteczne do osiągnięcia tych wypadków jakie przedstawia i rozumiem, że te środki doprowadziłyby tylko do celów, które znaczna liczba osób poczytuje za osobiste ks. arcybiskupa. Naprzód bowiem co do soboru narodowego, na który jak W. D. widzi w jego piśmie chce *pozwać* albo *zwołać* różnowierców; wyraz ten *zwołać*, zasługuje na szczególną uwagę; następnie mówi: że chce na tym soborze skojarzyć zgodę, to jest zlewek wszystkich wiar, nakoniec dodaje: *przyjmąwszy niektóre dowodne lub słuszne albo przynajmniej znośne dla stolicy apostolskiej warunki*. Powtórę, dąży do narażenia na nienawiść stolicy apostolskiej i powagi ojca s. używając jej

przeciwko królowi i całemu państwu; wielu bowiem powtórzało tu przede mną, że będąc jeszcze biskupem, zawsze zachęcał ks. arcybiskupa poprzednika swojego (1) do przywłaszczenia sobie władzy niezależnej od papieża i do nieuznawania bezwarunkowej powagi stolicy apostolskiej, o co i sam nawet kusił się gdy jawnie appellował od wyroku jego świątobliwości na sejm koronny i odpis tej jego appellacji mam w rękę. Potrzebie, jątrząc króla, wyjednać tą drogą cokolwiek dla siebie, o co wiele osób go oskarża utrzymując, iż nie raz już chwycił się tej drogi s królem, tylko że nie zawsze na tém wygrywał.

Powiększa jeszcze te podejrzenia prośba: aby mu poruczyć załatwienie tej sprawy z zupełną ufnością i nie wierzyć postronnym doniesieniom. Stara się szczególnie nadwzględować powagę słów ks. kardynała warmińskiego, dotykając go już to w ogólnych wyrazach: że biskupi przebywający za granicą nie mogą stawać z nim na równi, bo jako nieobecnym w kraju nie grożą podobnie jak jemu niebezpieczeństwa; już to wprost mówiąc: że uwielbia powagę, mądrość, niewinność życia ks. kardynała warmińskiego, więcej atoli nad to wszystko waży sobie szczęście ojczyzny, której niebezpieczeństw ks. kardynał nie widzi, nie czuje i owszem zupełnie się od nich usuwa. Nie przystoi mi zbijać tych zarzutów, bo i ojeu ś. i W. D. ks. kardynał najlepiej jest znanym, nie zamilczę przecież, że będąc całe niemal życie zajęty sprawami rządowymi tego państwa, oprócz głębokiej ich znajomości, idzie z biegiem wypadków, bo wszyscy znakomitsi spółziomkowie jego, w każdym zdarzeniu znoszą

(1) Jana Przerębskiego.

się z nim i porozumiewają przez ciągłe listy i poselstwa. Z uwagi więc na to, jak równie przez wzgląd na dostojność kardynalską, ks. arcybiskup nie powinienby żądać żadnego poruczenia w tym przedmiocie, które nie miałyby mu być wspólném s ks. kardynałem.

Wszakże, z innych względów poczytuję za rzecz niezbędną utrzymanie stosunków s ks. arcybiskupem; wiadoma już W. D. droga, którą z nim postępować zwykłem, to grzecznie, to poważnie, a zawsze w taki sposób, że niedopuszczę mu zbiedz do obozu nieprzyjacielskiego. S tegoż powodu sądziłbym, że w odpowiedzi na jego pierwsze przełożenie, co do rad które podaje i władzy której żąda, można by oświadczyć nie na piśmie, lecz ustnie jego pełnomocnikowi w Rzymie: iż ojcu ś. bardzo podoba się pilność i gorliwość ks. arcybiskupa, i że jego świątobliwość roztrząsał z uwagą jego rady i żądania; tymczasem z listów ks. kardynała warmińskiego i moich dowiedział się, że ks. arcybiskup zmienił zupełnie pierwsze zdanie swoje, co do pozwywania na synod różnowierców, sądząc, że te pozwy obecnie ściągnęłyby nieuchronne szkody; to wprawiło ojca ś. w wątpliwość azali poruczenie dane pełnomocnikowi nie uprzedziło tej rozmowy jaką miał z nami? dla tego chciałby dokładnie wyrozumieć myśli jakie ks. arcybiskup ma teraz o tymże przedmiocie. Jeżeli zaś ks. arcybiskup uwiadomi, że trwa w dawniejszém przekonaniu, wówczas pozostanie ojcu ś. jeszcze jedna wątpliwość, a mianowicie: ks. arcybiskup utrzymuje w swoim piśmie, iż spodziewa się najpiękniejszych owoców z wykonania tego co radzi, przy współdziałaniu dalszych księży biskupów; a ks. kardynał. warmiński razem ze mną donosimy, że księża biskupi polscy

w żaden sposób nie zgadzają się na sobór, na który mianoby wezwać różnowierców, poczytuje więc za rzecz konieczną upewnić się piérwej o rzeczywistych zamiarach księży biskupów, nim stanowczo wyrzeczce w téj sprawie. Powiedziawszy to w imieniu ojca ś., dobrze byłoby, abyś albo W. D., albo ks. kardynał Como (1) zapytał pełnomocnika co to ma znaczyć, że podane przezeń pismo nie jest własnoręcznie podpisane przez ks. arcybiskupa? oraz poufnie przypomniał, iż byłoby lepiej podpisać; nakoniec, że ks. arcybiskup ani sam wyraźnie nie mówi, ani postarał się aby dalsi księża biskupi nic takiego do ojca ś. nie pisali, skądby wnosić można, że podawane rady wynikły ze wspólnej zgody, jak to zdaje się ks. arcybiskup w piśmie swoim przypuszczać. Spodziewam się, iż odpowiedź téj treści, nie odmawiając wprost jego żądaniu, położy wielką tamę wybiegom, bo ani sam nie podpisze podobnego pisma, ani żaden s księży biskupów tém bardziej tego nie uczyni.

W drugiem piśmie ks. arcybiskup zdaje się być przekonany, że różnowiercy wszelkimi sposobami usiłują odbyć sobór, prosi więc ojca ś. aby mu wskazał, co w tém zdarzeniu i sam i dalsi księża biskupi czynić powinni? taki bowiem sobór, na którym nikt s katolików, ani duchownych, ani świeckich prawnie znajdowałby się nie mógł, nie tylko utrwaliłby krzywdy już kościołowi zadane, lecz nadto oderwałby wielką część katolików chwiejących się w wierze, i naraziłby na łupieztwo dobra kościelne, które dotąd jeszcze od przywłaszczeń ocalały.

(1) Ptolomusz Gallo, biskup w Mottorano, później arcybiskup w Si-ponte, nakoniec biskup w Ostji i dziekan kardynałów. Ob. Fleury hist. eccles. t. 34 str. 248.

Względem odpowiedzi na to pismo, już niejednokrotnie wynurzyłem moje zdanie przed W. D.: skąd grożą te zamachy soboru narodowego, kto jest ich sprawcą i co mi król j. m. w tej mierze odkrył? Rada ks. arcybiskupa byłaby właściwą, żądania jego i uwagi godne zastanowienia, w tym jednym przypadku, jeśli król taki synod chciał zwołać, ale jeśli sami różnowiercy tylko swój sobór zgromadzą, obowiązkiem katolików będzie, albo go nie dopuścić, albo zupełnie od znajdowania się na nim wstrzymać. Wszakże uważałbym za dobre, spóźnić odpowiedź na to drugie żądanie ks. arcybiskupa, aż dopóki nie obaczymy co odpisze swemu pełnomocnikowi na uwagi W. D. nad pierwszym jego przełożeniem. Gdyby jednak zdało się W. D. odpowiedzieć natychmiast i na to drugie pismo, według mego zdania należałoby wyrazić: że jeśli rzeczywiście różnowiercy zjazd swój doprowadzą do skutku, katolicy w żaden sposób znajdować się na nim nie powinni, gdyż obecnością swoją potwierdziliby niejako prawo zbierania się odszczepieńców, i ta ich obecność wywarłaby właśnie skutek którego, jak mówi, obawia się ks. arcybiskup, t. j., iż wielu katolików zachwianych w wierze, chwyciwszy się postanowień uchwalonych przez różnowierców w obec księży biskupów albo przekonanych albo zmuszonych, mogłoby się oderwać od kościoła, tém łatwiej, iż poczytując rzeczne postanowienia za wypadek wspólnej zgody, potwierdziłoby to wszystko co różnowiercy aż dotąd uczynili. Dla tego więc, będzie nie równie pożyteczniej dozwolnić im zgromadzić się, gdyż s tej różnaitości zasad, nic innego oczekiwać nie można, tylko tego co dotąd było owocem ich zjazdów, t. j.: coraz większego odmetu i niezgody między stronnictwami.

Przystoi i dostojństwu i cnocie ks. arcybiskupa przestrzegać i zapobiegać aby król nie dał miejsca temu soborowi i nie osłaniał go swoją powagą, chociaż jego świątobliwość skądinąd jest pewny, że jego kr. m. tego nie uczyni, zawsze ks. arcybiskup powinien i nauką i przykładem rządzić i bronić kraju powierzonego swojemu pasterstwu. Co do samych wyrazów jakich ks. arcybiskup używa w swoim piśmie nie mogę zataić, że następne wielce mię rażą: *na tym soborze, na którym nikt s katolików prawie znajdować się nie może*; jak gdyby podobna schadzka mogła mieć jakąkolwiek powagę prawną, albo jakby którykolwiek katolik mógł na niej znajdować się bez wykroczenia!

Już dawniej pisałem do W. D., że różnowiercy zamysłali o podobnym soborze tu w Piotrkowie, że ja podejrzewając zamiary ks. arcybiskupa, wnet skoro je przeniknąłem, starałem się soborowi przeszkodzić, że nakoniec cały zamach skończył się na tajemnej rozmowie między wybranymi, po kilku s każdego wyznania kaznodziejami, że s tej rozmowy rozeszli się niezgodniejsi i zawziętsi na siebie niż przedtém, a co większa wzajemnie rzucili na siebie kłątwe. Dziś wolno domyślać się i ten domysł podziela wielka liczba osób, że ks. arcybiskup, który najgoręcej pragnie soboru narodowego, nie mogąc doprowadzić go do skutku innemi drogami, jakich dotąd używał, stara się dopiąć swego, za pośrednictwem tej rady następczaney stolicy apostolskiej; na przypadek zaś oporu z mojej strony lub ze strony księży biskupów, zasłaniałby się otrzymaném zleceniem lub pozwoleniem, o które tak podstępnie zabiega w Rzymie. Lecz najmocniej lękać się potrzeba, że skoro ks. arcybiskup wyjedna u stolicy apostolskiej żądany rozkaz, wnet umyślnie

zgrupadzi ten sobór różnowierców, o którym teraz zasięga tylko rady jego świętobliwości. Piotrków 9 maja, wysłano 10 czerwca.

2. Oprócz tego co doniosłem pod d. 9 w odpowiedzi, na pisma podane przez pełnomocnika ks. arcybiskupa i udzielone mi przed kilkunastu dniami przez W. D., w niniejszém moim liście zdam sprawę z długiej rozmowy, jaką miałem z jego przewielebnością, rozmowy, zupełnie zgodnej z owémi pismami. Wczoraj wieczorem przyszedł do mnie umyślnie i jak gdyby w największej ufności począł opowiadać, iż król j. m. rozmawiając z nim o rzeczach wiary, oświadczył, że bez uprzedniej rozprawy z różnowiercami nigdy nie będzie można przyjść do żadnego porządku; ale gdy ks. arcybiskup oparł się temu twierdząc, iż ten środek był zbyt niebezpiecznym i dałby powód do nieuchronnych rozruchów, król j. m. na to odpowiedział: że to opatrz się należycie i w taki sposób, aby tę rozprawę odbyć spokojnie i prawnie, użył nawet jednego wyrażenia polskiego które znaczy, że powaga i główny kierunek należyć będą zwierzchności. Ks. arcybiskup zarzucił: że to do króla nie należało, a więc wnet poprawił się mówiąc, iż jedynie przez obecność swoją chce przyczynić się aby rzeczy poszły porządnie, że katolicy nie potrzebują nic innego, jak tylko użyć do téj rozprawy ludzi uczonych. Na uwagę moję, iż wielu senatorów i znaczniejsza część posłów są różnowiercami, król odrzekł, że nie myśli wzywać posłów ani naznaczać czasu rozprawy razem z sejmem. Kiedy zaś dodałem: że obawiać się trzeba, aby wielu nawet bez wezwania nie przybyło, król odpowiedział, iż temu dostatecznie zara-

dzi, a następnie wtrącił uwagę; że wyroki trydenckie są pisane dwuznacznie, że w niektórych szczegółach sam dostrzegł bardzo niewielkiej różnicy między niemi a wyznaniem augsburskiem, wyraźnie nakoniec powiedział, iż różnica zachodzi tylko w wyrazach; mówiąc to obrócił się do mnie i s pośpiechem przydał: że nie pozwoli żadnych nowości w nauce o najświętszym sakramencie i o Trójcy, lecz ponieważ są niektóre zasady postanowione przez papieżów, te więc przez nich mogą być cofnięte i nie powinny przeszkadzać ostatecznej zgodzie. Nadto król upewniał, iż porozumiewał się s ks. kardynałem warmińskim o zagajeniu tej rozprawy z różnowiercami, ks. arcybiskup twierdzi, iż porównywając niektóre wyrazy ks. kardynała przekonywa się, iż to tak jest rzeczywiście. Jednym słowem, jeśli do tej rozprawy z różnowiercami nie przyjdzie, pozwolić należy aby każdy wierzył jak mu się podoba, doprowadzając zaś ją do skutku, król wielką ma nadzieję poskromienia postępów odszczepieństwa i utrwalenia wiary.

Odpowiedziałem mu na to krótko: iż wielce mię to zdumiewa z dwóch przyczyn; naprzód, iż król na którego jego przewielebność nie raz żalił się przede mną: że nie ma śmiałości ukarać szlachcica nawet za wykroczenie zwyczajne, teraz okazuje tyle serca do utrzymania w karbach całego stanu rycerskiego; wielu jest raczej tego zdania, że król j. m. w niniejszem położeniu rzeczy, rzeczywiście nie mogąc poskromić różnowierców, spodziewa się wezwawszy ich na równi z nami na walną rozprawę, w obliczu całej rzeczypospolitej, łatwiej ich skłonić do powrotu na łono kościoła i do zachowania się na przyszłość z większą skromnością. Powtóre, że po tylu doświadczeniach w innych państwach,

gdzie s tych rozpraw wyradzały się tylko coraz dotkliwsze krzywdy dla kościoła i zgubniejsze zawichrzenia, nikt nie chce brać stąd nauki i korzystać s cudzego niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że różnowiercy polscy potrzykroć jawnie oświadczyli, iż nie uznają ani żadnego sędziego na ziemi za właściwego, ani żadnego zwierzchnika w rzeczach wiary, że gotowi są prędkiej wyrzec się życia, niż swego przekonania. Owoż zważywszy te przykłady, nie widzę jaką można mieć nadzieję pożytku s podobnych rozpraw, chyba przystępując do nich z zamiarem, przyzwolenia na znaczną część mniemań utrzymanych przez różnowierców i wymyślenia nowej jakiejś potwornej wiary, któraby zaspokoiła wszystkie sekty; byłoby to żądać aby Bóg służył ludziom, nie zaś poddać ziemię pod wolę nieba, co jeśliby nie miało innego skutku, niezawodnie taki tryb postępowania wtrąciłby w największy odmęt całe to królestwo. Ks. arcybiskup odpowiedział mi na to wszystko, iż rzeczywiście podobna rozprawa zamieniłby się musiała w sobór narodowy choćby nie miała téj nazwy, co mu się wielce niepodoba. Na tém skończyliśmy rozmowę. Pisałem już tyle razy w tym przedmocie do W. D., iż byłoby zbyt cieżkim rozwodzić się nad nim obszerniej. Można będzie porównać pisma podane w Rzymie przez ks. arcybiskupa s tém co ja doniosłem odpowiadając na nie i s tém s czém tenże ks. arcybiskup święto się wydał, a wnet odkryją się istotne jego myśli i źródło pobudek, według których działa.

Dziś umyślnie wprowadziłem rozmowę o tém s królem, pragnąc przekonać się, azali rzeczywiście wynurzył się s podobnemi myślami przed ks. arcybiskupem, wręcz go więc zapytałem, czy niemówił kto z nim o téj rozprawie czyli o

soborze narodowym? Odpowiedział mi, iż od czasu rozmowy jaką miał ze mną na początku sejmu, jeden raz tylko wspomniał o tém ks. kardynałowi warmińskiemu, o czém mię podówczas natychmiast uwiadomił. Wie bowiem doskonale, że to byłoby śmiertelném lekarstwem, i chociaż mogą znajdować się tacy, którym podobne myśli utkwily głębiej w głowach niż samym różnowiercom, nieodzwornie postanowił na to nie pozwolić; że dosyć mu na tém co zaszło we Francji, zwłaszcza przekonawszy się o uporze okazanym przez różnowierców w senacie, którzy w jego własnej obecności zapowiedzieli, iż wolą raczej życie stracić niż poddać się czyjemukolwiek sądowi, s Piotrkowa dnia 25 maja, wysłany razem z listem poprzedzającym.

3. Zawczoraj doniosłem o rozmowie s ks. arcybiskupem. Nazajutrz przyszedłszy do mnie wznosił tenże przedmiot, mówiąc, iż widział się s królem, który przyrzekł wszelkiemi środkami dźwignąć sprawę kościoła, skoro doprowadzi do skutku odzyskanie dóbr rządowych i zjednoczenie Litwy s koroną. Ks. arcybiskup oświadczył, że te wyrazy wtrąciły go w wielką niepewność, co byłoby właściwszém, czy czekać aż do tego czasu, czy postarać się o zarządzenie złemu przez sobór narodowy? gdyż obecnie nad to lekarstwo skuteczniejszego nie widzi, a jednak czuje niezbędną potrzebę rychłego ratunku. Lecz kiedy żwawo oparłem się temu, zdawał się przystawać na moje zdanie i zgadzać się, że lekarstwo byłoby szkodliwszém od choroby; wyszedł więc oświadczać, iż korzystniiej jest czekać, a tymczasem wszelkiemi siłami starać się odwracać wszelkie

niebezpieczeństwa. Dziś jeszcze powrócił do mnie z uręczeniem, że trwa w tém co mi wczoraj powiedział, to jest, iż lepiej jest czekać; dodał też, iż według jego zdania, król j. m. prócz przeszkód jakie zachodzą s powodu odzyskiwania dóbr rządowych i zjednoczenia Litwy, chciałby użyć tego czasu, dla widzenia, co w tym względzie nastąpi w państwach cesarskich, aby podobnie postąpił i poprowadził rzeczy tą samą drogą. Przeniknąwszy zamiar w którym to mówił, zapytałem, czy opowiedział królowi jakie owoce przyniosło dotąd dozwoleń świeckim kielicha, a mianowicie czy uwiadomił go o tych burzach i zgorzeniach jakie zaszły na Szląsku należącym do arcydiecezji jego gnieźnieńskiej? Odrzekł, że tego nie mówił, lecz król j. m. skądinąd o tém słyszał; nagle zaś dodał, iż radby wiedzieć co nastąpi względem małżeństwa księży? Odpowiedziałem, że nie mam w tej mierze żadnej wiadomości. Ks. arcybiskup okazuje wprawdzie przede mną, że odstąpił zupełnie od dawniejszych swoich przywidzeń, chciałby mię przekonać, że uwierzył: iż żądane przezeń ustępstwa przyniosłyby więcej szkody niż pożytku, ja z mojej strony zdaję się tłumaczyć na najlepszą stronę to wszystko cokolwiek od niego slysze, a tymczasem ani ustawałem, ani ustaję tak rzeczy kierować i przed królem i przed innymi biskupami, aby nawet przy największej usilności, nie potrafił skutecznie swoich zamiarów. Bo też wszyscy księza biskupi jednomyślnie postanowili nie zgadzać się w żaden sposób ani na sobór, ani na owe zjazdy i rozprawy, król zaś j. m. w tej chwili, podobnie jest im zupełnie przeciwnym; jak niejednokrotnie już o tém do W.D. pisałem, s Piotrkowa d. 28 maja 1565; wysłany razem z dwoma poprzedzającymi d. 10 czerwca.

Warszawa, 18 czerwca.

147. Po ostatnim liście moim z dnia 13 ze Skrzynna, przybyłem do Radomia dla odwiedzenia królowej, która głęboko stroskana, trzymała mię więcej niż przez trzy godziny na tajnym posłuchaniu. Bolała ją niezmiernie, że nie tylko tak jawnie toczono całą tę robotę, ale, że nawet ośmielono się pomyśleć o rozwodzie, wynurzyła więc całą wdzięczność swoją dla ojca ś., że udzielonem przez siebie wsparciem, zniweczył ten niegodziwy zamach. Zdałem przed nią sprawę ze wszystkiego co zaszło w Piotrkowie i z wypadku moich starań, wymieniając powody, które pocieszać ją powinny i natchnąć chrześcijańską cierpliwością, dopóki Bóg nie raczy uczynić pomysłniejszej zmiany w jej położeniu. Nakoniec zalewając się obficie łzami upewniała mię, iż wolałaby przemieścić największe cierpienia, raczej wskoczyć do ognia, niż stać się przyczyną zatargów i nieprzyjaźni między cesarzem a królem, któremu ją za zezwoleniem stolicy apostolskiej poślubiono, celem utrzymania zgody między dwoma najjaśniejszemi domami; że obecne swoje smutki przyjmuje jako pochodzące z ręki Bożkiej, s której podobnież spodziewa się siły i wytrwałości, do mężnego ich zniesienia. Nazajutrz mieli przybyć posłowie cesarscy; ponieważ według zaszłej między nami umowy, zdawało się im stosowniejszém, abym ich dniem uprzedziwszy, pocieszył i przygotował królową do poprzestania na tém, co u króla j. m. sprawili oraz abym ją odwiódł od dawania im nowych poruczeń do cesarza względem przyjęcia oświadczonej powolności przez króla co do jej wyjazdu s Polski. Tegoż dnia posłowie byli długo u królowej i wyszli zupełnie zadowoleni; przybywszy od niej prosto do mnie oznajmili: że królowa zaprzestając

na odpowiedzi swojego męża poruciła im tylko czule pozdrowić cesarza i zapewnić go o jej statecznym przywiązaniu; ponieważ zaś królowa j. m. nie napiera się wyjazdu, król zaś odmówił swojego nań przyzwolenia, a chociaż później dał poznać, że i temu nie bardzoby się sprzeciwiał, posłowie sądzą, iż wszystko pójdzie jak najlepiej, zwłaszcza, że w dodatku do odprawy, zostawiono ten szczegół do woli cesarza. Jedna rzecz tylko ich niepokoi, że lubo usilnie nalegali aby opatrzenie królowej oparte było na pewnych jakich dochodach, skądby je bez zawodu pobierać mogła, bez odwoływania się do dworu i ciągłego uprzykrzania się podskar bim, nic wyjednać nie mogli prócz odpowiedzi w ogólnych wyrazach; prosili mię przeto, abym raz jeszcze zobaczył się s królem w Warszawie, i pomówił o ostatecznym i dokładnym urządzeniu tych wypłat. Lubo pożegnałem już króla w Piotrkowie, postanowiłem przecięz zbiedz jeszcze s tego powodu do Warszawy, gdzie znalazłszy jego kr. m., miałem wczoraj posłuchanie. Natychmiast wypłaty dla królowej wskazano z ceł krakowskich i poznańskich, i wydano w tej mierze stosowne rozkazy, o czem też uwiadomiłem posłów cesarskich.

Przed kilku dniami umarł kasztelan Tarło (1) marszałek dworu królowej j. m; prowadzą tu na ten urząd synowca tego Tarła, zapamiętałego różnowiercę, oraz kilku innych podobnychże odszczepieńców, w czem dopomaga im towarzysz poselstwa (2) ks. biskupa pięciokościelskiego, jako i sam dzielający też błędy, ale gdy o oddanie tego miejsca ka-

(1) Gabrjel Tarło kasztelan radomski. Ob. Nies. t. 4 str. 311.

(2) Baron Kurtzbach. Ob. wyżej list 102.

tolikowi, ks. biskup żwawo nalegał imieniem cesarza, i ja z mojej strony jego przełożenia wsparłem, król oświadczył, iż wyłącza wszystkich różnowierców, żądał nawet abym mu wskazał między katolikami kilka osób zdolnych i stosownych do tego urzędu. Wymieniłem natychmiast między innymi brata ks. biskupa przemyskiego (1), męża wysokiego rodu, wielkiej godności a nadewszystko zaś prawego katolika, jakimi są wszyscy s tego gniazda. Król zdawał się potwierdzać mój wybór, jakoż zapowiedział: że rozkaże wezwać go do dworu, a tymczasem naznaczy zastępcę, który jest, jak mię ks. podkanclerzy upewnia, równie dokrym katolikiem. Pilnowałem najmocniej aby ten urząd nie wpadł w ręce odszczępienia, gdyż wpływem przywiązanym do miejsca, mógłby nie tylko zepsuć cały dwór królowej ale nawet zarazić tę ziemię w której królowa mieszka, ziemię dotąd zupełnie katolicką, nie już o tém nie mówiąc, że starałby się wzniecić jakie wątpliwości w umyśle samej królowej.

Tak w tém zdarzeniu jako też i w ciągu całego poselstwa, jak to już kilka razy doniosłem W. D., widziałem w ks. biskupie pięciokościelskim nie tylko wielką rostopność i umiejętność w służeniu swemu cesarzowi, ale też prawdziwą gorliwość w wierze katolickiej, którą tak szanuje, iż widząc jakim niebezpieczeństwem zagroziłby kościołowi wyjazd królowej s Polski, dwa razy nie usłuchał wyraźnych rozkazów cesarza, z narażeniem się na utratę jego łaski. Owoż przed wyjazdem swoim żalił się, że gdy przed dwoma laty cesarz mianował go biskupem pięciokościelskim, a katedra uprzednio przezeń posiadana dostała się innemu, bi-

(1) Jan Herburt kasztelan bełski.

skupstwo zaś zagrzebskie jego poprzednikowi, ci wszyscy otrzymali już potwierdzenie w Rzymie, tylko on doczekać się swojego nie może, lubo i cesarz już dwukrotnie o tém pisał i on sam udawał się s prośbą do ojca ś.. Nie mając przeto przez tak długi czas żadnej odpowiedzi, dręczy się i trwoży niewymównie w sumieniu. Ja nie znam całej tej sprawy, ani przyczyn opóźniających lub tamujących wysłanie bulli, wszakże i jego osobiste zalety, i sposób jakim kieruje sprawami rządowemi i położenie jego przy osobie cesarza, zdają mi się godnym go czynić wszelkich łask stolicy apostołskiej. Co zaś mię najwięcej obchodzi, to właśnie, iż w obecnych okolicznościach i w tych krajach, sądzę być niebezpiecznym zostawiać długo stolicę biskupie w rządzie osób nie mających potwierdzenia i sądzę, że lepiej byłoby zupełnie takich usunąć. S tych przyczyn najpokorniej ośmielam się przełożyć: iż jeżeli znajduje się jaki zarzut przeciw niemu, lepiej jest wezwać go aby się usprawiedliwił, jak tego i sam pragnie i powtarza, że w tym duchu pisał już do ojca ś., chociaż twierdzi, iż nie poczuwa się do najmniejszej winy, że ani słowem, ani uczynkiem nie dał żadnego powodu do podejrzenia na siebie, upraszam więc W. D. odpisać mi na to moje zapytanie, abym przejeżdżając przez dwór cesarski, był w możności mu odpowiedzieć (1).

Warszawa, 18 czerwca.

148. Oprócz tego co wyraziłem w liście pisanym dzisiaj, powtórnie mówiłem s królem o starostwie wielkopol-

(1) Andrzej Dudicz był biskupem czarnadzkim; na miejsce jego nastąpił Grzegorz Bornemissa; biskup pięciokościelski Jerzy Draskowicz przeniesiony został na katedrę zagrzebską, pięciokościelska zaś dostała się Dudiczowi. Ob. Katona t. 25 str. 627.

skiem, o królowej i w ogólności o potrzebach wiary. Król j. m. z głębokiem wzruszeniem i w wyrazach pełnych uszanowania, wzywał Boga na świadectwo: że zamierza i pragnie wykorzenić te wszystkie nieporządki, które głównie powstały z odszczepieństwa. Do tego nawet przyszło, iż błagał majestat Bozki, ażeby, jeżeli to nie jest najszczerzszym jego żądaniem, zesłał nań wszelkie nieszczęścia; nakoniec dodał: «Księżę kardynale, idę, jak widzicie na wojnę, wypadek jej w rękę Bozkim. Czy mam z niej wrócić lub zginąć, zawsze powinienem wyjść gotowym do zdania, przed Bogiem rachunku, bądźcie więc pewni, że jeżeli Bóg raczy uwolnić mię od obecnych niebezpieczeństw, dołożę wszelkiej usilności do zupełnego dźwignienia i ustalenia wiary katolickiej!» Co do królowej powtórzył, iż zaniechał na zawsze myśli o rozwodzie, ponieważ przekonał się, że ten ani może, ani powinien być dozwolony, wszakże nie widzi podobieństwa małżeńskiego z nią pożycia. O starostwie wielkopolskiem ponowił dawniejszą obietnicę o której już do W. D. pisałem.

Pultusk, 22 czerwca.

149. Przybyłem na dzień Bożego ciała do Pułtuska, majątku biskupa płockiego, dla obejrzenia miejsca przeznaczonego na kollegium jezuickie i dla pomówienia s ks. biskupem w sprawach kościelnych, szczególnież zaś, iż pragnął zasięgnąć mego zdania względem owego kollegium, czy według pierwszego zamiaru miał je budować w Pułtusku, czy raczej w Płocku, gdzie jest kościół katedralny? Sądziłem, że i dla pożytku powszechnego i dla wygody samych

ojców, Płock byłby stosowniejszym, zwłaszcza, że ks. biskup przyrzeka zbudować dla nich dóm przyzwoity, wszakże stało na tém, aby wstrzymać się do przybycia samych OO. jezuitów, a ci na miejscu rozstrzygną kędy osieść będą woleli; ks. biskup zaś czy w jedném czy w drugim miejscu postara się o dostateczne ich opatrzenie. Pozostaje więc tylko aby rychło przybyli; rozumiem, że muszą już być w drodze. Niech Bóg prowadzi ich szczęśliwie i natchnie swą łaską ku sprawieniu takiego pożytku, jakiego po nich ten kraj oczekuje.

Mówiłem znowu w Warszawie s królem o założeniu kollegium w Wilnie, co dziś tém łatwiej uskutecznić, że główny przeciwnik wiary, wojewoda wileński już nie żyje. Jego kr. m. upewnił mię, iż koniecznie postanowił wznieść gmach nie tylko na kollegium ale na wszechnicę rozmaitych nauk, których wykład chciałby poruczyć tym ojcom, bo ma wysokie przekonanie o ich zdolnościach. Jakoż gdy wspomniałem, że ks. biskup poznański życzy także założyć ich kollegium przy swojej katedrze, oświadczył, iż powinienby to uczynić, bo pewnym jest, że będą tam prawdziwie pożytecznymi. Mówiłem już o tém przed kilku miesiącami s ks. biskupem tój dyceezji, teraz znowu pisałem w tój mierze do niego, a w powrocie moim do Włoch, zamyslałem obrócić drogę na Poznań i ustnie jeszcze toż samo mu przypomnieć, gdyż to miasto dziwnie byłoby dogodnym i spodziewać się należy obfitego pożytku z ich pracy na całą Wielkopolskę. Dziś wyjeżdżam stąd do Prus i za sześć dni spodziewam się już być u ks. kardynała warmińskiego.

Janów, 25 czerwca.

150. Król j. m. przysłał mi patent na pensją 2,000 czerw. złotych z dochodów swoich w królestwie neapolitańskim, jak to W. D. ujrzy z załączonego przy niniejszém odpisu i poruczył najmocniéj nalegać na mnie abym ją przyjął. Odpowiedziałem stanowczo: że nieskończenie jestem wdzięcznym jego kr. m. za ten dowód jego względów i szczodroblewości, błagam go atoli aby mi nie wziął za złe, iż będąc sługą i ministrem ojca ś., nie mogę sam nic w téj mierze rozstrzygnąć, lecz, że napiszę do jego świątobliwości i postąpię według udzielonéj mi nauki; jakakolwiek jednak będzie wola ojca ś., zawsze zachowam nieograniczone obowiązki dla jego kr. m.. Upraszam W. D. abys raczył przełożyć tę okoliczność ojcu ś. i bez żadnego względu na moję dogodność lub pożytek, oznajmił mi jego zdanie; co do mnie nie rozumiem abym na ten dar królewski zasłużył, na co zapewne zgodzisz się i W. D. zważywszy w jaki sposób załatwiałem u tego dworu poruczone mi sprawy kościoła.

Odpis patentu królewskiego.

Zygmunt August z Bożéj łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, pan i dziedzic: Urodzonemu Pawłowi Stępowskiemu sekretarzowi i pełnomocnikowi naszemu w Neapolu wiernie nam miłemu łaskę naszą królewską. Urodzony, wiernie nam miły. Naznaczyliśmy najprzewielebniejszemu w Chrystusie ojcu, ks. Janowi Franciszkowi Commendoni'emu ś. kościoła rzymskiego kardynałowi i biskupowi Zacyntu, który świeżo był przy

nas legatem, pensji rocznej, aż do najdłuższych dni życia jego przewielebności, po dwa tysiące czerwonych złotych węgierskich, a przeto rozkazujemy wierności twojej, abyś albo jemu samemu, albo osobie do tego upoważnionej, corocznie każdego święta Bożego narodzenia, rzeczoną ilość dwa tysiące czerwonych złotych wypłacał, inaczej nie czyniąc dla łaski naszej. Dan w Knyszynie dnia 1 czerwca 1565 królestwa naszego 36 roku.

Zygmunt August Król.

Zygmunt August z Bożej łaski i t. d. Oznajmujemy niniejszym listem naszym wszem wobec i każdemu z osobna: że gdy najprzewielebniejszy w Chrystusie ojciec ks. Jan Franciszek Commondoni ś. kościoła rzymskiego kardynał i biskup Zacyntu oddalał się ze dworu naszego, ukończywszy przy nas to poselstwo, które przed dwoma blisko laty poruczone sobie od stolicy apostolskiej, z największą chwałą wierności, oraz trafnego i uprzejmego postępowania spełniał; gdy znakomitými przymiotami swojemi nie tylko Nam samym szczególnie się zalecił, ale też powszechną wziętość i miłość u wszystkich obywatelów królestwa naszego, od najwyższego do najniższego dla siebie zjednał, usilnie pragnęliśmy znaleźć sposobność okazania ile pobyt jego przewielebności przy osobie naszej, przez ten cały przeciąg czasu był dla nas miłym i pożądanym, zwłaszcza gdy ku największej rokoszy i zadowoleniu naszemu, jego przewielebność przybywszy do Polski zaszczycony tylko godnością biskupią, wkrótce potem, znajdując się jeszcze na dworze naszym, umieszczonym został w najdosłojniejszym gronie kardynałów ś. rzymskiego kościoła. Wszakże gdy w tym czasie upatrzeć tego rodzaju sposobności trudno nam było, albo ra-

częj, gdy jego przewielebność ze wszystkiego wymawiał się, cośmy tu obecnemu udzielić chcieli, umyśliliśmy przeto przynajmniej po jego stąd wyjeździe, niniejszém piśmie złożyć świadectwo naszój ku niemu miłości i szacunku. Aby zaś wszystkim jawném było, jakiej czci i łaski, jak wszędzie tak i u nas jego przewielebność dostąpił, pragnąc dowieść tego nie tylko słowem, lecz skutkiem, postanowiliśmy z dochodów naszych, które w królestwie neapolitańskiem posiadamy, wyznaczyć, jakoż wyznaczamy jego przewielebności pensją roczną, aż do najdłuższych dni życia, po dwa tysiące czerwonych złotych węgierskich. Owoż rozkazujemy wszystkim posłom lub pełnomocnikom naszym, którzy są lub będą w Neapolu, mianowicie zaś ur. Pawłowi Stępowskiemu sekretarzowi naszemu i pełnomocnikowi w tej stolicy, aby rzeczoną pensją dwa tysiące czerwonych złotych węgierskich, corocznie na święta Bożego narodzenia, jego przewielebności lub osobie do tego upoważnionej zaliczał i wypłacał, lub zaliczać i wypłacać zalecał, co my za kwitami jego przewielebności, w rachunkach przyjmować będziemy. Na dowód czego niniejszy list własną ręką podpisawszy pieczęcią naszą stwierdzić rozkazaliśmy. Dan w Piotrkowie dnia 1 czerwca, roku Pańskiego 1565, panowania naszego 36.

Zygmunt August.

Heilsberg, 3 lipca.

151. Przybyłem dnia 26 przeszłego miesiąca do Prus, do ks. kardynała warmińskiego, któremu pokazałem pisma złożone w Rzymie przez ajenta ks. arcybiskupa gnieźnień-

skiego. Ks. kardynał już je odczytał i przeszedł o nich W. D. swoje zdanie.

Już było za spólną zgodą uchwaloném, odbyć sobór prowincjonalny pod koniec sierpnia, lecz ks. arcybiskup utrzymuje teraz, że chociaż sam trwa przy tém postanowieniu inni księża biskupi nie znajdują właściwém odbyć go pierwój jak w marcu, w tych dwóch lub trzech tygodniach które upłyną między sejmikami powiatowemi a sejmem walnym koronnym, mającym rozpocząć się około wielkiejnocy. Ks. biskup płocki (1) u którego zabawiłem dwa dni jadąc do Prus, mówił mi, iż nic nie wie o tej odmianie czasu soboru, opat zaś sulejowski, suffragan i kanonik gnieźnieński uwiadomił mię, że ks. arcybiskup przekładał swojej kapitule, iż byłoby stosowniej odbyć sobór po sejmikach powiatowych. Ks. kardynał warmiński i ten odkład i wskazanie czasu przedsejmowego ma w wielkiem podejrzeniu; lęka się czy nie ukrywają się w tém jakie podstępny na uskutecznienie przeszłorocznych zamiarów. Postanowiliśmy zatem spólnie napisać do ks. arcybiskupa; o jego odpowiedzi nieomieszkamy W. D. zawiadomić.

Ks. kardynał warmiński zamysła odprawić tu sobór diecezjalny na którym żąda abym był obecnym. Udzieliłem mu to co W. D. piszesz do mnie względem nuncjusza mojego następcy, a równie powtórzyłem ostatnie wyrazy królewskie do mnie w tym przedmiocie: że w niniejszych okolicznościach, według jego zdania, nic bardziej pomódz lub zaszkodzić nie może w każdym kraju, jak trafny lub niewłaściwy wybór nuncjusza; najusilniej mię więc prosił posta-

(1) Andrzej Noskowski.

rać się aby do Polski wysłano człowieka cnotliwego, szczerego, któryby nadto mógł mieć pewne znaczenie między różnowiercami i s którym nakoniec sam mógłby mówić otwarcie. Te wyrazy królewskie wielce ucieszyły ks. kardynała warmińskiego, wzajemnie mi też powiedział, że gdy król j. m. mówił z nim w Piotrkowie o zaburzeniach społecznych, uniosł się tak daleko, iż wyraźnie oświadczył: że największa część klęsk trapiących obecnie kościół katolicki i całe chrześcijaństwo, głównie poszła z nuczuszów. Też same słowa po dwa razy wyrzekł król przed ks. biskupem pięćkościelskim posłem cesarskim, który je przedemną powtórzył; s tego powodu ks. kardynał warmiński pragnie najdojrzałej zastanowić się nad wyborem człowieka, który według jego zdania byłby odpowiednim temu miejscu i wówczas dopiero o tém do W. D. napisze.

Heilsberg, 6 lipca.

152. Władza, którą podobało się ojcu ś. opatrzyć mię, co do roztrzymania pewnych trudności w łaskach i dyspensach udzielanych w tém królestwie, powinna być wykonywaną z największą rozwagą, nadewszystko zaś przestrzegać należy, aby nie rozgłaszać tego, co mimo wszelkie zachowanie tajemnicy daje jednak powód do zgorszeń. Właśnie między innemi, kłopotci mię szczególny przypadek tyczący się wydanej dyspensy. W bulli udzielone zostało pozwolenie małżeństwa w drugim stopniu powinowactwa, biskup zaś miejscowy utrzymuje, że małżonkowie znajdują się w stopniu pierwszym i drugim, to jest wuj i siostrzenica, córka rodzonej siostry pierwszej żony. Jeślibym kazał ich rozłączyć jako niewłaściwie dyspensowanych, ponieważ s początku

prawdę utaili; nie wątpię, że obudziłbym największą wrzawę; wnet tłumaczyliby się, że tych stopni powinowactwa tak drobiazgowo wiedzieć nie mogli, że było obowiązkiem nuncjusza albo samemu tę rzecz wcześniej rozpoznać, albo poruczyć jej roztrząśnienie miejscowemu biskupowi. Najbardziej mię zaś niepokoi, że trudno uniknąć zgorszenia, gdyż dyspensowano to małżeństwo w drugim stopniu, bez dostatecznej do tego władzy, zwłaszcza po odkryciu już bliższego powinowactwa. Niemogąc się odważyć na uchylene tych trudności bez zdania i wyraźnego rozkazu ojca ś., postanowiłem być poradzić się w tej mierze ks. kardynała warmińskiego, który ostrzegł mię, abym bez nowego i wyraźnego zalecenia jego świątobliwości, nie ważył się w tej sprawie nic przedsiębrać. Upraszam przeto W. D. abyś kazał przejrzeć załączony tu odpis dyspensy i wyrozumiawszy wolą ojca ś., uwiadomić mię o niej raczył, abym stosownie mógł postąpić. Bulla ile domyślić się mogę wniesiona jest w księgi nuncjatury, której ówczesny kanclerz znajduje się teraz w Rzymie i jak słyszałem jest ajentem ks. arcybiskupa guieźnińskiego.

Heilsberg, 16 lipca.

153. Otrzymałem list W. D. z dnia 9 przeszłego miesiąca z oznajmieniem: że jego świątobliwość łaskawie pozwala na mój wyjazd s Polski, jeżeli ks. kardynał warmiński i ja osądzimy, że to uczynić można bez narażenia na jaki uszczerbek spraw tyczących się wiary. Zaiste nigdy nieodważyłbym się wyjeżdzać, bez wyraźnego rozkazu, gdyby co podobnego zagrażać mogło, ale wyjazd królewski ku granicom moskiewskim, dalej położonym od Krakowa, niż

Kraków od Rzymu, usunął wszelką w tym względzie wątpliwość, bo chociażby obecność moja w tém królestwie widocznie była potrzebna, nie mógłbym sprawić najmniejszego pożytku, bądź zostając w Koronie przez ciąg pobytu królewskiego w Litwie, bądź towarzysząc królowi w tej dalekiej wyprawie, zajętemu jedynie wojną. Dotąd wyłącznie zatrzymuje mię wzgląd na sobór, abym go dopilnował, jeśliby według pierwszego postanowienia miał się odbyć pod koniec sierpnia; a lubo nic w tej mierze nie ma pewnego, umyśliłem zatrzymać się w Polsce aż do tego czasu; później udam się ku Wiedniowi i zatrzymam się albo tam, albo w Bawarii dokąd mię książę tego kraju (1) listem swoim zaprasza. Z Niemiec nie wyjadę bez nowego rozkazu ojca ś., stosownie do przestrogi W. D. Spodziewam się atoli, że znajdę go już za mojem przybyciem do Wiednia, oraz, że jego świątobliwość zapewne zmienił zdanie swoje względem wysłania mię na sejm rzeszy, gdzie ani potrafiłbym skutecznie służyć, ani ks. kardynał Delfino potrzebuje towarzysza. Nierozszérzam się s tém przed W. D., ale wytłumaczyłem to wszystko dostatecznie ks. protonotariusowi Avila, którego raez W. D. ze zwykłą sobie wyrozumiałością wysłuchać i wierzyć, że ja bynajmniej nieunikam żadnej pracy, jaką podoba się ojcu ś. na mnie włożyć, ale rzeczywiście wiem i wyznaję, że nie jestem zdolny do tej posługi.

Wielu teologów i kaznodziejów udawało się do ks. kardynała warmińskiego i do mnie o pozwolenie czytania ksiąg zabronionych, aby na kazaniach swoich mogli je zbijać, co

(1) Albert V. książę całej Bawarii ur. 1528, zm. 1579 zięć cesarza Ferdynanda I.

byłoby niepodobnem bez oswojenia się s pismami tego rodzaju. My nie posiadamy téj władzy, lecz ks. kardynał warmiński uważa za potrzebne, aby ktokolwiek był nią w téj koronie opatrzony, dla udzielania jój osobom zasługującym na ufność i zdolnym użyć tego pozwolenia na pożytek wiary i na zawstydzienie odszczepieńców. Bo w rzeczy saméj, kiedy nieprzyjaciele walczą ciągle i otwarcie, kiedy wręcz nastają, należy koniecznie poznać ich orężę, aby odeprzeć i pokonać wymierzone ciosy. Jesliby zatem zdało się to jego świątobliwości, sądzę, że nadanie rzeczonéj władzy ks. kardynałowi warmińskiemu, z mocą przelania jój na niewielu, o których stateczności i prawości w wierze byłby przekonany, sprawiłoby istotny pożytek w tych potrzebach w jakich się kościoł znajduje. Upraszam więc abyś W. D. przełożył to ojcu ś. i o jego woli oznajmić nam raczył.

W jakim stanie są rzeczy co do soboru, wyrozumiesz W. D. z listu ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego odpis tu załączam. Od wyjazdu mojego s Piotrkowa, pisałem z Sulejowa dnia 10, ze Skrzynna d. 13, z Warszawy d. 18, s Pułuska 22, z Janowa 24 czerwca, stąd zaś dnia 3 i 6 bieżącego lipca.

Odpis listu ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego do księży kardynałów Hoziusza i Commendoni'ego.

Najprzewielebniejsi, oświeceni książęta, panowie moi, a panowie i ojcowie w Chrystusie najczcigodniejsi, wśród najpierwszych, mnie wielce szanowni. Po pilném zaleceniu służb moich powolnych w miłościwą łaskę waszych przewielebności. Jakich byłem myśli względem miejsca i czasu

odprawienia soboru, szczerze i otwarcie jeszcze w Piotrkowie przewielebnościom waszym oświadczyłem; o zdaniu zaś i zamiarach innych księży biskupów doniosłem jego dostojności ks. kardynałowi Commendonemu. Wspomniałem wówczas, że należało zastosować się do życzeń spółbraci moich kss. biskupów, tém łatwiej więc teraz przyjąłem przekonywające pobudki, przełożone mi przez wasze przewielebności, że i sam przekonany jestem o potrzebie jak najrychlejszego odbycia soboru, nie puszczając go już na dalsze zwłoki. Jakoż do ks. wybranego na arcybiskupstwo lwowskie, tudzież do księży biskupów, krakowskiego, kujawskiego, poznańskiego, płockiego, chełmińskiego i innych, idąc chętnie i ochoczo za radą WW. PP., pisałem, radząc i prosząc aby najdalej pod koniec sierpnia, w miejscu jakie za najwłaściwsze uznają, sobór odbyli; życzyłbym aby WW. PP. kapituły o tém obwieściły, które niewątpliwie nieomieszkają dodać ostrogi pasterzom swoim do przyspieszenia tak zbawiennego dzieła. Co mi zaś księża biskupi odpiszą, i skoro tylko odpiszą, nieomieszkam natychmiast tegoż samego dnia, z największą szczerością i otwartością donieść a obok tego przeszłę listy zwołujące sobór, które już przepisywać rozkazałem aby bez najmniejszej zwłoki, w czasie właściwym rąk i wiadomości każdego o dniu i miejscu synodu, dojść mogły. Spodziewam się więc, że księża biskupi łatwo w tej mierze przychylią się do chęci i usłuchają powagi WW. PP. i spełnią to czego my trzej, s których znam się być i godnością i dobrými przymiotami ostatnim, ale w żądzy jak najspiesznieszego odbycia synodu bynajmniej nie niższym, tak gorąco pragniemy. Zatem siebie i służby moje powolne WW. PP. zalecając, najlepszego zdrowia i

trwałej pomyślności z serca życzę. W Łowiczu dnia 9 lipca 1565. WW. PP. sługa najpowolniejszy *Jakób* arcybiskup gnieźnieński. *Na obrócie: Najprzewielebniejszym i prześwietnym w Chrystusie ojcom, księży Janowi Franciszkowi Commondoni'emu* zarządcy biskupstwa Zacyntu, przy najjaśniejszym królu i koronie polskiej s. stolicy apostolskiej legatowi, tudzież *Stanisławowi Hoziuszowi* zarządcy biskupstwa warmińskiego, ze zmiłowania *Bożego s. rzymskiego kościoła kardynałom, panom i orędownikom* najczcigodniejszym.

Odłpis listu ks. kardynała Comondoni'ego do protonotariusza ks. d'Avila.

Pisze do mnie najdosłojniejszy ks. kardynał Borromeusz, że ojciec s. mając zamiar zostawić mię w Niemczech przez czas sejmu rzeszy, rozkazuje mi abym wyjechawszy s Polski zatrzymał się w Wiedniu i czekał na dalsze rozkazy jego świątobliwości. Znane mi są i względy i zaszczyty, które na mnie wszelkiemi drogami zlewa ks. kardynał, znane mi jest przekonanie jakie o mnie wzbudził w umyśle ojca s., Bogu wiadomo, ile mu wdzięcznym jestem, ale racz wiedzieć wasza przewielebność, że nie mogłem odebrać dotkliwszój nad tę nowiny; nie żeby spoczynek był tak niezbędnie dla mnie potrzebnym, nie żeby miał unikać pracy, która mię bynajmniej nie trwoży, jakby nie zatrwożyła, chociażby ojciec s. wyprawił mię do Etiopji, lecz ponieważ czuję się niezdatnym do tego poruczenia, nie tylko s powodu nieudolności przymiotów, lecz też z wielu innych nader ważnych i stanowczych przyczyn, które, Bóg mi świadkiem, mierzę

jedynie pożytkiem służby. Wistocie, nie widzę jakim sposobem mógłbym być wysłanym na ten sejm, sami bowiem postrzeżenie jaka krzywda stałaby się przez to ks. kardynałowi Delfino, który od tylu lat urzęduje już w Niemczech a teraz świeżo został mianowany kardynałem. Ani wątpić niemożna, że przyjąłby to najboleśniej, jakieby zaś stąd wynikły skutki, łatwiej i właściwiej domyślić się W. P. zdołasz, niż żebym to wypisywał. Jeślibyśmy obadwa zostawali towarzyszami, on legatem przy cesarzu, a ja przy sejmie, pociągnęłoby to za sobą zgubę tych spraw o które wypadnie rokować, bo zaiste ja nierozumiałbym jego dążeń i obrótów, jak podobno on niepojmowałby moich, skąd nie tylko zagrażałoby niebezpieczeństwo zerwania z nim, ale ta ostateczność stałaby się nieuchronną. Jakie więc za tém zgorwienie, jaka zguba dobrej sprawy! Nie dla tego abym mu zdolności odmawiał, ustąpić nie chciałem, żebym przywiązania ku niemu nie miał, dałem bowiem przeciwne tego wszystkiego dowody podczas poselstwa, które spólnie odbyliśmy w Niemczech, a lubo niezbywało na przyczynach, przecież nieszkodziłem mu ani słowem, ani uczynkiem i nigdy szkodzić nie będę, wszystko zrobię czego zażąda, lecz towarzyszem jego, bez szkody publicznej i bez największych moich strat i zmartwień, być nie mogę. Ks. kardynał warmiński któremu pokazałem list ks. kardynała Borromeusza, podziela moje zdanie, bo był raz towarzyszem ks. Delfino. Wierz mi W. P., że ta przeklęta żądza wyniesienia się jakąkolwiek drogą, te przykłady, że jedno przyczynne słowo panującego więcej waży, niż liczne i wierne usługi stolicy apostolskiej, nadwątlili już kościół i do ostatka go zniszczą jeśli ten zgubny zwyczaj nie ustanie. Jakbym pragnął, aby

ks. kardynał Borromeusz mógł choć raz przebiec Niemcy i przypatrzeć się do jakiego stanu przyprowadzili rzeczy ministrowie stolicy apostolskiej, jakimi drogami i w jakich celach! Zostawuję sądowi W. P., jakie gorycze czekają tych, którzyby pragnęli oprzeć się zniszczeniu i nieco sumienniejszemu uprawiać winnicę pańską; z jakim gniewem powstałoby przeciw nim ci, którzy zakupili drzewo winnicy wyciętej lub wykorzenionej i do tej niegodziwości byli częścią namawiani, częścią wspierani przez samych ministrów stolicy apostolskiej? Rzym jest daleko i wszystkiego widzieć nie może, a iluż ich jest tych włodarzów niegodziwości, którzy rzekli: *«kopac nie mogę, żebrać się wstydzę, wiem co uczynię: wieleś winien? sto. Napisz pięćdziesiąt (1).»* Wszakże gdyby nawet uchylono te wszystkie powody i wiele innych nierównie ważniejszych, o których nie wspominam, bo przyzwoitsza jest dla mnie milczeć, wiedz W. P., że w przedmiotach ważnych, zawsze było szkodliwem wyprawiać więcej niż jednego posła; stąd bowiem idzie, jeśli nie co gorszego, to strata pogodnej pory do osiągnięcia jakiej korzyści, już to s przyczyny wątpliwości s któremi jeden ze dwóch zwykle występuje, aby okazał, że także rzecz rozumie, już to trwoniąc drogę chwile na próżnych naradach. S powinnowaniem, z wynurzeniem żalu, i tym podobnemi grzecznosciami można wyprawiać dwóch lub więcej posłów równego stopnia i znaczenia, ale w sprawach ważnych nigdy lub w bardzo rzadkich zdarzeniach; posyłać zaś dwóch kardynałów na jeden sejm, ubliża godności zgromadzenia; dosyć będzie na jednym kardynale, a z nim może być nuncjusz i

(1) Ewang. ś. Łukasza r. 16. w. 3 i t. d.

ten rzeczywiście potrzebny na sejmie, gdzie zachodzą liczne stosunki jakich legatowi osobiście załatwić nie wypada, któremu nie przystoi codzien wychodzić, a jednak bieg spraw wymaga bacznego czuwania. W tej nierówności stopnia, jaka zachodzi między legatem a nuncjuszem, łatwiej między nimi uniknąć zatargów. Pominawszy to wszystko, jak już powiedziałem, byłoby w każdym razie i s każdego względu pożytecznie, trzymać przy sejmie nuncjusza, któryby później mógł być posłem zwyczajnym przy cesarzu, gdyż zbadałby należycie stan Niemiec, podczas sejmku wdrożyłby się w sprawy krajowe i poznałby się osobiście s książętami. Proszę W. P. dołożyć wszelkich starań, aby ten urząd mię minął, bo nie spodziewam się przynieść żadnej w nim korzyści. Ulitujcie się nade mną, dopomóżcie mi razem s ks. kardynałem Borromeuszem, aby ten kielich przeniesiony był odemnie, wam się szczególnie poruczam. W rozmowie s ks. kardynałem Borromeuszem chciejcie unikać wszystkiego, coby mogło naprowadzić na myśl, że od pracy uciekam; przeciwnie nie uciekam od nię, najchętniej gotów jestem pracować, bylebym przewidywał stąd korzyść kościoła i stolicy apostolskiej. O ks. kardynale Delfino, mówcie tak mało jak tylko można, bo ja nikogo obrażać, nikomu szkodzić niechcę. Pisałem do ks. kardynała Borromeusza, że będziecie z nim mówili o tém poselstwie. Jeszcze raz prosząc abyście mię uwolnili od tego kłopotu, Bogu was oddaję. z Heilsberga, 16 lipca 1565.

Heilsberg, 18 lipca.

154. Przedwczoraj odpowiedziałem na list W. D. oznajmujący mi wolą ojca s., abym mu na przyszłym sejmie

rzeczy niemieckiej służył; teraz lubo jestem przekonany, że cokolwiekbym napisał, W. D. natychmiast nierównie głębiej to zrozumie, niemniej wszakże znalazłem potrzebę przesłać przy niniejszém odpis listu tego samego teologa, który miał poruczenie w roku przeszłym ułożyć wyznanie albo ugodę wiary, dla podania tego pisma na najbliższym sejmie cesarstwa. Z uwagi na niebezpieczeństwo i szczególną ważność rzeczy mającej być przedmiotem obrad, byłoby do żądania, aby ojciec ś. wybrał na to poselstwo osobę zdatniejszą ode mnie, np. ks. kardynała warmińskiego, za którym wszystko przemawia i wysoka cnota złączona z głęboką nauką i biegłość w języku krajowym i znajomość owych rozpraw i wymysłów religijnych niemieckich. Błagam W. D. abys to wszystko co piszę raczył przyjąć z najlepszej strony, gdyż ja prawdziwie mówię jedynie powodowany gorliwością o służbę Bożą i stolicy apostolskiej, odłożywszy na stronę wszelkie względy tak moich wygod i spokojności, jak osobistych potrzeb i zaszczytów, w czém nad wszelką wartość moję, znalazłem i ojca ś. i W. D. najszczodrobliwszymi.

(Do tego listu ks. Jan Albertrandi dołączył poniższą uwagę: W rękopiśmie następuje obszerne pismo łacińskie, ale zeszcpeczone tak mnogimi błędami, że go niepodobna było przepisać. Rozumiem, z domysłu, że jest częścią listu Marcina Eisengren'a, zdaje się, do kard. Hozjusza, w którym uwiadamia, iż zaniechał poruczoną sobie pracę ułożenia zbioru nauki wszystkim Chrześcijanom wspólnej, wyrazami wyznania augsburgskiego, w taki sposób aby główne zasady były zgodne lub przynajmniej nie nader się różniły a tém samém mogły wyznanie augsburgskie lub Interim zastąpić. Dodaje, że wyręczyli go w tej pracy Jerzy Witzel

i Cassander, że już wszystko skończono i pozostaje tylko złożyć ją sejmowi rzeszy. Pod koniec listu zaleca gorliwość w wierze księcia bawarskiego. List pisany jest z Ingolstadt 30 maja; zapewne 1565 roku, jak wnoszę, ze wzmianki o wojnie siedmiogrodzkiej).

Heilsberg, 19 lipca.

155. Z listów moich pisanych s Piotrkowa dnia 10 czerwca i później z Warszawy dnia 18 tegoż miesiąca, wiadomo W. D. w jaki sposób załatwiona została sprawa królowej j. m., która tyle razy groziła wielkimi kłopotami i jawnym niebezpieczeństwem. Ostatnie żądanie cesarskie na prośbę siostry oświadczone królowi, było: aby pozwolił żonie wyjechać do Wiednia dla znajdowania się na obchodzie żałobnym po ojcu; to żądanie na pozór małej wagi, obejmowało zgubne następstwa. Niechcę powtarzać W. D. wszystkiego, coby stąd wyniknąć mogło, ani moich prac i zabiegów dla odwrócenia złego, podejmowanych naprzód w Piotrkowie i przed królem i przed posłami cesarskimi, a później w Radomiu przed królową. Już wszystkie trudności, z wielką moją pociechą, z wielkim zadowoleniem posłów cesarskich były załatwione lub uchylone, już posłowie udali się napowrót do Niemiec, gdy nagle królowa zmieniwszy zdanie, napisała znowu do cesarza: że ponieważ wyjazd jej s Polski zostawiono do jego woli, cesarz j. m. nie odmówi jej tej łaski, o którą prosił króla przez swoich posłów, i owszém raczy co najprędzej wyprawić gońca do ks. biskupa pięciokościelskiego, z rozkazem aby go zatrzymał tam gdzie znajdzie, ponowił mu wolą cesarską wyjednania u króla zgody

na jej wyjazd i poruczył przeprowadzenie królowej do Niemiec. Cesarz j. m. uczynił jej zadość, z jednej strony, rozkazał ks. biskupowi pięciokościelskiemu zatrzymać się w Krakowie, jak mię o tém jego przewielebność donosi, do nowęj nauki; z drugięj przyspieszył obchód żałobny na dzień 5 sierpnia, do którego czasu królowa nie będzie mogła wyruszyć z Radomia, a tém mnięj przybyć do Wiednia. Ten środek zdał mi się być najwłaściwszym dla odwrócenia prośb królowej; mówiłem o nim w swoim czasie posłom i pisałem dnia 10 czerwca do W. D. Dziś dowiaduję się z Radomia, że królowa nie przestaje na tém i pomimo krótkość czasu, nalega aby mogła koniecznie odwiedzić cesarza, chociażby nawet po obchodzie żałobnym. Dołączam nieco wiadomości w znakach. *Kluczem*. Arcyksiąże Ferdynand używa wszelkich środków aby królowa wyjechała s Polski, cesarz, jak mi donoszą, nie wie jak odmówić jej tęg łaski, lubo przewiduje s tęg podróży największe dla siebie trudności, a bardzo błahą dla siostry pociechę.

**Odpis listu Andrzeja Dudicza do Kardynała
Commendoni'ego.**

Idąc za wrodzoną sobie skłonnością, nie przestajesz W. D., bez żadnych zasług z mojęj strony, okazywać mi najłaskawszych względów, ja zaś, acz znam wielkość moich obowiązków, jestem tak nieszczęśliwym, że nie mogę upatrzeć zręczności okazania jakbym pragnął, ile chcę być wdzięcznym. Najuniżeniej więc proszę przyjąć wyrazy przywiązanego serca i nieodzownęj woli, dopoki P. Bóg nie da mi możności przekonania w skutku jak dalece czuję się być

dłużnym i jak miło mi być znanym, za najprawdziwszego i najszczerzego sługę W. D. Najpokorniej całuję ręce W. D. za wyświadczoną mi pomoc u pana kasztelana sandomierskiego (1) i za pamięć o sprawie królowej j. m., której posłałem list W. D. aby z niego przekonała się o uczuciach uszanowania i życzliwości ku sobie.

Ja zabawię w Krakowie dopóki cesarz j. m. nie odwoła mnie z miejsca, które mi poruczył. Dałby Bóg abym nie potrzebował jechać do Litwy. O zaślepienie ludzkie! Ale niech się dzieje wola Boża. Sądziłem, że już zawijam do portu, że za pomocą i owszem za sprawą i przewodnictwem kardynała Commendoni'ego, już nawet moję przybiłem do brzegu, lecz widzę, że znowu pchną ją na morze, bogdajby przy pomyślnym wietrze. Proszę W. D. imieniem mojem wynurzyć najszczerze życzenia ks. kardynałowi warmińskiemu. Niech Bóg zsyła na W. D. wszelkie zaszczyty i pociechy. Służby moje nieskończone w miłościwą łaskę W. D. najpokorniej oddaję. S Krakowa 30 czerwca 1565.

Heilsberg, 26 lipca.

156. Od czasu pierwszego doniesienia ks. biskupa pięciokościelskiego z dnia ostatniego czerwca o poruczeniu otrzymaném od cesarza aby zatrzymał się w Krakowie, doszedł mię powtórny list jego ze 14 bieżącego miesiąca w którym pisze do mnie, że dotąd zostaje w niepewności, gdyż nie ma ani żadnego listu, ani rozkazu od cesarza. Dziś nakoniec miałem wiadomość z Radomia, że gdy królowa nie przestawała nalegać na brata, aby wyjednał pozwolenie

(1) Stanisław Myszkowski.

wyjazdu s Polski, cesarz j. m. postanowił prosić znowu o to króla i dzisiaj podobnie donoszą mi s Krakowa, że ks. biskup pięciokościelski dnia 17 wyjechał s tój stolicy do Radomia do królowej, skąd uda się, jeśli będzie potrzeba do Litwy. Według mego zdania konieczności żadnej nie będzie, obejdzie się bez wielkiej pracy i bez osobistej jego bytności u dworu, bo król chętnie przychyli się do żądań królowej i daj Boże aby to nie poszło aż nadto snadnie. O powrocie do Polski już nie będzie co myśleć, jak o tém niejednokrotnie do W. D. pisałem, i próżno powtarzać, że jeśli cesarz, mimo tak pomysłnie skierowanych układów, postanowił wznowić swoje żądania, nic nie pozostanie do czynienia s królem; wszakże aby nadać tój rzeczy tak dobry obrót jak tylko można i zapobiedz grożącym niebezpieczeństwom i zatargom, należałoby w każdym przypadku, czy królowa zechce, czy nie zechce wrócić do Polski, rozpocząć rokowania s cesarzem. Co do mnie przynajmniej, jestem tego przekonania aby działać pilnie i gorliwie i gdyby nie sobór, o którym jeszcze niewiadomo czy przyjdzie lub nie do skutku, już puściłbym się w drogę. O tym soborze ks. arcybiskup gnieźnieński pisał do ks. kardynała warszawskiego i do mnie w treści wiadomej W. D. z listu arcybiskupa, który przesłałem, lecz do tój pory spodziewany jego poseł nie przybył, skąd wnosić można, iż jest prawie niepodobna, aby synod mógł mieć miejsce w czasie zapowiedzianym i owszem długie milczenie ks. arcybiskupa tudzież przestrogi otrzymane skądinąd, każą wnosić, że niektórzy ujrzawszy iż niepotrafią według zamiarów swoich złożyć soboru, jak im zdawało się narodowego, dziś pracują nad tém aby żaden nie doszedł.

*Heilsberg 2 sierpnia.***D o K r ó l a.**

157. Niejednokrotnie a mianowicie na pożegnalnym posłuchaniu, raczyłeś mi w. kr. m. wynurzyć zdanie swoje o poselstwie mojem przy jego osobie, że wszystkie moje najszersze usiłowania zmierzały głównie ku usłudze i dobru w. kr. m. i jego państwa. Nie wątpię, że i ten stateczny tryb mojego postępowania i wyrazy, które naprzód przed wyjazdem w Piotrkowie, a później powtórzyłem w Warszawie, najdosłateczniej w. kr. m. przeświadczyły, że nawet w oddaleniu podobnież działać nie przestanę. Im więcej bowiem otrzymałem dowodów łaskawości, tym silniejsze są moje obowiązki i prócz powinności przywiązanych do miejsca, które zajmuję, zniewala mię jeszcze wdzięczność za tyle doznanych względów. Nie widzę atoli innej drogi do jój wynurzenia, do okazania głębszej czei i usług moich w. kr. m., jak postępując tym samym torem, którego dotąd trzymałem się ku zaszczytowi i służbie w. kr. m. Ku zaszczytowi, bo zaiste wyższy zdarzyć się w. kr. m. nie mógł, jak być mianym i sławionym za króla prawdziwie katolickiego i za sługę Jezusa Chrystusa P. N., co ja zawsze najdowodniej okazywałem i starałem się aby wszystkim było jawnem, jak szczerze w. kr. m. szanowałeś obowiązki swoje względem Boga i stolicy apostolskiej. Ku służbie, bo każdy widzi, że panującym nikt pożyteczniej służyć nie zdoła, jak mówiąc im prawdę, zwłaszcza w rzeczach tyczących się zbawienia duszy; owoż zwracałem uwagę w. kr. m. na liczbę, którą zdać będziesz musiał przed Bogiem s tak wielkiego królestwa, s tylu państw

poruczonych swoim rządóm; liczbę nierównie cięższą niż przedtém, od czasu gdy niektórzy zatrzymali bieg sądów duchownych, i obarczyli w. kr. m. odpowiedzialnością za sprawy kościelne, które doń nie należą. Wiem, że w. kr. m. pamięta słowa moje, w których wyraziłem obawę niebezpieczeństw, łupieztwa i zniewag grożących domom Bożym, za jego wyjazdem do Litwy; od kilku lat bowiem rozzuchwalono różnowierców do najwyższego stopnia, katolicy zaś nie widzą żadnej otuchy i pomocy. A lubo niektórzy z różnowierców jeszcze nie używają jawnego gwałtu i nie rugują kapłanów, dosyć, że zatrzymując dziesięciny, odbierają sposób do życia i zmuszą ich, że się rozbiegną. Zaklinam więc w. kr. o obmyślenie jakiego środka przeciw tym ciężkim nieporządkom; gdyż zaledwo wyjechałeś w. kr. m. s Polski, wnet gruchnęły skargi nieszczęśliwych kapłanów s Pomorza i Wielkopolski s których jedni wygnani ze swoich plebanji inni przyprowadzeni do nędzy wytrwać nie mogą, s powodu bowiem odroczenia wszystkich sądów, prócz strat na jakie ten rozkaz naraził wielu biednych ludzi ze stanu świeckiego, kapłani nie mogąc odzyskać swojej własności za zgubą własną pociągają upadek kościołów.

Miałem obietnicę w. kr. m. i rozkaz, że prócz ukarania zbrodni chęcińskiej, ogłoszony będzie wyrok obowiązujący powszechnie w podobnych zdarzeniach, wszakże to aż do dziś dnia skutku nie wzięło, a jednak nie należałoby opuszczać téj zręczności do stanowczego działania, iżby surowym przykładem powściągnąć innych od podobnych występków. Do tych zdrożności przydać jeszcze muszę ową zwłokę w mianowaniu starostą wielkopolskim szczeręgo katolika, ta zwłoka wątli nadzieje wszystkich cnotliwych w tym

kraju a nawet i te nadzieje, które w. kr. m. mnie samemu uczyniłeś, wzmaga zaś podejrzenie, że w. kr. m. masz zamiar to starostwo rozdzielić na dwie części, co i samę łaskę w. kr. m. zmniejszy i wielki cios kościołowi zada. Błagam w. kr. m. racz mi dopomóż szczególnie w tém zdarzeniu, abym potrafił skutecznie służyć, stawiać mię w możności doniesienia ojcu ś., iż rzecz względem starostwa wielkopolskiego już jest załatwioną. S tój prośby mo-jój przekonasz się w. kr. m. jak gorliwie pragnę wykonać to wszystko, coś mi w. kr. m. poruczył załatwić przed ojcem ś. w sprawach barskich; zwracam uwagę w. kr. m., że prócz innych powodów, dla nadania pomyslnego kierunku rzeczonym sprawom barskim, zmuszony jestem uprzykrzać się z żadaniami mojemi, bo chcąc otrzymać dla w. kr. m. co stanowczego, muszę okazać, że podobnież i od w. kr. m. rzeczy ważne wyjednałem. Często powtarzałem przed w. kr. m., że ani mogę, ani powinienem inaczej mówić w. kr. m. tylko szczerą prawdę, to zaś jest prawdą naj-niewątpliwszą, że staram się aby ojciec ś. sprawę w. kr. m. przyjął za własną; błagam przeto abym przed wyjazdem mógł mieć odpowiedź względem starostwa wielkopolskiego i wyrok w sprawie chęcińskiej, bo przy takim lekarstwie przeciw gwałcicielom kościołów i łupieżcom dziesięcin, przy takim wyborze starosty wielkopolskiego, aby najmniejsza wątpliwość względem czystości jego wiary miejsca nie miała, zapewne wsparty powagą urzędu potrafi utrzymać i obronić kościoły w Wielkiej Polsce od gwałtów, oraz poskromić zuchwalstwo różnowierców, którzy z obrazą Bożką, z ujmą majestatu w. kr. m. jako opiekuna kościoła, odważają się je krzywdzić.

Oto są usługi, które przychylność i wdzięczność

względem wasz. kr. mości na mnie wkładają. Mam nadzieję, że te usługi moje nad wszelkie inne będą w. kr. m. milszymi, bo panujący najwyżej cenić powinni to właśnie na czém im zbywa, a w niczém nie doznają równego niedostatku, jak w ludziach którzyby nie wahaliby się mówić im prawdę. Wzajemnie to są dary i łaski których oczekuję i pragnę od w. kr. m., bo widzę jak ściśle są złączone ze służbą Bożą i ze zbawieniem w. kr. m.. Nigdy zaś nie miałeś w. kr. m. większej potrzeby uciekać się do Boga, zdawać przed sobą samym liczby ze swoich czynności, sądzić siebie samego, jak teraz idąc na wojnę której następstwa są w ręku Bozkim, dawcy zwycięstw i królestw *Jeżeli Pan nie będzie strzegł kraju, próżno czuwa ten który go strzeże* (1). Ten wzgląd i te okoliczności tém mocniej znałiły mię pisać do w. kr. m. przez szczególną troskliwość o pomyślność i sławę jego panowania. Życzę s całej duszy wszelkiego szczęścia w. kr. m. w doczesném, oraz zbawienia i chwały wiecznej w życiu wieczném.

P. S. Przed kilku dniami przyszła tu wiadomość s Królewca: że Lismanini przyjechał do w. kr. m.. Ks. kardynał warmiński pisał razem ze mną do ks. podkanclerzego prosząc go aby przełożył w. kr. m. iż dawanie wstępu podobnym ludziom, ozuchwala Trinitarjuszów i innych różnowierców, psuje zaś serce katolikom; przeciwnie, że oddalanie ich od siebie, jest świadectwem gorliwości i przywiązania do prawej wiary. Powtarzam toż samo, niniejszym listem i błagam w. kr. m. o tę pociechę dla nas, abyśmy widzieli tych wicherzycieli wyłączonymi ze dworu; aby

(1) Psalm 126 w. 1.

nikt nie mógł mieć powodu na złe tłumaczyć rozmów tych apostatów z w. kr. m.. Powtórnie proszę Boga o zachowanie w. kr. m. w świętej swojej łasce.

Odpowiedź Królewska.

Zygmunt August i t. d. Najprzewielebniejszemu w Chrystusie ojcu ks. Janowi Franciszkowi Commendonemu, ze zmiłowania Bożego ś. kościoła rzymskiego kardynałowi, biskupowi Zacyntu, stolicy apostolskiej przy nas postowi, przyjacielowi naszemu najmiłszemu, zdrowia i trwałej pomyślności pomnożenia. Przewielebny w Chrystusie ojczy, szanowny i najmiłszy przyjacielu, przekonani o najzyczliwszych dla nas skłonnościach waszej przewielebności, oraz powodowani wzajemnym dla was przywiązaniem, wszystkie wasze przełożenia i rady przyjmujemy z najlepszej strony, jako pochodzące z najszczerzego ku nam serca. Wiemy i to, że królom otoczonym blaskiem potęgi, zbywa na ludziach, którzyby chcieli drogą prawdy, torować sobie przystęp do ich zaufania; tém więcéj przeto musimy kochać waszą przewielebność, że i obecnie i w oddaleniu, zawsze jednostajnym względem nas jesteście i nigdy wiernych rad swoich nam nie skąpisz. Co zaś, w ostatnim liście swoim nam donosisz o spustoszeniach i zniewadze niektórych kościołów na Pomorzu i w Wielkopolsce, sądzimy, że i wobec waszej przewielebności i wobec wszystkich daliśmy dostateczne dowody, iż te zbrodnie wbrew woli naszej, ku ciężkiemu smutkowi naszemu miały miejsce. Wszakże waszej przewielebności wiadomo jak głęboko rozkrzewiła się ta niegodziwość, tak dalece, iż ani nagle, ani łatwo, ani jednocześnie wszędzie wy-

plenić jój niepodobna, lubośmy w tój mierze, ani gorliwości, ani pracy naszój nigdy nieoszczędzili. Jakoż i świeżo obwieściliśmy wszystkie zgromadzenia kościołów katolickich, aby nam na piśmie doniosły o wszelkich krzywdach tak dobrom, jako też osobom duchownym w ich diecezjach wyrządzonych, głównie zaś, aby nam przełożyły stan obecny probostw należących do naszego mianowania, te bowiem najwięcej są krzywdzone, chociaż najbliższe mają prawo do naszój opieki. Ale na tę odezwę naszą nieotrzymaliśmy dotąd żadnej wiadomości, jedna tylko kapituła krakowska odpisała i to w sposób bynajmniej nieodpowiedni naszym pytaniom, niektórzy zaś z jój członków zupełnie opacznie je pojęli. Któż więc posiada tyle czasu do zbytku, albo któż jest tak rozrzutny swoich przysług, aby nawet niechętnych i niewdzięcznych chciał koniecznie ocalać?

Co do starostw wielkopolskich, liczne są przyczyny skłaniające nas do utrzymania osobnych przysądów po ziemiach; już to prośba stanów rzeczypospolitej zanesiona w tym względzie na ostatnim sejmie, już to wyraźne prawo koronne, broniące łączenia sądownictw i przeciwne temu aby jeden urzędnik kilka miejsc zajmował. My acz wiemy, że starostwa poznańskie i kaliskie są osobne i każde z nich ma swój właściwy przysąd, powodując się jednak tymczasem radą waszój przewielebności, nie wyrzekliśmy dotąd nic względem nich stanowczego. Prośbie przewielebności waszój o przysłanie wyroku chęcińskiego, nie możemy zadosyć uczynić, gdyż dotąd ogłoszonym nie został, ani może zapaść inaczej jak po oczewistej rozprawie stron obiedwóch, kiedy przed sądem staną. Dochody kościelne, w skutek ostatniej uchwały sejmu piotrkowskiego, bardzo

się podniosły; z wielu listów dziękczynnych otrzymanych u dworu naszego, widzimy, że pomieniona ustawa wskazała skuteczną drogę do dójścia każdemu swojej własności, gdy przedtém, długoletnie zabiegi i nakłady do niczego doprowadzić nie mogły. Lismanini był u nas jako poseł książe-
cia pruskiego; zarzucasz wasza przewielebność, że ten człowiek nie jest katolikiem, lecz i sam książe nim nie jest i żaden s tych, których do nas zwykł wyprawiać, nie uznaje powagi kościoła, my zaś którzy innych posłów rzeczonego książe-
cia, którzy posłów tatarskich i tureckich nie katolików i od nie katolików wyprawianych przyjmujemy, nie sądziliśmy aby Lismaninowi można było posłuchania odmówić, wszakże krótką tylko miał z nami rozmowę i bez zwłoki weźmie swą odprawę. Zdrowia dobrego przewielebności waszej życzymy. Dan w Grodnie dnia 1 września, r. Pańskiego 1565 panowania naszego 36.

Zygmunt August król.

Heilsberg, 11 sierpnia.

158. Otrzymałem dnia 9 bieżącego miesiąca list W. D. pisany dnia 7 lipca. Wyczytuje w nim nowy rozkaz, abym wyjechawszy stąd zatrzymał się w Niemczech, bo Ojciec ś. ma zamiar użyć mię na sejmie rzeszy. W tej chwili nie mam nic do odpowiedzenia, lecz odwołuję się do listów moich z dnia 15 i 18 przeszłego miesiąca.

Co do małżeństwa kapłanów, odpowiedź W. D. zupełnie mnie zaspokoila. Strwożony byłem rozprawami i pogłoskami, które ten przedmiot tu w Polsce obudził, dla tego

powtarzam o czém już dawniej do W. D. pisałem, że s powodu stosunków tego kraju z Niemcami byłoby bardzo pożyteczném, aby nuncjusz tutejszy miewał od czasu do czasu udzielane sobie ważniejsze wiadomości, i był w stanie mówić o nich z zupełną znajomością rzeczy.

Długo czekaliśmy s ks. kardynałem warmińskim wiadomości od ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego o synodzie mającym odbyć się w bieżącym miesiącu, nakoniec przybył tu opat Oliwski z listami od niego, w których wyraża, iż niepodobna aby sobór można było odprawić w sierpniu, że jedni biskupi chcieliby to załatwić w połowie, drudzy na końcu września, inni nakoniec radzą zupełnie zaniechać. Owóz zasięga naszego zdania w tój mierze, według którego, jak mówi, chce postąpić. Co do mnie, życzyłem aby zwołać sobór co najrychlej, lecz ks. kardynał warmiński, który nieodzownie musi być obecnym na sejmiku ziemskim pruskim przypadającym zwykle na ś. Michał i nie może przyjechać prędzej na sobór jak 14 października, wymagał abym zatrzymał się w Polsce aż do tego czasu. Nie mogłem i niepowiniennem był odmawiać żądaniu ks. kardynała, odpowiedzieliśmy przeto ks. arcybiskupowi, że gdy dla przyczyn przezeń wyrażonych synod nie może złożyć się ani w tym ani w przyszłym miesiącu, sądziimy, że zwołanym być powinien na dzień 14 października, aby i ks. kardynał warmiński mógł być na nim obecnym.

Za tydzień wyjadę s Prus przez Wielkopolskę i Poznań, gdzie chcę czekać na pewniejsze wiadomości o synodzie, w razie zaś dójścia go do skutku, opuszczę Polskę w końcu października. Jeślibym postąpił wbrew zdaniu ks. kardynała warmińskiego, mógłbym wyjechać na początku rze-

czonego miesiąca, właśnie w tym czasie około którego spodziewam się stanowczej odpowiedzi od W. D. na listy moje 15 i 18 lipca.

Odradza zupełnie odbycie soboru ks. biskup krakowski, który prócz innych przyczyn, jak pisze ks. arcybiskup, nie może oddalić się z dóbr swoich, z obawy aby natychmiast nie zostały zajęchane; trwożą go bowiem zatargi z hrabią s Tarnowa. Układy o zgodę między nimi, odłożono, jak uprzednio doniosłem, do bytności hrabiego w Krakowie, gdzie miał znajdować się na weselu jednej s krewnych swoich pochodzącej z domu Tarnowskich; przy tém zdarzeniu ks. biskup miał oświadczyć hrabiemu, że krzywda wyrządzona mu przez jego urzędnika, zaszła mimo jego wiedzy. Tymczasem ks. biskup zapowiedział później, że tego nie uczyni, chyba jeżeli wyraźnie będzie zaproszonym na to wesele. Owoż, w takim stanie rzeczy ta kłótnia raczej się pojątrzyła niż żeby się miała złagodzić.

Otrzymane tu wiadomości z Saksonji o zaciągach wojskowych, spowodowały odroczenie soboru aż do października; niespokojność którą stąd powzięli panowie pruscy, sprawi: iż oprócz przyszłego sejmiku na ś. Michał, będzie natychmiast zwołany drugi zjazd, na który ks. kardynał warmiński jako prezydent ziem pruskich, koniecznie będzie musiał powrócić.

Za wyjednane mi wsparcie u Ojca ś. najpokorniej ręce całuję, bo i ta pomoc w obecnych moich potrzebach była mi wielce pożądaną i cieszę się, że przybył mi jeszcze nowy powód obowiązków względem W. D., którą, błagam Boga, aby jak najdłużej w łasce swojej ś. utrzymywał. Przy ni-niejszém dołączam nieco kluczem.

Kluczem. Starano się tu znowu rzecz względem wyjazdu królowej wytoczyć na radę senatu, ale nakoniec król na tém poprzestał, iż tylko listownie zasięgnął zdania znakomitszych osób s tego grona; niektórzy ostrzegli mię o tém wyrażając, że się im ten zamiar wcale nie podoba. Dałby Bóg aby go można było odwrócić. Królowa najusilniej pracuje nad odjazdem, jakoż przeniosła się już do jednej s posiadłości swoich nad granicą od Niemiec; król pragnie ję oddalenia, cesarz o to prosi; najtrudniej więc przeszkodzić rzeczy żądanej przez wszystkie strony, lubo niezawodnie dla nich najszkodliwszej.

Heilsberg. 18 sierpnia.

159. Biskup laodicejski, suffragan krakowski, został mianowany, jak już o tém w swoim czasie pisałem, arcybiskupem lwowskim; a lubo nie otrzymał jeszcze potwierdzenia papieżkiego, przecież ks. arcybiskup gnieźnieński pisał do niego podobnie jak i do innych biskupów wzywając na synod prowincjonalny, zwołany na dzień 14 następnego miesiąca października. Chcę wierzyć, że w tym czasie już będzie potwierdzonym, niemniej jednak sądziłem, iż należało mi przed W. D. wynurzyć zdanie moje w tój mierze; są bowiem pewne zdrożności, które nieprzewidziane zdaleka, sprowadzają w swoim czasie uszczerbek i szkodę, wstrząsając podstawy na których spoczywa hierarchja kościelna pod jedną głową. Jeśliby zatem rzeczony nominat jeszcze przed potwierdzeniem swoim przybył na synod i jeślibyśmy dozwolili mu miejsca i głosu, upowszechniłby się nader niebezpieczny zwyczaj, iż dosyć jest mianowania

królewskiego, aby spełniać obowiązki biskupie. Z drugiej strony, nie dobrze byłoby jątrzyć rzeczzonego nominata, ponieważ za synodu odbytego w czasie nuncjatury ks. biskupa werońskiego (1) zdarzyło się już to w Polsce, że terażniejszy ks. arcybiskup gnieźnieński, wówczas nominat kujawski, nie będąc jeszcze potwierdzonym owszem podejrzanym o odszczepieństwo, dopomniął się i otrzymał na nim głos i miejsce narówni z innymi biskupami; ten wypadek zasługiwał więcej niż obecny na uwagę i zapobieżenie; wszakże jeśli W. D. przychyli się do mego zdania, należałoby przyspieszyć potwierdzenie arcybiskupa lwowskiego, aby uniknąć tej zdrożności. W przypadku zaś nieprzewidzianej jakiej zawady, dla której nie mógłby tak rychło być przedstawionym, sądzę za najstosowniejsze, aby Ojciec ś. przysłał mi breve tej treści: iż pomimo że dotąd potwierdzonym nie jest, jednak jego świątobliwość pozwala mu zająć miejsce z głosem na rzeczonym synodzie, gdyż nominat nietylko znanym jest z dobrej strony stolicy apostolskiej, ale posiada już święcenie biskupie: owoż to breve, kazałbym natychmiast wpisać do czynności synodalnych, co bynajmniej nieubliżyłoby powadze ś. stolicy i owszem wielceby ją podniosło, zwłaszcza pod względem potwierdzeń, bez których chcianoby się obejść, aby razem pozbyć się tej zależności w jakiej wszyscy biskupi zostają względem Ojca ś., wiedząc dostatecznie, że warunek potwierdzenia jest głównym węzłem utrzymującym i zależność i jedność s katedrą Piotrową i najpierwszym kościołem, s którego jedność kapłańska od początku przekazywana wy-

(1) Aloizy Lipoman.

pływa. O sprawie wielości dostojenstw kościelnych i ciągłym przy nich pobycie, obszernie pisałem do W. D. na dniu 3 czerwca; później miałem rozmowę s ks. kardynałem warmińskim, w skutek której, załączam wspólny list nasz w tym przedmiocie.

Kluczem. Sprawa królowej, jak o tém już wspomniałem, powikłała się na nowo ze strony cesarza; ja czynię co mogę aby senatorowie oparli się jego żądaniom, główną atoli jest rzeczą, zawczasu wpłynąć na umysł cesarza, aby nawet w zdarzeniu wyjazdu królowej, grożące stąd następstwa odwrócić. Koniecznym jest zatem, przełożyć cesarzowi stan tego królestwa, skutki wyjazdu królowej, oraz własne widoki jego cesarskiej mości; lecz niepodobna mi wyjechać s Polski dla synodu, na którym także zapobiegać wypadnie rozmaitym niebezpieczeństwom i czuwać nad krokami arcybiskupa.

List księży kardynałów Hozjusza i Commendoni'ego do ks. kardynała Borromeusza.

Gdy niedawno znajdowaliśmy się na sejmie piotrkowskim, duchowieństwo polskie wręczyło nam brewe Ojca ś., w którym jego świątobliwość poleca: roztrząsnawszy uwagi duchowieństwa co do wielości dostojenstw kościelnych, nie tylko odroczyć do późniejszego czasu wykonanie postanowień soboru trydenckiego, ale wstrzymać biskupów diecezjalnych, od rozciągania powagi swojej nad tymi duchownymi, którzy więcej niż jedno miejsce kościelne zajmują, a na koniec, abysmy własne zdanie w tym przedmiocie wyrazili, dla dostateczniejszej wiadomości Ojca ś., w jakim miano-

wicie stanie cała ta rzecz zostaje? To wszystko, jako prawdziwi synowie posłuszeństwa, uskuteczniłszy s taką dokładnością, iż sądzimy, żeśmy zadosyć uczynili i obowiązowi naszemu i téj wierności, jaka się od nas Ojcu ś. należy. Wszakże uwagi duchowieństwa pomijamy, w tém przekonaniu, że te przesłane stąd zostaną jego świątobliwości, wysłuchaliśmy ich bowiem i widzieliśmy już ułożone na piśmie podczas sejmu piotrkowskiego. a prócz tego przypominamy sobie, że i ja i Commendoni donieśliśmy o nich W. D.. Po wspólnej między sobą naradzie, znaleźliśmy: iż ogólnie biorąc, są sprawiedliwe ale jednak nie takie, aby każdej osobie pojedynczo służyć miały; gdyż jak wszędzie tak i w Polsce wielka zachodzi różnaitość w tych miejscach kościelnych; niepodobna wszystkiego jedną miarą mierzyć, ani na wszystkie choroby jeden tryb leczenia przypada. Że zaś to królestwo, nie tylko ciężką niemocą jest dotkniętém, lecz s każdym dniem niebezpieczeństwo wzrasta, raczy Ojciec ś. w najwyższej mądrości swojej, obmyślić środki, któreby temu skołatanemu ciału i ulgę przynieść i do dawniejszego zdrowia przywrócić je zdołały. Zapewne i W. D. zgodzisz się na to, że innych lekarstw zdrowe, innych schorzałe ciało wymaga. Cokolwiek jednak jego świątobliwość postanowi, przyjmiemy nie inaczej, jak głos wyraźny Ducha ś.; wszystkie rozkazy Ojca ś. wykonamy s tém uszanowaniem, jakie winniśmy każdemu zaleceniu pochodzącemu od tronu apostolskiego.

Heilsberg, 25 sierpnia.

160. Nakoniec otrzymałem przedwczoraj odpowiedź od ks. arcybiskupa, obok wezwania na synod mający otworzyć

się dnia 14 października i odpisem przedmiotów idących pod rozbiór. Odpis ten przy niniejszém załączam.

Jużbym stąd wyjechał przez Poznań i miejsce naznaczone na ten sobór prowincjonalny, lecz ks. kardynał warmiński koniecznie żądał abym nie tylko był obecnym na jego synodzie diecezjalnym, na którym uchwalono wiele pożytecznych kanonów, lecz chciał jeszcze aby roztrząszenie i poprawa statutów jego katedry odbyła się przy mnie. S tej przyczyny nie będę mógł zdażyć do Poznania, jak w połowie września. Przy tym liście, dodam niektóre wiadomości kluczem.

Kluczem. W ostatnim rozdziale załączonego tu pisma ks. arcybiskupa, ujrzysz W. D. jakie nasiona kryją się w sporze o kielich, o małżeństwo i t. p.; pisałem o tém wszystkiém do Rzymu wnet po przybyciu mojem do Polski. Wszakże mam nadzieję zapobiedz temu, korzystając z ohojętności i ogólności wyrazów użytych przez ks. arcybiskupa; skłonię bowiem i kks. biskupów i duchowienstwo, że dadzą im zupełnie przeciwny wykład, t. j. że ograniczą się tylko rozbiorem pytania ściągającego się do nieposiadania więcej nad jedno dostojenstwo kościelne i do obowiązku osobistego przy niem pobytu, okazując, że tak pełnomocnictwo swoje pojmują i że kapituły do niczego więcej ich nie upoważniły. Co mię więcej niepokoi, to jest właśnie ta okoliczność: że ks. arcybiskup ułożył pytania swoje w sposób tak podstępny, iż skoro rozgłoszone zostaną, a rozgłoszić się muszą, gdyż rozesłał je do wszystkich biskupstw, niewątpliwie dadzą powód do żwawych rozpraw.

Prosiliśmy go razem s ks. kardynałem warmińskim, aby udzieliwszy nam rzecone pytania, zechciał wprzódy wyro-

zumieć, co o nich sędzimy; lecz ks. arcybiskup nie zważając na tę naszą prośbę, rozesłał je po diecezjach jednocześnie z wezwaniem na synod. Moją zdaniem, najskuteczniej zaradziłoby się tej trudności, gdyby pod terażniejszym arcybiskupem, lub przynajmniej dopóki nieodmieni sposobu myślenia, nie było synodu, ponieważ niebezpieczna jest zrywać z nim, lub zdierać zeń maskę, to bowiem upoważniłoby go do jawnego wystąpienia na synodzie z niegodziwymi swymi zamiarami, czego wielce żąda. Lepiej zaś działać z nim przez zwłokę i starać się wygrać na czasie.

Sprawa królowej zostaje w zawieszeniu. Czynię co mogę, aby odwrócić niebezpieczeństwo i byłym już w drodze do Wilna w tym celu, gdyby mię tu synod nie zatrzymywał.

Przedmioty podane przez ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego do rozbioru na synodzie prowincjonalnym polskim.

1. Naradzić się głównie względem wyroków i kanonów soboru trydenckiego, jakim trybem i jakimi środkami zapewnić ich dokładne spełnienie.
2. Jakim sposobem od służby wojennej, stan nasz tudzież wójtów i sołtysów dóbr naszych uwolnić.
3. Jaką drogą obronić i utrzymać zdołamy wolności, swobody, prawa i przywileje nadane duchowieństwu.
4. Jakby można znieść i uchylić zapadłe uchwały sejmowe, przeciwne prawom i swobodom stanu duchownego; a mianowicie uchwałę: względem zniesienia beneficjów

fundowanych po uchwaleniu statutu króla Aleksandra. Podobnież co do zniesienia sądów duchownych, które dwiema konstytucjami prawie zupełnie są obalone i wywrócone. Nakoniec o bezkarności wyklętych i o prawie które im zachowano stawania i czynienia w sądownictwach.

5. O odzyskaniu i utrzymaniu kościołów, razem z należąciami do nich dobrami, o przywróceniu do miejsc swoich wyrugowanych przez różnowierców kapłanów i innych sług ołtarzów katolickich.
6. Jakimi środkami dadzą się utrzymać dziesięciny i dalsze dochody kościelne, te zaś, które są w sporze i których oddawanie zostało zawieszane, jak na powrót odzyskać.
7. Jak zapobiedz, aby umowy o dziesięciny nie zbaczały z drogi przez statut wytkniętej, i aby nie odwoływano się do żadnych dawnych kwietacji, gdyż kościół żadnych dawnych umów nie uznaje, prócz tych, które niekiedy za wspólną zgodą stanu duchownego i świeckiego, na sejmach walnych na rzecz dochodów królewskich, zapadały.
8. Nakoniec, ponieważ najświętszy sobór trydencki oświadczył: iż ma nadzieję, że Ojciec ś., ku chwale Bożej i spokojności kościoła, zaradzi potrzebom pojedynczych krajów katolickich, w razie jeśliby wykonanie wyroków i kanonów tegoż soboru, jakie trudności sprowadzało; ponieważ świeżo, właśnie dla utrzymania pokoju, niektórym krajom dozwolono odmian uznanych za słuszne, należy więc i nam żądać od stolicy apostolskiej pewnych przyzwoleń, któreby, wiernych trwałej przy kościele katolickim utrzymać, obłąkanych przez zdradę odszcze-

pieńców, na łono jego przywrócić, swobody i prawa kościołów, oraz sług jego, tak straszliwie wstrząśnięte i zachwiane, utrzymać, odzyskać i zachować potrafiły.

Szczekocin, 8 września.

161. Otrzymałem wczoraj list od ks. biskupa kujawskiego; z jego odpisu ujrzysz W. D. cały stan rzeczy odnoszących się do synodu, nawet prócz trudności o kielich i temu podobnych żądań; o czém doniosłem już w uprzednim moim liście z dnia 25 przeszłego miesiąca. Skoro mi tę odezwę wręczono, wyprawiłem natychmiast umyślnego do ks. kardynała Hozjusza i zatrzymam się gdziekolwiek tu w pobliżu, dopóki nie odbiorę od niego odpowiedzi. Dziś wysyłam drugiego z listem do ks. biskupa krakowskiego, napiszę też do ks. arcybiskupa, słowem poruszę wszelkie środki ku odwróceniu tych zgorszeń i nieporządków. Wiadomo W. D., co ja zawsze trzymałem i sądziłem o zwołaniu synodu w tém królestwie, ale odebrawszy rozkaz abym mu nie przeszkadzał, pracuję teraz nad tém aby przynajmniej odbył się prawnie i jeżeli niepodobna spodziewać się z niego wielkiej korzyści, niechże przynajmniej nie srowadza wielkiej kłęski. Ci którzy gonią za nowościami, nie przestają wytaczać ich na jaw różnemi drogami. Co do mnie, będę zawsze tego zdania, że w tych czasach i s tymi ludźmi, wstrzymać się należy od wszelkich rozpraw, bo każde lekarstwo tego rodzaju jest i niedostępne i niebezpieczne.

Wyjątek z listu ks. biskupa kujawskiego do kardynała Comandoni'ego.

Ks. arcybiskup wezwanie na synod już wydał i rozumiem, że już po wszystkich dyecezjach rozesłał, nie czekając, jakby należało, mojego zdania, ani otrzymawszy ode mnie w tej mierze odpowiedzi. Któż zatem nie widzi, że cokolwiek ks. arcybiskup uczynił, uczynił to z umysłu, aby całemu kościołowi polskiemu było jawnym i wiadomym w jak lekkiej jest u niego wadze, moje mianowicie zdanie. Lecz ja utaić przed sobą nie mogę, że ks. arcybiskup zamysła odbyć rzeczony synod trybem wbrew przeciwnym wszystkim ustawom dla prowincjonalnych synodów przepisany; to odstąpienie od prawideł, wprawia mię w największą wątpliwość, azali w diecezji mojej, mam ogłosić to wezwanie arcybiskupie, i czyli przystoi mi samemu znajdować na owym synodzie w Piotrkowie. Gdyż, oprócz wielkich zawikłań, lękać się należy, aby nie przyszło nam w niezgodzie i poróżnieniu, rozjechać się stamtąd, s pociechą różnowierców. Owoż warto pomyśleć, czy jest rzeczą przyzwoitą, rzucać się dobrowolnie w przepaść, s której wybrnąć nie ma nadziei. Dodam i to jeszcze, że przed kilku dniami otrzymałem list od jednego z moich znajomych, męża nie tylko głęboką nauką, ale też cnotą i wziętością zaleconego, iż poczet przedmiotów idących pod rozbiór synodu, tak rozbiegł się po kraju, że nikogo prawie nie ma, coby ich odpisu nie posiadał. Jeżeli tak jest w istocie, nie mam zaś najmniejszego powodu niewierzyć przestrodze pochodzącej s tak czystego źródła, zapewne całe zgromadzenie mające zebrać się w Piotrkowie, lękać się powinno okropnej burzy;

bo różnowiercy nie omieszkają pośpieszyć do Piotrkowa, aby i nasze niebezpieczeństwa pomnożyć, i obrady w rzeczach wiary przeciw ich zamachom dążące, rozerwać i zniweczyć.

Odpis listu do ks. kardynała warmińskiego.

Zaledwo zbliżyłem się do granic Polski (1), wnet ujrzałem się rzuconym na morze kłopotów; widzę, że te przeszłoroczne burze i wiatry nanowo mi zagrażają. Nie-wypowiedzianie zmartwiła mię wiadomość, iż poczet przedmiotów idących pod rozbiór synodu, nie tylko czytany jest przez tych, co by o nich wiedzieć nie powinni, lecz owszem krąży po rękach różnowierców. Niepojmuję tego trybu odbywania synodu. Jaki może być jego skutek? jaka zgoda? jaka ufność między biskupami? gdy wbrew wszelkiej uczciwości, rozgłasza się to, co przed otwarciem obrad powinno być tajemnicą. Wszak to zakrawa na widoczną zdradę Kościoła! Doniesiono mi, że różnowiercy, ludzie do spisków i zawichrzeń skwapliwi, s treści rzeczonych przedmiotów chwytają powód przybycia na synod, utrzymując, że i o kolnik arcybiskupi i treść mających roztrząsać się przedmiotów, do tego ich upoważnia, jakoż zjadą się gromadnie. Przywykłszy raz nakręcać pismo ś. do swoich widoków, podobnie postępują s każdym papierem co im w ręce wpadnie. Ale, co mnie najdotkliwiej dręczy, to wiadomość, że znaczniejsi biskupi, albo wcale nie przybędą, albo, jeśli

(1) To jest: s Pruss, od kardynała Hozjusza, był zaś w drodze do Piotrkowa.

i przyjechali zamiast rad zbawiennych, przyjdzie nam słuchać ich swarów i niegodnych tego stanu obelg. Biskup kujawski obrażony, że arcybiskup wydał okólnik nie czekając na jego odpowiedź, wziął to za ublżenie osobiste, co go do tego stopnia oburzyło, iż jeśli wcześniej nie zapobieżemy, lękać się należy gwałtownego jakiego kroku. Napiszę ja do ks. biskupa kujawskiego i dołożę wszelkiej usilności aby zawziętość jego złagodzić. Niewiem jakim przypadkiem, jeśli chrześcijaninowi wolno tego wyrazu używać, wszystkie kroki arcybiskupa na najgorszą stronę są tłumaczone; ubolewam nad tém, lubo to szkodzi jego zamysłom. Powszechnie jest prawie mniemanie, że i względem blisko przysłego synodu miewał tajemne zмовy z różnowiercami. Lituję się nad tą jego niesławą, bo czyż można coś haniebniejszego powiedzieć na prymasa całej korony? Idzie tu o rzecz największej wagi; na pierwszym wstępie oprzeć się należy i nie dopuścić, aby złe urosło do tego stopnia, w którym wszelkie lekarstwo byłoby już daremném. Czekam rady od W. D. i najusilniej o nią błagam, bo tylko na jego niezrównanej mądrości i pobożności polegam; tymczasem postaram się złagodzić biskupa kujawskiego, pojednać go s prymasem, chociaż wiem, że świeże rany najdotkliwiej bolą, że odległość miejsca i krótkość czasu są dla mnie wielką w téj mierze przeszkodą. Do odbycia zbawiennego synodu, zgoda jest nieuchronną, potrzeba koniecznie zbliżyć się pierwój umysłem niż osobami, aby ten wjazd nasz nie był podobniejszym do walki, niż do synodu. Stan nasz dosyć już jest szarpany s powodu ustawicznych między sobą za-targów, a jeżeli jeszcze ten synod miałby być burzliwym, jeśli by biskupi, zamiast radzić o dobru trzód swoich, kłócić

się w pojątrzeniu umysłów poczęli, lepiej byłoby nigdy o nim nie myśleć i nie narażać, czego Boże uchroni, tój korony na ostateczną zgubę! Bo tego jednego dosyć, skoro katolicy i ludzie szczerze do kościoła przywiązani postrzegą, że od biskupów wiara nie ma żadnej obrony i owszem, że ich kłótnie grożą jój zagładą. Pamiętam dobrze, co W. D. w mojej obecności powiedział ks. Warszawickiemu, który przywiózł nam listy arcybiskupa, że nie na to tylko synod jest potrzebny, aby prawa uchwalił, lecz ażeby pasterze w jednomyślności i zgodzie wynaleźli środki dźwignienia zachwianego stanu kościoła. Teraz rzeczy zdaje się doszły do ostateczności, bo albo znaczniejsi biskupi nie przyjadą i synod podadzą w pogardę, albo zjechawszy się przedstawią nam obraz domowej wojny, czego jeśli odwrócić niezdolam, sądzę, że wypadnie niedozwolić otwarcia takiego synodu.

Od ks. podkanclerzego otrzymałem króciuchny listek, który przysłany przez W. D. wręczył mi wyrostek wojewody chełmińskiego (1) w Brodnicy; nie prócz pozdrowienia nie oznajmuje, ale przyrzeka obszernie napisać do mnie do Poznania. Dobrze byłoby abyś W. D. listownie wyrozumiał jego zdanie o synodzie i przez pewnego posłańca o niem zawiadomić mię raczył. Ja pojutrze będę we Włocławku i tam albo gdzie w bliskości czekać zamierzam na powrót tego posłańca, którego s tym listem wyprawiam. We wszystkiem zastosuję się do rady W. D., i w niczém od niej nie odstąpię; jeżeli potrzeba, abym do arcybiskupa pojechał, pojedę; od żadnej pracy nie wymawiam się, byleby te na-

(1) Jana Działyńskiego.

siona niezgód wytępić; jeżeli W. D. przybywszy do Torunia, rozkaże mi widzieć się z sobą, wybiegnę s Poznania na miejsce wskazane dla powzięcia ustnych zaleceń. Zgoła należy koniecznie uspokoić to wszystko przed zebraniem się synodu, bo tam już nie czas pojednania i osiągnąć tego niepodobna bez wielkich zgorzeń. Wiem ile to W. D. zmarł, ale cóż robić, potrzeba przeboleć, a wszelkimi środkami złemu zapobiegać. Byłoby bardzo pożytecznym, żebyś W. D. przysłał mi list do ks. Walentyna (Kuczborskiego) i rozkazał mu, jeśli tego będzie potrzeba, jechać ze mną do ks. arcybiskupa. Najmocniej proszę pościańca mego z odpowiedzią rychło odprawić i zalecić mu największy pośpiech. Oby Bóg długi nam W. D. w zdrowiu zachować raczył.

Szczekocin, 7 września.

Gniezno, 19 września.

162. Po ostatniej odezwie mojej do W. D. s pod Torunia, przybyłem do Wielkopolski, a lubo ks. arcybiskup przeprosił listownie, że według zastrój między nami umowy nie będzie mógł zjechać się ze mną w Gnieźnie, niemniej jednak przybyłem wczoraj do tego miasta i miałem długą, dwukrotną rozmowę s kanonikami. Dziś wyjadę do Ciężenia, rezydencyi ks. biskupa poznańskiego i nim puszcze się w drogę na sobór piotrkowski, zwiedzę jeszcze katedrę poznańską.

Ze dworu otrzymano wiadomość, że między królem polskim i wielkim księżciem moskiewskim zabłysła nadzieja pokoju, i że już kilku bojarów moskiewskich przyjeżdżało dla porozumienia się z senatorami litewskimi; taki jest bowiem zwyczaj między tymi dwoma narodami, że o pokoju

lub rozejmie swoich panów, już to szanując ich dostojność, już to niechcąc wyznać potrzeby lub słabości, nie sami panujący, ale ich rady rokują. Przy tém dołączam nieco kluczem.

Kluczem. Znakomitsi senatorowie pisali do króla odradzając mu, a nawet w niejaki sposób zaklinając, aby nie przyzwalał na odjazd królowej. Król ostatecznie im odpowiadział, że ten przedmiot oddaje na sąd całego senatu, sam zaś wymówi się przed cesarzem z uczynionej mu w tej mierze obietnicy, s czego wszyscy wnoszą, że s tej podróży nic nie będzie; wszakże miałem wiadomość, że królowa nie przestaje nalegać, że znowu mocno żaliła się przed bratem iż od czasu kiedy król oddał wszystko do woli cesarza, położenie jej daleko jest gorsze niż wówczas, gdy prosił króla o udzielenie jej tej łaski; temi skargami wymogła, iż cesarz gorąco zlecił posłowi polskiemu wracającemu do swego dworu, i który udaje się wprost do Litwy dla widzenia się s królem, aby nakoniec tak upragnione pozwolenie wyjednał.

Co do soboru, ks. biskup poznański, żyjący dosyć pofale s ks. arcybiskupem, mówił mi, że wielu różnowierców, wymienił mi nawet niektórych, zostało tajemnie wezwanych, lub uwiadomionych przez ks. arcybiskupa, aby przybyli na sobór. Z innych stron podobnie dochodzą mnie wieści o pokątnych jego knowaniach, a mianowicie: że przyrzekł różnowiercom znaleźć, ku największemu dobru kraju, środek jedności i zgody w rzeczach wiary. Wszakże staram się najpilniej zapobiegać, tym wszystkim zamachom i mam nadzieję, że mi P. Bóg w tém dopomoże.

Listy Commendoniego do kardynała Altemps (1).*Ciążeń, 25 września.*

1. Na trzy listy jego dostojności ks. kardynała Borromeusza z 11, 18 i 25 sierpnia, które rąk moich doszły jednocześnie z uwiadomieniem wyjazdu jego do Mediolanu odpowiadam niniejszém W. D.

Ze wspomnianych listów widzę: iż wszystkie moje z czerwca, tudzież z 3, 6 i 16 lipca otrzymane zostały. Stosownie do tego, co mi pisze ks. kardynał Borromeusz o otrzymanej odpowiedzi od pełnomocnika w Rzymie, ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, nie przestaną czuć nad wszystkiém co uznam być godném uwagi.

Pensją, o której pisałem do jego dostojności ks. kardynała Borromeusza, wyznaczoną mi przez ojca ś., ponieważ tak się podobało jego świątobliwości, przyjmuję, z ucałowaniem najpokorniejszém świętych nóg jego, tak za tę łaskę, jak i za wszystkie, którými mię ze szczodrobliwości swojej osypuje, a mianowicie za dozwole nie powrotu prosto do Włoch, chociaż wstrzyma mię tu jeszcze nieco ów sobór tutejszy, tak, iż nie zdążę wyjechać chyba aż w listopadzie. Lecz ponieważ stan rzeczy tego wyciąga, chętnie

(1) Marek Sittich Altemps właściwiej Hohenems, rodem Niemiec, siostrzan papieża Piusa IV wyniesiony na dostojność kardynałską dnia 26-go lutego 1561-go roku, był legatem do cesarza Ferdynanda 1-go z wezwaniem go na sobór trydencki, i jednym s pięciu legatów papieżkich, na tymże Soborze. Kiedy ś. Karol Borromeusz wyjechał w 1565 r. do Mediolanu, swojej archidiecezji, papież wezwał do Rzymu dwóch siostrzanów swoich Annibala i Marka Sitticha Altemps, s których pierwszego mianował gubernatorem ś. kościoła rzymskiego, drugiemu zaś poruczył zarząd spraw duchownych.

zniosę tę niedogodność, iż oprócz innych przykrości przyjdzie mi odbywać podróż wśród zimy.

Nuncjusz do tego państwa, o którym jego dostojność ks. kardynał Borromeusz pisze do mnie, mając za kilka dni puścić się w drogę, może będzie mógł przybyć do Polski przed moim stąd wyjazdem. Byłoby to dla mnie tém miliej, iż miałbym pewność nierozminąć się z nim w drodze. Jesliby zaś opóźnił się, dołożę wszelkiego starania, aby się z nim zdybać, poczytuję bowiem za rzecz arcywazną udzielić mu wszelkich wiadomości miejscowych ściągających się do służby Bożej i jego świątobliwości. Ponieważ mam doniesienie od dworu, że podobno sejm zacznie się dnia 2 lutego, byłoby bardzo pożytecznie, aby nieodkładano wysłania go z Rzymu do mojego tam przybycia. O postanowieniu w tej mierze ojca ś. uwiadomiłem już ks. kardynała warmińskiego.

Byłoby według mego sądu bardzo potrzebném opatrzyć ks. kardynała warmińskiego, rozciąglejszą władzą duchowną, stosownie do dawniejszych moich przedstawień, nic mi więc teraz nie zostaje, jak tylko przypomnieć waszej dostojności, aby to przyspieszyć można było.

Uwiadomiłem ks. biskupa pięciokościelskiego o tém co z Rzymu otrzymałem, względem jego potwierdzenia. Bawi on dotąd jeszcze przy królowej, czekając na ostateczną odpowiedź królewską, co do jój wyjazdu, ponieważ cesarz j. m. rozkazał mu, skoro żądane pozwolenie nadejdzie, towarzyszyć królowej w podróży jój do Wiednia.

W rzeczy soboru pisałem do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego aby tak się urządził, żebyśmy widzieć się z sobą mo-

gli przed udaniem się do Piotrkowa. Co godzina czekam na jego odpowiedź.

W Poznaniu jeszcze nie byłem dla niesposobnego cokolwiek zdrowia, ale wyjadę tam pojutrze i śpiesznie wrócę, dla zobaczenia się s ks. arcybiskupem przed drogą piotrkowską.

Doniosłem panu Barzemu o tém co do mnie pisano imieniem ojca ś.. Był on przeszłego lipca w Prusiech, i bawił tam około miesiąca; udał się potém do dworu ze sprawozdaniem s poselstwa swojego w Hiszpanji; bardzo być może, iż po synodzie razem do Włoch wyjedziemy. Zacność tego pana s każdym dniem jaśnieje większym blaskiem, tak dalece, iż katolicy polscy niczegoby więcej życzyć nie powinni, jak jego wyniesienia. Tegoż zdania jest i ks. kardynał warmiński, jakoż w tych dniach pisał do dworu najmocniej poruczając go względem królewskim.

Oprócz listów, o których dójściu zostałem zawiadomionym, pisałem jeszcze 18, 19 i 25 sierpnia, tudzież 8 i 19 bieżącego miesiąca.

Poznań, 29 września.

2. Przybywszy do Poznania znalazłem panów tutejszych w obawie wojny, s powodu wieści nadesłanych przez książąt pomorskich, iż Jan margrabia brandeburski, czyni wielkie przygotowania, zaciąga lud zbrojny i zgromadza potrzeby wojenne nad granicami królestwa polskiego. S tego powodu hrabia z Gorki, nagle stąd wyjechał, przysławszy usprawiedliwić się przedemną, iż nie mógł udać się na moje spotkanie. Ja wielce żądam rozmówić się s tym hrabią dla

wyjednania czego pożytecznego w rzeczach wiary, bo, jak o tém dawniej już pisałem, jest on i pierwszym urzędnikiem w tym kraju, i odszczepieńcy uważają go za swojego przewodnika. Starłem się przez trzecią osobę, uczynić go dla siebie przychylnym.

S kanonikami tutejszymi i z urzędem miejskim miałem długie narady, ale aby niestracić zrzeczności odchodzącej śpiesznie do Krakowa, nie mogę w téj chwili opisać ich szczegółowie.

Poznań, 1 października.

3. Niniejszym listem nagrodzę krótkość poprzedzającego z dnia 29 września, pisanego s pośpiechem i w którym doniosłem tylko o przybyciu mojem do Poznania.

To miasto barzo ludne i prawie dorównywające Krakowowi, za łaską Bożą, jest dosyć zdrowe pod względem wiary. Posiada wiele pięknych kościołów w których przy liczném zgromadzeniu wiernych, nabożeństwo najprzykładniej jest sprawowane, a mianowicie w głównej parafji, która lubo nie ma żadnych dochodów, niemniej atoli utrzymuje się bardzo przyzwoicie z jałmużn i składek mieszkańców. Urząd miejski składa się z mężów prawdziwie katolickich, którzy w odbytych ze mną rozmowach okazali największe uszanowanie dla stolicy apostolskiej tudzież gorliwość o służbę Bożą i o pożytek wiary. Zagnieździły się tu dwie sekty odszczepieńców, jedna złożona s kupców i rzemieślników niemieckich, luterska; ci zbierają się w domu kasztelana gnieźnieńskiego (1), wolnym od przysądu miejskiego, druga

(1) Jana Tomickiego.

sekta jest Pikardów, albo Waldensów, jak się sami nazywają, którzy wygnani s Czech, znaleźli przez niedbalstwo biskupów poznańskich przytułek w wielu wsiach i zamkach okolicznych, skąd przez podobną obojętność i brak gorliwości biskupów przed dziesięcią laty wcisnęli ci nikczemni ludzie do Poznania. Głównym ich przewódcą uczynił się pan Ostrorog; ten kilkakrotnie starał się o nabycie tu jakiego domu, dla zbudowania dla nich zboru, gdzieby mogli zgromadzać się i kazać, lecz miasto żwawo się temu oparło i król nie chciał na to w żaden sposób pozwolić. Do téj sekty Pikardów należał w roku przeszłym rzeczony kasztelan gnieźnieński, lecz wyklętym został przez nich za porozumiewanie się z Lutrami. Oczekiwany on jest co chwila tu w Poznaniu; byłbym wielce rąd z jego przybycia; ponieważ zawsze okazywał dla mnie wiele przychylności, chciałbym przeto użyć wszelkich starań, azali nie udałoby się odjąć tego przytułku odszczepiencom, które czyni tyle przykrości i zgorzenia miastu. Między temi dwiema sektami, Lutrów i Pikardów wrą ciągłe kłótnie i niezgody. Tego lata Lutrzy na zjeździe swoim odbyłym w Gostyniu, miasteczku stąd niedalekiem, w aktach, które doszły rąk moich starali się skłonić Pikardów do złączenia się z sobą; jak to W. D. ujrzy z załączonych tu odpisów (1).

Właściciel tego miasta Gostynia, który na przeszłym sejmie piotrkowskim będąc posłem ziemskim okazywał największą wściekłość przeciw katolikom, teraz idąc za rada-

(1) Porówn. Łukaszewicza Józefa *Wiadomość* hist. o Dyssydentach w m. Poznaniu 1832, str. 65 nast. Kopija aktów synodu gostyńskiego zaginęła.

mi małżonki, a więcéj jeszcze zrażony rozmaitością tylu sekt, nawrócił się i zaniósł prośbę do ks. biskupa poznańskiego o przystąpieniu dla siebie i dla swoich kaznodziei katolickiego, a gdy minister heretycki, wbrew zakazowi jego, chciał błędów swoich nauczać, tak go to rozgniewało, że sługom kazał go strącić do rowu z okopów zamkowych. Odtąd okazuje największą wytrwałość w wierze i głęboki żal za uprzednie zboczenia. Niedawno wzywali go superintendenci heretyccy, błagali przyjaciele, aby wroczył do ich społeczności; lecz gdy był głuchym na wszelkie groźby i namowy, postanowili go nakoniec wykląć. Ma przybyć tu dnia jutrzejszego dla widzenia się ze mną; s tych przyczyn t. j. dla rozmowy s panem Gostyńskim i dla ujęcia sobie kasztelana gnieźnieńskiego odłożyłem mój wyjazd na pojutrze; o ile zdołam, starać się będę utwierdzić go w jego światobliwém postanowieniu.

S ks. biskupem i s kapitułą umówiłem się w rozmaitych przedmiotach należących do służby Bożej, między innymi o założeniu przy kościele katedralnym seminarium i znalazłem w nich taką gotowość, iż wypłacili na ten cel 3000 złotych, które dawniej przeznaczone były na pewne szkoły, ks. biskup od siebie przyrzekł dać 1000 złotych. Odezwę się jeszcze do opatów téj diecezji, aby też wsparły to s. przedsięwzięcie; dotąd już otrzymałem od jednego z nich dość bogatego 600 złotych, a następnie coroczną wieczystą opłatę.

Ponieważ kościół katedralny leży w miejscu nadto odalonym, miasto więc oświadcza ochotę założenia drugiej jeszcze szkoły przy kościele parafialnym. Owóz tak w tém, jak i we wszelkich dalszych potrzebach, ks. biskup poznański

przrzeka pilną ze swojej strony pomoc; gorliwość jego w rzeczach wiary, uszanowanie dla ojca ś., którego był wielbicielem jeszcze przed wyniesieniem na papieżstwo, godne są wszelkiej zalety. Byłoby dobrze, aby dla większej zachęty, W. D. oświadczył przed ks. Jerzym Tyczyńskim (1), że miałeś wiadomość o jego cnotliwych czynnościach i że go nam szczególnie polecieś.

Powietrze w tych stronach, zwłaszcza na pograniczu niemieckim, znowu się wzmacza; we Frankfurcie nad Odrą, mieście elektora brandeburckiego odległem stąd o dwa dni drogi, panuje wielka śmiertelność, a przed kilku dniami ukazało się jeszcze w miejscach nierównie bliższych.

Poznań, 1 października.

4. Oprócz wiadomości, które W. D. przesyłałam w załączonym tu liście, donoszę, iż kanonicy tutejsi żalili się obszernie przedemną w imieniu i rzeczy jednego ze swoich kanoników, plebana diecezji gnieźnieńskiej, który pod koniec sierpnia wygnany był przez właściciela wsi, gdzie ma swój kościół, że go samego ze wszystkiego odarł i dóm Boży znieważył; usilnie mię błagali abym mu wszelkiemi sposobami dopomógł, wynalazł środek na tak zgubne występki, tudzież W. D. o nich uwiadomił.

O tego rodzaju zbrodniach często pisywałem do J. D., a szczególnie w liście wysłanym dnia 13 czerwca; uczyniłem w tej mierze żwawe przełożenie królowi w Warszawie,

(1) Komornik apostolski, rezydent Zygmunta Augusta w Rzymie i Neapolu; Menken w dziele Sigism. Aug. Epistolae, legationes, et responsa, umieścił do niego dwa listy królewskie na str. 320 i 391.

oraz pisałem do niego jeszcze s Pruss (1). Jego królewska mocą odpisał mi: że chciał temu zaradzić, i że tym końcem wezwał wszystkie kapituły, aby mu dostarczyły dokładną wiadomość o krzywdach i przywłaszczeniach dóbr kościelnych domierzonych po ich diecezjach, lecz, że też kapituły aż do dziś dnia tego nie uczyniły i owszem niektóre wzięły ten rozkaz ze złej strony, na co król żali się przedemną, nie bez pewnego oburzenia, jak to W. D. ujrzy z załączonego odpisu jego listu. Dałem go przy sobie odczytać kapitule poznańskiej, która tłumaczyła się, że nie mogła dotąd wysłać żądanej wiadomości, gdyż należało czekać końca wizyt. Postanowiliśmy zaś, po zgromadzeniu dowodów, roztrząsnąć je na przyszłym synodzie, a następnie złożyć królowi sprawozdanie w treści, jaka za najwłaściwszą uznana będzie. Co się tyczy owój znieważonej plebanji, pokazałem jej odpis tego listu, który za rzezonym kanonikiem pisałem do króla, bo kilka dni temu sam ten skrzywdzony kapłan przybył do mnie, i otrzymawszy list przyczynny udał się z nim osobiście do dworu. Drugi podobny odpis załączam dla W. D. Użyłem języka włoskiego, gdyż król żądał tego po mnie, chcąc sam listy moje czytywać; język zaś włoski daleko jest dla niego zrozumialszy, niż łaciński. Pisać jeszcze będę z synodu kiedy wyszła się, stosownie do rozkazu królewskiego, dowody szkód i krzywd domierzonych kościołom. Przymnę też ks. nuncjuszowi, aby starał się przedewszystkiem, zasłonić kościoły i ich własność od podobnych nadużyć.

(1) Ob. wyżej list o którym tu mowa.

Odpis listu kardynała Commendoni'ego do Zygmunta Augusta.

4 września.

4. W przeszłym miesiącu donosiłem w. kr. m., o gwałtach domierzonych kościołom na Pomorzu i w Wielkopolsce, natychmiast po wyjeździe w. kr. m. s państw koronnych, i błagałem o skuteczną pomoc. Dziś otrzymawszy szczegółową wiadomość o krzywdzie plebana Dębickiego, z największą boleścią biorę się znowu do pióra, zaklinając waszę kr. m., abyś pobłażliwością dla tych zbrodni i zwłoką stosownych lekarstw, nie brał na własną odpowiedzialność ciężaru cudzych grzechów.

Najjaśniejszy panie, odpowiedzialność królów nie jest równą odpowiedzialności poddanych; bo jeżeli królowie mogąc, nie poskramiają występków, grzeszą tyleż i owszem stokroć jeszcze więcej niż ich poddani, a zwłaszcza kiedy obraza odnosi do Boga przez którego królowie królują, który daje taką władzę panującym, aby mu służyli, i czynili wymiar sprawiedliwości tym, których wolą swoją poddał ich rządowi. Bo gdy poddani dobrowolnie otaczają królów i dostatkami i uszanowaniem przez posłuszeństwo Bogu, oraz aby mieć obronę od gwałtów i znaleźć bezpieczeństwo życia, dla czegoż pod panowaniem w. kr. m., widzimy jego poddanego, nie tylko odartym ze swęj własności, wygnanym z domu, ale nadto widzimy s taką obrzą Bóztwa napađnięty i znieważony jego ś. kościół? Czyż kapłani Pańscy w krajach w. kr. m., mają dożyć gorszego położenia niż żydzi, a kościoły nasze mająż być wystawione na większą przemoc i zuchwalstwo niż ich synagogi? Chciéj w. kr. m.

być przeświadczonym, że ten, który odmawia uległości Bocu, nie będzie jej miał i dla króla, bo to jest nieodzowném następstwem, że kto nie lęka się wyższej władzy, tém łatwiej pogardzi niższą. Dla tego też Bóg zwykł karać królów nieposłuszeństwem poddanych, że nie bronią według swjej powinności wiary ś.. Widocznie objawia się gniew Bozki w tej wyuzdanėj i zbrodniczej swawoli ludzkiej. Wprawdzie, to co się stało, odstać się już nie może, ale królowie gromiąc występki, przywracając i zachowując każdemu jego własność mogą nie tylko wynagrodzić już popełnione krzywdy, ale przykładem odstraszyć od następnych, tudzież odwrócić gniew Bozki, grożący każdemu, który bez pomsty zostawia obrazę wyrządzoną jego majestatowi. Obywatel który wygnał i skrzywdził plebana w Dębicy, który odarł i najechał kościół, nie tylko jest poddanym, ale i dworzaniem w. kr. m., nie wątpię zatem, że s tych obiedwóch pobudek raczysz w. kr. m. postąpić jak mu niezrównana dobroć i mądrość jego wskażą; spodziewam się, że objawiona wola w. kr. m. skutecznie wpłynie na umysł tego dworzania, który będąc jeszcze młodym i skąd inąd niezepsutym, dał się uwieść złemi radami do wyrządzenia takiej krzywdy człowiekowi dobrego urodzenia, kanonikowi poznańskiemu, kapłanowi przykładnemu, cnotliwych obyczajów i wielce szacowanemu przez ks. kardynała warmińskiego. Oczekując na skutek mojej prośby, błagam Boga o szczęście i całość w. kr. m., którego względom polecam się z najgłębszem uszanowaniem.

**Odpis listu Zygmunta Augusta, do kapituł kościołów
katedralnych w Polsce.**

Dochodzi do naszej wiedzy, że przemoc i swawola niektórych osób, uciska ziemie i posiadłości wszystkich kościołów, ale szczególnie wyteża się na te, które wprost pod naszym orędownictwem zostają. Te bowiem nadania, które zależą od pojedynczych właścicieli ziemskich, znajdują tam mianowicie, gdzie sami nadawcy są katolikami, u nichże samych dostateczną opiekę swojej całości i obronę od przywłaszczeń; lecz kościoły zależące wprost od nas, bądź to dla nieobecności, bądź dla innych zatrudnień naszych, tak bezkarnie są szarpane, posiadłości i dochody ich tak są uszczuplane, że i te szczątki, które ocalały zdają się być narażone na wątpliwość. Nadto, poborcy podatków koronnych, okazali przed nami, że s powodu zmniejszenia dochodów i przejścia znacznej części dóbr duchownych do rąk ludzi świeckich, skarb nasz ponosi nie mały uszczerbek. S tych wszystkich uwag, postanowiliśmy całość dóbr duchownych, których obrona, przy objęciu rządów, po przodkach na nas spadła, którą za panowania naszego nienaruszoną zachować pragniemy, podobnież ją następcom naszym przekazać. Do osiągnięcia atoli tego celu, koniecznie jak najdokładniej wiedzieć potrzebujemy, jakie właściwie beneficja są naszego nadania, te bowiem przed innemi są celem przywłaszczeń i nadużyć, jakie należą do nich ziemie? jakie mają stałe dochody? i t. p. szczegóły, o których wiadomo nam, że w tak zwanych *księgach beneficjów* znajdują się najdokładniejsze ich opisy. Dołożą więc wielobności wasze starania, aby beneficja, tak katedralne, jak kol-

legiackie i parafjalne w diecezji, zgoła tych wszystkich kościołów, których podawanie do nas należy, wiernie były opisane, ze ścisłym wyrażeniem imion i nazwisk dzisiejszych posiadaczy, z wyszczególnieniem ziem pożytków i dochodów, z oznaczeniem wartości podług jakiej z dawna je ceniono, i téj w jakiejby dziś cenić je wypadało. Co wszystko porządnie spisawszy, co najrychlej wielebności wasze postarają się do nas odesłać. Prócz tego, jeżeli ze stanu i diecezji waszych wielebności, ktokolwiek rzeczywiście i gwałtownie czuje się skrzywdzonym, o tém dla własnego dobra i dla łaski naszej donieść nam nie omieszka. Dan w Grodnie, ostatniego dnia miesiąca lipca, roku Pańskiego 1565, panowania naszego 36.

Poznań, 1 października.

5. Po przybyciu mojem do Poznania, ogłoszono rozkaz Auditora Kamery, przeciw jednemu kanonikowi, za sprzeciwienie trzem zgodnym wyrokom Roty i wykonawczemu jej postanowieniu. Kapituła spełniając ten rozkaz wyrugowała rzeczonoego kanonika ze swojego grona. Już od kilku miesięcy sprawa doszła do mojej wiadomości; następnie za tém uważając złe postęпки tego człowieka dążące ku uszczerbkowi sądowniczej powagi kościoła i władzy stolicy apostolskiej, zagrzałem kapitułę do wytrwałości i przyrzekłem jej moję pomoc.

Na przeszłym sejmie piotrkowskim, ów kanonik pozwał przeciwnika swojego do sądów nadwornych o przekroczenie praw krajowych w sprawach beneficjalnych (1), w czém po-

(1) Ob. Voll. Legg. t. I. str. 306, 372, 511, 526.

słowie wspierali go z największym zapałem, pragnąc zamknąć drogę przenoszenia spraw duchownych do Rzymu, a razem znieść wszelkie appellacje do stolicy apostolskiej. Oparłem się był temu i tak skutecznie przemówiłem do króla, że ten zamach pozostał bez skutku. Wszakże rzeczony kanonik na tém nie przestając, udał się do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i pozwał kapitułę o krzywdę osobistą, iż ogłosiła zapadłą nań kłatwę. Kanonicy zanieśli oświadczenie przeciw właściwości sądu, niemniej atoli przeciwnik ich był wezwany do stannosci i officjał arcybiskupi dozwolił mu, według praw krajowych, ocenić krzywdę i domagać się zapłaty; tak dalece, iż kanonicy zmuszeni byli utrzymywać przez dwa miesiące przy konsystorzu gnieźnieńskim swego rzecznika, i tylko niestanność strony uwolniła ich od dalszego pieniactwa.

Owoż dowiaduję się, że ten niespokojny człowiek stara się w Rzymie przez rzecznika swojego o jakikolwiek środek wygrania na czasie, przynajmniej do blisko przyszłego sejmu, aby na nim mógł wznowić dawniejszą sprawę przed sądem świeckim. S tych przyczyn, zdało mi się potrzebném, najpokorniej ostrzedz W. D.: iż byłoby właściwém zalecić jego przewielebności ks. Datarjuszowi, aby wezwał do siebie owego rzecznika, który już otrzymał przeciw niemu trzy wyroki zgodne, aby mu oświadczył wszelką pomoc ze swojej strony, do zniweczenia zgubnych zabiegów tego wyklętego. Słyszałem, że ten rzecznik nazywa się Bessanoto i jest blisko znajomym z Vestrio.

Kluczem. Tak w téj, jak w wielu innych sprawach ks. arcybiskup dąży do zniesienia appellacji do Rzymu; sam zaś rozstrzyga tu sprawy duchowne nie podług kanonów, ale

według ustaw świeckich; s tego powodu zażyłem i sam nie małych trudności, i sędzę, że mój następca doświadczy jeszcze większych. Prócz tego co w liście do W. D. napisałem, dodam z uszanowaniem, że wśród powszechnej chęć wyzwolenia się w tym kraju od sądów rzymskich; byłoby bardzo pożytecznie, aby ojciec ś. przysłał tu kogo do czuwania nad pewnemi sprawami, które prócz ważności swojej dla stron, mogłyby pociągnąć za sobą uszczerbek władzy sądowej stolicy apostolskiej; i to szczególnież powinienby odwracać. Co do obecnego przypadku, chociaż uda się, czy przez ks. Dattaryusza, czy inną zręczną drogą zapobiedz, aby ów kanonik nie dokazał swego, zawsze należałoby dać jeszcze szczególne poruczenie ks. nuncjuszowi; dla uniknienia zaś obrazy królewskiej, dobrze byłoby przysłać z Rzymu osobny list, mogący się odczytać i przed królem i przed ks. podkanclerzym.

Ciążeń, 5 października.

6. Przyjechawszy dziś do Ciążeń, znalazłem tu komornika z listem królewskim, którym jego kr. m. wzywa mię dołożyć wszelkich starań ku odroczeniu soboru prowincjonalnego na kilka miesięcy, a to z dwóch mianowicie przyczyn. *Naprzód*, iż dla potrzeb rzeczypospolitej, król j. m. widzi się zniwolonym przyspieszyć otwarcie sejmu, jakoż wkrótce ogłoszone zostaną stosowne uniwersały; życzyłyby więc aby dla większej wygody i bezpieczeństwa, synod odbył się już po skończonym sejmie; *powtóre*, iż przedmioty podane przez ks. arcybiskupa do rozbioru na synodzie (1), rozbiegły się po kraju i są wykładane w sposób

(1) Ob. wyżej str. 279.

tak niebezpieczny, że lękać się wypada wielkich zaburzeń, zwłaszcza przy obecnym pobycie królewskim za granicami koronnemi w Litwie, jak to W. D. wyrozumieć raczy z samego listu, którego odpis załączam. Spółcześnie otrzymałem pismo i od ks. arcybiskupa, który uwiadamiając mnie o treści odezwy królewskiej do siebie, oświadcza, że chętnie odroczyłby synod, ale czas mu niewystarcza, gdyż wszyscy niemal muszą już być w drodze. O tej przeszkodzie do rozpoczęcia soboru, miałem już wczoraj wiadomość w Poznaniu, rzuciwszy więc wszystkie sprawy, przyjechałem tu nagle razem s ks. biskupem poznańskim, który podobnież miał list od króla tejże co i mój treści. Najjaśniejszemu panu odpisałem krótko; odpowiedziałem też i ks. arcybiskupowi, lecz prócz tego umyśliłem sam osobiście do niego pojechać, jakoż wyruszę jeszcze dzisiejszego wieczora, o czém uprzedziłem już przez umyślnego posłańca, jego dostojność ks. kardynała warmińskiego, będącego teraz w Toruniu na sejmie ziem pruskich. A lubo to miasto odległe jest cokolwiek więcej niż sto mil włoskich od Łowicza, stolicy ks. arcybiskupa, spodziewam się atoli, że ks. kardynał koniecznie do mnie przybędzie i że nawet zjedziemy się jednocześnie w Łowiczu. Stamtąd zdam o wszystkiem szczegółową sprawę; tymczasem całuję ręce W. D. Załączam kilka wiérszy kluczem.

Kluczem. Co do zamachów o sobór narodowy, król nie jest tak jednomyślny s ks. arcybiskupem, jak to było w roku przeszłym, kiedy spólnie postanowili synod zgromadzić; jak to W. D. mogłeś widzieć z odpisu odezwy ks. arcybiskupa, którą w swoim czasie przesłałem. Król bowiem przeświadczywszy się o niebezpieczeństwach mogących stąd

wyniknąć, przyrzekł mi nie zgadzać się na żaden inny synod, tylko prowincjonalny. Takie wrą jednak niezgody w tém państwie, że nawet prowincjonalny nie odbędzie się bez największego niebezpieczeństwa pod tym arcybiskupem, gdyż niezmiernie trudno jest zabezpieczyć się od jego kłamstw, wykrętów i zawziętych postanowień. Kapituła jego gnieźnieńska, nie wymieniając osoby, rozwodziła przedemną szerokie skargi na zamiar wprowadzenia różnych nowości w rzeczach wiary! Co najrychlej pragnę pomówić z nim, oraz spólnie s ks. kardynałem warmińskim wynaleść skuteczny środek względem nieraz rzezonego synodu.

**Odpis listu Króla Zygmunta Augusta do kard.
Commendoni'ego.**

Doszło do wiedzy naszej, że niezmierna większość rycerskiego stanu w tém państwie, gwałtownie rozjątrzona została zwołaniem synodu duchowieństwa koronnego, na dzień 14 przyszłego miesiąca, a to głównie s powodu przedmiotów które na nim roztrząsane być mają; tudzież, że jeśli synod do skutku przyjdzie, obawiać się wypada wewnętrznych zaburzeń. Postanowiliśmy tych wiadomości, zwłaszcza w rzeczy tak niebezpiecznej lekce nie ważyć, rozesłaliśmy przeto listy nasze królewskie do najprzewielebniejszych i przewielebnych ks. ks. arcybiskupów i biskupów, względem odroczenia tego synodu na czas dogodniejszy, mianowicie zaś po ukończeniu sejmku koronnego przypadający; gdyż dla licznych i wielkich przyczyn takowy sejm wkrótce zwołamy. Życząc doznać pomocy i ze strony waszjej przewielebności, ządamy abys jak innych, tak szczególniejsz ks.

arcybiskupa upomnieć zechciał, iżby w tej rzeczy zachował się według woli naszój. Zdrowia dobrego przewielebności waszój życzymy. Dan w Olkienikach dnia 21 września r. 1565 panowania naszego 36.

Zygmunt August król.

Uniejów, 18 października.

7. Stosownie do objawionego przezemnie zamiaru, w liście z dnia 5 tego miesiąca, przybyłem we środę t. j. 9 do Łowicza. Nazajutrz przyjechał i ks. kardynał warmiński, bez względu, że już tam okazywać się poczęły ślady morrowego powietrza. Znaleźliśmy, że ks. arcybiskup otrzymał listy od większej części biskupów radzących mu odroczenie synodu, lecz on sam trwa w nieodzowném postanowieniu wyjazdu do Piotrkowa. Przewidując obadwa następstwa tej jego podróży, mieliśmy z nim bardzo długą rozmowę, ale nie podobna było odwrócić go od przedsięwzięcia. Prosiłem go więc aby sobie wyobraził, że już jest w Piotrkowie i aby powiedział, co według jego mniemania powinno i może być uczynioném przezeń i przez nas w nieobecności wszystkich innych biskupów. Odrzekł, że udać się do Piotrkowa powinien, na miejscu zaś postąpi według okoliczności. Na to musiałem mu zrobić uwagę, iż nieuchronnie nastąpi jedno z dwójga; albo powróci s Piotrkowa nic niesprawiwszy, tylko z widocznym uszczerbkiem powagi, gdyż jakby przemocą zniewolony będzie musiał stósując się do chęci innych biskupów, z niczém odjechać, albo, jeśliby mimo nieobecność biskupów synod miał jednak miejsce, a później czynności i uchwały tego synodu nie byłyby przyjęte przez innych biskupów,

którzy, z największém zgorzzeniem i szkodą całego kościoła, z jawnym już przeciw niemu wystąpiliby oporem, natenczas nieby mu nie pozostało tylko pozwać ich o nieposłuszeństwo. Ale nawet w téj ostateczności nieby nie zyskał, bo biskupi mieliby i najślusniejszą wymówkę, że ulegli woli królewskiej i król otoczyłby ich całą swoją opieką. Ks. kardynał warmiński podzielał zupełnie w tém moje zdanie.

Ks. arcybiskup pokonany temi uwagami oświadczył: że uda się do Piotrkowa, nie dla żadnych obrad w rzeczach duchownych, ale dla odroczenia tam synodu. Na to odpowiedzieliśmy, że jeśli biskupi nie zjadą się, nie ma potrzeby po to trudzić się do Piotrkowa, gdyż to samo i z większą godnością i z tylu względów daleko zręczniejsz da się załatwić w Łowiczu; gdyby zaś biskupi zgromadzili się, aby przy ich obecności prawnie i jakby synodalnie ogłosić to odroczenie, natenczas już byłoby nieprzyzwoicie mówić o odroczeniu i owszem należałoby odbyć synod. W tém miejscu dodałem: że chociaż poczytuję za nieuchronne, aby, dla osiągnięcia jakiegokolwiek korzyści s tego soboru, albo wszyscy albo przynajmniej największa część biskupów zebrała się w jedności i zgodzie; niemniej wszakże, jeśli ks. arcybiskup chce koniecznie jechać do Piotrkowa, gotów jestem osobiście odwiedzić kilku znakomitszych biskupów i sprowadzić ich do tego miasta. Poczém sądziłbym za przyzwoite abyśmy wszyscy trzej, co najprędzej wyprawili list wspólny do króla wyrażając w nim i te obowiązki jakie nam wskazują zajmowane przez nas miejsca, i przypomniawszy powinność królewską, uspokoić go w powziętój obawie zaburzeń s powodu synodu, okazując, że to nie jest wcale sobór narodowy, do którego mogliby mieć wstęp różnowiercy,

którzy są wiecznymi sprawcami gwałtów i niespokojności, ale że po prostu jest to prawne zgromadzenie biskupów i prałatów, na którym nie będą wnoszone zgoła żadne nowości a więc nie da się najmniejszy powód nikomu do rozruchów. Tą drogą spodziewam się, że w przeciągu miesiąca, moglibyśmy spokojnie ukończyć synod z zadowoleniem królewskiem i przy obecności wielu biskupów. Na ten koniec, acz mam pozwolenie wracać do Włoch, nie odmówię jednak zabawić tu jeszcze dwa lub trzy miesiące stosownie do potrzeby.

Ks. arcybiskup nie potwierdził tego zdania, utrzymując że sejm walny koronny zgromadzi się bardzo prędko i że król zażąda znowu odroczenia synodu na czas posejmowy. Ks. kardynał warmiński przydał, że za miesiąc otwórzy się powtórny sejmik ziem pruskich, na którym powinienby się znajdować, wszakże jeśliby zebrał się synod, gotów jest zrechać wszystkiego aby na nim zasiadać. Stańęto nakoniec na tém: że ks. arcybiskup nie jadąc już do Piotrkowa odroczy synod na czas posejmowy, my zaś napisaliśmy wspólny list do jego kr. m.; treść jego wyrozumiesz W. D. z załączonego przy niniejszém odpisu. Przedwczoraj ks. kardynał warmiński razem ze mną wyjechał od ks. arcybiskupa; wczoraj udał się drogą ku Prussom, skąd napisze do W. D., bo w Łowiczu nie mieliśmy czasu tego uczynić. Teraz tylko ks. kardynał napisał list tu załączony (1), w jedynym celu prośby, aby następca mój ks. nuncjusz pośpieszał, bo z listu pisanego w dniu 8 przeszłego miesiąca z Rzymu, jego dostojność mniema, że czekać bę-

(1) Listu Hozjusza, Albertrandi nie przepisał.

dzie mojego powrotu do Włoch. O czém lubo nie miałem nic nowego po liście W. D. z dnia 25 sierpnia, sądę jednak, że ten rozkaz zostanie natychmiast cofnięty, za otrzymaniem późniejszego listu mojego w którym doniosłem, iż zawarcie rozejmu z w. księżciem moskiewskim poczytuja tu za pewne, sejm zatem zjedzie się prędzej niż myslano; s tych przyczyn spodziewam się, że ks. nuncjusz już w tój chwili jest w drodze. Nie ma potrzeby zbytecznie pośpieszać, zawsze bowiem zdąży tu na czas przyzwoity; należy też i mnie wiedzieć którędy pojedzie abym go mógł zdybać i oswoić s tutejszemi sprawami. Mniemam, że przybywszy z W. D. do Mediolanu, uda się gościńcem na Trydent i Inspruk, ja toż samo uczynię i skoro będę gotów do wyjazdu, pośpieszę wprost do dworu cesarskiego a potém przez Ratisbonę i Augsburg do Inspruku i Trydentu i wszędzie z drogi listownie ks. nuncjuszowi o sobie donosić będę.

Król i mówi i pisze, że w układach o pokój z w. księżciem moskiewskim przyjął uciążliwe warunki naśladowając pobożny zamiar Henryka króla francuskiego, jedynie aby mieć czas do zaprowadzenia porządku w sprawach kościelnych dla utrwalenia wiary katolickiej. Oby P. Bóg utwierdził króla j. m. w tém postanowieniu, abyśmy mogli widzieć jego skutki.

P. S. We czwartek rano przy stole rozmawiał ks. arcybiskup o odroczeniu i zalił się na biskupów. Ks. kardynał obróciwszy się do niego rzekł: «Co do mnie, widzę inną nierównie ważniejszą przyczynę, do odkładu na późniejszy czas synodu.» «Jaką?» zapytał ks. arcybiskup. Ponieważ zwołany był na dzień ś. Kaliksta papieża, są zaś niektórzy co wbrew uchwałom jego o bezzeństwie księży, pragnęliby

wprowadzić w tém królestwie jakieś nowości.» I potem prędko dodał: *w Kalikście zaś jest i kielich* (1). Ks. arcybiskup zarumienił się a wszyscy zamilkli.

Kluczem. To zjechanie się ks. kardynała warmińskiego i moje s ks. arcybiskupem, wyświeciło dostatecznie jego kroki i zamiary; będąc bowiem prawie pewnym i otwarcia synodu i pokierowania go według swojej woli, mimowolnie popchniętym został do zdradzenia w czynach i słowach istotnych swoich myśli, które jeśli nie wszystkie, tedy przynajmniej w największej części na jaw wypłynęły, o czém ustnie z większemi szczegółami opowiem W. D.. Widząc się teraz zaniedbanym i opuszczonym od króla, s którym w przeszłym roku był tak ściśle, widząc że powaga jego u innych biskupów wiele ucierpiała, upadł na sercu i poczyna okazywać nadzwyczajną gorliwość i pobożność, jakoż ani przyrzeczeń, ani przysiąg wcale nieuszczędzi. Również i my postępowaliśmy z oznakami największej przychylności i okazywaliśmy wszelką w nim ufność, wiedząc iż niezbędnem jest patrzeć przez szpary na wiele okoliczności. Zaprzestając więc na tém, żeśmy przecięli mu drogę do osiągnięcia jego żądań, nie widzieliśmy potrzeby zrywać otwarcie. Pewnego dnia wszyscy trzej byliśmy na osobności; wtém przyniesiono mu list od ks. biskupa krakowskiego; rozumiejąc że nic innego nie zawiera prócz wymówki, że nie może przybyć na synod, zaczął go czytać głośno; niechcący wpadł na miejsce, które wolałby zamilczeć, bo biskup, prócz innych szczegółów, pisze: że mu doniesiono, jak ks. arcy-

(1) S. Kalikst od r. 219. siedział na stolicy apostołskiej 3 lata, kościół święci pamięć jego męczeństwa w dniu 14 października.

biskup w obecności wielu osób oświadczył: że na tym synodzie chce wyłumaczyć się jakiego rzeczywiście jest wyznania, gdyż nie chce dłużej zostawać w tej łotrowskiej wierze, tak bowiem nazywał naszą katolicką; ostrzega więc ks. arcybiskupa aby unikał powodów do podobnych potwarzy, którym on, co do swojej osoby, bynajmniej nie wierzy. List cały pisany był własną ręką biskupa. Ks. arcybiskup ugodzony do żywego, okazał największe pomieszczenie, skończywszy zaś list począł użalać się przed ks. kardynałem warmińskim i przedemną na tak dotkliwe oszczerstwa, później rozwodził się nad złośliwością biskupa krakowskiego.

Co do przedmiotów, które miano wnieść na synod, doniosłem o nich, jeszcze s Prus W. D., a razem podałem środki, według mego zdania, skuteczne, do zmylenia szyków ks. arcybiskupowi, bo widocznie torował sobie drogę do wytoczenia sporu o bezżeństwo kapłanów, o kielich i inne szczegóły jakieby mu przysły do głowy. Te środki wybornie usłużyły mi na synodach diecezjalnych i u kapituł kościołów katedralnych, tak że ks. arcybiskup był zmuszonym na synodzie własnej diecezji otwarcie wynurzyć się ze swoim przekonaniem. Owoż jestem pewny, że z żadnej diecezji te niebezpieczne żądania nie zajdą, chyba by umocowani od duchowieństwa gnieźnieńskiego mieli na to szczególne poruczenie. Chcąc to wyrozumieć i udając, że w tym względzie nic nie wiem, zapytałem go przy ks. kardynale warmińskim, o uchwałach jego synodu diecezjalnego? Wycofać się było niepodobna, musiał więc wyznać: że umocowani otrzymali poruczenie dopomnieć się na synodzie prowincjonalnym o kielich i żony; że to stało się z winy

samego duchowieństwa, którego naleganiom w tej mierze trudno było się oprzeć.» Tymczasem według naszych wiadomości, nie tylko nikt się tego niedomagał, lecz owszem wielu się sprzeciwiało i że ks. arcybiskup nakoniec to wyjednał zapewniając: iż wspomniane poruczenie służyć tylko będzie za ostateczne lekarstwo na synodzie prowincjonalnym. Niebaczni! widzieć niechcieli, że w takim usposobieniu do pożaru całego królestwa, dosyć wspomnieć o tej podniecie, dosyć rzucić iskrę aby płomień wybuchnął i szerzył się własnymi siłami. Ani wątpić, że jeśliby te przedmioty wniesione na synod zostały, wówczas okazałyby się niepokonane trudności w odwróceniu ostatecznego upadku wiary; lecz nie wiele mniej przyszłoby zażyć pracy, gdyby ks. arcybiskup był wyjechał do Piotrkowa jak to koniecznie chciał uczynić. Dla tego właśnie przybycie do Łowicza ks. kardynała warminskiego i moje było niezbędne. Przed samym wyjazdem naszym ks. arcybiskup zapytał mię w obecności ks. Hozjusza: azali uchwały soboru trydenckiego, za niedójściem prowincjonalnego synodu, będą tu obowiązującymi lub nie? i co mu pozostaje czynić ku ich wykonaniu? Widząc w jakim celu to mówił, t. j. aby mię w jakikolwiek sposób schwycić za słowo, odpowiedziałem: że nie ma wątpliwości iż te uchwały, od chwili potwierdzenia ich przez ojca ś., mają same przez się moc obowiązującą na całym świecie chrześcijańskim, co się zaś ściąga do Polski, sam ks. arcybiskup wie o tem dostatecznie, że uchwały te w jego własnej obecności przyjęte zostały na sejmie walnym koronnym w Parczowie. Wszakże ponieważ tenże sam sobor trydencki postanowił, aby w razie zachodzących trudności miejscowych przy wykonaniu uchwał pojedynczych, udawać

na piśmie o rozstrzygnięcie ich do Ojca ś., nie mogę mu dać innej rady, jak aby to wszystko co można spełnić bez trudności, natychmiast wprowadził w wykonanie, jeśli zaś w jakich szczegółach natrafi na przeszkody, aby sam na sobie wykonał ostatnią uchwałę soboru trydenckiego, t. j. niech przełoży na piśmie wątpliwości swoje Ojcu ś. i czeka odpowiedzi.

Doniesiono ks. kardynałowi warmińskiemu, że sąd inkwizycji ma odesłać do niego sprawę opata oliwskiego (1), najpoufalszego domownika ks. arcybiskupa. Ani sam w żaden sposób tego by nie życzył, ani ja sędzę żeby to miało być dobrém, ani nawet aby ją poruczono ks. nuncjuszowi, gdyż obudwóm niepodobnaby wówczas uniknąć zatargów s ks. arcybiskupem, który sprawę tego opata za swoją poczytuje. Teraz ks. arcybiskup wspiera go w otrzymaniu zarządu tej części biskupstwa pomezkańskiego, która jest pod królem, s tych powodów, wartoby w Rzymie ściągnąć przewód dla zyskania na czasie.

**Odpis listu ks. ks. kardynałów, Hozjusza i Com-
mendoniego, tudzież arcybiskupa gnieźnień-
skiego do Króla Zygmunta Augusta.**

Najjaśniejszy panie! Z największą boleścią odczytaliśmy list waszój królewskiej mości, w którym raczysz nam oznajmować, iż czas wybrany na odbycie synodu piotrkowskiego, widzi się być w. kr. m. niedogodnym, tudzież nas ostrzegać, abyśmy raczój wstrzymali się z naszemi obrada-

(1) Ob. wyżej str. 60. Porówn. Niesieckiego t. 2 str. 203.

mi, niżbyśmy mieli rzeczpospolitą tego królestwa na niebezpieczeństwo narażać, i do gwałtowniejszych zaburzeń dać powód. Dalej przyrzekasz najjaśniejszy panie, stanowi naszymu pomoc, opiekę i łaskę swoją królewską. Co wszystko, niech nam wolno będzie wyznać bez urazy w. kr. m., wielce nas zasmuciło. Toż różnowiercom godzi się bezkarnie, ilekroć się zamarzy, nie tylko zjazdy swoje odbywać, wiarę katolicką na nich wąlić, ale nawet przeciw Chrystusowi Bogu i Synowi Bożkiemu bluźnić, Trójcę przenajświętszą bezbożnemi językami szarpać; a nam, którzy za łaską Bożą, jesteśmy katolikami i acz niegodni, stróżami wiary chrześcijańskiej, nie wolno zgromadzić się bez podejrzenia, iż moglibyśmy ściągnąć jakie klęski na to królestwo! wtenczas kiedy i uchwały soboru trydenckiego, odbyć co najrychlej synod prowincjonalny nam nakazują i kiedy naradzać się mamy nie tylko o utrzymaniu wiary, o poprawie obyczajów, ale też obmyślić środki odwrócenia tych wszystkich nieszczęść, które państwowi w. kr. m., dla ogromu grzechów na które patrzymy, głównie zaś dla zgwałconej wiary chrześcijańskiej, tak ciężko zdają się zagrażać. Bo zaiste, racz być w. kr. m. przeświadczonym, że na tych obradach naszych, nie szukalibyśmy niczego innego, prócz sposobów, aby i kościołowi dawniejszą świętość i królestwu pokój pożądany nakoniec przywrócić! Wszakże, ponieważ to w. kr. m. inaczej widzi, ponieważ rozumi że synod na inny czas odłożyć należy, my zatem abyśmy nie zdawali się w czémkolwiek niewczesnie sobie poczynać, ulegając woli waszej królewskiej mości, zgadzamy się na niedługie odroczenie rzezonego synodu; bo może wkrótce przy opiece Bożkiej zablýśnie pora, w której

i dogodniej i z większą korzyścią odbyć go będziemy mogli. Abyśmy jednak ochotniej tę zwłokę zniesli, najusilniej błagamy w. kr. m., iżbyś pomnąc na powinność chrześcijańskiego króla, przezornie zapobiegał dalszemu wzrostowi bezbożności i zuchwalstwa różnowierców, zdolnemu rozniecić nieugaszony pożar w tém państwie, tém bardziej, że przyjdzie kiedyś zdać w. kr. m. przed najsprawiedliwszym sądem Bożkim sprawę, za wszystkie zbrodnie różnowierców, którymbyś przeszkodzić niechciał. Racz zwrócić uwagę najjaśniejszy panie, do czego rzeczy doszły; wielu z nich już ani rąk nie wstrzymuje od gwałcenia kościołów i wyganiaania kapłanów sług Bożkich, ani języka niepowściągają od bluźnierstw przeciw samemu Bogu! tak dalece iż każdemu wolno broić co mu się podoba. Skoro zaś najmiłosiwszy królu, użyjesz ku obronie wiary chrześcijańskiej, nie tylko chęci i pilności, ale też podniesiesz królewską rękę i ramię, skoro postanowisz niedopuszczyć żadnego z różnowierców do władzy i urzędów, niewątpliwie wielu z nich odstąpi zuchwalstwa, powróci do rozumu i obowiązku, okażą się uleglejszymi na rozkazy, a Bóg pobłogosławi wszystkim w. kr. m. zamiarom i do szczęśliwego je końca doprowadzi. Co abyś w. kr. m. uczynić raczył najmocniej prosimy, a razem siebie oraz powolne służby nasze i modlitwy pilnie w miłościwą łaskę zalecając, Boga błagamy aby nam długo w zdrowiu i wszelkich pomyślnościach w. kr. m. zachować raczył. Dan w Łowiczu, 12 października 1565.

Do kardynała Borromeusza.*Kalisz, 4 listopada.*

8. Po wyjeździe moim s Ciężenia, przybyłem wczoraj do Kalisza, gdzie zatrzymałem się dziś jako w dniu niedzielnym, oraz dla wyrozumienia w jakim stanie znajduje się sprawa wiary. To miasto jedno z większych, i stolica województwa, otoczone przez właścicieli ziemskich, dla sąsiedztwa z Niemcami, zarazonych po większej części nowościami, nie małych doświadcza od nich przykrości. Niemniej atoli, nabożeństwo odbywa się przykładnie po wszystkich kościołach i lud zachował się dosyć czystym od różnowierstwa. Wyjadę stąd do Krzepic miasta leżącego na pograniczu koronném od Szląska, stamtąd zaś udam się wprost do dworu cesarskiego. Pojutrze spodziewam się stanąć w Wieluniu, gdzie, jak słyhać, oczekiwane jest co dzień przybycie królowej j. m. polskiej, która nie odstępuje od zamierzanój podróży do Wiednia. Miałem wiadomości ode dworu, że ks. biskup pięciokościelski powtórnie jeździł do Litwy, końcem wyjednania ostatecznego słowa królewskiego w tój mierze, król nanowo go uręczył, że zgodzi się na wyjazd po Bożém narodzeniu, teraz zaś pozwala aby królowa tymczasem przeniosła się do Wielunia, na pogranicze, nie zbyt daleko od Wrocławia.

Pod dniem 1. października pisałem do W. D. o pewnej sprawie beneficjalnej, w której jeden s kanoników poznańskich, mimo trzy zgodne przeciwko sobie wyroki roty, mimo zapadłe już rozporządzenia wykonawcze, rzucił się tu na wybiegi nadzwyczajne i ubliżające stolicy apostolskiej. Wytoczył bowiem przed ks. arcybiskupem

gnieżnieńskim przewód s kapitułą poznańską o krzywdę osobistą, iż wyrugowała go ze swojego grona, jako zostającego pod kłatwą. Dwukrotnie pisałem w tym przedmiocie do ks. arcybiskupa, lecz ten odpowiada mi zawsze obojętnie: że strona która znajdzie jego wyrok dla siebie uciążliwym, będzie mogła go obżałować. Ale ja przewidując, iż rozpoczęcie w tej drodze rzeczonyj sprawy, dąży do uchylenia wszelkiej powagi wyroków stolicy Apostolskiej w tém państwie, odpowiedziałem ks. arcybiskupowi w taki sposób iż nawet rozkazał cofnąć pozwy i odwołać rok wskazany. Gdy ten przedmiot wziął obrót objaśniony w liście, który przy niniejszém załączam, radziłem stronie powodowej nie popisywać się już z inhibicją, nadesłaną z Rzymu, zakazującą ks. arcybiskupowi wdawać się w tę sprawę, jakoż rzeczona inhibicja nie będzie użytą. Ani wątpić, że wyklęty starać się zechce o wyjednanie jakiej folgi w Rzymie, ale należałoby wcześniej temu zapobiedz, jak miałem już zaszczyt pisać do W. D. w liście z dnia 1. zeszłego miesiąca.

W Małopolsce dwaj dworzanie królewscy wielkiego wpływu, s których jeden jest zięciem w. kanclerza koronnego (1), wygnali byli ze swoich dóbr kaznodziejów odszczepieńczych; teraz znowu przywrócone tam zostały obrzędy i nabożeństwo katolickie. Oby Bóg raczył zlać podobną łaskę swoją na wielu innych.

(1) Kanclerzem koronnym był wówczas Walenty Dębiński, który miał pięć córek, Zofją za Lanckorońskim, Barbarę za Bużeńskim, Annę za Szafrancem, Krystynę za Gołuchowskim i Elżbietę za Silnickim.

**Odpis listu ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego do
kard. Commendoni'ego.**

Służby moje powolne pilnie zalecając, upraszam o przebaczenie, jeżeli na uprzedni list W. D. nie dostatecznie odpowiedziałem. Zdawało się mi bowiem, że tym sposobem i W. D. zadosyć uczynię i powagę moję przy całości sumienia zachowam i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej okażę, jeśliby ów przeciwnik wielebnój kapitule poznańskiej, i mnie w swój zaciąg prawny mieszać zamysłał. Zwłaszcza gdy mię doszło, że ten człowiek niespokojny przeciw wyrokowi wykonawczemu nowemi jakimiś pozwami grozi. Lecz gdy W. D. w postępku moim błąd upatrując i z miejsca swojego nawet naganić go mogąc, zaleca mi abym rzeczonój sprawy nie słuchał i owszem zupełnie się jēj wyrzekł, należy mi zastosować się do jego woli, ponieważ przywykłem szanować w osobie W. D. przychylnego zawsze dla mnie orędownika. Ani też wątpię że W. D. powagą i mądrością swoją łaskawie zapobiedz raczysz, aby s tego źródła nie wynikły dla mnie żadne kłopoty, lub jakie uszczerbek dobrej mojej sławy.

Posyłam W. D. list ks. biskupa krakowskiego, który mi przywiozł umysłny do niego przezemnie wyprawiony z listami W. D. i ks. Kardynała warmińskiego, po odczytaniu tego listu, prosiłbym o udzielenie go ks. kardynałowi, lub o powrócenie mi go nazad, ja zaś postaram się aby rąk jego dostojności doszedł. Ks. biskup krakowski w odpowiedzi swojej z niesłychaném oburzeniem powstaje na owego Kowalskiego (1), który całą tę sprawę chciałby

(1) Zapewne mowa tu o tym pieniaczu, który niepokoil kapitułę poznańską.

przewlec do sejmu, rozumiejąc że ten w rychle zwołany będzie, czego i ja więcej życzę, niż spodziewać się mogę. O ks. biskupie pięciokościelskim uwiadamia mię, że znowu rozstawionemi końmi pobiegł do Wilna do króla, końcem namówienia go aby królowej odjechać pozwolił; chce zaręczyć iż to nierównie zbawienniejszém będzie dla króla i korony polskiej, niż żeby królową zatrzymać w kraju miano. Zresztą pragnę abys W. D. wszelkich pomyślności statecznie doświadczał; ponieważ zaś los tak zdarzył iż nam W. D. odbiera, życząc z serca szczęśliwej drogi i największych powodzeń, powtóre siebie i służby moje w miłościwą łaskę W. D. zalecam. Dan w Łowiczu, dnia 23. października 1565. r.

Krzepice 10 listopada.

Do kardynała Altemps.

Otrzymałem dziś list W. D. z dnia 29 września obejmujący odpowiedź na kilka listów moich pisanych od 16 lipca do 11 sierpnia. Całuję powtórnie i najpokorniej nogi J. S. za łaskę którą mi wyświadczył, pozwalając powrotu do Włoch. Jakoż przybyłem już na granice królestwa, skąd za dni kilka wyjadę do Pragi, a udając się droga najkrótszą z Czech do Bawaryi, minę Wiedeń, bo według powszechnego odgłosu, jego cesarska m. prędzej opuści swoją stolicę, niżbym mógł tam zdążyć.

Nie wiem o moim następcy, pisałem znowu do niego trzy listy, wysyłając je w różne miejsca przez które ma przejeżdżać; zdaję mu sprawę o mojej podróży, na wszelki bowiem przypadek byłoby dobrze abyśmy mogli

widzieć się w drodze. Niezbędna też jest, aby podróż swoją przyspieszył, bo słyhać że gdy rozejm z Moskwą już stanął, i król na prośbę Litwinów rozpuścił do domów wojska polskie, poseł moskiewski który przybywał dla utrwalenia zgody, odwołany został z drogi przez swego pana. Jeżeli więc ten poseł nie przyjedzie, król zmuszonym będzie czynić nowe przygotowania do wojny, a następnie i sam sejm przyspieszyć. A lubo potrzeba dać czas na sejmiki ziemskie, które poprzedzić muszą sejm walny, nie sądzę jednak aby go otworzyć udało się przed rokiem zwyczajnym, t. j. przed dniem pierwszym lutego.

Odebrałem w tych dniach list od ks. biskupa pięciokościelskiego posła cesarza j. m. z Wielunia, gdzie czekało królowej; donosi że królowa j. m. nie przybędzie do tego miasta przed Bożem narodzeniem i że dopiero po odbyciu świąt wyruszy s Polski. Przy niniejszém niektóre wiadomości kluczem.

Kluczem. Cesarz zważywszy i zrozumiawszy z jednej strony ważność i następstwa odjazdu królowej, z drugiej zaś nie mogąc cofnąć kroków już uczynionych, postanowił napisać własnoręcznie do króla list pełen uprzejmości, w którym umieścił następane wyrazy pełne znaczenia: „aby król był pewnym iż przeniesie zawsze dobrą przyjaźń i braterstwo, które utrzymać z nim pragnie, nad przywiązanie nawet, jakie ma do rodzonej siostry.” Tak więc rzecz ta skończyła się sposobem wyrażonyim przezemnie w liście.

Słyszę że hrabia Klemens Pietra przybyły tu w imieniu księcia tokańskiego s prośbą do króla o wyprawienie do Florencji osobnego posła polskiego, dla uczczenia

wesela, rozpoczął układy o małżeństwo siostry królewskiej jeszcze niezamężnej s księżciem florenckim (1). Umawiał się o to tajemnie, król chętnie go słuchał i za kilka dni poszła marszałka nadwornego w tej rzeczy do siostry swojej mieszkającej w Warszawie. Sądzę że książe florencki ma na celu sprawy barskie i inne widoki króla we Włoszech. Nadto oświadczył się że pożyczyci królowi pieniądze na wojnę.

Krzepice 18 listopada.

Do kardynała Borromeusza.

1. Pisałem do W. D. z Łowicza, że ks. arcybiskup gnieźnieński zamierzał zwołać kapitułę swojej archidiecezji; uwiadomiłem o pytaniach które s powodu tejże kapituły, jego przewiełbność czynił mi przed moim wyjazdem z Łowicza. Owoż starałem się zawsze dobrze być świadomym o wszystkiém, co przedsiębrał. Jakoż dowiaduję się teraz, że między innémi, wyjednał: iż w jego i w kapituły imieniu pisano do J. S., radząc się, co czynić wypadnie, jeżeli różnowiercy domagać się zechcą soboru narodowego. Lubo już tylokrotnie pisałem w tym przedmiocie do W. D. a szczególnie w czerwcu bieżącego roku, w odpowiedzi na drugie pismo podane w Rzymie przez pełno-

(1) Franciszek Mediceusz ur. 1541 poślubił w r. 1565 arcyksiężniczkę austriacką Joannę, córkę Ferdynanda I, starał się o rękę królowej Anny Jagiellonki dla brata swojego Ferdynanda, który po nim w r. 1587 panować począł. Ob. 301 tablicę genealog. Hübnera.

mocnika ks. arcybiskupa, niemniej jednak przemilczeć nie mogę przed W. D., iż jeśliby powyższy pełnomocnik naglił o odpowiedź, należałoby go odprawić w sposób następujący.

Że gdy taki sobór nie może być odbytym prawnie, nie podobna więc aby miał miejsce bez zgody dwóch władz królestwa, duchownej i świeckiej. Owoż władza duchowna spoczywa w ręku jego przewielebności, jako arcybiskupa i prymasa Polski; co więc się do niej ściaga, nie ma nic do mówienia, ponieważ J. S. wie dobrze, że ks. arcybiskup zna swój obowiązek i jest zapewne przekonany, iż nie ma nic zgubniejszego i nie przeciwniejszego zasadom wiary i imieniowi katolickiemu, jak chcieć przywłaszczyć dla jednego narodu to, co jest własnością wspólną całego chrześcijaństwa. Co do władzy świeckiej, zostającej w ręku królewskim, J. S. najmocniej wierzy, iż król j. m. nie może nie podobnego pragnąć; a gdyby nawet tego zażądał, J. S. ma niezachwianą nadzieję, że ks. arcybiskup użyje wszelkich środków dla odwrócenia jego kr. m. od tak niebezpiecznych myśli. Do czego J. S. tém mocniej go zagrzewa, iż jego przewielebność tyle gorliwości w rzeczach wiary okazuje. Co się zaś tycze podejrzeń, iż inne osoby prywatne starają się o zwołanie podobnego soboru, oraz że nieprzyjaciele wiary katolickiej wspierają się w tém przedsięwzięciu, nie należy lękać się tych pogłosek, będą to zapewne jakieś zjazdy pokątne, w rodzaju tych, które mają zwyczaj często zbierać. Wszakże i przeciwko temu ks. arcybiskup z miejsca swojego prymasowskiego powinien pilnie pracować, aby król takich zjazdów nie dozwalał. Udzieliwszy tę odpowiedź w imieniu jego św., W. D. mógłby mo-

że wynurzyć się poufaléj przed rzeczonym pełnomocnikiem i oświadczyć jak byłoby pożyteczném zabiegać s całą pilnością, aby podobne wymagania o synod narodowy przed różnowiercami były ściśle tajone, bo to nakoniec tyłkoby ożywiło zawziętość a podniecając do tém żywszego popierania ich knowań, dałoby powód powtarzać ks. arcybiskupa i obwiniać, że on jeden usiłuje doprowadzić sobór krajowy do skutku. Jesliby zaś zdawało się właściwszém J. S. puścić całą tę rzecz w odwłokę, co w istocie nie jest bez korzyści, możnaby powiedzieć że Ojciec ś. oczekuje na mój powrót, aby z ust moich powziąć dostateczną wiadomość o sprawach tego królestwa.

Właśnie gdy to piszę otrzymałem odezwę W. D. z d. 14 przeszłego miesiąca, na którą nie mam nic do odpowiedzi, bo i o soborze i o innych przedmiotach pisałem już w dawniejszych listach, teraz zaś zajęty jestem przygotowaniem do drogi, czego dotąd załatwić nie mogłem; spodziewam się atoli opuścić to królestwo następnego tygodnia. Przy tém cokolwiek kluczem.

Kluczem. Aż do téj chwili żaden z wielkich panów nie chce towarzyszyć królowej za granicę, dowód, jak jéj odjazd źle widziany jest w kraju. Cesarz nie przestaje nalegać aby wracała, między innemi i s téj przyczyny jak twierdzą niektórzy z senatorów, iż chce ją mianować wielkorządczynią królestwa czeskiego, arcyksiążęcia zaś Ferdynanda, na którego jest niełaskaw, odwołać s Pragi.

Będzin 27 listopada.

2. Pisałem już niejednokrotnie o tém, ile stan duchowny potrzebuje pomocy ks. podkanclerzego i o tych pożytkach jakie już za jego wpływem otrzymał i nadal otrzymywać może; nie będę więc rozwodził się s powtarzaniem tego w niniejszym liście. Powiem tylko W. D., że król mając zamiar mieszkać w Krakowie, dla ułatwienia ks. podkanclerzemu środków znajdowania się ciągle przy swoim boku, potwierdził mu na nowo dziekanją krakowską, należącą do podawania królewskiego i porucił panu Piotrowi Barzy, wnet za przyjściem do Rzymu gorąco wstawić się w tój mierze do J. S., listem zaś moim do mnie pisanym, król j. m. usilnie polecił mi tąż sprawę. Przed kilku miesiącami otrzymał ks. podkanclerzy pozwolenie zachować przez półroku po objęciu biskupstwa płockiego, którego został koadjutorem, wszystkie posiadane dotąd godności i dochody kościelne; owoż gotów jest w swoim czasie zrzec się wszystkich innych, lecz s powodu konieczności pobytu przy dworze, pragnąłby utrzymać się przy dziekanji, i to właśnie nadaje w jego oczach wysoką cenę dobrodziejstwu królewskiemu, który mu tę godność potwierdził. Do tój dziekanji przywiązany jest majątek stanowiący główny jój dochód, ks. podkanclerzy własnem staraniem wydobył go z rąk odszczepieńców, tém więcej przeto ma prawa prosić Ojca ś., aby mógł przy nim pozostać; jakoż listownie wzywa mię to wszystko W. D. przełożyć. Już mocą udzielonego przez J. S. dozwolenia duchowieństwu polskiemu na zatrzymanie przez trzy lata posiadanych beneficjow. ks. podkanclerzy mógłby w tym przeciągu czasu dzierżać dziekanję krakowską, wszakże byłoby dla niego najmilej mieć o-

sobną dyspensę nie tylko na trzy lata ale dożywotnie. W tój mierze odwołując się do tego, com już tyle razy wyraził i o zasługach ks. podkanclerzego i o wpływie jakiego tu używa, przypomnę tylko W. D., że jakąkolwiek łaskę podobna się Ojcu ś. dłań wyświadczyć, byłoby dobrze to uczynić w taki sposób, aby widział, że odbiera ją z dobroćliwości Ojca ś. nie zaś przez wzgląd na przyczynę królewską. Z wielu powodów, o których doniosę i J. S. i W. D., rozumiem, iż należałoby udzielić mu to co ojciec ś. uzna za słusne, przed mojem i Piotra Barzy przybyciem do Rzymu, i to w wyrazach s którychby ks. podkanclerzy widział, że ojciec ś. zlewa na niego to dobrodziejstwo skutkiem własnej skłonności, nie zaś na czyjekolwiek prośbę. Będzie to miało wielki wpływ na innych, jak o tём osobiscie przełożę ojcu ś., którego nogi całuję.

z Nissy 8 grudnia.

3. Dziś wyjechałem s Polski i pojutrze spodziewam się być we Wrocławiu. Z listów moich pisanych w ciągu dwuletniego poselstwa, wiadomo W. D. z jaką pilnością usiłowałem, zawsze śledzić i powściągać nieporządki gotowe do wybuchnienia, już to s powodu zawziętj nieprzyjaźni ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego z biskupem kujawskim, już ze zbytecznej między nimi jedności w rzeczy soboru narodowego i tym podobnych nieszczęsnych zamiarów. Teraz zaledwo przekroczyłem granice tego królestwa, ks. arcybiskup trzymając wukryciu kłatwę otrzymaną w Rzymie na rzeczownego biskupa, wystąpił z nią i począł go trwożyć zmusza-

jąc aby się z nim pojednał i w jego duchu działać począł. Ja widząc, że cała ta okoliczność wymaga stanowczych środków, że doprowadzić może do najgorszego stanu duchowienstwo, a następnie całe królestwo, zważywszy, że wynikła ze sporów beneficjalnych, pisałem o tém szczegółowie do ks. protonotaryusza d'Avila, który obszerniej przedłożył to W. D. Błagam, dla służby Bożej, racz W. D. wysłuchać go dobrotliwie i być przekonany, jak jest niezbędnem zaradzić temu w jakikolwiek sposób, bo jeżeli się wcześniej nie zabieży téj trudności, wszystko runie w przepaść zguby. Pisałem nadto do wyżej wspomnianego ks. d'Avila o skutecznych według mnie lekarstwach; za powrótem moim do Rzymu o wszystkiem zdam szczegółową i ojcuzą i W. D. sprawę.

Nissa 9 grudnia.

Do Protonotarjusza d'Avila.

Największy kłopot jakiego doznałem w ciągu dwóletniego poselstwa, było utrzymanie w granicach obowiązku i posłuszeństwa ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego. Musi przewielebność wasza mieć o nim dostateczną wiadomość. Dostyc powiedzieć, że ks. biskup kameryński (1) rozgrzeszał go od błędów odszczepieńczych; krótko mówiąc, gotów jest na wszystko, tylko w spełnieniu swoich zamiarów natrafia na główną przeszkodę, jaką znajduje w nieprzyjaźni s ks. biskupem kujawskim, mężem wysokiego rodu, wielkich bogactw i wpływu. Arcybiskup był dawniej biskupem kujaw-

(1) Everard Bonioanni.

skim; panuje w tém królestwie zwyczaj, że kiedy który biskup postępuje i przenosi się na inną stolicę, służy mu prawo do pobierania jeszcze przez trzy miesiące dochodów s kościoła który opuszcza, t. j. kto przenosi się w styczniu dochody za marzec włącznie jeszcze do niego należą. Owoż s powodu tego czasu, który nazywają tu rokiem łaski, ks. arcybiskup jest wierzycielem terażniejszego biskupa kujawskiego w ilości około 4,000 zł. i skłonił go do wydania sobie zapisu, w formie kameralnej, a lubo zapis rzeczywiście tak jest ułożony, ks. biskup zaprzecza aby miał przyzwolić na poddanie się jego skutkom; niemniej wszakże ks. arcybiskup w oczywistej rozprawie, wyjednał nań klątwę, ks. biskup postarał się później o rozgrzeszenie. Mimo to przecież w przeszłym czerwcu ks. biskup, nie będąc nawet pozwanym i niemając żadnego umocowanego w Rzymie, powtórnie został wyklętym, ks. arcybiskup zaś aby go niedopuszczyć do uczestnictwa na sejmie mającym się odbyć w początkach lutego, chce go wówczas ogłosić, za wyłączonego ze społeczeństwa wiernych, aby pod jego nieobecność mógł dokazać co zamierza, a o co naprózno kusił się na dawniejszych sejmach, gdzie zawsze znajdowałem się i starałem się mu przeszkadzać. Tymczasem ciągle zmierza do swoich celów wbrew przeciwnych stolicy ś., do tego stopnia, iż lękam się aby nie wstrzymywał umyślnie ogłoszenia téj klątwy, aż na walnym sejmie koronnym, w nadziei, że nie będzie ani uważaną, ani usłuchaną, co zniszczyłoby całą powagę stolicy apostolskiej w tém państwie. Wielu jest tego rozumienia o nim, że nie tylko 4,000 ale 100,000 zł. gotów byłby ważyć dla osiągnięcia tego wypadku; droga nader niebezpieczna, którą poszedł wnet po wyjeździe moim

s Polski zdaje się ten domysł stwierdzać. Ojciec ś. jest już uwiadomiony o zamachach ks. arcybiskupa. Należałoby wszelkimi sposobami im zapobiedz, gdyż inaczej sprawy tego królestwa ulegną największemu i niecofnionemu wstrząśnieniu. Mojem zdaniem lekarstwo najskuteczniej użyć się dające, jest aby ojciec ś. wyrzekł: iż dowiedziawszy się o istniejących zatargach między kks. arcybiskupem i biskupem, zważywszy, że te zatargi w obecnym czasie, a zwłaszcza tak blisko przed wolnym sejmem koronnym, wielce zagrażają sprawie wiary, rzecz całą przed własny sąd powołuje, skutki zaś klątwy na sześć miesięcy zawiesza. Nie wiem jakich form wasza przewielebność zwykła się trzymać, ale istota posłuszeństwa winnego stolicy apostolskiej uległa takiej zmianie iż w zdarzeniach ważnych koniecznie należy przyjąć inną drogę; i jeżeli wy ojcowie formuł tego nie uczynicie, ostatki uległości, co jeszcze ocalały, upadną bez powstania. Zdaje mi się, iż należy się trzymać drogi przezemnie wskazanej, t. j. aby ojciec ś. okazawszy, iż dowiedział się o tych sporach, tak w obecnym czasie niebezpiecznych, wydał dwa brevia, jedno do ks. arcybiskupa, drugie do biskupa, w nich przeniosłszy całą sprawę przed sąd własny, skutki klątwy do półrocza zawiesza. Życzyłbym aby wasza przewielebność miał szczególniejszą na tę sprawę bacność, aby rozkazał wyprawić te brevia, co choćby pociągało za sobą wydatki, proszę o opłacenie ich z moich pieniędzy, bez najmniejszego względu na oszczędność, bo od tego zależy i spokojność królestwa i ocalenie wszystkiego com sprawił przez te dwa lata s takim trudem i niebezpieczeństwem.

Chciój wasza przewielebność postarać się aby ks. Zamojski nie wiedział o tych breviach, a szczególnie aby nie

dociekł, że te były żądane przez w. przewielebność, bo dla dobra powszechnego przyzwoita jest, abym zachował się jak pośrednik między tymi dwoma biskupami. Ten tryb postępowania aż dotąd wybornie mi służył; teraz potrzeba nieodbitcie znaleźć lekarstwo na obecne nieporządki, racz więc użyć do tego najusilniejszych sposobów. Postarać się ze chce wasza przewielebność o przyśpieszenie bez zwłoki tych breviów, bo czas jest zbyt drogi; skoro zaś będą wygotowane, włożyć je należy do skrzynki blaszanej, obwinąć po prostu i zapisać do biskupa kujawskiego; potem obwinąć powtórnie i zapisać do pana Seb. Montelupi w Krakowie; postarać się też trzeba aby Caro wysłał je do krewnego mojego w Wenecyi, z rozkazem oddania natychmiast na pocztę polską; dla większej zaś pewności o dójściu, wasza przewielebność weźmie dwa odpisy autentyczne, zapłaci za nie i wyprawi podobnie do Wenecji do mojego krewnego, z rozkazem wysłania skrzynki z breviami, przez pierwszą pocztę, następną zaś, wyszle ich kopje na ręce tegoż p. Sebastjana Montelupi do Krakowa. Zrobić należy jeszcze posyłkę s tych kopji, zapisując ją do biskupa kujawskiego w sposób wskazany pod koniec tego listu, i podobną drugą posyłkę do Seb. Montelupi. Wszakże jeśliby zdawało się waszej przewielebności, użyć innéj drogi dla zawieszenia téj klątwy na sześć miesięcy, racz według uwagi swojej, tą samą drogą, przesłać stosowne pismo, zapisując je do tegoż p. Montelupi i posyłając podobnie kopją autentyczną, dla większej pewności otrzymania tych pism dwiema pocztami. Pisałem do ks. kardynała zwracając jego uwagę na ważność przedmiotu; donoszę mu iż polegam na waszej przewielebności i proszę J. D. aby chciał waszą przewielebność pilnie wy

słuchać. Racz w. p. dołożyć wszelkiego starania w załatwieniu tój sprawy, a jeżeli kiedykolwiek pragnąłeś mi uczynić rzecz przyjemną, postaraj się dowieść to w obecnym zdarzeniu, które jest ważniejszém niż zdołacie wyobrazić sobie w Rzymie i niż ja to opisać potrafię.

K O N I E C .



44016/2